

Pogłoski o dymisji min. Ciano.

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
w kraju:

We Francji Fr. 3.00

PRINTED
IN POLAND

W Litwie 40 ct.

Wydanie czwarte

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Krakowie bez odnoszenia zł. 5.—
W Krakowie z odnoszeniem zł. 5.50
W kraju „ „ „ „ „ zł. 5.50

ILUSTROWANY

KURIER CODZIENNY

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8-22) 150-60.
Numery nocne: Redakcja (od g. 22-1) 150-61, 150-62,
150-63, 150-64 (od g. 1-3) 150-67.

Prenumerata miesięczna Nr. 150-60.
Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 150-60.
Ekspedycja (od g. 22-3) 150-65. Portier (cała noc) 150-66.

Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.

Konto P. K. O.
400.200

Kraków, Wielopole 1.

Konto pocztowe rozrachunkowy Nr. 1 Kraków, Urząd pocztowy 2.

Sekretariat Red. przyjmuje w dni powsz. od 10-12 w pol. Rękopisów nie zwraca się. Listy należy adresować do Redakcji, a nie do współpracowników. Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

KONTA ZYBOWE:

Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.
Bank Związku Sp. Zarobkowych w Krakowie.

ODDZIAŁY:

WARSZAWA, Krak. Przedmieście 9, tel. 551-90, 551-91, 551-92.
GDYNIA, ul. Świętojańska 44, telefon 12-79.
BYDGOSZCZ, ul. Dworcowa 20, telefon 18-19.
TORUŃ, plac Bankowy, obok „Luku Cezara”, tel. 12-23.
ŁÓDŹ, ul. Piotrkowska 116, tel. admin. i redakcji 179-48.

LWÓW, ul. Akademicka 14, tel. redakcji 249-58.
telefon administracji 241-08.

SOSNOWIEC, ul. Piłsudskiego 8, tel. 625-29.

KATOWICE, ul. Marjańska 13, tel. 306-53 i 325-25

POZNĄ, św. Marcin 48, telefon 17-22

NOWY SĄCZ, Jagiellońska 29, tel. 94.

WILNO, Wileńska 26, tel. 14-82.

ZAKOPANE, Krupówki, telef. 827.

Rok XXX.

Kraków, poniedziałek 29 maja 1939

Nr 147.

ZIELONE

ŚWIĘTA!

Boże Narodzenie jest srebrne, tych świątek kolor zielony; gdzie spojrzeć, wszędzie świat kraszą majowych liści jestony. Przyszły uroczyste te święta z zieloną nazwą i darem, pachną topolą i brzozą, zaróżowionym szuwarem.

„Dzisiaj Gość moim przybywa: Duch Święty na ziemię zesłany.

Przychodzi jasny, promienny, rozświecić ludzkie umysły, by zbożne czyny zakwitły, chwalebne myśli rozbiły, i w Polsce dobrze się działo, rosła wspólnota potęga, ta co na święte przymierza serca jednoczy i spręga”.

Już ganek domu wieńczy jestony, między odrzwią listowia wąż się przeciska zielony. Zwisają wonne girlandy, dawno wiosenna płosienka, krząta się czeladź ochoczo i biała z chaty pańienka.

Poszukujemy majstrów, konstruktorów, techników,

z praktyką warsztatową i młodych techników mechaników do biura konstrukcyjnego. Oferty z podaniem żądanego uposażenia i dokładnego przebiegu dotychczasowej praktyki składać pod „3194k” do „IKC” Kraków. 3194k



uczciwy człowiek, a które są zdecydowanie sprzeczne z zasadami głoszonymi przez państwowych nieopanowanych, krótkowzrocznych mężów stanu. Tem bardziej więc zaskoczony jestem pańskim długotrwałym milczeniem.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że na milczenie to wpłynęły nietylne nieprzewidziane, ile raczej wszystkim nam dokładnie znane okoliczności tak charakterystyczne dla stosunków panujących w Trzeciej Rzeszy i dlatego pozwoli pan, doktorze, że go wyreczę i spiszę na tem miejscu możliwie dokładnie wszystkie istotne szczegóły naszej wędrówki i wszystkie słowa, które mi był pan łaskaw dzielić się ze mną pod wpływem bezpośrednich wrażeń.

Powiedział mi pan przed podróżą, iż chce poznać

warunki, w jakich żyją pańscy bracia w Polsce

w tym celu, aby móc jeszcze przed powszechnym spisem ludności w Niemczech zabrać publicznie głos w tej sprawie i należycie, obiektywnie ocenić atmosferę panującą po obu stronach granicy.

I cóż się okazało?

Stwierdził pan osobiście, że około 700 tysięcy Niemców zamieszkałych w Polsce posiada 17 szkół średnich typu gimnazjalnego i licealnego, 428 szkół powszechnych, 54 przedszkoli. Ta znikoma ilość pańskich braci, stanowiąca 0,5 proc. ogółu ludności w Polsce posiada zgórą 100 czasopism o nakładzie pół miliona egzemplarzy!

Szkoły, które pan zwiedził, utrzymywane przez państwo polskie są świetnie zaopatrzone, posiadają najnowsze pomoce naukowe, izby szkolne duże, jasne, dobrze przewietrzane. Był pan łaskaw zwrócić nawet uwagę na taką np. anomalję: Podczas gdy gimnazja polskie aż uginają się pod nadmiarem młodzieży, szkoły niemieckie świecą niemal pustkami. Najwyższa frekwencja, jaką spotkałem w czasie naszej podróży dochodziła zaledwie do 20 uczniów na jedną klasę, nierzadko zaś

spotykaliśmy klasy o 10-12 uczniach,

podczas gdy w gimnazjach polskich na jedną izbę przypada przeciętnie 45 uczniów.

Z nieukrywanym zdziwieniem przeglądał pan codziennie prasę niemiecką wychodzącą w Polsce, która — jak to powszechnie wiadomo — swobodnie krytykuje zarządzenia władz polskich centralnych i lokalnych, polemizuje nie zawsze w sposób wybredny z naszymi dziennikami, podaje — jak to pan stwierdził — nieprawdziwe wiadomości z życia mniejszości niemieckiej — zachowując jednocześnie postawę pełną uwielbienia do wszystkich bez wyjątku poczynąń Berlina, wykazując przy tem niebawym wprost brak krytycyzmu i samodzielności.

Dotychczas jeszcze nie mogę zapomnieć wyrazu zdumienia, jakie malowało się na pańskiej twarzy na widok

dobrotliwego państwa w każdym domu,

w każdej fabryczce i w każdym sklepie niemieckim. Wszystkie owe liczne przedsiębiorstwa pańskich rodaków czerpią pokazne zyski z obcowania ze społeczeństwem polskim, ciesząc się życzliwą opieką naszych władz, posiadając nieograniczoną swobodę działania, a w podziękę za doznane dobrodziejstwa, obchodzą uroczystości wszy-

List otwarty do p. dra Oskara Schmidta w Monachjum.

Jak żyją Niemcy w Polsce — a jak Polacy w Niemczech?

Po straszliwej scenie dramatu — rozgrywającego się w Trzeciej Rzeszy.

WARSZAWA, w maju.

Nie dotrzymał pan przyrzeczenia i nie publikował, zgodnie z umową, swoich wrażeń z pobytu w Polsce. Szkoda. Byłem przekonany, że należy pan właśnie do tej nielicznej grupy swoich kombatantów, która umie trafnie oceniać zjawiska, zna wartość „réalité des choses” i szczerze dąży do zbliżenia niemiecko-pol-

skiego w duchu poszanowania praw obu narodów. A przecież sam pan, panie doktorze Schmidt, twierdził, że po owej dziesięciodniowej wycieczce, w czasie której obaj

zwiedzieliśmy wszystkie ośrodki zamieszkałe przez mniejszość niemiecką w Polsce, italizacja

otworzyły się panu oczy, że wraca pan do ojczyzny z niezłomnym postanowieniem przekonania rodaków, iż rzeczywistość w Polsce jest inna, niż ją przedstawiają pańskiemu narodowi niemieccy dziennikarze.

Jest pan, doktorze, niewątpliwie człowiekiem nauki, zdala stojącym od polityki w najgorszym znaczeniu tego słowa, wyrażał pan niejednokrotnie w czasie dyskusji poglądy, które uznać może za swoje każdy

Atkie... święta partyjne niemieckie, wywieszają na honorowych miejscach portrety kanclerza Hitlera i innych mężów stanu III Rzeszy.

Z entuzjazmem notował pan dane ze sprawozdań

wspaniale rozwijających się organizacji gospodarczych i spółdzielczych, związków sportowych, kulturalnych, wszelkiego rodzaju kółek młodzieżowych, których działalność — pan to dobrze wie — nie zawsze pokrywa się z interesami państwa polskiego.

Przyznał pan, nie bez pewnego zażenowania zresztą, że forma i treść pewnych interpelacji składanych przez pańskiego znajomego senatora w parlamencie polskim, byłyby nie tylko niedopuszczalne w Reichstagu, ale wywołałyby najostrejsze represje w stosunku do interpellanta, gdyby analogiczny wypadek zaszedł ze strony mniejszości polskiej.

Z istic benedyktyńską cierpliwością szukał pan bezskutecznie wypadków pobicia Niemców przez naszą policję,

złośliwych szykan, niesprawiedliwych wyroków sądowych lub wykrętnych orzeczeń władz.

Napotykał pan, jednym słowem, wszędzie daleko posuniętą tolerancję, wyrozumiałość i uprzejmość z jednej i niełojalność, brak szacunku, wyszukana perfidję z drugiej strony.

Sądzą, iż nie weźmie mi pan za złe, jeśli pozwolę sobie przypomnieć panu

dwie charakterystyczne rozmowy,

jakie przeprowadziliśmy z dwoma panami w Toruniu i w Grudziądzu.

W pierwszym wypadku chodziło o obywatela narodowości polskiej, który cudem uciekł z pańskiej ojczyzny. Pamięta pan chyba opowiadanie tego człowieka, którego wiarygodności nie usiłował pan nawet kwestionować?

Ten to właśnie przedstawiciel półtora-milionowej rzeszy Polaków, zamieszkałych w Niemczech, ośmił się zresztą lojalny obywatel niemiecki, opisywał dokładnie

akty niesłychanych gwałtów,

prawianych w stosunku do robotników i chłopów z działa prądziela osiadłych w rurskich Wschodnich. Owe bezprzykładne prześladowania działy i młodzieży polskiej, bezprawne zamykanie szkół, masowe wysyłanie dzieci, uczęszczających do szkół polskich, do obozów odosobnienia.

Karne ekspedycje do wsi polskich, prześladowanie ludności, zabijanie w zarodku życia gospodarczego, rozwiązywanie organizacji polskich itp. A owe mroźne krew żylach opowiadanie o skatowaniu człowieka, który ośmielił się oskarżyć sądownictwa Niemca o kradzież konia? A historia kościółka, w którym urządzono dom partyjny? A dzieje chrztów pruskich, naigranawiające się z uczuć religijnych, masowe akty wrogu, gwałtów, prześladowań, zadziwiająca bezczynność władz bezpieczeństwa i erfidne, złośliwe zarządzenia władz lokalnych, od których niema odwołania?

A w Grudziądzu? Toż to pański kompan-jeta właśnie panu opowiadał, że rok tylko był w Niemczech, ale żadna siła nie zmusi go do powrotu. Rozumie, że było panu przykro słuchać tych niepochebnych wynurzeń i żarliwych zapewnień. Nie ma, że

dopiero w Polsce czuje się pełnowartościowym obywatelem,

że tu dopiero może swobodnie kształcić swoje dzieci i pełnymi garściami czerpać ze skarbnicy dóbr materialnych i duchowych.

I cóż? Mimo solennych przyrzeczeń, mi-

MIECZYŚLAW SZERER ŚMIERTELNI BOGOWIE

Rzecz o demokracji i o dyktaturze

cena zł. 7.—

Do nabycia we wszystkich księgarniach

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „RÓJ” Sp. z o.o.

Warszawa, Kredytowa 1.

82721

mo gorących zapewnień i bodaj uroczystego słowa honoru nie opublikował pan swoich wrażeń z pobytu w Polsce. A miał pan to uczynić właśnie przed historycznym dniem 17 maja. Wie pan zapewne, dlaczego historycznym? Bo w dniu tym kompan-jeci pańscy dopuścili się niespotykanego dotąd w dziejach świata gwałtu nad 1½ miljonową ludnością polską, mianując ją wbrew jej woli — drogą najnowszego germańskiego wynalazku t. zw. katastrofizm — ludnością niemiecką.

Zakładam, bez przekonania jednak, że wśród kilkudziesięciu miljonów Niemców znaleźć się mogą ludzie, którzy podobną nominację mogą się czuć zaszczytami, nie mogą jednakże zrozumieć, że pan, panie doktorze, człowiek nauki, szanujący swój

wysoki tytuł naukowy, mógł biernie przyglądać się tej straszliwej scenie rozgrywającego się dziś dramatu Trzeciej Rzeszy, że mógł pan, właśnie po powrocie z Polski, spokojnie przeżyć pamiętną środę.

Zachowania się pańskiego nie usprawiedliwiła nawet i ten fakt, że sprawami kulturalnymi, literackimi i prasowymi kieruje niezmównany dr Goebbels.

I dlatego, panie doktorze, nie mogą zakończyć tego listu zwykłą, grzecznościową formułą. Nie mogą pana zapewnić o swoim szacunku, gdyż musiałbym tem samem stwierdzić swój upadek i zanik najelementarniejszych elementów składających się na wartość uczciwego człowieka.

Rad będę, jeśli treść tego listu dojdzie możliwie do największego grona pańskich i moich rodaków.

W. Babincz.

Z DNIA.

„Krzyżacy” aktualną sensacją dla Francuzów!

(Z. F.) Znamienny dla chwili obecnej artykuł o „Krzyżakach” Sienkiewicza (Les Chevaliers Teutoniques) ukazał się w „L'Epoque”, pióra Y. Florenne i to na należnym miejscu pierwszej kolumny.

Już tytuł jest charakterystyczny: „Nowi Krzyżacy i przyszłość Polski”.

Zdaniem francuskiego publicysty, Sienkiewicz rozwija wielki barwny film, w którym historia składa się z obrazów... „Krzyżacy” — to straszne widmo tego zakonu, którego ewolucja jest jedną z rzeczy najbardziej zdumiewających... Trzeba sobie (czytając „Krzyżaków”) postawić pytanie, czy teraźniejszość świadomie realizuje przeszłość, czy też jest jej przeszłości naturalną kontynuacją po przerwie czasowej? Nie można nie zauważyć uderzającego podobieństwa organizacji Zakonu Krzyżowego i nowoczesnych instytucji i metod działania Trzeciej Rzeszy. Trudno też uważać za przypadek, że właśnie Marjenburg został wybrany na siedzibę jednej z tych hitlerowskich wyłęgarni, gdzie kiedyś była siedziba Krzyżaków. Wreszcie zbyt często zapominamy, że walka polsko-krzyżacka zakończyła się zwycięstwem Polaków.

Florenne przeprowadza następnie analogię historyczną między światem średniowiecznym, a dzisiejszym. To podobieństwo jest niewątpliwe. Wystarczy spojrzeć na Polskę, podobną do potężnej Polski z XV wieku. I tem lepiej dla przyszłości! Ale

czy znacie ten stan Polski? Kochaliśmy Polskę miłością romantyczną, na tle polskiej muzyki, bohaterstwa, poezji... Kto zbliżył się do Polaków, ten odczuł może tylko jedno uczucie: przyjaźń. Nikt nie posiada sposobu uczucia bardziej zbliżonego do naszego, nikt nie jest bardziej lojalny, uprzejmy, czarujący. Ale ci ludzie są równie silni. Są bezpośrednimi potomkami bohaterów, którzy pobili Krzyżaków... Forma heroizmu pierwotnego zachowała się nienaruszona w ich rasie”...

„My (Francuzi) tacy już jesteśmy: nasze serca zawsze żywo biją dla narodów nieszczęśliwych lub rozdartych — przecież jedyną wojną, jaką chcielibyśmy w ciągu wieku prowadzić, i zresztą nie prowadzić, miałyby być w obronie Polski — lecz skoro te narody są wyzwolone lub silne, nasz dla nich zapal mija. Prawda, że nie szczęście wzrusza bardziej, niż dobrobyt. Myślimy więc o ranach, zagrażających całemu zdrowemu i zagrożonemu, ale jednocześnie podziwiamy jego muskultury. Najwyraźniejszy obraz młodej Polski — to port Gdynia”...

* * *

Oto słowa mocne, oto charakterystyczny chwila obecnej dokument, spowiedź Francuza, który umie siebie samego analizować i być — szczerym.

SPRZEDAMY

złoty
kilka tysięcy sztuk przepalonych żarówek różnych wielkości — Oferty, pod „Nr. 1140” do L. K. C. Warszawa, Krak. Przedm. 9. 1150W

Pamięci poległych pod Kraśnym.

(—) W Kraśnym n/Usza, powiatu mołodeckiego — gdzie 31 stycznia 1918 r. 5 pułk strzelców polskich I-go korpusu polskiego sen. Dowbór-Muśnickiego stoczył krwawą walkę z przeważającymi siłami bolszewickimi — rozpoczęto budowę pomnika



Projekt pomnika poległych w Kraśnym nad Uszą.

uczczono pamięci żołnierzy I-go korpusu polskiego poległych w latach 1917-1918 w walkach o odzyskanie Niepodległości Polskiej.

Projekt pomnika opracował i kieruje robotami znany artysta-rzeźbiarz p. Horne Popławski, twórca pomnika biskupa Baudurskiego.

Bitwa pod Kraśnym była jedną z wielkich bitew, stoczonych przez I-szy korpus polski z bolszewikami.

Związek Żoł. I-go Polskiego Korpusu w ubiegłym roku postanowił zwłoki tych bohaterów walc o niepodległość ojczyzny przenieść do jednej wspólnej mogiły i w budowę skromny pomnik. Na budowę tego pomnika opodatkowali się wszyscy żołnierze I-go korpusu. Wypada tu zaznaczyć, że wiele inicjatyw w realizacji woli pomnika wykazywali: prezes okręgu wileńskiego kpt. Lebecki Władysław i p. Nagrabiecki Julian, prezes oddziału mołodeckiego.

22 kwietnia br. dokonano ekshumacji zwłok poległych i przeniesiono je na pomnik.

Tylko do końca maja ważne są wszelkie pocztowe Pomocy Zimowej, uwzględniajcie ich do wszelkiej korespondencji, pomagając w ten sposób bezrobotnym i ich dzieciom!

Największe polskie zdrojowisko

140716 siarczano-słone

Busko-Zdrój

ziemi kieleckiej

leczy: goście niekierujący, noży, przysięgi, starożytne wyścigi jany brzośnie, narządów rożnych i kończyn, zapalenia nerwów i nerwicy (dłuski) itp. Sezon kąpielowy znówkowy od 1 maja do 15 czerwca.

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

Czy pan zna kogoś...?

Dawno już nie śmiałyśmy się, Kochany Czytelniku, strasznie dawno! Wina to nie moja, ale okoliczności. Może zresztą nie wypada śmiać się właśnie teraz? E, czyżby? Naprawdę? Trochę, troszeczkę chyba wolno, chyba to nie taka wielka zbrodnia! Spróbujmy więc mimo wszystko, lecz nie przyrzekam zbyt wiele zabawy, ponieważ moja historia jest z gatunku takich, o których mówi się „wesoła a ogromnie przez to smutna”. Ot, taka sobie historyjka, jedna z tysięcy tych, które mnie prześladowały. Zatem siedzę sobie przy świetle niedzieli jak zawsze nad robotą i nagle trrr! Dzwońki! Kogo też diabli niosą?

— Jakis pan!

— Boso?

— Nie, ale w każdym razie, sprawa ściśle poufna, wyłącznie osobista. Nie wygląda na wystydzonego się żebraka. Raczej zrobił to otwarcie. Zresztą, na oko trudno wyznać się. W każdym razie biedny. Może nawet przyniósł dach na „Orlicę”.

— Dawał! Sam tu! — krzyknął lekko-myślnie, jak wykazał późniejszy rozwój zdarzeń.

Gość najpierw przysiągł solennie, że zabierze mi co naj, naj, najwyżej pięć minut czasu, może nawet i jeszcze mniej. Znam takich! Ze stoperem w ręku zapalił mi na wszelki wypadek dwie świece, które zawsze stoją w pobliżu i kazałem ponownie przysięgę. Bez wahania podniósł dwa palce, powtórzył rotę i zaprzysiężony siedział u mnie tylko jakąś godzinę z ułamkami, potem zaś przyszedł wszystkiego dwa razy. Listów napisał zaledwie trzy, telefonował raz. Niech tu ofiaruję, ponieważ czytam obecnie religijną książkę ks. Czernieckiego p. t. „Nie poprawiajmy Pana Boga”, czytam tę rzecz z wielkim zajęciem i sam poprawiam się odrobinę przy okazji. Lektura naprawdę budująca i, jeśli moje gościa nie zgłaziłem, ma to do zawdźwięczenia tylko ks. Czernieckiemu i jego ciekawej a zacnej książce.

Więc po przysiędze ciec już zdmuchnął świece, lecz przybył prosi mnie, abym i ja zkoile przysięgł, że nikomu, ale to nikomu słowa nawet nie piszę. Najciszejszą dyskrecją! Niechże się to przypadkiem nie roznieśli po ludziach! Jeszcze żaden Zbaraski nigdy nikogo o nic w życiu nie prosił.

— T. zn., że i mnie pan o nic nie poprosi?

— Proszę tylko o dyskrekcję!

— Już ja pan ma! — rzekłem, pocieszając

się myślą, że mnie ta wizyta stosunkowo niedrogo będzie kosztowała. — Dyskrekcję gwarantuję, co najwyżej poufnie opowiem wszystkim moim czytelnikom.

— Zgoda! — krzyknął uradowany gość. — Dam panu redaktorowi kopalię sensacyjnego materiału!

— O co chodzi? — spytałem sucho, naśladując styl p. ministra Becka.

— Czy pan zna kogoś wpływowego?

Oświadczyłem, że nie mam przyjemności. Nie uwierzył i zaczął opowiadać swą sprawę ab ovo, mianowicie od Paprockiego i Niesieckiego. Niezła rodzina ci Zbarascy, tylko że najpierw zrujnowali ich Szwedzi, potem przyszedł najazd Tatarów, Chmielnicki, Tuhań Bej, Bohun, Dzyngishan, podatek obrotowy, komornicy i t. d., skutkiem czego wojewoda Zbaraski ruszył pod Wiedeń już tylko w tysiąc koni...

— Biedak! — szepnąłem ze współczuciem, łzę roniąc.

Następnie przyszła konfederacja barska a w trzech rozbiorach zawieszono się gdzieś trzy klucze i już nie znaleziono ich nigdy, przemarsz wojsk napoleońskich do reszty nadwyrężył fortunę, która później uległa dodatkowo konfiskacie za udział przodków w kilkunastu kolejnych insurekcjach, poczem nastąpiła dewaluacja, tudzież inflacja. Wobec tych ostatnich ostał się tylko domek mały na Kieparzu, który babcia („Domek mały! Do-

mek mały!”), jak mówi piosenka) sprzedał dosłownie za grosze i gdy runcia bolszewicka nawalała, mój gość wyruszył w pole...

— W ile koni?

— Per pedes, panie dobrodziej! W pięciu! — odpowiedział mi gość, nie zważając na to, że służyłem! Zbaraski w plechoch!

Tu zaczyna moja historia być ogromnie smutna. Bujdy heraldyczne — bujdam!, procki — Paprockim, parantela — parantela! — ale mój gość jest inwalidą w iluś tam pałach. Nie rachowałem ich, nie znam ich, nie wymiarze, lecz ostatecznie wiem, że użyję z osiemnastu złotych monet, z których mając rodzinę dość biedną, zwróciłem mój gośća są realne, czy jone, w to już nie wchodzi, realny jest uraz, który znajduje ujście w nieumiarzonych zabiegach o posadę i w niezłocznej dencji, jaką mój gość zasypuje wszystkie postawione osobistości. Szczegółowo w pokoju znajduje się tylko nas dżas nagle sposterzgam jeszcze kogoś go: na fotelu rozparła się pani proci trzy w moją stronę ironicznie, pyta: znam może kogoś, który objął w po ś. p. B. kilentele, t. zw. w ubogich krewnych. Cała ta biedota najmniejszego zaufania do prawa, niewiedliwości, kładzie zaś ufną protekcję, w wierze w to, że chcieli koniecznie jakiś tam pania bene mi ale zwyczajny, powszedni chleb, pan

**Twoniecz
Zdrój**

**Książę wód
J o d o-
wych**

zł. 155.— szczególnie korzystny ryczałt
za pobyt z kuracją w sezonie 1-szym do
15 czerwca. Wszelkich informacji udzie-
lamy odwrotnie. Dyrekcja.

Dyrekcja: d

A black and white photograph showing a man in a white uniform standing on top of a large, rounded, metallic object, possibly a ship's hull or a large barrel. The man is looking towards the camera. The background shows industrial structures, including what appears to be a crane or a large ship's mast.

dla
dziecka

712A
STERYLIZOWANEJ
SMIETANCE

Branka

SŁODYCZE
SPECJALNE

A black and white portrait of a man in a military uniform, likely a general, with epaulettes and medals. The image is grainy and appears to be a reproduction from a newspaper or magazine.

Szefem obrony przeciwlotniczej w Niemczech po dymisji gen. v. Roque, zamianowany został gen. v. Schröder (na ryc.).

Światowej sławy

Koestlin

BISCUITS

ukazały się na polskim rynku

— Może pan zna kogoś z Ozonu ?

ŁAZIENKI PARKOWE

**PENSJONAT I. KATEGORII Z WŁASNYMI ŁAZIENKAMI
MINERAUNYMI — WSZELKI KOMFORT.
Czynne cały rok.**

**Problemem woli zwyczajstwa w RP
rodzaje jest ofiarność na rzecz wojska**

Listy z kraju, w którym się mówi tylko szeptem.

„Wierzimy, że przyjdzie dzień odpłaty Niemcom”.

KRAKÓW, w maju.

Dzień w dzień przynosi nam pocztę z Czechosłowacji kilka listów, naprzemiennie rozpacz i prośbą o pomoc. Zarazem zawierają one wezwania pod adresem Polski do przetrzymania nawałnicy niemieckiej propagandy i wytrwania w walce.

Poniżej zamieszczamy trzy takie listy, przyczem pewne, zbyt drastyczne ustępy pod adresem najwyższych dostojników Rzeszy oceniliśmy już sami.

Naprzód list z Morawskiej Ostrawy, pisany przez Czechę, napół po polsku, napół po czesku.

„Jestem Czechem i Słowianinem — pisze on — i wzywam wszystkich Polaków, aby wyciągnęli naukę z naszego nieszczęścia i aby wybrali

raczej śmierć w boju, niż życie pod hitlerowskim systemem.

Jesteśmy upokorzeni i będziemy jeszcze więcej, jesteśmy zupełnie obrabowani i będziemy jeszcze więcej. Wolność człowieka nie istnieje. Musimy z zaciśniętymi pięściami patrzeć na ich chorągwie z hackenkreuzem, a oni, przekleci, jeszcze się z nas śmieją.

Jest to życie tragiczne, ale my, Czesi wierzimy, że przyjdzie dzień zapłaty, lecz potem niech sam Bóg ich chroni.

Polacy, gdybyście wiedzieli, jak Gestapo rzadził Ci lotrzy nie są ludźmi, to są hieny, bestje w ludzkim ciele. Wyćwiczył ich sam... ta bestja, która niech będzie tysiąc razy przeklęta (następne dwa wiersze nie nadają się absolutnie do druku). My, Czesi, wierzymy, że się z Polakami jeszcze pogodzimy i życzymy Wam wszystkim, Polakom, abyście Wasz konflikt z Hitlerem wygrali i wznosimy okrzyk: „Niech żyje Rzeczpospolita Polska, niech żyje

Rydz-Śmigły” — jeśli to możliwe w zgodzie z naszym narodem.

Dalszy list nadany został w Brnie. Pisze Czech, który zapewnia, że pisze w imieniu wszystkich Czechów:

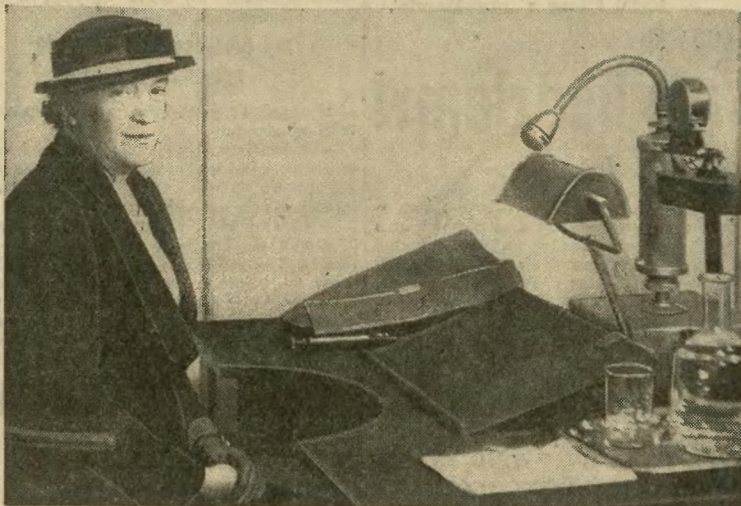
„Czekamy wszyscy tylko na pierwszą sposobność,

aby porachować się z temi niemieckimi hienami.

Potrzebujemy w tym celu broni, którą dostaniemy. To jest w pierwszym rzędzie tu Wasz obowiązek.

Jesteśmy tu bez prawdziwych źródeł informacji. Nie rozumiem, że nie zna-

P. Marsz. Piłsudska do polskich kobiet.



Z okazji rozpoczęcia Tygodnia PWK pani Marszałkowa Aleksandra Piłsudska wygłosiła odczyt przed mikrofonem Polskiego Radja.

PRAWDZIWA PRZEZORNOŚĆ...

Ludzie, którzy żyją jedynie dniem dzisiejszym, poddając się chwilowym zachciankom i nastrojom, nie dochodzą w życiu do niczego. Prawdziwa przezorność nakazuje myśleć o przyszłości i budować ją niezależnie od wydarzeń chwili.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE



laż się dotychczas nikt w Polsce, który potrafił przeprowadzić, aby któraś z polskich stacji radiowych nadawała codziennie po czesku. Wystarczy godzina dziennie. Możecie być pewni, że będziemy słuchać wszystkiego.

Dziwimy się prasie międzynarodowej, że daje się wziąć na lep oszustwu i humbugowi hitlerowskiemu. U nas strzela się i morduje ludzi za byle głupstwo. Gdy zaś kula dosięgnie niemieckiego prowokatora — myślę o wypadku w Kalthof — już się o tem pisze całe li-tanie. Czy krew naszych braci jest mniej cenna, niż krew germańskich gangsterów i hien? Ołbrzymia ilość naszych ludzi kona w obozach koncentracyjnych. Męczy się ich tam, jak zwierzęta, jeszcze gorzej.

Tak na przykład w poniedziałek 21 bm. jeden z więźniów uciekł ze Spielbergu w Brnie. Uciekając przez miasto, krzy-zał:

„Ludzie ratujcie, dręczą mnie okropnie”.

Agent Gestapo, goniąc go w ulicy Dworzaka, strzelił z nim dwukrotnie. Gdy padł, zbroczony krwią, odwieźli go autem. Ten człowiek już nie zobaczy swej oswobodzonej ojczyzny.

Zamyka się tu za każde głupstwo. Ale jeśli wy we własnej obronie walniecie w głębie jakiegoś prowokatora — to jest źle. Proszę was bićcie i wybijcie wszystkich Niemców. Pomścicie nas.

Myślę, że macie informacje i znać posunięcia wojskowe Niemiec. Zabrano u nas dla wojska wszystkie czeskie szkoły i budynki publiczne. Zamknijcie i wy wszystkie szkoły, jakieście dali Niemcom. Jest to banda, której należy się. Nie wstydźcie się oni żadnych najgorszych środków, byleby osiągnąć swój cel.

...Jeśli Bóg da, i

my zrobimy z nimi porządek

tak, jak sobie na to zasługują. Ta banda z na czele rekrutuje się z najgorszych ludzkich hien. Nawet tutejsi Niemcy w przyszłości policzą się z nimi. Wszystko, co ciężką pracą naszych ludzi zaoszczędzono i wybudowano przez 20 lat, odwożą dziś do Hitlerlandu. Wierzymy, że reżim w Niemczech nie utrzyma się, że przyjdzie dzień, kiedy się z nimi będziemy mogli policzyć. Wytrwajcie w walce z nowoczesnym barbarzyństwem. Stójcie na straży cywilizacji, nie ustępujcie a świat będzie wam za to wdzięczny. Setki, tysiące naszych ludzi chętnie przestłoby na polską stronę i wstąpiło do legii...

Lepsza śmierć, niż niewola! Nie wiercie nikomu, że nasz naród... czy Słowacy pochwalać to, co się stało. Nie zgadza się z tem nawet ani jeden procent. Czekamy i wierzymy, że zrobimy porządek. Taki jakiego Europa jeszcze nie widziała. Kończcie i życzą wam i całej Polsce dużo szczęścia. Wiercie, że

jak tylko się zacznie, macie nas wszystkich po waszej stronie.

Potrzebujemy tylko dobrej broni. Niech żyje wielka Polska! Niech żyje nowa Czechosłowacja!

P. S. Proszę wybaczyć, że używam tak silnych wyrazów, ale człowiek pod hitlerowskim reżimem nie może inaczej.

* * *

Wreszcie trzeci charakterystyczny list, który przyniosła dzisiejsza pocztą. Również z Brna, pisany przez kobietę po polsku, prawie bez błędów.

Szanowny Panie! Sądźmy, że jesteście o naszych stosunkach poinformowani, ale nie tak jasno i z tą zgrozą, w jakiej tutaj żyjemy, my Czesi i garstka Polaków.

W ostatnich dniach życie nasze staje się wprost straszne! Do dotychczasowego naszego udręczenia przybyli jeszcze nowi „funkcjonariusze porządku” faszcyści czescy wynajęci i dobrze płaćeni (40 k. cz. dziennie i całe utrzymanie). Bez jakiegokolwiek przy-

biją i policzują do krwi

i wywożą do obozów koncentracyjnych. Już i do kościoła odważyli się wczoraj wpaść i szukać chłopca (14 lat), który się podobno zaśmiał na wi-

nawet **zdrówszą** jest kawa z przyprawą **Karo Franek** W KOSTKACH

dok ich szaleństw. Na ulicy możemy tylko szepsem mówić i to tak, aby nas nikt nie widział, inaczej już nas odwożą na Spielberg do kazamat. Tam wprost torturują.

Nie wiemy ile jest prawdy w tem, że „protektorat” ma być w tych dniach zniesiony. Zgroza przejmujemy nas, co z nami zrobią. Drżymy o los naszych dzieci, naszych synów i mężów. My matki i żony wołamy do was: Bracia-rodacy

nie dajcie nam zagać!!! Wyswobódźcie,

uwolnijcie nas z tego piekła na ziemi!

Wierzmy w waszą pomoc i czekamy ostatkiem naszych sił! Prosimy o umieszczenie tych słów w „Kuryerku”, aby wszyscy poznać mogli ile gorczy i rozpacz w nich się znajduje.

Matki i żony z „protektoratu”.

go machali rękami w ten sposób, iż robiło to wrażenie lekceważenia narzuconej władzy niemieckiej i machanie ręką na nią, że pójdzie precz.

Z gorczą wspominają ci młodzi przedstawiciele armii słowackiej o **ka. Tiso**, który przychylił się, że w haniebnym sposób dostali się w niewolę niemiecką. — Przenoszą pulki nasze nad granicę węgierską, to znów inne nasze oddziały wojskowe wysyłają w głąb kraju niemieckiego, ale

my Słowacy nie damy się zgermanizować!

— słyszę słowa powiedziane z błyskiem zaciętości w oczach.

— Uciekliśmy, tak jakieśmy stali, bo nie mogliśmy dalej wytrzymać, wzięliśmy ze sobą kilka ręcznych granatów, bo to można najłatwiej ukryć pod mundurem.

— Chcemy iść do legji naszej, bo służę Niemcom nie będziemy i Niemcami nie nie staniemy! — powiadają mi na pożegnanie Słowacy — żołnierze ubrani w stare wytarte mundury, które zamiast widomego znaku niepodległości państwowej, są smutnym symbolem alewoli i poniżenia narodu słowackiego. **Tadeusz Siemianowski.**

Na bezrobotnych artystów.



Na ulicach Paryża różne orkiestry urządzały koncerty na dochód bezrobotnych artystów. Oto jeden z takich koncertów przed wielką Operą.

Oszczędzanie jest nakazem każdej chwili.

Niemcom służyć nie będziemy!

Oplakana dola słowackiego żołnierza.

Zakopane, w maju.

W jednej z miejscowości pogranicznych na Podhalu spotykam grupkę młodych wojaków. Rozpocząwszy rozmowę spostrzegam, że to uciekinierzy z terenów po południowej stronie Tatr. Na twarzach maluje się przygnębienie, zewnętrznym wyglądem robią wrażenie typowych łazików. Stare, wypelżnięte, wytarte mundury, nogi poowijane postrzępionymi owijaczami, wykoszlawione, mające już poza sobą długi okres wysługi — buty.

Taki

obraz nędzy i zaniedbania

przedstawiają żołnierze armji niezawisłego państwa słowackiego!

Rozmowa rozpoczyna się od papierosów, przy których opowiadają o przeżyciach swych z ostatnich dni, gdy jedni stacjonowali jeszcze w pułku górskim w Dolnym Kubinie, inni w pułku artylerji w Kieżmarku. Wspominają o tem z nutą rozczalenia, bo też tam już

zupełnie im życie obmierzło.

Woleli narażać się na kulę w pościgu i ciężką przeprawę do granicy, a następnie łutację w obcych stronach, niż znosić życie żołnierskie w pętach niewoli i poniżenia.

— A nie baliście się uciekać z pułków? — zapytuje — czy nie mówiono wam, eo was za to czeka?

— Zdawaliśmy sobie z tego sprawę — odpowiadają mi — ostrzegali nas o tem oficerowie, — wymienialią tu nazwiska o brzmieniu niemieckim, — że gdyby się nam nawet udało uciec, to nas Polacy z powrotem do granicy odstawia, ale cóż było robić!

Jeden z tych żołnierzy słowackich, któremu teraz udało się szczęśliwie dotrzeć na ziemię polską, próbował poprzednio uciekać z pułku. Wspomina o tych strasznych przeżyciach, w wyniku których po ucieciu go i odpowiednim pouczeniu o bezskuteczności ucieczki, przesiedlił w zamknięciu bez chleba i bez wody przez 5 dni i nocy z rzędu.

— A eo dostawaliście jeść w pułku? — zapytuje.

czarną kawę kilka razy dziennie i chleb —

dwie razy w tygodniu widzieliśmy zaledwie mięso, a o knedliczkach już dawno zapomnieliśmy. — Skutki tego rodzaju odżywiania wiadać też na twarzach mimo że młodych, to łładych i z pozapadaniem policzkami.

— A co mówili wam dalej o Polsce? Czy czytaliście co o nas w waszych nowinkach? — indaguję moich rozmówców, którzy widząc, że przecież na każdym kroku i w rozmowie potocznej nawet spotykają się z życzliwością, odpowiadają jeden naprzemian drugiego z ożywieniem i rezolutnie.

— O Polsce mówiono nam, że jest tu już całkiem źle, bo odebrano jej Gdańsk, powołano wszystkich pod broń od 16-go do 55-go roku, że załaburzenia są wewnątrz i bieda w kraju, dalej że Ukraińcy się burzą. Ale widzi — powiadają następnie — że tu u was spokój i że można dostać wszystkiego do jedzenia. No, bo

u nas wszystko na kartki i są wielkie trudności,

bo eo było, to wywieźli i dalej wywożą Niemcy w głąb swego kraju.

— A co wyście robili we wojsku? — zapytuje następnie.

Słyszę odpowiedź, że zdegradowano żołnierzy armji słowackiej do rzędu posługaczy wojska niemieckiego. Otrzymywali broń, ale tylko na to, by ją czyścić, następnie ją odbierano i dawano inną w tym samym celu, by oczyszczoną wywieźć do Niemiec. To samo było z mundurami. Zdjęto z nas porządne, a dano nam stare zużyte galgany.

— Wszystko się robi na komendę Niem-

ców! — opowiadają dalej. — Kazano nam w wojsku przy pozdrowieniu przy słowach „na straż” wyciągać rękę w podobnym ruchu, jak hitlerowski. Demonstrując to jeden z rozmawiających żołnierzy podnosi rękę, trzymając dłoń do góry pionowo mniej więcej na wysokości ramienia. — Wyjaśnia dalej, że ukłonił ten wojskowy wzorem hitlerowskiego nie przyjął się, ponieważ Słowacy, wykonując

A potem mówią o polskich prowokacjach!!!

Przy jawnym udziale władz niemieckich 400 obywateli polskich zbiegło do Rzeszy.

KRAKÓW, w maju.

(mr) Prasa niemiecka pełna jest doniesień o rzekomych prowokacjach w Polsce — o rzekomych prześladowaniach Niemców itd. Dzienniki niemieckie podkreślają, że Niemcy nie dadzą się sprowokować, że Niemcy zachowują zimną krew itd.

Jak w rzeczywistości wyglądają te prowokacje — komu zależy na ustawicznym sianiu niepokoju? Kto stara się wszelkimi sposobami wywoływać panikarskie nastroje?

P. A. Kłafkowski na łamach „Dziennika Poznańskiego” drukuje sensacyjny artykuł opisyjący wprost niesamowite sceny i wypadki jakich był świadkiem na zachodniej granicy (obok Tczewa).

W Prądówce, oglądając dziewiętnaście zupełnie opustoszałych gospodarstw niemieckich. Jedyne polskie gospodarstwo w tej osadzie pracuje normalnie, jak Pan Bóg przykazał. Co się stało? Po prostu niemieckie nerwy nie wytrzymały i w nocy z 9 na 10 maja wszyscy Niemcy —

obywatele polscy uciekli nielegalnie do Rzeszy niemieckiej.

Uciekli w obawie przed gazami bojowymi wojsk niemieckich, bo tutaj sze oddziały Jungdeutsche Partei od szeregu tygodni rozprowadzały szeptu r z e d o w e j propagandy niemieckiej, że to wojska niemieckie już mają rozkazy na 10 maja, że niby gazy nie rozróżniają narodowości, tak są okropnie nieczułe itp.

Zaglądam przez okno do jednej chałupy. Na stole leży bochen białego chleba z nożem wbitym po rekojęść. Obok wędliny, masło, dzbanki itp. Stół robi wrażenie gotowego na służenie do kolacji. Ale właśnie w chwili, gdy cała rodzina niemiecka miała 9 maja zjeść kolację,

łącznik Jungdeutsche Partei wpadł do chałupy i rzucił hasło do ucieczki.

Wszystko zostało na stole. W pozostałych opuszczonych gospodarstwach wiadać te same ślady niebywałego popłochu. Śmiertelna błałość paniki niemieckiej odbija niesamowicie od spokojnej zawziętości Polaków rozłożonych na porządku. Mówią oni tylko jedno słowo — c z e k a m y.

Łatwo jest sprawdzić przyczyny tej panicznej ucieczki Niemców przez „zleloną granicę”, łatwo także ujawnić ściśle współpracę oddziałów Jungdeutsche Partei z urzędową propagandą niemiecką, trudno jednak określić liczbę tych uciekinierów. Należy przypuszczać — licząc laicką metodą szacunkową — że

waha się ona w granicach 350 do 400 osób.

Jest to oczywiście wielka liczba, zwążywszy, że ten niezwykle ruch wycieczkowy odbywał się w ciągu półtora doby i na odcinku granicznym jednego tylko powiatu. Bliższe przyjrzenie się temu kawałkowi granicy umożliwia zrozumienie faktu.

Niemiecka straż graniczna występowała w całym szeregu wypadków

z czynnym współdziałaniem, podnosząc uciekającym szlabany graniczne,

pomagając czynnie w przeprawach łodzie, wykazując niebywałą usłusność dla wszystkich uciekinierów.

Znamy te wszystkie „cuda” z epepei sudeckiej... Wiemy, jaki jest cel wywoływania takich obłąkanych wypadków, zamieniających spokojne wale w Pompeje tuż po wybuchu wulkanu!

Dziwić się natomiast należy absurdalnie zdegradowanej mniejszości niemieckiej, która dogadzając reżyserom hitlerowskiej awantury — porzuca swe domy i gospodarstwa tylko w tym celu, aby

w Rzeszy powędrować do obozów pracy,

a biały polski chleb zamienić na płatki buraczane z margaryną.

Niemieckie władze cąne podobnie jak i niemieckie organa policyjne ułatwiają!

współpracują w tem dziele prowokatorskim,

eo jest jeszcze jednym dowodem na to, że cała ta nieodpowiedzialna robota dyryguje Berlin.

Jakże dziwnie z niemieckim oblakaniem masowym we wsi Prądówka kontrastuje spokój społeczeństwa polskiego.

Podziękowanie.

Za uratowanie życia i wyleczenie z ciężkiej choroby

Naszej najdroższej Matki

MARJI z Koników ROSOKOWEJ

składamy tą drogą J. W. P. prof. U. J. Januaremu Zabryckiemu J. W. P. Dr. Emilowi Wyrobkowi, Dr. Rd. i Stęgli-Sperlingowej, Dr. Łabuzkowi, Dr. Saturek-

mu, Siostrze Stanisławie z lecznicy SS. Miłosierdzia oraz PP. Pielęgniarkom najserdeczniejsze Bóg zapłać.

6166 Córka, Zięć, Synowie i Synowice

NAJSTARSZY POLSKI ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ

PZUW

SOLIDNE I TANIE UBEZPIECZENIA

Przypomina

że prowadzi na specjalnych warunkach jednostkowe i zbiorowe ubezpieczenia grawowe.

Prócz tego prowadzi działy ubezpieczeń: od ognia, kradzieży, odpowiedzialności cywilnej, nieszczęśliwych wypadków i auto-casco.

Zgłoszenia przyjmuje Oddział Główny, Warszawa, Kopernika 36/40, tel. 5.23-05, oraz Oddziały i Agencje Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych we wszystkich większych miastach.

Z DNIA.

HALT, HITLER!

W numerze 128 „IKC” z daty 10 maja zamieściliśmy wiersz Aleksandra Fuskę p. t. „Halt Hitler”. Wiersz ten został przez Starostwo Grodzkie w Krakowie skonfiskowany.

Zażalenie wniesione przez wydawnictwo „IKC” uwzględnił Sąd Okręgowy w Krakowie, nie zatwierdził zarządzenia Starostwa Grodzkiego w Krakowie i uchylił zajęcie. Obecnie więc drukujemy ten wiersz po raz drugi.

I.

Już dość bezczelnych „propozycji”,
godzących w godność narodową;
już dość zapewnień twych z mównicy,
że nastrojony pokojowo,
że więcej żądać nie będziesz
na Europy kontynencie —
świat cały zna twe łomne słowa!
Tych samych brał się metod walk
Herman von Salza,
Herman Balk.
Już dość twych tyrad, deklamacji,
budź o „krzywdzie” twóch NAZICH,
wysanej z serdecznego palca,
dość papierowych twych gwarancji,
zapewnienia, uznań, deklaracji,
przysiężek twych i obligacji
tych samych brał się metod walk
Herman von Salza,
Herman Balk.

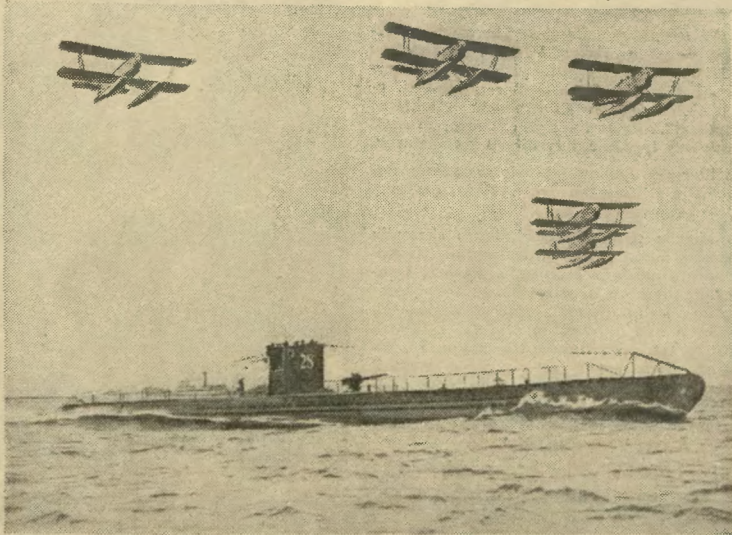
Już dość szafowań „Opatrznością”,
gdy przesładujesz święty Kościół;
już dość twej znanej prowokacji
„niemiecko-polskich incydentów”;
gwałcenia paktów i układów,
zwalania win na kontrahentów,
już dość, już dość twych postulatów
i targów o „korytarz”, Gdańsk,
ANSCHLUSS-ów mimo woli państw;
już dość bezkarnych ultimatum,
„o piekło” i „protektoratów”,
ostrzeżenia klów na dalsze państwa,
gdzie zliczysz złomków swych na palcach —
tych samych brał się metod walk
Herman von Salza,
Herman Balk.
krzyżackie gady.
Już dość tych zbrodni!
HALT, HITLER!
Wara od Gdańska!

II.

Już dość, już dość oczekiwania
dość marnowania ludzkich sił!
Już dość takiego stanu trwania,
by cały świat w napętku żył!
Europa! Nie masz środka na to?
Ty jemu, zwarta jak kompanja,
w jedność, naród przy narodzie
ty jemu postaw ultimatum!
Albo się wstrzyma w swym pochodzie
i pocinie rozbrojenie ducha
albo pójdziemy na krucjatę,
aż się rozpadnie w proch
i pył
krzyżacka zawlerucha!

Aleksander Fuska.

Niemieckie łodzie podwodne na morzu Północnym.



Na morzu Północnym odbywają się ćwiczenia niemieckich łodzi podwodnych przy współdziałaniu lotnictwa. Fragment tych ćwiczeń przedstawia rysunek.

CHORZY!

ZIOŁA Dra BREYERA

przynoszą ulgę w następujących chorobach

Nr. 1 w chorobach piersiowych	2.50
Nr. 2 w złej przemianie materii	3.—
Nr. 3 w chorobach żółdkowo-kiszko- wych	2.50
Nr. 4 w chorobach nerwowych	3.60
Nr. 6 w blednicy i niedokrwistości	4.20
Nr. 7 w chorobach nerkowych i pę- cherzowych	3.—
Nr. 9 przeczyszczające	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wtywni „POLHERBA”. Kraków-Podgórze, skr. 48. — Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wtywni broszurę.

Ogółem na „F. O. N.” złożono dotąd w IKC zł 95.770.55.

Na budowę okrętu podwodnego „Orlica” złożono w Redakcji IKC lub na ręce dr. Z. Nowakowskiego:

I. P., Katowice zł 100.
Dzieci Publ. Szkoły Powaszechniej I. st., Łucza zł 4.
Dzieci Szkoły Powaszechniej Nr. 1 w Żywcu zł 10.

Ogółem na „Orlicę” złożono dotąd zł 1.755.20.

Ponadto na fundusz budowy „żywych torped” złożono w IKC zł 192, a na FOL zł 5.045.87, co czyni razem sumę

zł. 102.763.62.

Poza ofiarami gotówkowymi, złożył z przeznaczeniem na budowę łodzi podwodnej „Orlica”:
Alfred Wilczkiewicz, Borysław. Inwalida wojenny, oddz. b. komp. asyst. Dyrekt. Inżynierji Wojskowej w Krakowie, jedna obrączka złota i jedna obli-gacja 6 proc. Pożyczki Narodowej na zł 100.

* * *

Energiczna zbiórka łomu w Krakowie.

(PAT) W Krakowie przystąpiono do energicznej zbiórki łomu metalowego na F. O. N. przy żywym poparciu prasy krakowskiej.

Zbiórka na początku dała przeszło 83.000 kilogramów łomu.

Dr. F. Schmidt-Libanowa

ord. w chorobach kobiecych
RABKA, willa „Pod Matką Boską”.

Ks. Huszno wraca na łono rz. kat. Kościoła.

W „Dodatku Parafialnym” do „Niedzieli” wychodzącej w Dąbrowie Górniczej ukazał się list ks. Huszno następującej treści:

Publiczne oświadczenie. — Ja, niżej podpisany, Ks. Andrzej Huszno, proboszcz parafji św. Michała Archanioła, dotychczas wyznania polsko-prawosławnego, oświadczam, iż całą swoją akcję za tak zwanym Kościołem narodowym, później polsko-narodowym prawosławnym, uważam za błąd i zgorzniecie, które przez to wywołałem. Dzisiaj, po przyjęciu Sakramentów Św., spowiedzi generalnej, odbytej przed księdzem proboszczem Niedzwiedzkiem, ostatniego namaszczenia i Komunii Św., przepaszam publicznie Pana Boga Wszechmogącego, braci kapłanów i wiernych. O ile mi P. Bóg pozwoli powrócę do zdrowia, przez dobre czyny będę się starał w miarę moich sił i zdolności z danej i zgorzniecie naprawić. Wszystkich tych, którzy zostali przeze mnie w błąd wprowadzeni, wyzywam, aby za moim przykładem wrócili do kościoła naderzwanego.

Dąbrowa Górnicza, 24 maja 1939 r.
(podpisano) Ks. Andrzej Huszno, proboszcz polsko-narodowego kościoła prawosławnego św. Michała Archanioła w Dąbrowie Górniczej.

Obecni świadkowie: (podpisano) Władysław Gębczyński, ul. Korzeniec 29, Antonow Michał, kol. Antonów.

Obecny Ks. Stefan Niedzwiecki, proboszcz rz. kat. par. Matki Bożej Anielskiej w Dąbrowie Górniczej.

Jak Niemcy przeprowadzali spis ludności?

(Z. A. P.) Do znanych opisów w Niemczech przeprowadzenia spisu ludności w Spiesze, dorzucamy nową garść faktów.

Ludności polskiej na wsiami podawano do podpinania już napróżd wypełnione formularze spisowe, gdzie narodowości i język były zawsze niemieckie.

Przed spiskiem pracodawcy niemieccy zbierali dane personalne od robotników w fabrykach i kopalniach, celem, jak się później okazało, — przygotowania odpowiednich środków nacisku wobec tych, którzy podali język lub narodowość polską.

W wojsku, w kancelariach wypełniano rybryki spisowe bez podania narodowości. W ten sposób w wojsku niemieckim arkusze spisowe nie wykazują nawet ułamka procentu mniejszości narodowych.

WYCIECZKI MORSKIE

luksusowymi motorowcami

m/s „PIŁSUDSKI” m/s „BATORY”

Do Helsinek 15-18 czerwca Cena od zł. 90.—
Do Antwerpii i Londynu 13-21 lipca Cena od zł. 324.—
Na Fiordy Norwegii 25 lipca — 9 sierpnia Cena od zł. 520.—
Do Sztokholmu i Kopenhagi 17-22 sierpnia Cena od zł. 220.—



3262k

FRANCOPOL

WARSZAWA, Mazowiecka 9 — LWOW Plac Halicki 7
BIELSKO, 3 Mała 9 a — ŁÓDŹ, Piotrkowska 104 a
KATOWICE, Mielęckiego 10 — POZNAN, Fredry 12.

W dniach Zielonych Świąt.

Uroczystym zamknięciem okresu wielkanocnego jest święto Zesłania Ducha św., przypadające w siódmą niedzielę po Wielkanocy. Święto to należy do najstarszych, bo początkiem swym sięga Starego Testamentu. Jest ono pamiątką Zesłania Ducha Świętego i ogłoszenia Praw Nowego Zakonu. Wyraźne świadectwa o obchodzeniu tego święta sięgają III wieku. Do X wieku obchody trwały przez cały tydzień, później zredukowano je do trzech dni, a od r. 1775 do dwóch dni.

Ze świętem Zesłania Ducha św. związanych było wiele zwyczajów ludowych. Do dzisiaj zachował się najpopularniejszy

zwyczaj przystrajania domów zelenią,

co też stało się źródłem powstania polskiej nazwy święta Zielonych Świąt. Spotyka się nadto jeszcze zwyczaj palenia w oba dni sobót, dla przypomnienia ognistych języków, w postaci których Duch św. wstąpił na zebranych w Wiercniku uczniach Chrystusa.

Przyszłość ludowa, z pogody, panującej w Zielone Świątki, wysnuwają horoskopy gospodarze. Horoskopy te brzmiały pomyślnie, jeśli w Zielone Świątki pada deszcz. Budząca się w pełni do życia przyroda potrzebuje odżywczej „majowej deszczu”. Toteż:

Deszcz w Zielone Świątki
Da Bóg wielkie przysiętki.

Zbiory będą obfite i na długo zapewnią dostatek w gospodarstwie. Bo jak chce nowe przysłowie:

Jeśli w Zielone Świątki wody nie przysłanie,
Będzie tłuste Boże Narodzenie.

* * *

Co roku w Zielone Świątki miasto Kraków wy-

ludnia się, a ogromne tłumy krakowian podążają, czyniąc zadość tradycji,

na Bielany.

Podczas tych świąt w razie oczywiście pięknej pogody, cały przepiękny las Wolski i las na Bielanych rozbrzmiewają gwarem dziesiątek tysięcy osób, które przybyły tu, aby na tonie przyrody zacząć odpoczynku i zabawy. W przewidywaniu napływu tłumów z miasta, rozkładają się w bliskim sąsiedztwie klasztoru liczni przekupnie, którzy rozkładają swój towar w napręde ustawionych kramikach.

Klasztor OO. Kamedułów na Bielanach rozpoczęło budować w r. 1605, przyczem budowa ta trwała bardzo długo, bo do r. 1642 Pustelników sprowadził Mikołaj Wolski, marszałek wielki korony, z Włoch do Polski, nabywając od Sebastjana Lubomirskiego Górę Bielańską pod Krakowem, aby im ufundować kościół z klasztorem. Pustelnie kamedułów

odgródzone są od świata potrójnym murem.

Między pierwszym a drugim murem eremów znajduje się furka Jana Kazimierza. Przez nią wychodzi się na taras, skąd wspaniały widok rozciąga się na Kraków. Tu właśnie król Jan Kazimierz, uchodząc za granicę, zatrzymał się na noc i przypatrywał pożarowi przedmieść krakowskich, palących się podczas oblężenia Krakowa przez Szwedów. Jak wynika z zapisów klasztornych, wszyscy królowie polscy od Władysława IV. do Stanisława Augusta Pianińskiego odwiedzali Bielany. Należy wrzucić nadmienić, że OO. Kamedułów ofiarowali w r. 1794 nacelnikowi Kościuszcza na potrzeby ojczyzny szereg złotych kielichów i srebra przeszło na 30 grzywien.

JAKANIE

oraz inne zaburzenia
mowy usowa od wie-
lu lat istniejący
Zakład Lecznicy
D-ra J. ŻYŁKIEWICZA
WARSZAWA
Marszałkowska 125.
Prospekty kancelarja
wysyła bezpłatnie.

CO DZIEN NIESIE?

Niedziela

Zielone Świątki
Słowiański: Wroćmierza
Ewangel.: Zesł. Duch. św.
Gr.-kat.: 15 Zesł. Duch. św.

Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybywa dnia	Przechodzi dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżycowa
3 25	19 41	16 16	2 m	8 33	14 21	1 0	

Rewelacje Rauschninga a Ameryka.

(Fr) Olbrzymie wrażenie wywarło na Amerykanach rewelacje oświadczenie byłego prezydenta senatu gdańskiego, Rauschninga, o projekcie niemieckim poddać wszystkich narodów sąsiednich w niewolę polityczną i gospodarczą. Nie zyskał w ten sposób Berlin nowych przyjaciół. Zanołujmy, że kanał Panamski jest ostatnio bacznie strzeżony. Zaś prezydent republiki Nikaragui odwiedził uroczyste prezydenta Roosevelta, by mu zaproponować przekopanie nowego kanału na terytorjum Nikaragui, co byłoby bardzo cenne ze względu na strategicznych dla obrony państw środkowo-amerykańskich.

Na „Fundusz Obrony Narodowej” złożyli w dalszym ciągu w Redakcji IKC:

Robotnicy kopalni nafty „Ropita”. Harkłowa, wynagrodzenie za jeden dzień pracy zł 291.

Członkowie Oddziału h. Sokolich Drużyn Polowych, Kraków (Okręg I.) zł 140.

Bródka Franciszek, robotnik, Kraków zł 1.

Kole Gospodary Wilejskich i Katol. Stow. Młodz., Kościelniki zł 1245.

Student Politechniki Lwowskiej (Wydział Inżynierji Lasowej) zł 23.25.

Publ. Szkoła Powaszechna I. st. w Cecylówce, p. Głowaczów zł 8.

Szkoła Powaszechna, Bydłowa, p. Oleśnica zł 6.18.

Dzieci szkoły powszechnej w Kamechnicy Nr. 2 zł 7.70.

Zygmunt Pass z Włodzimierza (nieprzyjęte za sta-

wiennościwo w sądzie) zł 15.

Okrętna Żywieckiej Fabryki Papieru „Sola” zł 28.25.

2 kl. Komun. Gimn. Kosduk., Ruda Śląska zł 20.

Młazkańczy z miejsc. Siedliszczko Małe (Wołyń), a to: Kasperczak Stefan zł 20, Łukomski Antoni zł 6,

Łuk. Franciszek zł 6.62, Polaszak Leon zł 5, Baldyga Franciszek zł 5, Stankiewicz Władysław zł 5, Wąsowski Sylwester zł 5, Stankiewicz Aleksander zł 4, Kamiński Marceł zł 5, Kamiński Wincenty zł 5, razem zł 66.62.

Szczepańska Halina, Katowice zł 20.

Kl. VI i VII, Szkoły Nr. 1 w Olszku (z przedstawienia kukielkowego) zł 10.

Kole Młodzieży Ludowej w Zakliczynie zł 5.

NASZA CODZIENNA SAŁATKA.

Doktaras Vilczuras.

Gdyby to tak wszystkie brunatnoskóre marzenia realizowały się zaraz jako wojskowy sojusz! Niestety Japończycy są wprawdzie poplecznikami osł, ale na razie wolą się do niej zbliżyć nie zbliżać. Interesujące wiadomości czytamy na ten temat w prasie zachodniej. 10 kwietnia ambasador Rzeszy w Tokio gen. Ott ofiarował baronowi Arita japońskiemu ministrowi spraw zagranicznych sojusz wojskowy. Specjalna misja wojskowa niemiecka podkreślała doniosłość tego aktu. Nie doszło jednak do niego, z chwilą gdy premier japoński baron Hiranuma tak ujął korzyści obu stron: „Chcą oni, żebyśmy posłali do Europy 32 jednostki bojowe na wody europejskie, żebyśmy zaatakowali Sowieci i posiadłości francusko-angielskie na Dalekim Wschodzie. W zamian za to obiecują nam swoje „poparcie”. Jeżeli dobrze zrozumiałem, chcą oni dostać dojrzałe owoce, a nam posyłać kwiaty wiśni. Bo czemuż innym mogą być ich obletnice?”

Jeszcze niedźniej wypadło kuszenie skierowane pod adresem Jugostawji, które znalazło wyraz rysunkowy w prasie francuskiej:



— Jugosłowianinie, mówią wódz, nie odmawiaj mi chyba małego traktatu. Popatrz ile ja już mam tych podpisów!



Les maudites colombes ont encore arrêté ma pendule!...

Wśród wielu tych podpisów w koszu, jest też i ów podpis, którym Hitler gwarantuje pełne nasze prawa do Gdańska.

O tym Gdańsku czytamy mocne słowa Maurycego Bourdeta w Vendémiaire w artykule pt.: „Toujours et avant tout Danzig”. (Ciagle i przedewszystkiem Gdańsk). Taką konkluzję: „Być nieustępliwym z powodu Gdańska, znaczy to ograniczyć niemieckie



możliwość, a więc zredukować szanse konfliktu. Znaczy to też zastawić im drogi do pewnych stolic. Ustąpić w sprawie Gdańska, znaczy to temu jednemu człowiekowi wydać całą broń Europy! N i g d y!

Tak więc dzięki takim poglądom, panującym na zachodzie, godzina gdańska, hitlerowska godzina nie tak prędko wybiła. Umysławsia nam to figlarny obrazek:

— Te przeklęte gołąbki powstrzymują moje wskazówki! woła wódz, wygrażając gołąbkom pokoju Chamberlainowi i Daladierowi.

Bo Gdańsk to nie Kłajpeda. Raz tylko się udało taka Kłajpeda i to ostatni! Ale też w

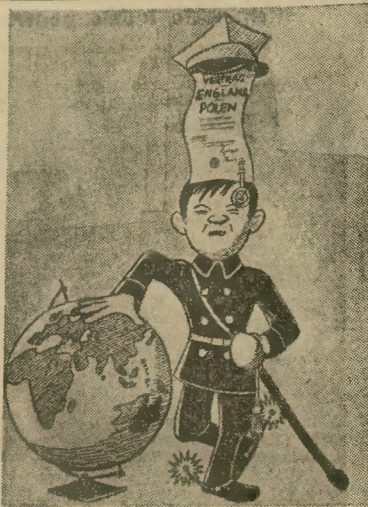
związku z tem Litwa dzisiejsza nie jest już tą dawną niechętną wobec Polski.

„W szklanych gablotach kinowych w Kownie — pisze „Gazeta Polska” w reportażu z Litwy — zobaczyłem wizerunki Junoszy-Stepowskiego, Węgrzyna, Barszczewskiej, oraz wielkie tytuły na afiszach: „Doktaras Vilczuras”... Rekord zdobył Znachor, bo siedzi przez trzy tygodnie przy bitych kompletach”.

Hitler zaproponował Litwie nieagresję. Pokój. P a x. Jak ten Pax wygląda, rozumieją zarówno on jak i my.

Cudowna postawa Polski, która skrzepiła poprostu Europę, nie może poprostu Niemcy wyprowadzić z osłupienia. Biedaki wyobrażają sobie, że to wszystko narobił Chamberlain, który jednych bije parasolem po głowie, a nad drugimi go otwiera. — Polak urósł — tak jak pokazuje karykatura z „Angriffu” dzięki temu, że na głowę wsadził Vertrag England-Polen (umowę polsko-angielską). Urósł przedewszystkiem na własnych drożdżach, a temi drożdżami to fanatyczna miłość niezależności.

tommy.



Wykopaliska polsko-francuskiej wyprawy archeologicznej w Tell Edfu.

Na posiedzeniu Komisji Historji Sztuki Polskiej Akademji Umiejętności, które się odbyło w Krakowie 25 maja br. pod przewodnictwem prof. W. Moła — dr Kazimierz Michałowski, prof. Uniw. Warsz., przedstawił pracę pt. „Tell Edfu

1939 — Wyniki trzeciej kampanji wykopalisk polsko-francuskich”.

Do najważniejszych wyników tegorocznych poszukiwań na terenie nekropolji staroegipskiej na-

Mamusia i jej pociechy

Cała gromadka pije codziennie na śniadanie Ovomaltynę. Dzięki niej wszyscy wyglądają tak dobrze. Bo Ovomaltyna to nie tylko wyborny napój. Ovomaltyna Dra Wendera to koncentrat odżywczy, który wprowadza do organizmu czyste witaminy, sole mineralne (wapno, fosfor, żelazo), przyswajalne węglowodany, przyswajalne oraz lecytynę i diastazę, dostarcza więc rozwijającemu się organizmowi wszystkich substancji, potrzebnych do tworzenia silnych mięśni i kości, zaś dostępnym materiału odbudowy zużytych tkanek i energii.

Dzieci, odżywiane Ovomaltyną, rozwijają się dobrze, wyglądają zdrowo i są odporne przeciw chorobom.

Ovomaltyna nie zastąpić nie może, bo tylko Ovomaltyna ma sedyz Ovomaltynę

OVOMALTINE

Każdy zarost

gołą idealnie brzytwęki

TOLEDO

3966k

leży zaliczyć odkrycie trzech komór podziemnych mastaby Isi (VI dynastia), której konstrukcja nadziemna została zbadana podczas poprzednich kampanji.

Z grobów, należących do okresu Średniego Państwa na uwagę zasługują dwa niespotykane dotychczas typy konstrukcji grobowych. Typ pierwszy to groby zespolone, mieszczące się w podziemnych korytarzach, będące poniekąd odpowiednikiem starochrześcijańskich katakumb. Groby te były użytkowane przez ludność najuboższą, jak o tem świadczą znalezione tam przedmioty. Typ drugi zbliża się do podobnej koncepcji wspólnego grobowca, ale posiada zupełnie odmienne rozwiązanie konstrukcyjne. Jest to budowla wkepana w ziemię, o trzech kondygnacjach, którym odpowiadają w fasadzie wschodniej trzy pary lukiem zwieczonych okien. Pewną analogią z terenu kultury rzymskiej byłoby tu calumbaria.

W bieżącym roku powiodło się również ustalić datę dla serji grobów sklepionych, dzięki znalezieniu w jednym z nich amuletu z kartuszem Amenemhata III (XII dynastia). Groby te zawierają sarkofagi z drzewa, malowane farbą czarną i niebieską.

Z przedmiotów odkopanych na terenie nekropolji Średniego Państwa wymienić należy obok licznych naczyń z alabastru i polerowanej terrakoty naszyjnik z półszlachetnych kamieni oraz statuetki z wapienia o charakterze sepulkralnym. — Odkryto również nowe typy prymitywnych figur kobiecych, t. zw. konkubin, których pierwszą serję dostarczyły wykopaliska zeszłoroczne.

Za najważniejszy rezultat wykopalisk w pokładach ptolemejsko-rzymskich winniśmy uważać uzyskanie jednolitego planu całości ruin miasta, zachowanych na Komie w Edfu. Otrzymaliśmy w ten sposób jedyny dotychczas na południe od Teb zespół urbanistyczny z epoki ptolemejsko-rzymskiej.

Przeciw wilgoci

I naporowi wód jedynie niezawodny, izolacyjny środek.

Centrala M. KARSTENS Suke.

WARSZAWA, Koszykowa 7.

W Krakowie: W. KOZŁOWSKI ul. Wiśna 9.

Do nabycia w większych składach materj. budowl.

Castor

Woli polski areszt — niż „wolność” w Rzeszy.

(7) Przed paru dniami donosiliśmy, że Paweł Panske, obywatel Trzeciej Rzeszy, lat 32, krawiec, nielegalnie przedostał się do Polski. Panske został aresztowany i odsiedział karę aresztu.

Po odsiedzeniu kary Panske został odtworzony do granicy i wydany z granic Polski do Niemiec. Po kilku godzinach Panske znalazł się z powrotem na terenie Polski, aresztowany, — tłumaczył się, że „woli być w więzieniu w Polsce, niż na wolności w Rzeszy”.

Lotniska niemieckie na Słowaczynie.

Polska Agencja Agrarna donosi z Bratysławy: Według wiadomości, pochodzących z pewnego źródła, Niemcy utworzyli ostatnio wzdłuż północnej granicy słowackiej kilka lotnisk. M. in. jedno z większych lotnisk znajduje się w okolicy Koźmarku, inne zaś w rejonie Rożemborku. Pod Koźmarkiem stacjonowane są ciężkie bombowce niemieckie.

Jak wiadomo, jednym z argumentów, którym posługiwali się Niemcy w uzasadnieniu zaboru ziem czesko-słowackich był zmyślony zresztą fakt obecności eskadr sowieckich na terenie Czechosłowacji, zagrażających Rzeszy. Tym razem mamy do czynienia z faktem nie zmyślonym.

Z tajemników kosmetyki

Mało Pań o tem wie, że puder o podkładzie bizmutowym, używany z powodzeniem przez Francuzki, działa niekorzystnie na cerę Polek.

Francuzki żyją w innych warunkach klimatycznych, spożywają inne potrawy i tem samem akóra ich ma inne właściwości.

Cera Polek wymaga pudru, który został wyłęcznie dla Niech zestawiony.

Reklamowane u nas pudry zagraniczne mogą znakomicie uwzględnić właściwości cery mieszanek tych krajów, w których zostały wyprodukowane; natomiast wszystkim Paniom w Polsce najwięcej odpowiada puder Śnieg Tatrzański Falkiewicza, gdyż został do ich cery przystosowany.

UBEZPIECZENIA OD GRADOBICIA

przyjmuje na dogodnych warunkach

KRAKOWSKIE
TOWARZYSTWO
UBEZPIECZEN

FLORJANKA S. A.

Zgłoszenia przyjmują: Dyrekcja w KRAKOWIE, ul. Basztowa 6-8, tel. 120-57, 133-42. Oddziały: we LWOWIE, ul. 3-go Maja 16, w WARSZAWIE, ul. Mazowiecka 4, w POZNANIU, ul. 27-go Grudnia 9, w KATOWICACH, ul. Pocztowa 6, w ŁODZI, ul. Piotrkowska 99 — oraz Reprezentacje i Agencje na całym obszarze Państwa.

3210k

„Tarcza Sobieskiego” zabłyśnie w czerwcu.

Gwiazda, która uwleczenia hołd burmistrza Gdańska dla króla polskiego

(J. G.) Czerwiec, to miesiąc **najdłuższych dni** oraz **najkrótszych nocy** w roku. Słońce pod koniec miesiąca w b. r. dnia 22-go czerwca, osiągnie swe najdalsze stanowisko na północnym niebie. Wznosi się będzie wówczas, w południe prawdziwe, najwyższe w roku ponad horyzont w Warszawie 61° 2'. Podana data (godz. 8 min. 40) stanowić będzie zarazem **oficjalny początek lata astronomicznego** na północnej półkuli globu. Odtąd począwszy, wskutek cofania się Słońca z powrotem ku południowi, dnia będzie już nieznacznie ubywać, mimo to, dzięki sumowaniu wpływów insolacji słonecznej, średnia temperatura dobowa nadal będzie wzrastać. Zjawisko „białych noców”, które ogarnie z początkiem lata całą prawie Polskę (z wyjątkiem Pokucia), pocnie już stopniowo tracić na nasileniu, przyczem zasięg jego będzie się cofać z wolna ku północy.

Na zachodzie zapadają wieczorem pod horyzont dwie najjaśniejsze gwiazdy konstelacji Bliźniat, **Kastor i Polluks**. Pierwsza z nich, dla gołego oka jedynie jasny świetlny punkt, stanowi w rzeczywistości

osobliwą kolonję, złożoną z trzech par słońc,

okrążających się nawzajem po eliptycznych orbitach. Pierwsza para obiega wspólny jej środek masy w odległości średniej 76 razy większej, aniżeli oddalenie Ziemi od Słońca. Czyny to bardzo powoli, bo raz na 306 lat. Druga bardzo siebie bliska, dokonywa jednego obiegu szybko — raz na 9 dni. Trzecia wreszcie czyny to co 19 i pół godzin. Ponadto wymienione trzy dwójki gwiazd obiegają po skomplikowanych torach środek masy całego układu. Układ Kastora leży stosunkowo niedaleko, bo w odległości 41 lat światła od nas.

Na tle gwiazdozbioru Bliźniat wędruje obecnie powoli **nowa kometa Hassela**, tracąc szybko na jasności. Staje się niedostrępną obserwacjom z powodu pozornego zbliżania się do niej Słońca.

Coraz to bliżej do horyzontu skłania się z początkiem nocy **Lew** z jasnym Regulusem. W ślad za nim postępuje **Panna** z gwiazdą pierwszej wielkości, **Kiossem**, który ulegnie w końcu dnia 25-go czerwca o godz. 17 i pół zakryciu przez tarczę Księżyca w fazie pierwszej kwadry. Rzadkie to zjawisko będzie można zaobserwować

nawet przy pomocy małej lunetki.

Gwiazda zniknie bardzo nagle, na ciemną oświeca tarczę satelity, by wyłonić się po drugiej stronie po upływie 1 1/4 godziny.

Poblizze zenitu mija wieczorem Wolarz oraz Smok. Z gwiazdozbioru Smoka promieniować będą w dniach 27-30 czerwca **gwiazdy spadające**, Drakonidy I-sze, stanowiące szczątki komety perijodycznej Pons-Winnekego. Zjawisko to winno być w tym roku **okazalsze, niż innych lat**, gdyż kometa, okrążająca Słońce raz na 6,2 lat, będzie właśnie mijać Ziemię. W ostatniej dekadzie czerwca kometa będzie oddzielać od nas niewiele więcej ponad 20 milionów kilometrów, dzięki czemu winna ona wystąpić okazalej, niż podczas innych swych pojawień. Jest ona obserwowana przez astronomów już od marca br. Przejdzie przez perihelium w lipcu.

W b. roku oczekiwana jest jeszcze **kometa perijodyczna Broocksa II-ga**, która ma przejść przez przysłoneczny punkt swej drogi dn. 15 września. Okrąży Słońce raz na 6,9 lat. Przynależą ona do „rodziny” komety Jowisza.

Na wschodzie wyłaniają się o zmroku okolicie Drogi Mlecznej w gwiazdy najbogatsze, a więc Niedźwiadek

Tarcza Sobieskiego

i Łabędź, przetykane czarnymi plamami mgławic ciemnych. Te ostatnie są pilnie badane przez astronomów, którzy posługują się metodą „przeświecania” ich przez guja się metodą poza niemi w głąbi przejaśnione gwiazdy. Prawdopodobnie łączą się strzeni położone z kometami i meteorami one genetycznie. — Na wschodzie stronie kosmicznej. — Na wschodzie stronie nieba po dwu przeciwnych stronach pasma Drogi Mlecznej, rucają się w oczy dwie

świetne gwiazdy: **Wega** w Lutni i **Atalra** w Orle.

Z planet widoczne są w czerwcu coraz lepiej i dłużej **Jowisz, Saturn i Mars**. Dwie pierwsze wchodzi odpowiednio o godz. 0-ej i 1-szej po północy. Wędrują obie powoli na tle gwiazdozbioru Ryb. Będą się trzymać pozorne blisko siebie w ciągu b. r. oraz także przez rok przyszły. **Najdłużej** przyswiece Mars, na południowo-wschodzie, począwszy od godz. 23 i pół. Zdaża do przeciawstania względem Słońca.

Przebywa on od maja do października br. na tle konstelacji **Koziorożca**, gdzie zakreśla w tym czasie swą dorożną pozorną pętlę, odzwierciedlającą rzeczywisty ruch Ziemi naokoło Słońca. Przybiera teraz na jasności z powodu zbliżania się do Ziemi, która w b. roku minie planetę wyjątkowo blisko.

(Należy nadmienić, iż nazwę „Tarcza Sobieskiego” nadał odkryty przez siebie gwiazdoznawca i burmistrz Gdańska Hevelius, chcąc w ten sposób złożyć trwały hołd polskiemu królowi).



NOWA KARTA

Twego życia...

rozpocznie się
pod szczęśliwym znakiem
jeśli zakupisz los
w słynnej kolekturze

BRACIA SAFIER

Kraków, Rynek Główny 6.

Zamówienia załatwia się odroczną pocztą. — Konto P. B. O. Nr. 414.400.

Hindusi i Arabowie coraz więcej interesują się Polską.

Z Indji powrócił ostatnio do Warszawy znany poeta i podróżnik, **Aleksander Janta-Polczyński**, który miał sposobność zbadać **nastroje Wschodu** po ostatnich wielkich wydarzeniach w Europie.

Otóż — jak opowiadał w wywiadzie zamieszczonym w „Polsce Zbrojnej” — **zainteresowanie Polską wzrosło w Indjach ogromnie.**

„Polska znajduje się dziś na pierwszym planie zainteresowań. Mamy teraz w Indjach wielu przyjaciół. Zauważamy to, oczywiście, **moce polskie** wobec znanych „propozycji”. Imponuje przede wszystkim to, że Polska stanowisko, rozwijając legendę o nieograniczonych mo-

żliwościach „osi”. W Indjach uważają, że stanowisko Polski przesądziło o decyzjach państw zachodnich, a zwłaszcza Wielkiej Brytanji. Podobne nastroje można zaobserwować w świecie arabskim. Arabowie palestyńscy, wśród których można było wyczuć **pewną urazę w stosunku do Polski**, dziś widzą sytuację inaczej. Imponujemy nam **postawą Arabom**, narodowi wojowników. Min. Beck jest dziś w świecie arabskim bardzo popularną osobistością.

Jeżeli idzie o propagandę włoską w świecie arabskim, p. Janta-Polczyński miał sposobność stwierdzić, że zajęcie Albanji zaszkodziło bardzo państwu osi w opinii mahometan i ostatnio **nastąpiła gwałtowna zmiana na korzyść Anglii.**

Przed wyjazdem żądacie w placówkach

„ORBISU”

bezpłatnych informacji, prospektów i ulotek:

Pobyty kuracyjne i wypoczynkowe.
Wycieczki Krajowe.
Pielgrzymka na Kongres ku czci Chrystusa-Króla w Lublanie.
Pobyty w Domu Polskim w Warnie.
Wycieczki na Wystawę w New-Jorku.
Letnie wycieczki morskie.
Wycieczki szkolne.

324k

Beznadziejna tułaczka żydów-emigrantów.

(gd) Według wiadomości nadeszłych do komitetu pomocy uchodźcom z b. Austrii i Czechosłowacji, w **portach rumuńskich** przebywa obecnie **kilkanaście tysięcy emigrantów**, nielegalnie przybyłych z ziem

zabranych w ostatnim roku przez Niemcy. Większość olbrzymia uciekinierów stanowią **żydzi**. Prawie wszyscy oczekują jakiegoś **szczęśliwego trafu** dostania się do Palestyny. Jednakowoż ustanowiona

obecnie niezwykle ścisła kontrola władz angielskich w Palestynie prawie uniemożliwia dostanie się nielegalną drogą do tego kraju.

Wprawdzie od czasu do czasu jacyś kombinatory w tajemnicy wysyłają partje na statkach przeważnie greckich, jednakowoż **całymi miasłami statki błądzą się po morzu**, nie mogąc dostać zezwolenia na wejście do jakiegokolwiek portu, tygodniami błądzą się po morzu. Nawet nie pozwalano mu zakupywać żywności, tak, że doszło do tego, iż pasażerowie po zjedzeniu wszystkich zapasów, **przez 4 dni przechodzili dostojną głodówkę**. Wreszcie zmuszeni byli powrócić do Konstancy, skąd wyjechali.

Beznadziejna sytuacja, w jakiej znajdują się uciekinierzy w portach i nielegalne przeważnie przebywanie na ziemi rumuńskiej, nie odstrasza ich od najbardziej ryzykownych podróży. Niektórzy pozbywają się całego majątku, aby tylko dostać się na jakiś statek, zgóry wiedząc, że są małe szanse dostania się do Palestyny.

W małym porcie u ujścia Dunaju znajduje się obecnie **5 węgierskich parowców rzecznych**, na których przebywa **ponad 3000 emigrantów** z Austrii. Nie pozwala im się opuszczać statków. Nie wiedzą, co z sobą począć. Ostatnio powrócił do Konstancy 2 greckie parowce, które pod paramską banderą próbowały przemycić większą partję żydów do Palestyny. Nie udało im się i przywieźli pasażerów z powrotem.

Pryw. Gimnazjum i Liceum żeńskie

z prawami szkół państwowych
Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Fr. Preisendanza
w Krakowie, Groble 7, tel. 182-21.

Zgłoszenia do gimnazjum i liceum humanistycznego przyjmuje dyrekcja zakładu codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel.

Oplaty jak we wszystkich gimnazjach prywatnych w Krakowie.

25 lat temu...

O CZEM PISAŁ CZWIERĆ WIEKU TEMU.

„ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY”

dnia 28 maja 1914 r.

Cesarz Wilhelm zapowiada wojnę.

Dienniki donoszą, że podczas rozmowy, prowadzonej niedawno na wyspie Korfu z hr. Juljuszem Andreassym cesarz Wilhelm wyraził się, że **wojna europejska** wisi na włosku i Austrija oraz sprzymierzona z Austrią i Niemcami Italia muszą stanąć w zupełnej gotowości bojowej.

TRZESZENIE ZIEMI W GALICJI I NA WĘGRZECH. W Galicji wschodniej odczuło w nocy trzęsienie ziemi, które jednak było słabe i nie wyrządziło szkód. We Lwowie sejsmografy wyraźnie zanotowały wstrząsy. Na Węgrzech północnych skutkiem trzęsienia zawaliło się kilka domów.

PROBNA MOBILIZACJA W ROSJI. W Rosji zarządzona została próbna mobilizacja na wielką skalę. Spowoduje to niewątpliwie podobne nadzwyczajne zarządzenia w Niemczech i Austrii.

POLACY W WESTFALII. Wzrastanie żywiołu polskiego na zachodzie Niemiec stwierdza ze zmartwieniem jeden z niem. publicystów. 247.000 Polaków, naliczonych w Westfalji w r. 1910, ma dziś 79.000 dzieci, czyli liczba Polaków powiększyła się o jedną trzecią. Dowodzi to, że Polacy usadowili się na dobre w obwodzie kopalnianym. W Herne na 57.000 mieszkańców jest 12.000 Polaków, w Gelsenkirchen na 143.000 mieszkańców jest 25.000 Polaków itd. „Rheinisch. Westph. Ztg.” domaga się wydania specjalnej ustawy, zabraniającej Polakom nabycia ziemi i osiedlania się w Westfalji.

WISŁA-UZDROWISKO W BESKIDACH ŚLĄSKICH

Kaplele — sport — wycieczki na Zaozle
Znakomite miejsce wypoczynkowe

Stanisław Seidl

Dyrektor Fabryki Wyrobów Metalowych, b. ulan II Brygady Legionów, a. prezes Oddziału Związku Legionistów w Sierazy, odznaczony Krzyżem Walecznych, Medalem Niepodległości i Srebrnym Krzyżem Zasługi

przeżywszy lat 53, po długich i ciężkich cierpieniach, opierzony św. Sakramentami, zmarł w Krakowie dn. 26 maja 1939.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarza Rakowickiego do grobowca rodzinnego odbędzie się w poniedziałek, dn. 29 maja o godz. 5-tej popoł.

NABOŻENSTWO ŻALOBNE
w kościele OO. Karmelitów na Piasku dnia 31 maja o godz. 8.30.

Na smutne te obrzędy pozostali w nieśmiałym żalu żona, syn, siostry i rodzina zapraszają krewnych, Przyjaciół i Koledżów Zmarłego.

Poprawa w stanie zdrowia Paderewskiego.

(PAT) Donoszą z N. Jorku: W stanie zdrowia Ignacego Paderewskiego nastąpiła **pełna poprawa** i Paderewski nazajutrz był w stanie opuścić swój specjalny wagon prywatny, w którym leżał i udać się do hotelu. Poczynione zostały wszelkie przygotowania, aby umożliwić **powrót Paderewskiego do Europy**. Odjedzie on we wtorek na „Normandie” i uda się na razie do Szwajcarii do swej posiadłości w Morges.

Istnieje pewna wątpliwość, czy istotnie Paderewski uległ atakowi serca. Przypuszcza się raczej, że było to **ogólne wyczerpanie** wskutek ciężkiej tury koncertowej, jaką Paderewski odbył po Ameryce. Otoczenie Paderewskiego oświadczyło, że mistrz jest bardzo wyczerpany.

Dienniki angielskie, wspominając o chorobie Paderewskiego, wyrażają przypuszczenie, że prawdopodobnie, nie będzie on **więcej koncertował**.

Wrzenie wśród Łużyczan.

Według wiadomości ze źródeł niemieckich, daje się od pewnego czasu zauważyć wśród ludności łужицьkiej **życie niezadowolone**, przechodzące chwilami w stadium **wyrażonej opozycji** w stosunku do reżimu hitlerowskiego.

Robotnicy łужицьcy często na znak protestu nie tylko przeciwko materialnym warunkom pracy, ale także przeciwko prześladowaniom, na jakie narażony jest **bohaterski naród łужицьki** porzucając pracę. Ustanowieni przez partię kierownicy zakładów zrzekli się w kilku wypadkach swego stanowiska, oświadczając, że **nie mogą opanować sytuacji**.

Łużyczanie, czyli Serbowie łужицьcy to lud słowiański między Odrą a Łabą, liczący około 150.000 tys. głów. Ogniskiem kulturalnym Łużyczan jest miasto Budziszyn. Tworzą oni ostatnią znaczącą pozostałość dawnych Słowian połabskich, którzy zamieszkiwali w zaraniu dziejów kraj między Łabą, Salą, Odrą i Bobrową i w X-XI wieku wchodzili w skład państwa polskiego.

Skradli 100.000 papierosów.

(H) W nocy z 26 na 27 bm. włamali się złodzieje do hurtowni tytoniu Roberta Kuli w Śląskiej Nowej Wsi pow. katowickim przy ul. Hallera 2. Włamywacze dostali się najpierw do piwnicy, następnie przebili sklepienie, wybili otwór w podłodze i ze skradli zabrali **100.000 różnych papierosów wartości 4.536 zł**.

Zbiegli oni niespostrzeżeni przez nikogo. Hurtownia Kuli była częściowo ubezpieczona.

(H) **WZAMANIE DO SPÓŁDZIENIA**. Do konsumpcyjnej spółdzielni spożywców w Rychnowie włamali się w nocy złodzieje i zabrali cały zapas tytoniu, czekolady, win, likierów itd. Szkoła około 1.000 zł.

**Najlepszy
URLOP
WYCIECZKI
WAGONS LITS//COOK**
Warszawa, Krak. Przedmieście 42
I oddziały. 8374k

Ożywienie akcji szpiegowskiej w Szwajcarii.

Bern, 27 maja (PAT) Działalność szpiegowska w Szwajcarii w ostatnich czasach przybrała na sile. Prokurator federalny zwrócił się z apelem do ludności, ostrzegając ją przed działalnością agentów obcego wywiadu, wciągających do współpracy **miłośników szwajcarską obłąka**. W zakończeniu apelu prokurator federalny przypomina o surowych karach, jakie czekają winnych działalności szpiegowskiej.

WCZASY LETNIE NA MORZU

M/S „BATORY” — HELSINKI — 15-18/VI od zł. 90.—

M/S „BATORY” — ANTWERPIA — 13-21/VII od zł. 324.—

M/S „PILSUDSKI” — LONDYN — 25/VII-9/VIII od zł. 520.—

M/S „BATORY” — FIORDY — 25/VII-9/VIII od zł. 520.—

M/S „BATORY” — SZTOKHOLM — 17-22/VIII od zł. 220.—

KOPENHAGA

INFORMACJE I ZAPISY

GDYNIA AMERYKA

LINIE ŻEGLUGOWE S.A.

Warszawa, Pl. Małachowskiego 4, tel. 603-61

ORAZ BIURA PODRÓŻY

RADZIMY STOSOWAĆ tylko preparaty DR. J. SWITALSKIEJ

KREMY: ORCHIDEA (przeciw piegom), RADO HORMONOWY (przeciw-zmarszczkowemu),
NAJDELIKATNIEJSZY (ochraniający) i PUDER „PYLEK KWIATOWY”.

Górne dopływy Wisły nadal opadają.

(PAT) Stan wód na rzekach w wojew. krakowskich przedstawiał się następująco:

Dunajec: W górnej części wody Dunajca opadają w dalszym ciągu.

Wisłoka: Woda częściowo opada. Wskutek wystąpienia z brzegów wód Wisłoki w partjach nieregulowanych w pow. mieleckim woda zalała około 5200 ha gruntów, kilkadziesiąt domów mieszkalnych oraz zabudowania gospodarcze.

Wisła: w górnym biegu i poniżej Krakowa

wody w dalszym ciągu opadają. W Karsach kulminacja przeszła w sobotę o godz. 4 nad ranem przy stanie +465 cm, o godz. 8 +454 cm. Woda lekko opada. W Panowie, pow. Dąbrowa i w Szczucinie woda lekko wzbiała. Sola: w Żywcu w sobotę rano stan wynosił 256 cm, tj. 25 poniżej stanu sygnalizacyjnego. Na Skawie i Rable wody opadają.

Wszędzie na rzekach i potokach górskich wody opadają. Także i na Śląsku notuje się uspokojenie.

CHLOROMOR ZADAĆ WSZĘDZIE
PRZECIW MOLOM
w torebkach, kulkach i kostkach

CIERPISZ?... stosuj zioła Mgr. Wolskiego

na każdą chorobę specjalna mieszanka!

PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY.

woreczka żółciowego, kamieni żółciowych i żółtaczce
zioła ze znakiem „BILLOSA”

PRZY OTYŁOŚCI,

na tle wadliwej przemiany materii — zioła ze znakiem „DEGROSA”

PRZY BEZSENNOŚCI,

nerwicy serca i zaburzeniach układu nerwowego — zioła ze znakiem „PASIVEROSA”

PRZY BÓLACH GARDŁA (ANGINACH),

krtani, migdałków, zapaleńchań dżłaseł i okostnej — zioła ze znakiem „LARYNGOSA”

PRZY KASZLU,

zaflegmieniu, duszności i wszelkich cierpieniach dróg oddechowych — zioła ze znakiem „PULMOSA”

PRZY OBSTRUKCJI CHRONICZNEJ,

zaburzeniach żołądkowo-kiszczkowych i do uregulowania trawienia — zioła ze znakiem „GASTROSA”

PRZY CIERPIENIACH NEREK, PĘCZERZA,

miedniczek nerkowych i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych — zioła ze znakiem „UROSA”

PRZY ARTRETYZMIE, REUMATYZMIE

i bólach isziasu — zioła ze znakiem „REUMOSA”

Do nabycia w aptekach — składach aptecznych — drogeriach.

WYTÓRNIA: WARSZAWA, ZŁOTA 14

Oddział własny w Londynie — Reprezentacje w Ameryce.

Objaśniająca broszury wysyłamy bezpłatnie.

© digitalizacja: mbc.malopolska.pl



Środkowa Wisła wolno wzbiała.

Groźna sytuacja na Wiśle, jaka się wytworzyła w powiatach miechowskim, pińczowskim i stopnickim uległa poprawie, gdyż główna fala przyboru Wisły spłynęła w dół do powiatu sandomejskiego.

Na rzece Śreniawie pod Koszycami w pow. pińczowskim został podmyty przez wodę przyczółek mostu, który jest poważnie zagrożony. Woda przelała się przez drogę obok mostu, skutkiem czego **ruch kołowy na drodze Kraków — Brzesko — Koszyce został przerwany**.

Na Wiśle środkowej rzeka zasilana wielkimi falami dopływów wolno wzbiała, osiągając stan kulminacyjny. Kulminacja w Sandomierzu przejdzie w niedzielę, 28 b. m. w godzinach przedpołudniowych, osiągając ostatecznie około 5.50 m ponad stan normalny, a ok. 3 ponad alarmowy.

Wielkie szkody w plonach, ogrodach i budynkach.

(PAT) Wskutek ostatnich deszczów i oberwania się chmury nad częścią pow. Ilanowskiego wyrządzone zostały na terenie powiatu wielkie szkody w plonach, sadach i budynkach gospodarskich, które położone w pobliżu potoków, — zalane były na wielkiej przestrzeni. Ponadto uciepowały w wielkim stopniu drogi powiatowe i gminne, które wylew potoków zamulił, a gdzieś — gdzieś nawet zniósł.

Na drodze powiatowej Dobczyce — Szczepanów — Dobra na t. zw. „Smykaniu” pow. Myślenice, woda zerwała całkowicie biegnącą tam drogę, wskutek czego nastąpiła przerwa w komunikacji kołowej, a autobus, kursujący tą linią z Limanowej do Krakowa, zmuszony jest jechać do Limanowej przez Mszanę Dolną — Myślenice do Krakowa.

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



Wzrost zachmurzenia — do deszczów i burz.

(PAT) Komunikat meteorologiczny z soboty 27 bm.:

Płytki ośrodek niskiego ciśnienia zalega nad Szwecją południową. W związku z tem już w sobotę po południu w okolicach północno-zachodnich zachmurzenie ponownie wzrosło. Podczas gdy na pozostałym obszarze kraju trwało jeszcze pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym.

Temperatura o godz. 8 wynosiła w kraju: Poznań 12, Warszawa 9, Wilno 10, Kraków 14, Łódź 12, Zaleszczyki 15, Katowice 12, Toruń 10, Gdynia 11, Zakopane 9, Hala Gąsienicowa 5, Morskie Oko 6, Krynica 11, Zagranica: Sztokholm 12, Kopenhaga 11, Bruksela 8, Londyn 14, Paryż 10, Lizbona 17, Madryt 19, Genewa 11, Zurych 11, Berlin 12, Praga 12, Wiedeń 13, Budapeszt 15, Belgrad 13, Sofja 12, Rzym 17, Bukareszt 13, Moskwa 13, Helsinki 14, Tallin 10, Ryga 10, Kowno 13.

Temperatura o godz. 14-tej wynosiła od 12 st. na północy Wileńszczyzny do 20 st. na zachodzie Polski. Na szczytach wysokogórskich notowano: Kasprowy Wierch 2 st., Pop Iwan 3 st.

JAKĄ DZIŚ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ?

Przewidywany przebieg pogody w niedzielę 28 bm.: Przejściowy wzrost zachmurzenia aż do deszczów i burz, głównie w północnej połowie Polski. Temperatura od 15 do 20 st. Umiarkowane, nad morzem dość silne wiatry z kierunków zachodnich.

Jaką pogodę mieliśmy w maju przed stu laty?

Sto lat temu do 10-go maja panowała pogoda niezbyt słoneczna, choć było ciepło. Od 11 do 17 pogoda zmienna, gdzieś tam przymroził lub silne deszcze i bardzo zimno. Od 18 do 26 ciepło, poczem upalnie aż do końca miesiąca, ale miejscami burze, po których nastąpiły chłody.

Hamburg, 27 maja (B). Ogólna sytuacja atmosferyczna: Wyż w Europie północnej doznał osłabienia. Prądy zachodnie z nad Atlantyku ogarnęły wybrzeża Niemiec, przynosząc z sobą łagodne powietrze morskie, co spowodowało wzrost zachmurzenia. Nad wschodnim Atlantykiem wytworzył się obecnie klin wysokiego ciśnienia, w związku z czem napłyne chłodniejsze powietrze morskie.

Zegiestów-Zdrój

Oaza zdrowia i ciszy Góry, lasy, rzeka
Nowoczesne urządzenia lecznicze. — Naturalne kąpiele kwasowe i borowinowe.
Informacje: Komisja Zdrojowa, Zakład Zdrojowy i „PAR“.

Indianie i cowboje złożyli hołd królewskiej parze.

(PAT) Angielska para królewska przyjęła w Calgary w prowincji Alberta hold Indian, przybyłych z rezerwatów. Uroczystość złożenia hołdu była niezwykle malownicza, albowiem 1.800 przywódców szczepów indyjskich przybyło w swych wspaniałych, niezwykle kolorowych strojach. Po przyjęciu hołdu od Indian, para królewska odjechała do miejscowości Banff, znanej w Kanadzie stacji klimatycznej w Rocky Mountains (w górach Skalistych). Król Jerzy i królowa Elżbieta powitani zostali w Banff przez miejscową ludność, a m. in. przez cowbojów i Indian. Para królewska wypoczywa w Banff do niedzieli rana.

ANIELA STAPIŃSKA.

ZIELONE CHŁOPSKIE GODY.

Radujom się dziś bratowie,
Po sytki gazdowski gródek hań,
Rece se w ślebobdzie sciskajom,
Jak weselnicy. —
Od Spisa, Orawy — kang sie w słonku
Ogni gran
Jaze do morzo —
Nasego polskiego morzoll —
Niesom sie pieśnicki chłopskie
O wielki wsekmochny Bozel —
Lecom jako ten promięcek słonka
Co go żyty ciek — dobremu
Zaslonic nie moze.
Zielone chłopskie gody!

Nie syćka sie weselom bracio moji,
Nie syćka wolni som,
Hań tyk niewolo gnebl
Choć som na włosiej ziemi
I, włosy majom dom.
O! kózdy niewole lk znol
Hale kiest nadeńdom hyrnie
Zielone chłopskie gody
Brat bratu, ślebobde do
I syćka sie razem weselić bedom,
Zawdy honorne polskie rody.

Nie zabucjom w weselne gody
O hantę niescanej Rodzinie,
Wolnu bratowie —
Hańtyk wytypić fom fałsne wrogi
We włosiej polskiej dziedzinie,
Na scynej polskiej ziemi,
Serdecnie cierpiom i bolom.
W kszakak przepisać mozo zawdy
Jako sie jino fce.
Hale nie w sercak
Steranij braci niewolom!
Ho! w sercak lk
Płomienne wyrosom ognie,
A z ogni siela sie wmoze
Płoro prairie sie wrogiom w ocy!
O! nik nie zdole,
Nik ni mo takiej mocy,
Coby przepisać w sercu miłości!

Zielone chłopskie gody,
Przemieniom sie wrogiom na krew.
Spracowane chłopskie ręce,
Oszęgrzom polskie granice sielom.
Ślebobde braciom dadom —
Ozdorpiom wrogiom na pram, —
Za nasom Ojczyne mielom!

NASTĘPNY NUMER „JKC“ ukaże się we wtorek, 30 bm., rano o zwykłej porze. W poniedziałek, 29 bm., jako w drugi dzień Zielonych Świąt „JKC“ nie wyjdzie.

(—) PIELGRZYMKI WĘGRÓW NA JASNĄ GÓRĘ. W połowie lipca b. r. przybędzie na Jasną Górę pielgrzymka około 200 Węgrów.

(—) TRASA PIERWSZEJ PODRÓŻY NOWEGO POLSKIEGO MOTOROWCA. Nowy polski motorowiec M/S „Sobieski“ opuści 17 czerwca port gdański, udając się w pierwszą inauguracyjną podróż do portów Ameryki Południowej. Siostrzany motorowiec „Chrobry“ wyruszy z Gdyni w pierwszą podróż 22 lipca i odbędzie tę samą trasę, co M/S „Sobieski“.

(—) ZJAZD KSIĘGARZY. (Hr) W dniu 27 bm. rozpoczął się w Wilnie 7-y ogólnopolski zjazd księgarstwa polskiego.

(—) KOMUNIKACJA LOTNICZA POLSKI Z AMERYKĄ PRZEZ KOPENHAGĘ. W związku z wprowadzeniem połączenia lotniczego Warszawa-Gdynia-Kopenhaga, rozpoczęły biura lotnicze sprzedaż kombinowanych biletów na samoloty do Stanów Zjednoczonych A. P. i do państw południowo-amerykańskich. Poza tem drogą ta utrzymana jest komunikacja lotnicza z Amsterdamem i Paryżem.

(—) LEKARZE NIE ZAPISUJĄ LEKARSTW NIEMIECKICH. Przy zapisywaniu specyfików chorým lekarze polscy coraz częściej unikają rozmaitych preparatów pochodzenia niemieckiego. Zastępuje się je z powodzeniem lekami francuskimi i szwajcarskimi.

ZA MATURĘ praktyczne a zawsze wartościowe podarunki sprawiają największą radość i są cenną pamiątką: zegarki, pierścionki, sygnety, bransoletki, papierosnice, spinki etc. do nabycia w firmie zegarmistrzowsko-jubilerskiej Józefa Cyankiewicza. Kraków, SŁAWKOWSKA 1.

Grajcie u nas!
gdyż szczęście sprzyja stale naszym graczom
w 44 Loterii u nas padło:

zł. 50.000 na Nr 34576

zł 20.000	na Nr 16573	zł 10.000	na Nr 358	zł 5.000	na Nr 81233
zł 20.000	na Nr 65982	zł 10.000	na Nr 60655	zł 5.000	na Nr 81287
zł 20.000	na Nr 140544	zł 10.000	na Nr 81103	zł 5.000	na Nr 139907
zł 20.000	na Nr 152271	zł 10.000	na Nr 153455	zł 5.000	na Nr 142617
zł 15.000	na Nr 360	zł 10.000	na Nr 156416	zł 5.000	na Nr 146781
zł 15.000	na Nr 131996	zł 10.000	na Nr 156501	zł 5.000	na Nr 157705
zł 15.000	na Nr 138223	zł 5.000	na Nr 18907	zł 5.000	na Nr 156681
zł 15.000	na Nr 157174	zł 5.000	na Nr 38927		

16 wygranych po zł. 2.500.— 21 wygrana po zł. 2.000.—

46 wygranych po zł. 1.000.—

oraz wiele, wiele innych

SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

Centrala: Warszawa, Nowy-Świat 19. Konto PKO. 7192.

Oddział: Kraków, Rynek Główny L. 43. — Konto P. K. O. 61160.

Losy do I klasy 45 Loterii już są do nabycia.

Clagnienie 20 czerwca rb.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

3276k

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew wskutek złego funkcjonowania wątroby może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, podenerwowanie, bezsenność, wzdęcia, odbijanie, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tyfii, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalna, zgodna z naturą kuracja jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, tyfoidzie, artretyzmie, mają zastosowanie zioła lecznicze „CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJOWSKIEGO. Broszury bezpłatnie wysyła laboratorium fizjologiczno-chemiczne „Cholekinaza“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i sklepy apteczne.

Z KRAJU.

(S) MINISTER EGZAMINOWAŁ MATURYSTÓW. W Tomaszowie na egzaminy maturalne w gimnazjum stowarzyszenia kupieckiego przybył p. min. Świętosławski, który egzaminował niektórych maturzystów, względnie asystował przy egzaminach.

(H) ZA ROZSIEWANIE FAŁSZYWYCH POŁGŁOSEK. Sąd grodzki karny w Skoczowie skazał

za rozsiewanie fałszywych wieści żonę rzeźnika w Skoczowie, Marię Drobikową na 6 miesięcy aresztu i 3.000 zł. grzywny oraz na koszty sądowe.

(ufa) W PROCESIE O FAŁSZOWANIE MONET przeciw osmiu oskarżonym zapadł w okr. sądzie w Czortkowie wyrok, skazujący 6 osk. na kary od 4 lat do 8 mies. więzienia, jednego na umieszczenie w zakładzie poprawczym, jednego na uwolnienie.

(p) KATASTROFA BUDOWLANA W RÓWNEM. W Równem przy ul. 13 Dywizji przy bu-

TEATR ♦ LITERATURA ♦ NAUKA ♦ SZTUKA

PIERWSZY RAZ W EUROPIE
SŁYNNY BALET JAWAJSKI
DEVI DIA — DWA WYSTĘPY W KRAKOWIE



30 osób zespołu z Indii Holenderskich: Jawy, Bali, Borneo i Sumatry. — Tańce religijne, dworskie i ludowe. Oryginalne zabytkowe kostiumy, instrumenty i dekoracje — Egzotyka. — Czar pieśni indyjskich.

Tylko dwa występy: 31 maja i 1 czerwca o godz. 8.15 wieczór w teatrze Domu Żołnierza. Przedprzedaż biletów w cenie od 1.50 do 6 złotych w Składnicy Krakowskiej, ul. Floriańska 14 — a w obydwą dni „Zielonych Świąt“ w kancelarii Domu Żołnierza.

Komponował hymn dla Austrii — a śpiewają go hitlerowcy...

(ZF) W tych dniach w Budapeszcie odbędzie się obchód 130-tej rocznicy śmierci wielkiego kompozytora, Haydna. Mało kto pamięta, że hymn niemiecki „Deutschland, Deutschland über Alles!“ był właśnie przez niego skomponowany,

choć przeznaczony pierwotnie dla cesarza Austrii, a pierwsze słowa brzmiały inaczej: „Gott erhalte“.

Ciało kompozytora spoczywa w krypcie kościoła Kismarton, na Węgrzech, gdzie Haydn żył w latach 1776—1778 w jednej z posiadłości rodziny Esterhazy. Czaszka wielkiego muzyka przechowywana jest w Wiedniu. Z rozkazu Hitlera zo-

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY

SS. Urszulanek w Krakowie

UL. STAROWISŁNA 3/5 (TEL. 181-58)

przyjmuje zgłoszenia: 1) do I i II kl. liceum (wydział humanistyczny i przyrodniczy), 2) do klas 4-letniego gimnazjum ogólnokształcącego, 3) do 6-klasowej szkoły powszechnej
INTERNAT NA MIEJSCU.

dowie domu, wskutek nadmiernego obciążenia cegłą załamało się rusztowanie i trzech robotników runęło z wysokości 4 m. Dwóch z nich odniosło ciężkie obrażenia cieleśne.
(rf) ZASĄDZENIE TERORYSTÓW WOLYŃSKICH. Sąd okręg. w Równem skazał kilkunastu członków ukraińskiej organizacji nacjonalistycznej, oskarżonych w związku z akcją terorystyczną na Wołyniu. Kary wynoszą od 2—13 lat więzienia.

MORD W LESIE. W nocy w lesie maj. Myszowicza, pow. wolkowskiego, został zamordowany gajowy tegoż lasu, Andrzej Misiak lat 46. Został on zastrzelony przez nieznanego sprawcę, otrzymując ranę w okolicy serca. Zwłoki zabitego znaleziono w lesie obok złożonego drzewa opałowego.

Wilczur, pinczerek rasowy

oraz suczka mieszaniec do odebrania Z. O. Z. Kraków, Zwierzyniecka 42, Telefon 110-10.

ZE ŚWIATA.

(PAT) KSIĘŻNICZKA GRECKA ZARĘCZONA Z KSIĘCIEM WŁOSKIM. Agencja Havasa donosi z Aten o mających nastąpić niebawem zaręczynach księżniczki Ireny greckiej, siostry króla Jerzego II-go z włoskim księciem Spoletto. Do małżeństwa tego nie przywiązane jest żadne znaczenie polityczne. Księżniczka Irena grecka kilkakrotnie odbywała dłuższe podróże do Włoch.

(KAP) W KLASZTORZE FRANCISZKANSKIM SIEDZIBA GESTAPO. Stosownie do zarządzeń władz narodowo-socjalistycznych w b. Austrii, klasztor OO. Franciszkanów w Salzburgu został przeznaczony na siedzibę Gestapo.

(PAT) KATASTROFA KOLEJOWA W HISPANII. W katastrofalnym zderzeniu pociągów pod Malagą (Hiszpania) zginęło 7 osób, a przeszło 20 odniosło rany.

(PAT) NA ZGLISZCZACH ESTOŃSKIEGO MIASTA. Prasa estońska podaje dalsze szczegóły katastrofalnego pożaru miasta Petseri. Z pod zgliszcz wydobyto zwłoki dwóch dalszych osób. Bez dachu pozostało około 3 tys. pogorzelców. W czasie pożaru mnisz prawosławny klasztoru miejscowego obnosili po ulicach zagrożony ogniem cudowny obraz Matki Boskiej, modląc się o odwrócenie klęski.

(PAT) SAMOŁOT PRZEWIOZŁ CHOROGE Z OKOLIC PODBIEGUNOWYCH. Samolot, wiozący znanego francuskiego badacza stref podbiegunowych, hr. Micard, który ciężko zaniemógł, znajdując się na północnym wschodzie Grenlandji, przybył do Oslo. Hr. Micard przewieziono natychmiast do kliniki.
CZY POWSTANIE MOST, ŁĄCZĄCY DANJĘ I SZWECJĘ? Trzy lata temu powstał projekt budowy mostu między Danją i Szwecją przez cieśninę Oeresund. Obecnie propozycja ta została oficjalnie zakomunikowana ministrom komunikacji obu krajów. Projektodawca inż. Kampmann oświadczył, że jeśli oba rządy odmówią poparcia finansowego, to most zostanie wybudowany przez prywatne przedsiębiorstwo.

Maria MARASZEWSKA

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona świętymi Sakramentami, zmarła dnia 27 maja br.

NABOŻEŃSTWO ŻALOBNE

i pogrzeb odbędzie się w Msze niedolnej we wtorek, dnia 30 maja o godz. 9-tej, na które pogrążeni w smutku rodzice i rodzeństwo zapraszają krewnych i znajomych.
Osobiste zawiadomienia wysyłane nie będą

stanie ona uroczystie przewieziona na Węgry i doliczona do reszty prochów mistrza.

(PIL) EUROPA PO — HITLERZE. Angielski pisarz Herbert N. Casson ogłosił niezwykle interesującą książkę pt. „Post-Hitler Europe“. Jest to jak gdyby wizja przyszłych losów świata, po zakończeniu się „epoki hitlerowskiej“ wydedukowana z aktualnych wydarzeń społecznych i politycznych, rozgrywających się na naszym globie. Zdaniem Herberta Cassona, pomimo tragicznej sytuacji, w jakiej teraz znajduje się kultura, należy optymistycznie spoglądać na przyszłość. Wierzy, że dzisiaj i naprzód iś, a wszystko się odmieli.

(PIL) ZGON ZASŁUŻONEGO KSIĘGARZA. Niepodziwianie, w silie wieku po krótkiej chorobie zmarł w Warszawie śp. Edward Staniński, prezes Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Księgarskich oraz redaktor „Księgarza“.

(PIL) MAKUSZYŃSKI PO CZESKU. Jak donosią nam, w wieloznacznym wydaniu prasliwej „Narodni Politky“ ukazał się przekład doskonałego feljtonu Kozła Makuszyńskiego pt. „Dobry człowiek“.
(PAT) LAUREAT AKADEMII FRANCUSKIEJ. Akademia Francuska przyznała swoją doroczną nagrodę piewzowi R. Saint Exupery'emu za książkę „Terre des hommes“. Autor ten otrzymał już w r. 1931 nagrodę Femina za książkę „Vol de nuit“, która przedstawiła niebezpieczeństwa pracy pilotów linowych. Był on pilotem linii lotniczej Francja—Ameryka Południowa i na tem stanowisku dokonał kilku bohaterkich przedsięwzięć. Obecnie zajmuje się twórczością literacką i naukową.

Z kraju od korespondentów I.K.C.

Niedziela, 28 maja 1939 r.

Kronika warszawska.

Cenzura korespondencji z Czech do Polski.

Z Warszawy donosi (A): Firmy handlowe i przemysłowe, utrzymujące jeszcze kontakt z przedsiębiorstwami na terenie b. Czechosłowacji, zaobserwowały w ostatnich tygodniach, iż nadchodząca do nich korespondencja handlowa nosi ślady otwarcia kopert.

Nie ulega wątpliwości, że w protektoracie stosowana jest cenzura wysyłanej za granicę korespondencji.

Proboszcz w Babicach — odpędził włamywaczy.

(Kow) Ub. nocy niewykryci na razie włamywacze usiłowali dostać się do plebanii parafii w Babicach pod Warszawą. Zdołali już wyciąć otwory w drzwiach i otworzyć zamki, lecz szmery zbudziły proboszcza ks. Bernarda Jastrzębskiego, który wyszedłszy przed dom dał parę strzałów na postrach, na odgłos których włamywacze rzucili się do ucieczki, pozostawiając na miejscu narzędzia złodziejskie.

Pocztą ma do p. B. — pretensje o 194.125 zł.

(A) B. urzędnik bankowy, Aleksander Bender otworzył zakrojone na szeroką skalę biuro doręczeń zawiadomień bankowych o terminie płatności weksli, przy czym zdołał uzyskać zaufanie niektórych banków, które wypłacały mu znaczne sumy za rozsyłanie zawiadomień.

Władze jednak zorientowały się w procederze Bendera, który wkroczył w... wyłączone kompetencje poczty i zarządziły zamknięcie biura. Poza tem Bendera pociągnęło do odpowiedzialności karno-administracyjne.

W wyniku przeprowadzonych dochodzeń i rozprawy sąd starościński skazał Bendera na 1.000 zł. grzywny z zamianą na 30 dni aresztu. Poza tem zasądzone na rzecz poczty od Bendera odszkodowanie za okres roczny w kwocie 194.125 zł.

Samobójstwo urzędnika B.G.K.

(Kow) W ub. sobotę rano z okna 8 piętra gmachu Banku Gospod. Kraj. wyskoczył i padając na chodnik poniósł śmierć na miejscu urzędnik tegoż banku Ryszard Ulanowski.

Przyczyna samobójstwa był rozstrój nerwowy. Ulanowski niedawno otrzymał nominację na kierownika stanowisko w oddziale B. G. K. w Rzeszowie. Z nominacji i przeniesienia był zadowolony, robiąc plany na przyszłość. Zajął się już nawet likwidacją mieszkania w Warszawie.

Kronika lwowska.

Z. Sobolta skazany na 1 i pół roku

(C) W sobotę o godz. 8 po południu spadł w sądzie okr. wyrok w procesie niewidomego mścisty Ubzsp. Spół. Zygmunta Sobolta, oskarżonego o otrucie żony. Sąd skazał go na półtora roku więzienia, bez zawieszania kary, za udział w pomocy samobójcy przy pomocy prasy satyrycznej i skazaniu na areszt śledczy od 13 lutego.

Śmierć ofiary zajęcia na polit. lwowskiej.

Ze Lwowa donosi (PAT): W dn. 24 bm. doszło do zajęcia na politechnice lwowskiej między grupą studentów żydów, a grupą studentów Polaków. Jeden z uczestników bójki, student chemii politechniki lwowskiej Markus Landesberg przewieziony został do szpitala, gdzie w dn. 26 bm. zmarł.

W sprawie powyższej wdrożyły dochodzenia władze prokuratorskie. Dotychczas nie ustalono, czy Landesberg poniósł śmierć na skutek uderzenia go, czy też na skutek obrażeń, poniesionych przy upadku, nie spowodowanym przez osoby trzecie.

Kronika bielska.

KAPIELISKO MIEJSKIE W BIELSKU rozpoczyna sezon w czwartek, dnia 1 czerwca 1939 r. Ceny wstępu: 60 gr. dla dorosłych, 30 gr. dla dzieci i młodzieży szkolnej. Do dnia otwarcia: przedprzebież zniżkowych biletów wstępu w Magistracie miasta Bielska, biuro Nr 41, biuro po 5 wstępów dla dorosłych, wzd. 10 wstępów dla dzieci po cenie 2,25 (zamiast 3 zł) ważne od użycia. Bilety sezonowe dla dorosłych 4 zł 20 gr., bilety sezonowe dla dzieci i młodzieży szkolnej 2 zł 10 gr. Za używanie osobnej szatki w szatni lub kabiny dopłata przy kasie. Burmistrz: Dr Przybyła.

Kronika przysowska.

(Hof) ZABIEŻA — ZABRANIE SKRZYNIKI Z JAJ. W ul. Straszynce, w pow. przysowskim, 19-letni Stan. Mielnik udał się do sklepu Andra. Oszakał go drożdże. Gdy opuścił sklep dzieci Czekaja doniosły ojcu, że Mielnik odchodząc zabrał pustą skrzynkę z jaj, stojącą koło sklepu. Oszakaj pobiegł za Mielnikiem, a dopędzawszy go uderzył go dwukrotnie łaską w głowę, sabijając na miejscu.

Kronika brzeska.

ŚMIERĆ POD KOLAMI POCIĄGU. Z pociągu osobowego usiłował wyskoczyć na przystanku koł. Węgrce Wielkie 28-letni Andrzej Nasimek z Podłęcia i dostał się pod koła pociągu, ponosząc śmierć na miejscu.

Plan inwestycji „cywilnych” będzie wykonany normalnie.

Warszawa, 27 maja. (PAT). Ogłoszona 27 marca ustawa o inwestycjach z funduszu publicznego upoważnia rząd do wydatkowania niezależnie od sum przewidzianych w budżecie państw i w ustawach specjalnych kwoty 1.200.000 zł na inwestycje z Funduszu Obrony Narodowej i 815.000.000 zł na inwestycje o charakterze ogólnogospodarczym w okresie najbliższego 3-letnia.

Wydarzenia jakie nastąpiły bezpośrednio po ogłoszeniu tej ustawy sprawiły, że realizacja planu inwestycyjnego siłą rzeczy przesunęła się w kierunku inwestycji

związanych z obroną narodową.

Natomiast w zakresie inwestycji ogólnogospodarczych mobilizacja kredytowa była mniejsza.

Jedynie Fundusz Pracy, posiadający własne źródła dochodowe — zgodnie z ustalonym planem — przeznaczył większe kwoty na akcję zatrudnienia, czego rezultatem było poważne zmniejszenie się liczby zarejestrowanych bezrobotnych. Obecnie dowiadujemy się, że

ministerstwo skarbu przystępuje do uruchomienia większych kredytów na

finansowanie inwestycji ogólnogospodarczych w rozmiarach, które na maj i czerwiec przewyższają zwykle stosowany kontyngent i wyniosą około 55 milionów.

Kredyty te rozdysponowane zostaną w ramach planów poszczególnych resortów, przede wszystkim na cele komunikacyjne (koleje, drogi i inwestycje wodne), a następnie elektryfikacyjne, inwestycje rolnicze itd.

W ten sposób ustalony plan t. zw. inwestycji cywilnych będzie wykonywany normalnie.

Pozbawić obywatelstwa polskiego rodziny zbiegów do Niemiec — żądają Górnoślązacy.

Z Katowic donosi (H): Na G. Śląsku odbyło się ostatnimi czasy wiele zebrań z ramienia różnych związków i stowarzyszeń polskich.

Na zebraniach tych powzięto jednomyślną rezolucję, domagającą się stanowczo,

by rodzinom górnośląskim, których ojcowie lub synowie zbiegli nielegalnie do Niemiec, odebrać prawo obywatelstwa polskiego i w ten sposób pozbawić wszelkich świadczeń i zapomóg.

Miljonowe straty wskutek parudniowej powodzi.

Z Bochni donosi (PAT): Wskutek wylewu Raby i Stradomki oraz potoków w dniach 23 i 24 bm. w 8 gminach powiatu bocheńskiego, a to: w Bochni-mieście, Bochni wsi, Łapanowie, Bogucicach, Rzeszowie, Targowisku, Niegowici i Zabierzowie szkody w plonach na obszarze 8506 ha wynoszą około 787.000 zł.

W budynkach około 7.000 i w mostach przeszło 2.000 zł. Ogółem szkody wynoszą około 796.000 zł. Według pobieżnych obliczeń zarządów gminnych.

* * *

Stan wód na Wiśle w powiecie chrzanowskim obniża się, zalew szybko ustępuje z pól i łąk na przestrzeni około 2.000 ha, jak również z zalaných domów.

Szkody wyrządzone ostatnim wylewem Wisły są b. znaczne i z chwilą całkowitego ustąpienia zalewisk komisje gminne przystąpią do ustalania ich wysokości. Ub. nocą Przemsza na terenie gromady Gorzów wyrzuciła na brzeg zwłoki nieznanego kobiety, której tożsamości na razie nie zdołano ustalić.

Ulewy uszkodziły tory i mosty kolej.

(Mt) Wskutek ulewnych deszczów w dn. 21, 22 i 23 bm. na terenach dyrekcyj kolejowych: w Poznaniu i w Krakowie nastąpiło w kilku miejscach uszkodzenie torowiska

i mostów, co pociągnęło za sobą ograniczenia szybkości biegu pociągów, a w niektórych wypadkach krótkotrwałe przerwy w ruchu.

Roboty przy naprawie uszkodzeń prowadzone są bez przerwy i obecnie na terenie dyrekcyj krakowskiej i poznańskiej pociągi kursują normalnie.

Kłeska powodzi w Kaliskiem.

(K) Kłeska powodzi nawiedziła też Ziemię Kaliską, odczuła ją dotkliwie ludność podmiejska Kalisza, żyjąca w warzywnictwie, gdzie woda zalała ogrody i pola.

Wylały rzeki Prośna, Pokrzywnica i Ołobok, zalewając częściowo pola kilku wsi. Sama tylko podmiejska wieś Bałsków oblicza straty na 50.000 zł; w gminie Podgrodzie Kaliskie na ćwierć miliona.

Wielka fala wiślana napływa pod Warszawę.

Kulminacji w Warszawie należy spodziewać się w godzinach popołudniowych w poniedziałek 28 h. m. przy stanie wody na wodowskazie warszawskim 4,90 m., a w Płocku w godzinach popołudniowych dnia 30 bm. przy stanie wody 4,10 m. na wodowskazie płockim. Obecny przybór wody na środkowej Wiśle będzie zatem niższy od 60-70 cm. w porównaniu z powodzią w r. 1934.

Kielbasy nadziewane złotem i dolarami w „paczkach żywnościowych”

(ZJ) Brygada kontroli skarbowej ze Stanisławowa wpadła na trop sensacyjnej afery nielegalnego wywozu środków płatniczych z Polski do Włoch.

Na podstawie zebranego materiału stwierdzili władze, powołane dla walki z przestępczością skarbową, że pewna rodzina z Bolesławca wysyła zbyt często paczki żywnościowe do Włoch. Paczki te przeznaczone były dla syna tej rodziny, studjującego medycynę na uniwersytecie genueńskim. W toku dochodów stwierdzono, że pieniądze wysyłane studentowi przez jego żonę i krewnych umieszczane były m. in. w kielbasie i innych wiktualach. W ten sposób udało się w ciągu roku wysłać ok. 4000 zł. i ok. 1000 dolarów.

Sprawa została dopiero obecnie ujawniona.

na po powrocie młodego lekarza do rodzinnego miasta.

W Zamościu wykryto wielką aferę walutową.

(Ul) Władze w Zamościu wykryły olbrzymią aferę dewizową, w której udział brała zorganizowana szajka, rozsiana po różnych okolicach Polski i w Wolnym Mieście Gdańsku z eksporterem drzewnym Chaimem Nirenbergiem, właścicielem nieruchomości w Zamościu na czele.

Straty jakie z tego tytułu poniósł skarbnik państwa sięgają ponad 300.000 zł. W trakcie dochodów aresztowano kilka osób m. in. niektórych aresztowano w chwili, gdy już znajdowali się w drodze zagranicę, dokąd też udało się zbiec Nirenbergowi. Dalsze dochodzenia w toku.

Kronika śląska.

Miljonowe zamówienie sowieckie.

(H) Sferę handlową Rosji sowieckiej zwróciły się do polskiego przemysłu hutniczego o dostawę 5.000 tonn blachy cienkiej,

Powyższa transakcja została w tych dniach sfinalizowana w Katowicach, przyczem ze strony polskiego hutnictwa wystąpił „Polski Eksport Żelaza”, który jest wyłącznym eksporterem hutnictwa polskiego. Ze strony rosyjskiej występował p. Knapow, dyrektor „Torgpreitwa” w Warszawie. Wartość zamówienia wynosi półtora miliona zł.

Kronika wielkopolska.

Niemieccy żołnierze uciekają do Polski

(Sm) Donosiliśmy już kilkakrotnie o wypadkach dezercji żołnierzy z armii niemieckiej. Wypadki te potwierdzają się coraz częściej.

Ostatnio na odcinku jednego tylko powiatu przegranicznego zdarzało się w pełnym ubrojeniu dwóch żołnierzy.

Jeden z nich Hans Behnken, drugi zaś Gustav Braun. Żołnierze po przejściu granicy zwrócili się do władz polskich z prośbą o prawo samiezkania w Polsce. Jako powód dezercji podali niedostateczne wyżywienie, oraz nie traktowanie przez przełożonych.

Kronika trzebińska.

Wypadek kolejowy w Trzebinie.

(Jog) W ub. sobotę po południu na stacji w Trzebinie wydarzył się wypadek kolejowy. Gdy pociąg osobowy, zdążający z Krakowa przejeżdżał zwrótnicę, dwa ostatnie wagony wykołczyły się, pochylając się na bok. Dwie osoby doznały lekkich potłuceń. Przerwy w ruchu nie było.

Kronika chrzanowska.

(Jog) ARRESTOWANIE PODPALACZA. Policja jaworznicka aresztowała Wawrzynia Barańskiego z Jelenia, który w celu uzyskania asekuracji podpalił swą stodołę.

(Jog) NAJECHANI PRZEZ SAMOCHODY. Samochód firmy „Elida”, prowadzony przez Stan. Orzykowskiego, najechał w Trzebinie na Józefa Chrapka. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie mimo ratunku — zmarł. Tego samego dnia w Chrzanowie Marcel Gruener przedstawiciel artystów z Krakowa, najechał samochodem na przechodzącego przez jezdnię 63-letniego kupca Włocha Lewkowicza. Gruener odwiózł ofiarę swą do szpitala w Chrzanowie.

Kronika wileńska.

Zatarg o portrety w lokalu prawników U. S. B.

(Hr) W związku z wiadomością w sprawie usunięcia z lokalu prawników U. S. B. portretów najwyższych dostojników państwa, rektor U. S. B. ogłosił następujący komunikat:

„W imię zarządu koła prawników studentów U. S. B., w którego skład wchodzi najrozmaitsze ugrupowania polityczne, powstał ostatnio ostry zatarg w związku z umieszczeniem w lokalu koła portretu Romana Dmowskiego przy równoczesnym braku w tymże lokalu portretu Głowy państwa, Marszałka Piłsudskiego i Marszałka Śmigłego-Rydza. W konsekwencji zatarg doprowadził do takiego stanu rzeczy, że gdy portrety te zostały przez grupę studentów w lokalu koła umieszczone, usunięto je ze ścian w okolicznościach, dotychczas niewyjaśnionych, które są przedmiotem osobnych dochodzeń władz akademickich. Na skutek wkrócenia kuratora koła, portrety te zostały bezwzględnie umieszczone w lokalu koła. W sprawie powyższej władze akademickie wydały wszystkie zarządzenia, przewidziane przez obowiązujące w tej mierze przepisy prawne”.

(Hr) DO WILNA PRZYBYŁA WYCIECZKA, złożona ze 100 osób z Kowna i innych miejscowości Litwy. Są to przeważnie studenci, studenki oraz członkowie chóru kowieńskiej młodzieży akademickiej.

KURIER GIEŁDOWY.

ZIEMIOPŁODY.

Kraków, 27 maja. Giełda zbożowa: Pšenica 80% 23-23,25, jednolita czerwona 22,25-22,50, biała 22,25-22,50, zbierana 21,25-21,50, żyto I st. 15,65-15,85, II etand. 15,10-15,30, jęczmień jednolity 18,25-19,25, przemiały 17,25-17,75, pastewny 16,50-16,75, owies nieczyszczony 19-19,25, I etand. (lekko tadeuszony) 17,75-18,25, II etand. (zadeczon. doś.) 17,25-17,50, mąka pszenna wyciągowa 30% 41,50-44,50, 35% 40,50-43,50, I gat. 50% 38,50-40, I A 65% 34,50-36,50, II gat. 85-85% 32,25-34,25, 40-60% 30,50-32, 50-65% 29,75-30,25, 60-65% 24-24,50, patetowa 14,75-15,25, razowa 95% 30-30,25, mąka żytnia okr. krak. gat. I A 55% 27-27,25, razowa 95% 23,75-24,25, mąka żytnia okr. pozna. gat. I A 55% 27-27,50, otręby pszenne etand. małe 12-12,25, średnie 11,25-11,50, żytnie etand. 12-12,25, jęczmień 12,25-12,50. Ogólny obrót 691 tonn. Tendencja ogólna spokojna.

KURIER • SPORTOWY

Musimy być z tego wyniku zadowoleni.

Mecz piłkarski Polska — Belgia 3:3 (2:1).

Łódź, 27 maja (R). W sobotę odbył się w Łodzi międzypaństwowy mecz piłkarski Polska — Belgia zakończony wynikiem nierozstrzygniętym. Końcowy wynik spotkania brzmiał 3:3. Był to pierwszy występ polskiej reprezentacji piłkarskiej w sezonie tegorocznym na boisku krajowym. Zebrało się około 15.000 publiczności. Na leżących przed stadionem przygotowany był do pomieszczenia znacznie większy liczbą widzów. Pewna ilość biletów została niesprzedana, mimo dobrej propagandy. Jest to wynikiem polityki zbyt wysokich cen.

W łóżach honorowych widzieliśmy przedstawicieli władz wojskowych z gen. Thomme i Gindorf-Ankiewiczem na czele, przedstawicieli władz administracyjnych i sportowych. Bardzo licznie reprezentowany był również zarząd ZPPN z prezesem płk. Głabiszem na czele. Na meczu obecni byli również przedstawiciele Państwowego Urzędu WF w osobach płk. Klementowskiego, płk. Turczyńskiego, mjr. Kierkowskiego.

Mecz rozpoczął się punktualnie o godz. 17.30. Pierwsza wbiega na boisko drużyna belgijska w czerwonych koszulkach i czarnych spodenkach. Belgowie ustawiają się przed trybunami. Orkiestra wojskowa odegrała hymn. W chwilę potem wbiega na boisko drużyna polska w czarnych spodenkach i białych koszulkach, witana entuzjastycznie przez zebraną publiczność, która odśpiewała hymn narodowy.

W składzie drużyny nie zaszły żadne zmiany i drużyny grały w składach zapowiadanych.

Rozpoczęła grę Polska dość szybkim atakiem. W 3 min. uzyskuje róg i za chwilę Braine z 25 m. pięknie strzela wolny na bramkę. Naogół uważa widzów skierowaną jest wyłącznie niemal na dwóch graczy Willimowskiego, i Braine'a z drużyny belgijskiej.

W 4-tej min. zupełnie nieoczekiwanie pada bramka po pięknym zagraniu Wodara, Wostala i Willimowskiego. Ten ostatni wybiega wspaniale podciągając pod bramkę i nieuchronnie strzela w róg.

Polska prowadzi 1:0.

Za chwilę znowu atak Polski. W momencie tym zawodzi Wodara. Belgia rewanżuje się ostrym strzałem Lamota, obronionym pewnie przez Krzyka.

W systemie gry przeciwników zarysowują się pewne różnice. Belgowie grają szybko, ani na chwilę nie przetrzymują piłki, dobrze się ustawiają na pozycji, wykazują dobre zgranie, i są z każdą chwilą groźniejsi. Obrona Belgów likwiduje kilka niebezpiecznych wypadków swoją szybkością i zdecydowaną postawą. Obaj obrońcy dysponują dobrym wykopem. Inicjatywa gry przechodzi do drużyny belgijskiej.

Willimowski od czasu do czasu niepokoi trio obrony belgijskiej, wyrabiając piękną pozycję Płatkowi, lecz ten ostatni nie potrafi jej wykorzystać. Braine daje się poznać jako niebezpieczny strzelec. Sytuacja na boisku nie wygląda dobrze. Belgowie mają więcej z gry, nie mogą się jednak zdobyć na skuteczniejszą akcję podbramkową.

Tak się składa, że

Belgowie przeważają, bramki zdobywa jednak Polska.

Z podania Wodara Willimowski idzie na przebieg, mija obrońcę, podciąga pod bramkę i pod ostrym kątem znowu nieuchronnie strzela w róg, nie zapominając zmilił przedtem bramkarza.

Polska prowadzi 2:0.

Trzeba przyznać, że drużyna belgijska wydaje się w polu lepsza. Polacy, dzięki Willimowskiemu, są skuteczniejsi. Między pomocą i linią ataku Polski jest zbyt duża luka, której nawet Płatek cofnięty do tyłu nie jest w stanie wypełnić. Nyc kurczowo trzyma się własnej bramki i gra właściwie jako trzeci obrońca. Na środku pomocy widzimy stale Płatkę, którego brak daje się dotkliwie odczuwać w ataku.

Minuty gry biegną i Belgowie nie wypuszczają inicjatywy z rąk. Często atakują. Polska dochodzi do bramki dość rzadko. Przy jednej takiej próbie brania defensywy przeciwnika

pada kontuzjonowany Wostal

w 35 min. i znoszą go z boiska. Polska gra w dziesiątkę. W okresie zdekompletowania drużyny polskiej udaje się Belgom uzyskać pierwszą bramkę. Padła ona w 43 min. w zamieszaniu podbramkowym. Trzykrotnie odbita przez Krzyka, Twórnę i Mikundę, wpada wreszcie do siatki, którą dobił Fievez głową w momencie upadku. Za chwilę wraca na boisko Wostal. Gra się nieco wyrównuje. Jeszcze do pauzy dobra pozycja podbramkowa ma Piec, lecz fatalnie podaje. Do przerwy Polska prowadzi 2:1.

Po pauzie coraz wyraźniej zaczyna się występować

luki w drużynie polskiej.

Koraz bardziej i skuteczniej się słaba gra obu skrzydłowych i środkowego pomocnika Nyc'a, z którego atak właściwie nie miał żadnej korzyści. Mimo to w 3-ciej minucie udaje się Polsce podwyższyć wynik na 3:1. Wspaniałe zagranie Willimowskiego wyrabia doskonałą pozycję strzałowemu Wostelowi, który nie zawodzi.

W 11 min. Belgia zdobywa swą drugą bramkę. Z centry prawoskrzydłowego piłkę otrzymuje Braine i strzela ostro w róg. Krzyk w tym wypadku był beznadziejny. Teraz Belgowie grają wypadku był beznadziejny. Teraz Belgowie grają z każdą minutą lepiej i ustawicznie atakują. — Polska drużyna ogranicza się do defensywy. — Tempo bardzo szybkie.

Blisko 30-minutowa przerwa cyfrowego. Wreszcie jest jednak rezultat cyfrowy. Wreszcie zmieni narzuconym przez siebie tempem go-

ście zaczynają również opadać na siłach. Gra nieco się wyrównuje.

W 30 minucie Willimowski pada sfaulowany na polu karnym, sędzia jednak na to nie reaguje. W ostatnich minutach meczu do głosu dochodzi raczej drużyna polska, mimo to tuż przed zakończeniem zawodów

udaje się Belgom zdobyć wyrównujący punkt.

Bramkę tę zdobył Wisenberg z pozycji spalonej. Mimo to sędzia ją uznał.

Ocena graczy.

Jeżeli idzie o ocenę drużyn należy nadmienić, że polska reprezentacja miała

tylko trzy pełnowartościowe jednostki,

a mianowicie Willimowskiego w ataku, Twórnę w obronie i Krzyka w bramce. Zławsza obrońca Twórnę miał doskonały mecz i jego dzielna postawa przyczyniła się do utrzymania tego re-

zultatu. Niedaleko od poziomu tych graczy odbiegali Szczepanik i Piontek. Ten ostatni grając za dwóch, wyczerpał się w pierwszej połowie i w drugiej wyraźnie osłabł. Natomiast Mikunda w pomocy początkowo słaby, podciągnął się i grał dużo lepiej po pauzie. Dykto za ciężki i twardy w pojedynkach, jak również jego kolezdy, nastrojeni na grę defensywną. Dobry prawoskrzydłowy Belgów sprawiał mu dużo kłopotu i był trudny do zaszachowania. Wostal miał lepszą okazję. Dwukrotnie kontuzjonowany przeszedł pod koniec na prawe skrzydło. Natomiast dwaj nasi skrzydłowi Wodara i Piec wykazali niedostateczną formę i miejsce ich w reprezentacji powinno być zajęte przez innych graczy. Wodarz grał bojaźliwie, nie wdał się w pojedynki i nie dochodził do piłki. Piec natomiast każdą prawie piłkę marnował, oddając ją beznadziejnie naprzód. Zawiodł strzałowo i zmarnował kilka doskonałych okazji do poprawienia wyniku.

Wysoką klasę wykazał Willimowski, którego powrót do formy jest bardzo pocieszającym objawem.

Belgowie początkowo nie doceniają umiejęt-

ności Willimowskiego. Po dwu jego przebojach i pięknych bramkach, obstawili go tak pieczołowicie, że później trudno mu było ruszać się po boisku.

Drużyna polska była nierówna i miała wskazane już przez nas luki, czego natomiast nie można powiedzieć o zespole belgijskim. Każdy gracz był na stanowisku i żaden z nich nie popełniał rażących błędów, a dokładne zagrania i dobrze przeprowadzone akcje musiały podobnie się widowni. Zławsza niebezpiecznym i

bardzo dobrym w polu był atak,

który jednak pod bramką wykazał małą skuteczność. Najlepszym strzelcem w tej linii był bezwzględnie Braine, którego dalekie strzały niepokoiły często Krzyka. Pozatem wyróżniła się obrona.

Zarówno w drużynie polskiej jak i w drużynie belgijskiej, bramkarz nie ponosił żadnej winy za przepuszczenie bramki. Wszystkie bramki padły w wyjątkowych sytuacjach i obrona ich była niemożliwa.

W belgijskiej linii pomocy wyróżnili się van Alphen i z drugiej strony Henry Paul, który zupełnie uinieszkodził Pieca. Technicznie drużyna belgijska była wysoko zaawansowana a oprowadanie piłki nie pozostawiało nic do życzenia. Belgowie grali szczególnie dobrze głowami i tu wyraźnie przewyższali naszych. Pod względem taktycznym również trzeba przyznać wyższość Belgom.

Publiczność po zakończeniu gry gorąco oklaskiwała drużyny schodzące z boiska. Sędziów p. Wunderling (Szwajcarja).

Otwarcie międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie.

Rtm. Komorowski na „Zbiegu” wygrywa pierwszy konkurs.

Warszawa, 27 maja. W sobotę popołudniu nastąpiło uroczyste otwarcie międzynarodowych zawodów konnych w Warszawie. Otwarcie nastąpiło w obecności szefa sztabu głównego gen. Stachewicza, gen. Rómla, gen. Skuratowicza, gen. Malinowskiego i prezesa Tow. Międz. Zawodów Konnych ks. Radziwiłła.

Drużyny wjechały na stadion w kolejności alfabetycznej (francuskiej): Lotwa, Rumunia, Szwecja, grupa olimpijska Polska oraz jeźdźcy wojskowi i cywilni polscy. Po odegraniu hymnów państw, biorących udział w zawodach, wciągnięto na maszły flagi tych państw, poczem rozpoczęła się pierwsza seria międzynarodowego konkursu otwarcia.

Następnie odbyła się trzecia seria konkursu otwarcia dla pań i jeźdźców cywilnych. Seria dru-

ga rozegrana została jeszcze w godzinach rannych.

W pierwszej serii ostateczną punktację ustalono dopiero

po rozgrywce

siedmiu pierwszych zawodników, mających bezbłędny parours. Kolejność po tej rozgrywce przedstawiała się następująco:

1) por. Purcherea (Rumunia) na koniu Haiduc; 2) kpt. Zahel (Rumunia) na koniu Florizel; 3) kpt. Epure (Rumunia) na koniu Mandra; 4) rtm. Sokolowski na koniu Batuta; 5) kpt. Zahel (Rumunia) na koniu Grauz; 6) rtm. Komorowski na koniu Dagmara.

W serii drugiej zwycięstwo odniósł rtm. Komorowski na Zbiegu II, 2 rtm. Skulles na Duncanie, 3) kpt. Epure (Rumunia) na Carpenie, 4)

Polska pokonała Włochy

Na mistrzostwach Europy w koszykówce.

Kowno, 27 maja (PAT). W sobotę, w szóstym dniu mistrzostw Europy w koszykówce, Polska rozegrała mecz z Włochami, odnosząc zwycięstwo w stosunku 43:27 (21:12). Kosze dla Polski zdobyli Grzechowiak (17), Stok (14), Smiglelski (6), Kaspzak (4) i Bartoszewicz (2).

Dzięki temu zwycięstwu Polacy wysunęli się na drugie miejsce w tabeli.

W innych spotkaniach Litwa pokonała Finlandię w rekordowym stosunku 112:9, Francja zwyciężyła Węgry 45:19, wreszcie Estonia po dramatycznej

walce odniosła zwycięstwo nad Łotwą różnicą jednego punktu 26:25 (6:12). Gra musiała być przedłużona, gdyż w normalnym czasie wynik był remisowy 24:24.

W tabeli prowadzi w dalszym ciągu Litwa — 12 pkt., 2) Polska — 11 pkt., 3) Łotwa — 10 pkt., 4) Estonia, 5) Francja, 6) Włochy, 7) Węgry, 8) Finlandia.

W niedzielę, w ostatnim dniu, Polska walczy z Łotwą. Pierwsze miejsce zdobyła już bezapelacyjnie Litwa, walka o drugie miejsce rozegra się między Polską i Łotwą.

o puchar Davisa Niemcy — Szwecja, Niemcy odnieśli dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Menzel pokonał Hultmana 6:0, 6:2, 6:1, a Henkel wygrał z Schroederem 5:7, 3:6, 6:2, 6:6, 6:8.

Jugosławia — Włochy 2:1.

Medjoian, 27 maja. (ch) W zawodach o puchar Davisa odbyła się w sobotę gra podwójna Jugosławia — Włochy. Para jugosłowiańska Funest — Mitic pokonała parę włoską Tarami — Cuccilli wysoko 6:2, 6:2, 6:0. Zawodcom przypatrywało się 3 tysiące widzów. Jugosławia prowadzi zatem 2:1.

Niemcy prowadzą 2:0 ze Szwecją

Berlin, 27 maja (PAT). W pierwszym dniu meczu

TELEGRAMY.

Ograniczenie naszego handlu z Niemcami.

Berlin, 27 maja. (PAT). W czasie pomiędzy 22 a 27 maja b. r. odbywały się w Berlinie normalne przewidziane umową obrady komisji rządowych polsko-niemieckich, które kontrolują obroty towarowe między Rzeszą a Rzeszą niemiecką.

W czasie tych obrad doszło do porozumienia w sprawie dostosowania, w czasie najbliższych trzech miesięcy, obrotów towarowych obu krajów do obustronnych możliwości płatniczych.

Równocześnie zostały omówione zagadnienia, związane z wymianą towarową między Polską a terytorjum Czech i Moraw, która, jak wiadomo, odbywa się na podstawie dawnych porozumień, zawar-

tych między Polską a Czechosłowacją. — Eksport do Czech i Moraw ustalony został

w granicach obecnych możliwości rozrachunkowych.

Paderewski czuje się lepiej.

„United Press”). Dr Tomasz Dunham, opiekujący się stanem zdrowia Ignacego Paderewskiego, oświadczył, że czuje się na lepiej i że nie grozi mu żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Osłabienie serca jest wynikiem długiego i męczącego tournée.

Według opinii dra Dunhama Paderewski potrzebuje obecnie niezbędnie kilkumiesięcznego odpoczynku. W ciągu ostatniej nocy stan zdrowia Paderewskiego dalej się poprawił.

„W stanie zdrowia Ignacego Paderewskiego — oświadczył sekretarz mistrza — nastąpiła znaczna poprawa. Samopoczucie chorego jest zupełnie dobre. Gorączki nie ma.

Sekretarz Strakacz oświadczył następnie, że Ignacy Paderewski jest głęboko wzruszony objawami pamięci i sympatii, której dowody otrzymał w postaci listów i depech z całego świata, a przede wszystkim z Polski. (Patrz str. 10).

Prawdziwe dążenia imperializmu niemieckiego wobec Polski

ujawnia organ hr. Ciano.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Rzym, 27 maja.

(Elk) Organ rodziny hr. Ciano „Il Telegrafo” poświęca dziś artykuł wstępny stosunkom polsko-niemieckim demaskując w nim mimowoli dalsze plany hegemonii Niemiec w rejonie Bałtyku i w Europie południowo-wschodniej.

Stwierdziwszy na wstępie, że dla tak wielkiego państwa jak Polska wolny dostęp do morza jest zagadnieniem życiowym, dziennik przechodzi do omówienia istoty zatargu polsko-niemieckiego na tle żądania od Polski Gdańska i eksterytorjalnej autostrady przez Pomorze.

Nie ulega wątpliwości — pisze „Il Telegrafo”, że w ślad za przyłączeniem Kraj-pedy do Niemiec i odepchnięciem Litwy od Bałtyku, wysunął się automatycznie (!) problem dostępu Polski do morza przez Gdańsk, co wyłania również zagadnienie tak zwanego „korytarza”.

Ten ostatni problemat wcześniej, lub później nasunie znów potrzebę uregulowania sprawy kolei strategicznej Śląsk — Gdynia (!) oraz całej południowo-zachodniej granicy polskiej (!).

Wspomniana kolej jest dziś jedyną, która umożliwi eksploatację bogactw naturalnych i rozwój południowych prowincji bogatych w wielki przemysł, źródła ropy, złoża węgla i lignitu.

Niemcy już dawniej zamierzali opanować tę kolej ze względu na jej znaczenie strategiczne i gospodarcze, a niezwłocznie po Monachium w tym właśnie celu posunęli się ku braniu morawskiej (zagłębie cieszyńsko-bogumińskie), stanowiącej klucz do Europy środkowej.

Lecz minister Beck zgłosił wówczas z całą stanowczością pretensje Polski do Zaolzia i Niemcy musieli ustąpić.

Jest jednak rzeczą naturalną (!!) — ciągnie dziennik — że dzisiaj Niemcy powracają do dawnego planu, gdyż zbyt wiele obchodzi ich sprawa węzła komunikacyjnego tej wagi co Zaolzie.

Jeżeli Rzesza zawnadnie niem, potrafi z niezwykłą łatwością wyzyskać korytarz morawski jako dostęp do Małopolski i Ukrainy (!!).

W zakończeniu dziennik przedstawia niebezpieczeństwa, jakie wynikłyby mogły

dla Polski w razie wojny z Niemcami, wykazując przy tym kompletne niezrozumienie stanowiska Polski ostatecznie określonego w mowie min. Becka z 5 bm.

Artykuł „Il Telegrafo” zasługuje na podkreślenie, iż stanowi on pierwszy głos w prasie włoskiej przyznający, że zatarg polsko-niemiecki znajduje swe głębsze uzasadnienie w starym niemieckim „Drang nach Osten”, kulturowanym przez rząd hitlerowski na długo przed zawarciem sojuszu polsko-angielskiego.

Znamienny odwrót.

Rzym, 27 maja. (Elk) W związku z artykułem dziennika genueńskiego „Lavoro”, sygnalizowanym przez nas w numerze 145 „I. K. C.”, o katastrofalnej sytuacji gospodarczej Rzeszy, prasa włoska zamieszcza dziś krótką notatkę redakcyjną, stwierdzającą, że „Lavoro” nie jest dziennikiem faszystowskim, a tem samem nie jest pismem włoskiem. Jak słychać, notatkę tę ogłoszono na skutek życzenia ambasady niemieckiej.

Chamberlain zażąda wyjaśnienia stanowiska Niemiec?

Sensacyjne pogłoski londyńskie.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustrowanego Kurjera Codziennego”).

Londyn, 27 maja.

Jak twierdzą w kołach dobrze poinformowanych, Japonia oficjalnie zakomunikowała Anglii, że ukończyła wojnę z Rosją, będzie przez nią nie widziana, jeżeli ograniczać się będzie do zobowiązań europejskich.

Ambasador Szigemitsu miał oświadczyć Halifaxowi, że według poglądów rządu japońskiego także w tym wypadku Rosja wzmocniona zostanie na Dalekim Wschodzie, ponieważ dzięki wzmocnieniu

w Europie, będzie mogła przenieść część europejskich sił zbrojnych na Wschód.

Według niepotwierdzonych pogłosek, które dziś krążyły w kołach zagranicznych, Chamberlain ma zamiar po podpisaniu paktu angielsko-rosyjskiego wystąpić z inicjatywą, która miałaby na celu wyjaśnienie w sposób niedwuznaczny stanowiska Niemiec.

Z innych stron twierdzą, że rząd angielski rozpatruje możliwość zwołania konferencji międzynarodowej.

Wizyta Woroszyłowa w Anglii nastąpiłaby ewentualnie jeszcze przed wrześniowymi manewrami. Miałyby ona zapoczątkować rozmowy o sztabów. W kołach politycznych mówią, że po podpisaniu paktu angielska komisja wojskowa ma być wysłana do Rosji.

Chamberlain w sobotę ma wrócić ze Szkocji do Londynu dla odbycia konferencji z lordem Halifaxem, poczem obaj ministrowie udadzą się na krótki odpoczynek na wsi.

W. Komisarz L. N. w Gdańsku u min. Becka.

Warszawa, 27 maja (ig) Zgodnie z zapowiedzią dn. 27 bm. przyjechał do Warszawy wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku prof. Karol Burckhardt. W godzinach popołudniowych prof. Burckhardt przyjechał przez min. Becka i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Prof. Burckhardt wyjechał do Gdańska, gdzie będzie oddał stałe urzędował.

* * *

Bawiący w Warszawie wysoki komisarz Ligi Narodów, Burckhardt, odbył także rozmowę z ambasadorem Francji Noelem i ambasadorem W. Brytanii Kennardem.

* * *

Warszawa, 27 maja (a). Min. Beck przyjął w dniu 27 bm. ambasadora Francji, p. Leona Noela, ambasadora Wielkiej Brytanji sir Howarda Williama Kennarda.

Przed ustąpieniem amb. Kennarda?

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 27 maja. (ZG) Według niesprawdzonych pogłosek, krążących w Londynie, ambasador angielski w Warszawie, Kennard, ma opuścić z końcem roku swą placówkę. Na miejsce jego miałby przyjechać obecny poseł brytyjski w Belgradzie.

P. Förster organizuje nowe prowokacje.

Warszawa 27 maja (A). Polska agencja agrarna donosi z Gdańska: Gauleiter Förster odbył odprawę sztabu partyjnego w Gdańsku, na której wydał zalecenia następującej treści:

Polscy inspektorzy celni winni być całkowicie odeprowadzani od miejscowej ludności, prowadzenie antypolskiej działalności wszędzie tam, gdzie Polacy zamieszkują na terenie W. M. Gdańska, bojkot polskich przedsiębiorstw, walka ze szkolnictwem polskim, stosowanie względem obywateli gdańskich stosowności polskiej wszystkich obywateli żyjących w miastach, w szczególności żydów, wyrugowanie prasy polskiej z terenu Wolnego Miasta.

(PAT) W MIEJSCOWOŚCI BEKESFOLDVAR 18-tu robotników, po spożyciu śniadania zachorowało wśród ostrych objawów zatrucia mitem. W ciągu dnia czterech robotników zmarło, a kilku znajduje się w stanie beznadziejnym. Władze policyjne wdrożyły śledztwo.

W Londynie piszą o wizycie min. Becka w Moskwie.

Londyn, 27 maja (B) „News Chronicle” donosi z Warszawy, że minister Beck przyjął zaproszenie do złożenia wizyty w Moskwie. Wizyta, która już wkrótce nastąpi, będzie miała na celu przeprowadzenie rokowań w sprawie dostawy amunicji sowieckiej do Polski, oraz w sprawie budowy strategicznych linii kolejowych między obu krajami.

Polska nie jest wprawdzie gotowa przystąpić do angielsko-sowiecko-francuskiego paktu, ale zamierza polsko-sowiecki pakt o nieagresji z 1933 r. i polski sojusz z Francją i Anglią uzgodnić z projektowanym układem trzech mocarstw.

„News Chronicle” pisze, że w sprawie przemarszu wojsk sowieckich przez terytorium Polski, rząd polski jak dawniej stoi na stanowisku nieprzepuszczenia wojsk, możliwe jest jedynie, iż zgodzi się na przelot przez terytorium Polski samolotów wojskowych sowieckich.

Według „Daily Telegraph” rząd sowiecki ma zaproponować rewizję polsko-sowieckiej umowy z 1932 r. w celu przekształcenia paktu o nieagresji w pakt pomocy wzajemnej.

Bezsilny gniew Niemiec.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Berlin, 27 maja (HH). W sprawie niemieckiej ujawnia się podniecenie i wzburzenie z powodu informacji „News Chronicle”, jakoby min. Beck przyjął zaproszenie do Moskwy.

Wprawdzie „Angriff” zapewnia, że Niemcom wszystko jedno, dokąd jedzie min. Beck, ale niepozytywne ataki tego pisma świadczą, że jest jednak inaczej.

Tylko bowiem po beznadziejnej złościwości spodziewać się można tak śmiesznych oskarżeń i pogroźek, jakie rzuca „Angriff”.

„Polska stała się wasalem (!) Anglii”, „zaprzepaściła (!!) spuściznę Marszałka Piłsudskiego”, „oddala się w opiekę (!!) knuta moskiewskiego”, „dąży ku przepaści” — pisze dziennik — a to wszystko dlatego, że Polska nie zgodziła się na żądania Niemiec, które „wiecej, niż krótko- i niezawisłości Polski”.

Gdzie pójdzie uderzenie Niemiec?

Znamienne rozważania gen. Niessel.

Warszawa, 27 maja. (P) Jeden z najwybitniejszych wojskowych francuskich gen. Niessel zamieścił w „Presse Actualite” bardzo ciekawe rozważania na temat niemieckich planów strategicznych.

Wobec trudności, jakie stwarza linia Maginota Niemcy będą chcieli ją obejść przez pogwałcenie terytorium belgijskiego i holenderskiego, bądź też w porozumieniu z Włochami terytorium szwajcarskiego.

Zajęcie Holandii ma dla Niemiec szczególne znaczenie, gdyż może ona się stać bardzo dogodną bazą do bezpośredniego powietrznego i artyleryjskiego atakowania Anglii.

„Którego przeciwnika — zapytują gen. Niessel — Niemcy zechcą naprzód zlikwidować w razie wybuchu konfliktu, Polskę czy Francję?”

Gdyby Anglia nie zajęła tak jasnego stano-

wiska, byłoby dla Niemiec niezwykle kuszące zająć w stosunku do nas pozycję defensywną na ufortyfikowanej linii Zygrydy i rzucić gros swoich sił na Polskę. Nawet i dziś plan ten nie jest niemożliwy. Siły Niemiec wzmocnione sukcesami, które — jak dotąd — odbyły się bez jednego wystrzału, mogą pozwolić na jednoczesną ofensywę przeciwko Polsce, ułatwioną przez otwarty charakter wspólnych granic, na oszczędną defensywę nad środkowym Renem, dzięki linii Zygrydy i na szybką ofensywę w wielkim stylu przez Holandję i Belgie.

Francja musi być na to ewentualnie przygotowana. Nie może ona pozostawić Niemcom wolnych rąk w stosunku do Polski i musi wprowadzić ofensywę przeciwko linii Zygrydy, co wymaga dysponowania bardzo poważnym materiałem artyleryjskim.

Poza tem zdaniem francuskiego generała, —

Francja musi prowadzić defensywę w stosunku do Włoch w Alpach, natomiast ofensywę z Tuluzy na Liję dla ochrony kanału Sueskiego. Na morzu jest możliwe zupełne odcięcie wszelkiego przywozu do państw osi.

W zakończeniu generał Niessel wzywa polską francuską do politycznego zmobilizowania małych państw przeciwko Hitlerowi.

„Tak, jak w r. 1914” — mówił min. Bonnet.

Paryż, 27 maja (PAT) Minister spr. zagr. Bonnet wygłosił przemówienie na bankiecie, zorganizowanym przez komitet „francuskiego tygodnia handlu zagranicznego”.

W przemówieniu ten Bonnet m. in. powiedział, że w ciągu ostatnich miesięcy sojuszu francusko-angielski został wzmocniony. W Brytanii odżyła swych gwarancji nie tylko nad Renem, ale i nad Wisłą. Układ francusko-turecki i układ z Sowiecami są bliskie zawarciu.

Francja pragnie pokoju, ale gdyby narzucono jej z zewnątrz największą ofiarę, wszyscy Francuzi odpowiedzieliby na to wyzwanie tak jak to uczynili w r. 1914.

Gen. Prchala w Warszawie.

Warszawa, 27 maja. (ig). Do Warszawy przyjechał gen. Prchala, były członek autonomicznego rządu Rusi Zakarpaciej w ostatnich czasach istnienia Czecho-Słowacji. Jak sobie przypominamy, gen. Prchala wysłany został przez rząd praski na Rus Zakarpaciej dla poskromienia „premiera” ks. Wołoszyna, twórcę tam „Piemont” ukraiński.

Pobyt gen. Prchali w Warszawie ma charakter prywatny.

Belgijskie zakupy zbóż w Polsce.

Warszawa, 27 maja (A). Jak się dowiaduje agencja „Iskra”, w wyniku porozumienia z grupą kapitalistów belgijskich, w najbliższym czasie zostaną zakupione dla Belgii znaczne transporty polskiego żyta. Wartość powyższej transakcji wyniesie sumę 7 milionów złotych, a więc mniej więcej tyle, ile wyniósł cały eksport żyta w kwietniu br.

Niezależnie od tego, ta sama grupa kapitalistów belgijskich zakupi również pewne ilości jęczmienia.

Ojciec św. przemówi do chorych przez radio.

Miasto Watykańskie, 27 maja (United Press). W niedzielę 28 bm. papież Pius XII po raz pierwszy wygłosi przemówienie radiowe do chorych we wszystkich szpitalach włoskich. Audycje te będą powtarzane we wszystkie niedziele. Oprócz przemówień, poświęconych zagadnieniom religijnym, będą one zawierały audycje muzyczne i prelekcje poświęcone sprawom higieny. Będą one urządzane w każdą niedzielę o godz. 2.15 staraniem Syndykatu Dziennikarzy włoskich.

Ani jednej szkoły litewskiej w Kłajpedzie.

Kowno, 27 maja (PAT) „XX Amzius” donosi z Kłajpedy, że w kraju kłajpedzkim niema obecnie żadnej litewskiej szkoły powszechnej. W samej Kłajpedzie obywateli Litwinów dwie szkoły powszechne. Zapisało się około 400 litewskich dzieci, lecz je przepisanano do różnych szkół niemieckich.

Turcja nie chce agitatorów hitlerowskich.

Paryż, 27 maja. (PAT) Agencja Havasa donosi z Ankary, że trzej inżynierowie niemieccy, zatrudnieni w tamtejszym instytucie rolniczym, zostali z miejsca zwolnieni ze swych stanowisk. Przyczyna natychmiastowej dymisji jest propagandą narodowo-socjalistyczną, którą prowadzili zwolnieni inżynierowie.

Ostry protest przeciw zatrzymaniu franc. statku przez Japończyków.

Szanghaj, 27 maja. (PAT) Dowódca francuskich sił morskich na Dalekim Wschodzie, wiceadmirał Decoux, złożył energiczny protest japońskim władzom morskim w Szanghaju przeciwko zatrzymaniu przez Japończyków francuskiego parowca „Aramis” w dniu 24 maja u wybrzeży chińskich.

Porażka Bluma w łonie własnej partii.

(Specjalna służba inf. „Un. Press” dla IKC)

Paryż, 27 maja. W Nantes rozpoczął się kongres francuskiej partii socjalistycznej, który znalazł się od początku pod znakiem konfliktu między prezesem stronnictwa Blumem i sekretarzem gen. Paul Faurem.

Blum poniósł porażkę najcięższą w jego karierze przywódcy partyjnego. Kongres większością 3302 przeciwko 1116 głosów postanowił wysłuchać sprawozdania Faure’a i przeprowadzić nad nim dyskusję. Grupa Bluma żądała usunięcia sprawozdania Faure’a z porządku dziennego.

Wynik głosowania uważa się za dowód wzrastania wpływów grupy Faure’a, wypowiadającej się przeciwko współpracy z komunistami.

PRZEGLĄD PRASY

Nowe ustawy oddłużeniowe w Sejmie.

„Kurier Polski” omawia zdenerwowanie, jakie się objawiło w pustych i martwych kuluarach Sejmu. Jak się okazuje:

W gabinecie wicemarszałka Sejmu, p. Jana Henryka Jędraka, odbyły się zamknięte i gorące narady. Wkrótce potem wydała się tajemnica, ujawniony został plan strategiczny „zespołu rolnego” Ożonu na sejmowym polu manewrowym.

Znowu stała się aktualna, ożyła na forum sejmowym kwestia oddłużenia w rolnictwie, która od kilku lat kołata się w polskim życiu publicznym.

Jak pisze dalej „Kurier Polski”:

Decyzja zapadła, plan działania jest gotowy. Projekty pięciu nowych ustaw oddłużeniowych są opracowane. We wtorek, 30 maja, przed południem odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji rolniczej, która projekty ożonowego „zespołu” rolnego potraktuje z pewnością przychylnie. Tegoż dnia 30 maja po południu ma się odbyć plenarne posiedzenie Sejmu dla zatwierdzenia projektów rolniczych w wyjątkowym, uproszczonym trybie obrad z pominięciem normalnych postanowień regulaminu sejmowego.

Inicjatorzy akcji oddłużeniowej pragną, ażeby uchwalone przez Sejm we wtorek projekty znalazły się już w środę 31 maja na plenarnym posiedzeniu Senatu i aby tam zostały również pośpiesznie uchwalone. Jedną „leżącą” ma być zastąpiona aż przez pięć podobno nowych ustaw, którym patronuje Ożon i jego „zespół” rolny.

* * *

Harde serca śląskie.

„Polska Zbrojna” zamieszcza reportaż ze Śląska i z jego gotowości obronnej i m. in. przytacza rozmowę z ówczesnym em. górnikiem w Piekarach. Czytamy m. in.:

Gdyby państwo mogli się przysłużyć rozmowom czy to robotniczym, czy bezrobotnym, ile tam jest cennej gotowości do walki. I — co najważniejsze — nie ma ani odrobiny lęku. Chwilami się nie odczuwa wcale, że jesteśmy na granicy. Wiemy, czego chcemy i tego nie pozwolimy sobie odebrać. Kiedyś słuchaliśmy przemówienia ministra Becka — w sposobie jego mowy, w spokoju i bezwzględnej prawdzie, jego słów ujrzelśmy własną moć.

* * *

Czciciele węża przeciwko nuncjuszowi apostołskiemu.

Jak donosi Katolicka Agencja Prasowa, organ sekty neopoganizacji „Zadruge” wystąpił przeciwko J. E. ks. nuncjuszowi apostołskiemu arcybiskupowi Cortesiemu. Okazją do tego wystąpienia stało się przemówienie nuncjusza na zebraniu w Instytucie Wyższej Kultury Religijnej, w którym ks. nuncjusz powołując się na artykuł dziennika paryskiego „Le Temps” o ruchu pogańskim w Polsce, oświadczył, że nie przywiązując znaczenia do akcji neopogan, należy uważać samo istnienie tego ruchu za obrazę dobrego imienia społeczeństwa polskiego.

Ze swej strony, Katolicka Agencja Prasowa pisze:

Sama forma wystąpienia „Zadruge” w artykule „Dyplomata obcego państwa w roli wychowawcy narodu polskiego” jest niepraktykowana w państwach kulturalnych, narusza dobre obyczaje i godzi w powagę nie tylko osoby księdza nuncjusza, ale i Stolicy Apostolskiej. Wskazuje na to już sam tytuł artykułu, ksiądz nuncjusz bowiem — jak powszechnie wiadomo — jest reprezentantem Stolicy Apostolskiej i Głowy Kościoła katolickiego i w tym charakterze składa listy uwiertyniujące P. Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Można tylko ubolewać, że napisać „Zadruge” wogóle mogła się ukazać w druku.

Co do meritum sprawy, to należy wyjaśnić, że w swem przemówieniu ksiądz nuncjusz nie wymienił nawet „Zadruge”. Ale ponieważ ta grupa neopogan w myśl przysłownych nożyc odezwała się, musimy stwierdzić, że zdaniem całej prasy polskiej odwracającej opinię społeczeństwa, ruch neopogan w Polsce jest zjawiskiem kompromitującym.

* * *

„Krzywdy” niemieckie.

„Deutsche Rundschau” z Bydgoszczy zamieściło komunikat „Deutsche Presse-Dienst”, która podaje, że 41 gospodarzy w powiecie kościańskim podniosło o przyznanie ziemi z parcelacji majątku Borówko Stare, jednakże jedynie wnioski Polaków zostały uwzględnione. Natomiast wnioski gospodarzy o niemieckich nazwiskach zostały odrzucone. „Deutsche Presse-Dienst” sugeruje na podstawie tego, że Niemcom dzieje się w Polsce krzywda. „Zachodnia Agencja Prasowa” słusznie pisze w tej sprawie:

Komunikat ten jest obliczony na natężenie ludzi, niezadowolonych z obecnego stanu rzeczy. Jeżeli bowiem nawet rzeczywiście wnioski niemieckie zostały odrzucone, to tłumaczy się to faktem, iż na parcelowanych majątkach jako robotnicy rolni i służba folwarczna pracują tylko Polacy. Im też z tytułu pracy na parcelowanych majątkach służy pierwszeństwo do celowania ziemi. Natomiast ubiegający się o przyznanie ziemi, to przeważnie Niemcy zabiegający o parcele, to przeważnie chłopcy, zamożni chłopcy niemieccy, których

stan posiadania w województwie poznańskim przekracza 3-krotnie liczbę kolonistów niemieckich. Dlatego może być jedynie mowa o dalszej likwidacji przetrzostów niemieckich.

zng na odcinku gospodarczym, a nie o „krzywdzie” Niemców w Polsce. „D. P. D.” wie o tem doskonale, a mimo to usiłuje wprowadzać w błąd i szerzyć zamęt nie tylko wśród

obywateli polskich, lecz również i zagranicą, gdy nie wiadomo, dlaczego agencja ta ma jeszcze dotąd prawo zasilania swymi kłamliwymi komunikatami prasę zagraniczną.

Pogłoski o ustąpieniu min. Ciano.

Londyn, 27 maja.

(A) W kołach politycznych rozeszły się dziś pogłoski o możliwości ustąpienia min. Ciano z zajmowanego stanowiska.

Tajemnica nawrócenia amb. Grandiego na „wiarę niemiecką”.

Londyn, 27 marca.

(PAT). W Londynie ze zdziwieniem przyjęto przemówienie, jakie ambasador Włoch przy rządzie brytyjskim hr. Grandi wygłosił w czwartek 25 maja na wydanym przez siebie w ambasadzie włoskiej przyjęciu, celem uczczenia podpisania przymierza niemiecko-włoskiego. Przyjęcie to zostało wydane dla członków kolonii włoskiej i niemieckiej w Londynie. Dzienniki angielskie cytują niektóre ustępy tego przemówienia.

W Europie i poza Europą — mówił Grandi — podejmowane są w dalszym ciągu szalone wysiłki, by utrzymać stare niesprawiedliwości przy pomocy nowych błędów.

Zbrodnica kampania oszczerstw przeciwko Włochom jest dowodem bezsil-

ności naszych przeciwników i odsłania Intencje, jakimi ożywiona jest akcja dyplomatyczna obu demokracji.

Polemizując z twierdzeniami niektórych dzienników jakoby istniały różnice w łonie partii faszystowskiej, Grandi oświadczył, że są to

złosiwe kłamstwa.

Partja nasza — mówił Grandi — jest jednym zwartym blokiem stałym, który zna tylko jedno uczucie jedną myśl, jedno prawo, a mianowicie ślepe i bezwzględne posłuszeństwo dla Duce, który nigdy się nie myli.

20 lat, które minęły od Wersalu, nauczyły Włochów, kim są ich prawdziwi wrogowie. Zawierając przymierze włosko-niemieckie Mussolini i Hitler otworzyli przed Europą i przed całym światem erę spr-

wiedliwego pokoju, a przed obu wielkimi narodami faszystowskimi — nowy okres większych i bardziej olśniewających zwycięstw —

mówił Grandi. W angielskich kołach politycznych, jak również w sferach dyplomatycznych w Londynie, zastanawiano się dziś nad znaczeniem przemówienia Grandiego, który uchodził dotychczas za

zwolennika porozumienia

włosko-francuskiego oraz za anglofilia. Od 10 dni jednak, gdy Grandi powrócił po ostatnim pobycie w Rzymu, gdzie brał udział w posiedzeniu wielkiej rady faszystowskiej, zaszła w nim, jak twierdzili w bliskich mu kołach,

widoczna zmiana,

której dowodem jest ogłoszone obecnie przemówienie.

W angielskich kołach politycznych wyrażano się z zaskoczenia Grandiego następujący wniosek: Grandi, nie widząc przed sobą żadnej dalszej możliwości doprowadzenia do wyrównania stosunków włosko-brytyjskich i uważając raczej, że sytuacja międzynarodowa przesądzona jest w sensie negatywnym, pragnie powrócić do Włoch i znaleźć odpowiednio dla siebie stanowisko.

Zabezpieczenie przyszłej kariery.

Grandi chce zostać następcą min. Ciano.

Paryż, 27 maja.

Agencja Havasa donosi z Londynu, że zdaniem kół poinformowanych, gwałtowny atak ambasadora włoskiego w Londynie Grandiego przeciwko państwom demokratycznym przypisać należy niedawnym pogłoskom

o dymisji min. Ciano

i pragnieniu ambasadora Grandiego podkreślenia swego lojalnego stosunku wobec faszystów.

Prasa wymieniała Grandiego jako przyszłego następcę hr. Ciano w razie gdyby on ustąpił ze stanowiska min. spr. zagranicznych z powodu niepowodzenia rewindykacji wobec Francji.

W możliwości nominacji ambasadora Grandiego na min. spraw zagranicznych dopatrywano się chęci Włoch skierowania polityki zagranicznej ku umiarkowaniu, a nawet

porzuceniu polityki osi

Grandiemu popsuł reputację u Mussoliniego fakt, że Grandi uchodził za zwolennika umiarkowania i za przeciwnika germanizmu. Przypuszczają więc, że Grandi swem wystąpieniem chciał przede wszystkim zabezpieczyć

sobie przyszłą karierę.

Bez względu na to jak się rzecz ma, nie można wątpić, że jego słowa przyjęły bardzo nieprzychylnie wysokie osobistości, które utrzymywały przyjazne stosunki z ambasadorem włoskim. Koła polityczne wrogię obecnej polityce rządu w stosunku do Włoch znalazły w mowie Grandiego nowy argument za poniechaniem dotychczas-

sowej polityki rządu w stosunku do Rzymu, polityki, przyczyniającej się do utrzymania ambasadora, który dla zabezpieczenia swej przyszłości nie zważał się porzucić tradycyjnej

powściągliwości dyplomatycznej

i zajął otwarcie pozycję wroga w stosunku do kraju, w którym jest akredytowany.

3 kombinacje amb. Grandiego.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Londyn, 27 maja.

Rozdźwięki między Anglią a Włochami pogłębiły się wskutek gwałtownych wycozań antyangielskich ambasadora włoskiego Grandiego na obchodzie, urządzone w lokalu ambasady włoskiej.

W kołach politycznych wystąpienie ambasadora Grandiego tłumaczy w sposób trojaki:

1) Przypuszczają, że Grandi ostrym atakiem przeciwko Anglii chciał sobie zjednać sympatię kół niemieckich i w ten sposób zakwalifikować się do osobiste do-

zajęcia wyższego stanowiska

we Włoszech.

2) Sądzą, że Grandi chciał usunąć wrażenie, iż jest usposobionym nieprzychylnie wobec sojuszu niemiecko-włoskiego, o czym wiele ostatnio mówiono.

3) Wiadomo, że ambasador Grandi od dawna wyrażał chęć powrotu do Włoch i nie czuł się dobrze w Londynie. Sądzą wobec tego, iż Grandi chciał obecnie przez swe wystąpienie utrudnić sobie pozycję w Londynie do tego stopnia, by odwołanie jego stało się konieczne.

„Walka o pokój”

Książka premiera Chamberlaina.

Londyn, 27 maja (PAT). Jak słychać, 1-go czerwca ukazać się ma książka, pła premiera Chamberlaina, zatytułowana „Walka o pokój”.

W książce tej, która budzi zrozumiałą sensację i zainteresowanie, autor przedstawia swe prace w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Premier Chamberlain w przedmowie jeszcze raz podkreśla zdecydowaną wolę W. Brytanji do przeciwstawienia się wszelkim usiłowaniom z którejkolwiek ze stron, zmierzającym do zapanowania nad innymi drogą gwałtu.

Nie oznacza to bynajmniej odmowy grun-

townego zbadania pragnień innych, w duchu głębokiego zrozumienia, gdyż premier uznaje, że po wojnie popełniono wiele błędów, których można było uniknąć, jeśli wykazano by w swoim czasie od samego początku rozsądek i mądrość.

Lecz — stwierdza dalej Chamberlain — lekcja przeszłości zdaje się, że została do brzo zrozumiana i świat prawdopodobnie będzie gotów do świeżego porozumienia.

W końcu autor wyraża nadzieję, że wszystkie narody pragną szczerze pokoju i poprą konsekwentnie jego osobiste wysiłki w tym kierunku.

stanawiają współpracować niezwłocznie w zakresie wzajemnej obrony o ile którekolwiek z tych państw byłoby przedmiotem napadów w Europie.

2) Wszystkie trzy mocarstwa postanawiają współpracować bezwzględnie ze sobą o ile którekolwiek z nich wciągnięte zostanie do wojny w wyniku zobowiązań, udzielonych innym państwom w Europie.

3) W wypadku innych aktów agresji w Europie lub w czasie gdy agresja wyda się bezwzględnie grozić, trzy mocarstwa odbędą konsultację co do akcji, która bezwzględnie ma być podjęta.

4) Trzy mocarstwa oświadczają, że porozumienie między nimi posiada charakter całkowitej defensywny i opiera się na zasadzie paktu Ligi, ale wzajemną pomoc, jakiej sobie udzieli nie będzie czekała na orzeczenie Ligi.

5) Podjęte będą kroki, aby porozumienie oparte zostało jak najprędzej na podstawach praktycznych.

Autostrada Rzym-Brenner.

Rzym, 27 maja. (PAT). Rada najwyższa robót publicznych uchwaliła projekt budowania autostrady Rzym-Brenner.

Gangsterski napad w Chicago.

(PAT) Na jednej z najbardziej ruchliwych ulic w Chicago dokonano sensacyjnego napadu rabunkowego.

W godzinach wieczornych w czasie wielkiego ruchu, dwóch uzbrojonych bandytów zatrzymało luksusowy samochód, w którym znajdowały się cztery panie z chicagowskiego towarzystwa. Bandyci sterylizowali kobiety i zrabowali im biżuterię i gotówkę, łącznej wartości 20.000 dolarów. Dokonawszy rabunku, bandyci zdali uścisnąć pogoni.

Uroczyste wręczenie propozycji francusko-brytyjskich w Moskwie.

Moskwa, 27 maja (ch). W sobotę po południu Molotow przyjął ambasadora W. Brytanji i charge d'affaires Francji, którzy wręczyli mu tekst projektu francusko-brytyjskiego o współpracy przeciwko napaści. Rozmowa toczyła się nie w komisariacie spraw zagranicznych, ale w pałacu rady komisarzy ludowych, gdyż Molotow podkreślił, że przyjmują dyplomatów nie tylko w charakterze komisarzy spraw zagranicznych, ale jako szef rządu sowieckiego.

Rozmowa trwała od godz. 16-tej do godz. 17.15.

* * *

Londyn, 27 maja (PAT). Prasa angielska stwierdza, że propozycje brytyjskie zostały odesłane do Moskwy i podkreśla, że oznaczają one układ defensywny z Rosją sowiecką.

Według „Times’a” nota rządu brytyjskiego zawiera następujące punkty:

1) Wielka Brytania i Rosja sowiecka po-

Szybka rewizja ustawy o neutralności w Ameryce.

Wasyngton, 27 maja. (Un. Press) Wbrew dotychczasowym oczekiwaniom, obecnie należy się spodziewać szybkiej rewizji amerykańskiej ustawy o neutralności.

W liście, skierowanym do przewodniczącego obu Izb kongresu sekretarz stanu Hull sformułował w 6-ciu punktach projekt zmian do ustawy o neutralności. Projekt ten przewiduje:

- 1) Zakaz wjazdu statków amerykańskich w strefy, na których toczy się wojna bez względu na rodzaj transportu, jaki statki te wiozą;
- 2) Ograniczenie wykonywania czynności handlowych przez obywateli amerykańskich na terenach objętych wojną.
- 3) Wysyłanie towarów ze Stanów Zjednoczonych do państw, biorących udział w wojnie, tylko po uprzednim transferze należności w gotówce.
- 4) Uregulowanie ustawowe sprawy udzielania kredytów państwom prowadzącym wojnę.
- 5) Uregulowanie sprawy kapitałów państw wojujących, ulokowanych w Stanach Zjednoczonych.
- 6) Kontynuowanie polityki kontroli nad przemysłem zbrojeniowym oraz eksportem broni.

Zniesienie pogotowia rezerwistów w Holandii.

Amsterdam, 27 maja.

(B) Rozporządzeniem holenderskiego ministerstwa obrony zniesiono z dniem 27 maja wzmoczone pogotowie rezerwistów, zarządzane dnia 11 kwietnia.

Równocześnie z komunikowano urzędowo, że powyższe zarządzenie nie wpłynie na zarządzenia, wydane dla obrony granic i wybrzeży. Powołani w tym celu rezerwiści nie zostaną zwolnieni.

Proniemieckie zmiany w rządzie Hiszpanji?

(Od naszego politycznego korespondenta).

Landyn, 27 maja (ZG). Według warygodnych informacji w Hiszpanji zapowiadają daleko idące zmiany w rządzie gen. Franco. Premierem ma zostać szwagier gen. Franco Suner, który jest entuzjastą Niemiec.

Minister spraw zagr. Jordana ma ustąpić.

Do gabinetu liczącego już dwóch generałów ma wejść ponadto gen. Aranda, który wyjechał obecnie do Berlina wraz z grupą wyższych oficerów hiszpańskich.

Wszystko to dowodzi wzrostu wpływu totalistycznie nastrojonej Falangi i porażki monarchistów. Jednym z głównych eksponentów monarchizmu w Hiszpanji jest minister Jordana.

Kronika telegraficzna.

(PAT) PAN MARSZAŁEK ŚMIGŁY-RYDZ przyjął w sobotę delegację Stowarzyszenia b. kombatanów francuskich, zamieszkających w Polsce, z prezesem p. Georges Couturon na czele. Delegacja wzięcia panu Marszałkowi Polski czes na 10.500 zł na F. O. N.

PRZEJAZD MIN. KALIŃSKIEGO PRZEZ KRAKÓW. W sobotę o godz. 13-tej w południe przyjechał do Krakowa minister poczty i telegrafów inż. Emil Kaliński w towarzyszeniu wiceministra Argasińskiego, dyrektora gabinetu ministerstwa plk. Kominkowskiego i dyr. departamentu administracyjnego plk. inż. Szpaczyńskiego. Gości poprowadził w Krakowie dyr. poczty i telegrafów w Krakowie plk. Spett. Po krótkim postoju w Krakowie p. minister i towarzyszący mu oświadczyli wjazd o godz. 3-ciej do Zakopanego na zjazd delegatów pocztowego przysposobienia wojskowego, w którym wezmą udział prawie wszyscy dyrektorzy poczty. Jak słychać, przy okazji tej p. minister Kaliński odbędzie konferencję w sprawach służbowych.

(A) PREZES STR. LUDOWEGO W. WITOS, będzie obecny na uroczystościach święta ludowego w Tarnowie, Przeworsku i Mościcach, gdzie nastąpi również powitanie go jako prezesa Stronnictwa.

(PAT) AMBASADOR POLSKI W PARYŻU p. Łukasiewicz udał się w sobotę do departamentu północnych Francji w celu odwiedzenia wychodźstwa polskiego, które w jednym tylko departamencie Calais liczy ponad 100.000 Polaków.

(PAT) WŁADZE NIEMIECKIE W PRADZE wydały zakaz organizowania w czasie Zielonych Świąt jakichkolwiek zgromadzeń i pochodów publicznych. Dzienniki zostały zobowiązane do zamieszczenia wiadomości o tym zakazie w swych wydaniach niedzielnych.

(PAT) SESJA RADY LIGI NARODÓW zakończyła się w sobotę wieczorem, bez powzięcia decyzji w sprawie zagadnienia wysp Alandzkich.

(Un. Press) TRYBUNAŁ WOJSKOWY W CLUJ skazał trzech mężczyzn narodowości węgierskiej na lat 20, a jednego na 15 lat ciężkich robót za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

(ry) WŁADZE SCOTTLAND YARDU otrzymały w ostatnim czasie wństwo listów z pogróżkami od terrorystów irlandzkich, zapowiadających nowe zamachy w okresie świąt. W związku z tem wydane zostały nowe policyjne zarządzenia.

(PAT) ZNANY ASTRONOM SZWEDZKI Carl Bohlin zmarł w sobotę w wieku lat 60.

Kronika żałobna.

SP. STANISŁAW SEIDL, b. żołnierz 2 pułku ulanów Legionów Polskich, po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarł w Krakowie. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dn. 30 bm. o godz. 17-tej z kaplicy na cmentarzu Rakowickim.

Dziś w niedzielę 28 bm. Premiera w kinie „SZTUKA“

Artydzielo filmowe mocnych ludzi i silnych wrażeń.

Dramatyczny romans miłosny. — Piękna, awanturzysta komedia. — Bajeczne przygody wśród groźnych bandytów i pięknych kobiet. — W gł. roli

genialny artysta EDWARD G. ROBINSON.

Dziś o godz. 10 i 12 poranki z filmu „PORZUCONA“ — jutro z pow. filmu.

PRAWO PROF. LINDSAYA

KRONIKA KRAKOWSKA

Ponowy wybór prezydenta m. Krakowa.

W sobotę, dnia 27 bm. radni miejscy otrzymali od tymczas. prezydenta m. Krakowa, dra Bol. Czuchajowskiego następujące zawiadomienie:

Na podstawie postanowien art. 50 ust. z dnia 23 marca 1933 r. oraz na podstawie § 3 regulaminu obrad Rady miejskiej — zgod-

nie z żądaniem grupy członków Rady miejskiej — zawiadamiam, iż w sali Rady miejskiej na ratuszu w dniu 30 maja br. o godz. 18-tej odbędzie się zebranie wyborcze radnych miejskich dla dokonania wyboru prezydenta i wiceprezydenta st. kr. m. Krakowa.

IX Zjazd ginekologów polskich w Krakowie.

W sobotę rozpoczął swe obrady IX Zjazd Ginekologów Polskich. Zjazdy te odbywają się co trzy lata, gromadząc lekarzy specjalistów położników i chorób kobiecych z całej Polski. Ostatni zjazd odbył się przed trzema laty we Lwowie. Gospodarzem obecnego zjazdu są przedstawiciele ginekologów krakowskich z prezesem Towarzystwa Ginekologów Polskich, prof. dr. J. Zubrzyckim na czele.

Wczoraj rano o godz. 9-tej odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu we wspaniałej sali wykładowej nowej kliniki ginekologicznej UJ. w Krakowie.

Na otwarcie przybyli m. in. dziekan wydziału lekarskiego UJ. prof. dr. Szumowski, prezes Towarzystwa Lekarskiego b. dziekan prof. Walter, naczelnik wydziału zdrowia magistratu dr. Owsiński, dyr. szpitala im. św. Łazarza, dr. Radwan, dyr. szpitala Ub. Społ. im. G. Narutowicza dr. Szanecznach, plk. dr. Maciąg i wielu in. — Wśród lekarzy przybyłych na zjazd z poza Krakowa zauważyliśmy m. in. prof. Czyżewicza z Warszawy, prof. Bocheńskiego z Wilna, prof. Kowalskiego z Poznania, prof. Wiczyńskiego z Warszawy, doc. Zawodzieńskiego z Warszawy, dyr. Państw. Szkoły Położnej z Wilna dr. Karwickiego, doc. Maczewskiego i Lenczowskiego ze Lwowa, doc. Bajonńskiego i Żuralskiego z Poznania, doc. Zaleskiego z Wilna. Ginekolodzy krakowscy przybyli na zjazd w komplecie z prof. Zubrzyckim, doc. Szymanowiczem, dr. Szanecznachem, doc. Stępowskim, i dr. Kellerem na czele.

Prof. Zubrzycki jako gospodarz zjazdu powitał zebranych krótkim przemówieniem. W kilku słowach wspominał historję powstania nowej kliniki ginekologicznej, której właściciel projektodawcą był jak wiadomo ś. p. prof. Rosner. Plany kliniki były gotowe już w r. 1914.

Wojna przerwała jednak realizację budowy kliniki. Dopiero po zakończeniu wielkiej wojny i po powstaniu państwa polskiego założono kamień węgielny w obecności Marszałka Piłsudskiego. Ale i potem przyszły długie lata przerwy. Dopiero po śmierci prof. Rosnera rozpoczęła się właściwa budowa kliniki, która otwarta została uroczystie 1 stycznia 1936 r.

Po krótkim przemówieniu prof. Zubrzyckiego wybrano prezydium zjazdu w osobach prof. Zubrzyckiego, prof. Czyżewicza, doc. Maczewskiego i doc. Bajonńskiego. Sekretarzem obrad zjazdu jest dr. Syrek.

Obrady pierwszego dnia zjazdu poświęcone były głównie tematowi położniczym. Po południu uczestnicy zjazdu zwiedzili klinię. W dniu dzisiejszym odbędą się dalsze posiedzenia naukowe zjazdu w godzinach rannych i popołudniowych, poświęcone głównie problematowi pewnego typu nowotworów organów kobiecych i innym tematom ginekologicznym. O godz. 2.30 po południu odbędzie się walne zebranie Polskiego Tow. Ginekologicznego. Wieczorem o godz. 8-mej odbędzie się bankiet w salach Grand Hotelu.

Dziś w Teatrze M. pop.: Zaczarowane Koło, wlec.: W perfumerji.

W poniedz. 29 bm. pop. Obrona Ksantypy, wlec.: Adrianna Lecouvreur.

Kościół św. Szczepana w Krakowie otrzyma nowe relikwie św. Antoniego z Padwy.

W ufundowanej przez P. P. Orleckich kaplicy św. Antoniego przy kościele św. Szczepana w Krakowie, złożone zostały 1. XI. ub. roku w bogatym relikwiarzu, podarowanym przez nich, relikwie św. Antoniego z Padwy. Świętokradzka ręka nie wykrytego dotąd złodzieja, relikwie te skradła w sam dzień Bożego Narodzenia. Mimo energicznych poszukiwań nie udało ich się dotąd odnaleźć. By pobydzieć wiernych do tem większej czci, PP. Karol i Florentyna Orleccy, z głębokiej czci dla św. Antoniego, postarali się o sprowadzenie nowych relikwii z Rzymu.

29 bm. w drugi dzień Zielonych Świąt o godz. 9 rano w kościele św. Szczepana odbędzie się uroczysta Msza św. z kazaniem, poczem w zastępstwie ks. biskupa dr. St. Rosponda, ks. prał. dr. Andrzej Molifski, złożą relikwie w kaplicy do publicznej czci. Władze parafjalne zapraszają na tę uroczystość wszystkich gorliwych czcicieli św. Antoniego.

Przed tygodniem P. C. K.

Polski Czerwony Krzyż jest powołany do niesienia pomocy rannym i cierpiącym w czasie wojny, jak też i ofiarom klęsk żywiołowych w czasie pokoju.

Ażebyśmy w powiecie krakowskim mogli przeprowadzić cały program naszych prac, a głównie zaopatrzyć się w dostateczną ilość sprzętu ratowniczego — wyszkolili drużyny ratownicze i siostry pogotowia sanitarnego, musimy się oprzeć na całym społeczeństwie, dla którego P. C. K. istnieje i pracuje.

Pomoc materialna ze strony Społeczeństwa w jakiegokolwiek ona wyrażała się formie, przyczynia się do tego, że wkrótce będziemy mogli powiedzieć: „Jesteśmy gotowi do samoobrony“.

Postępowanie w sprawach zasilków wojskowych.

Rodzin rezerwistów powołanych do czynnej służby wojskowej na ćwiczenia, mogą ubiegać się o przyznanie im zasilków bezpośrednio po odejściu powołanych do wojska.

Osoby uprawnione do pobierania zasilków, winny zgłaszać się w Zarządzie miejskim — wydział wojskowy — po odośnie druki i wnosić prośby o przyznanie im zasilków, którego wypłata będzie następowała regularnie w okresach 2-tygodniowych z dołu.

Propagandowy obchód Przysposobienia Wojsk. Kobiet.

W sobotę rozpoczął się w Krakowie „Tydzień Przysposobienia Wojskowego Kobiet dla obrony kraju“. Uroczystość rozpoczęła się zbiórką huców w szkołach i pozaszkolnych na ul. Zwierzyńczej, skąd udano się na nabożeństwo do Katedry Wawelskiej. O godz. 11-tej w Ryńku Głównym pod Ratuszem odbyła się defilada huców P. W. K., którą odebrał plk. Wójcicki w towarzyszeniu reprezentanta wojewody radcy Małkowskiego i Zarządu K. P. W. Następnie rozpoczął się Kiermasz, urządzony przez Hucę przy ul. Zwierzyńczej.

Przez cały dzień odbywała się zbiórka lotna w mieście, propaganda w kinach i radiowa.

Program na dziś, niedzielę, obejmuje zbiórkę przy stołach na cele P. W. K., pogadanki w kinach, o godz. 18-tej ognisko propagandowe w Ojcowie (w razie pogody), zaś wieczorem — dancing. W poniedziałek zbiórka przy stołach, zaś popołudniu o godz. 16-tej zabawa dla dzieci w Parku Podgórkim. We wtorek odbędzie się strzelania o odznakę strzelecką członkin huców P. W. K., wieczorem o godz. 19-tej ognisko propagandowe. Zakończenie „Tygodnia“ nastąpi we środę o godz. 13-tej wiecem akademickim, o godz. 18-tej przemarszem oddziałów P. W. K., o godz. 19-tej ogniskiem propagandowym i dancingiem.

Zawody i pokazy lotnicze w Czyżnach.

W sobotę wyładowało na lotnisku w Czyżnach 21 samolotów biorących udział w IX-ym locie poludniowo-zachodniej Polski im. kpt. Żwirki. Samoloty te reprezentują osiem klubów lotniczych. Dziś w niedzielę o godz. 7.30 zaczyna się zawody na lotnisku lotem na orientację, oraz lądowaniem w terenie z przeszkodami.

W zawodach biorą udział następujące aerokluby: gdański, lubelski, podlasko-poleski, pomorski, śląski, warszawski, wileński, krakowski. Ogółem bierze udział w zawodach 21 samolotów.

W pokazach lotniczych, które odbędą się w poniedziałek 29 bm. weźmie udział szybowiec „Mewa“ pilotowany przez mistrza Polski p. Pietrowa, oraz motoszybowiec „Bak“ ze szkoły szybowcowej w Polichnie. Publiczność krakowska będzie miała sposobność po raz pierwszy oglądać ten motoszybowiec.

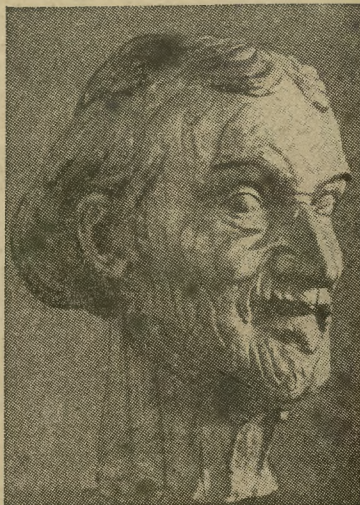
Na lotnisku będą kursowały samochody z pod Barbakanu od godziny 13-tej. Nadto o godz. 13.58 odjedzie z dworca głównego pociąg nadzwyczajny.

BIERZMOWANIE. W kościele OO. Franciszkanów w poniedziałek Zielonych Świąt 29 maja o godz. 9 rano i 4-tej po poł., w niedzielę Trójcy św. 4-go czerwca o godz. 9-tej rano, w środę 31 maja o g. 9-tej rano uczniom szkół powsz. i średnich, w czwartek 1 czerwca o godz. 9-tej rano uczniom szkół powsz. i średnich.

W kościele parafjalnym św. Józefa na Podgórzu w piątek 2 czerwca o godz. 9-tej rano młodzieży szkolnej.

PRZYBYŁO DO KRAKOWA. W sobotę przybył do Krakowa gen. Koziński z Warszawy oraz radca ambasady angielskiej w Warszawie Mitchelson.

Poznajmy sztukę Estonji.



W krakowskim Pałacu Sztuki odbywa się niezmiernie ciekawa wystawa sztuki ambientnej jednomiljonowego estońskiego narodu. Wystawę zwiedzić powinni w dniach świątecznych liczni turyści przybyli do naszego miasta. Reprodukujemy rzeźbę w drzewie Joana Korta 1883-1935 przedstawiającą „Głowę starca“.

MUZYKA KOŚCIELNA W ŚWIĘTA. W niedzielę o godz. 12 w kościele OO. Piłarów śpiewa chór Gimm. V-go pod kier. prof. Waldek-Walewskiego. W poniedziałek 29 bm. o godz. 12-tej śpiewa W. Szczepańska, przy organach W. Bogunia. — W kościele S. S. Wyztek w niedzielę w czasie Mszy o godz. 11-tej gra na skrzypcach p. B. Kucharski przy akomp. p. E. Brańka. W drugi dzień o godz. 11-tej śpiewa chór Koła Oświat. dzieci Marii przy Zakładzie im. Heleńców. — W kościele św. Szczepana w niedzielę w czasie 12-tówki wykona szereg utworów relig. prof. Kostowski skrzypce, p. Z. Łakocińska organy. — W kościele Ks. Ks. Mijonarzy na Kleparzu w niedzielę o godz. 9.30 śpiewa chór PPW pod kier. p. W. Skoczka, zaś w drugi dzień o godz. 9.30 gra na wiołonce p. Br. Sosin. — W kościele św. Krzyża dnia 28 bm. w czasie Sumy o godz. 11 śpiewa chór Gimm. im. T. Kościuszki pod kier. p. prof. Wł. Mikejtajna, w drugi dzień zaś gra na skrzypcach p. Zofia Sulkowska, śpiewa p. St. Krawczyk, przy organach p. K. Wojnarowicz.

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu o godz. 3.30 baśń dramatyczna L. Rydla „Zaczarowane koło“. W sztuce opracowanej scenicznie przez reż. J. Karbowskiego występują: J. Jabłonowska, W. Niedziałkowska, T. Burnatowicz, J. Bobrowski, A. Fuzakowski, J. Jaroń, J. Karłowicz, W. Macharski, Z. Mroczewski, W. Nowakowski, J. Ruzkowski, S. Turski, W. Wpólnik, R. Wroński, J. Zięlewski.

Wieczorem po cenach znizonych świetna komedia M. Leszla „W perfumerji“, w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, występują w głównych rolach meskiej, oraz a M. Arzyńska, T. Burnatowicz, W. Macharski, K. Opaliński, A. Possartem i in. — „W perfumerji“ powtórzone będzie we wtorek.

Jutro w poniedziałek po południu „Obrona Ksantypy“ komedia L. H. Morstina w opracowaniu scenicznym dyr. K. Frycza a A. Matulakówna (Ksantypa), K. Opaliński, K. Szubertem i Z. Mroczewskim w rolach głównych.

Wieczorem po cenach znizonych „Adrianna Lecouvreur“ E. Scribe'a i E. Legou'e'a, w reżyserji W. Radulskiego z Z. Jazowską w roli tytułowej, z J. Jabłonowską, S. Czajkowską, K. Fabisiakiem, R. Wrońskim, J. Jaroniem i in.

NAJBILIEŻSZA PREMIERA Teatru im. J. Słowackiego będzie komedia W. Szekspira pt.: „Jak nam się podoba“ w inscenizacji i reżyserji Wacława Radulskiego.

(s) INTELIGENCJA WSI POLSKIEJ obradowała w czasie świąt w gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Program dwudniowego zjazdu obejmuje m. in. w niedzielę o godz. 9-tej nabożeństwo w kościele N. Panny Marii, poczem nastąpi otwarcie zjazdu i wybór prezydium. Referat „Szlachecka czy chłopiecka kultura“ wygłosi dr. Bujak, referat ideowo-organizacyjny wygłosi dr. Buczkowski. Po południu dyskusja oraz dalsze obrady.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Trzy serca“ (Barszczyńska, Pichelski).

Apollo: „Panna Ewa“ (Claudette Colbert).

Atlantic: „Mściciele“ (Loretta Young) i „Dwaj rywal“ (Clare Gable, Myrna Loy).

Dom Żołnierza: „Suez“ (Loretta Young, Tyrone Power).

L. O. P. P.: „Florjan“ (Engelówna, Pichelski) i „Wesoło żyjemy“.

Muzeum: „Amerykańska awantura“ (W roli gł.: Nakoneczna, Bodo, Cwiklińska, Sielański).

Promień: „Tajemnice morza Czerwonego“ i „Na drapaczu chmur“.

Scala: „Naokoło świata za 25 centimów“ (z Fernandem).

Stella: „Gehenna“ (Wysocka, Zacharewicz).

Sztuka: „Prawo prof. Lindsaya“ (G. Robinson).

Świt: „Ukochany“ (Charles Boyer, Irena Dunne).

Ulecha: „Patrol na pustyni“ i „Zakochani wrogowie“.

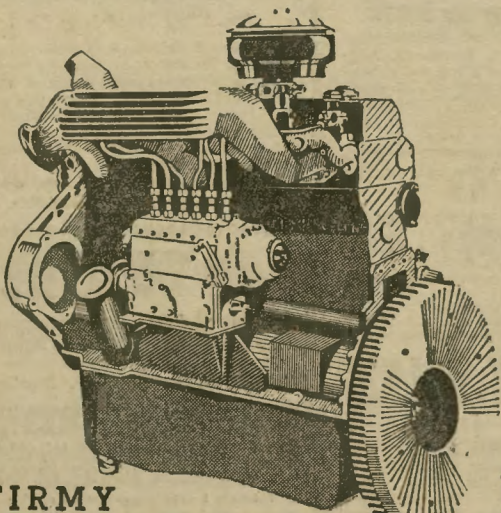
Wanda: „Podwójne wesele“ (Myrna Loy) i „Brat diabła“ (Flip i Flip).

Zorza: „Ty, co w Ostrej świecisz Bramie“ (Bogda, Stępowski).

FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5: „Bawajra“.

ANGIELSKIE SILNIKI DIESLOWSKIE

4 i 6 CYLINDROWE

DO PODWOZI CIĘŻAROWYCH I AUTOBUSOWYCH
WSZELKICH TYPÓW I MAREK

FIRMY

PERKINS

GENERAL TRADING, Reprezentacja Samochodów, sp. z o.o.
Gdynia, ul. Polska 21, tel. 30-60. 2088k

Dyrekcja Tramwajów i Autobusów m. st. Warszawy ogłasza

przetarg nieograniczony

na dostawę:

- 150 cewek magnesowych do blegunów zwrotnych,
- 100 cewek magnesowych do blegunów głównych, 1128W
- 500 zwojów wirnikowych do silników trakcyjnych typu S 11.

Częściowa dostawa jest dopuszczalna. Oferty, odpowiadające przepisom §§ 19, 20, 21 i 22 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21 i 1937 r. (Dz. Ustaw Nr. 13/37 poz. 92) składane należy do godziny 12-tej dnia 9. VI. 1939 r. w gmachu Dyrekcji Tramwajów i Autobusów w Warszawie, przy ulicy Młynarskiej Nr. 2, gdzie w tym samym terminie odbędzie się otwarcie ofert.

Wszelkie informacje i materiały, związane z przetargiem, a w szczególności ogólne warunki dostawy i rysunki techniczne, otrzymać można w Wydziale Zamiatania Dyrekcji Tramwajów i Autobusów w Warszawie, ul. Młynarska 2, codziennie oprócz niedziel i świąt w godzinach od 10-tej do 12-tej.

PRZETARG.

Urząd Wojewódzki Wołyński ogłasza 2 przetargi publiczne na wykonanie w nowobudującym się gmachu Starostwa Powiatowego w Zdobychowie:

- 1) instalacji centralnego ogrzewania, wodociągo-wo-kanalizacyjnej i schronowej,
- 2) instalacji elektrycznej, świetlnej, telefonowej i dzwonekowej.

Przetarg odbędzie się w dniu 6 i 7 czerwca 1939 r. o godz. 12 w lokalu Wydziału Komunikacyjno-Budowlanego U. W. W. w Lucku, gdzie też należy wnieść oferty do dnia 6 czerwca 1939 r. godz. 12-tej.

Wadium w wysokości 3% sumy oferowanej. Warunki przetargowe i techniczne oraz ślepe kosztorysy można otrzymywać za opłatą 5 zł. w Wydziale Kom.-Bud., gdzie są wyłożone do przejrzania plany instalacji. 2031k

Luck, dnia 17 maja 1939 r.
Za Wojewodę
Inż. J. Wasowski
Nacelnik Wydziału
Komunikacyjno-Budowlanego.

ZAKŁADY POŁUDNIOWE W STAŁOWEJ WOLI (COP)

poszukują
wykwalifikowanych

frezerów i kowali

na młoty parowe i pneumatyczne, oraz
walcowników

na walcownie blachy i brudowa. Pośladki wraz z odpisami świadectw należy kierować: Zakłady Południowe Stałowa Wola. 2069k

INŻYNIER-CHEMIK

z praktyką w fabrykach przetworów
smółcowych i asfaltowych

potrzebny

Zgłoszenia do IKC, Gdynia, Świę-
tojańska 44, pod nr. 287. 286Gd

ŚWIATOWEJ SŁAWY SAMOCHODY MERCEDES-BENZ

MONTOWANE PRZEZ

ZAKŁADY
SAMOCHODOWE

WSPÓLNOTY INTERESÓW

W ŁAGIEWNIKACH ŚLĄSKICH

CENY ZNIŻONE

Przedstawicielstwo „SPÓŁKA MOTORYZACYJNA“ sp. z o. o.

Centrala: WARSZAWA, Hotel Bristol, tel. 244-13, 304-13.

Oddziały: KRAKÓW, Dunajewskiego 3, Łódź, Zielona 89

Do Nr. Bud. kons. 101/39/T. Kraków, 28 maja 1939.

WZMIANKA O PRZETARGU.

Zarząd miejski w Krakowie ogłasza niniejszym

przetargi nieograniczone na roboty:

- a) przy generalnym remoncie szkoły nr. 82, ul. Król. Jadw. nr. 78 w Krakowie roboty główne i rzemieślnicze,
- b) przy generalnym remoncie szkoły nr. 21, pl. Małki 11, w Krakowie — roboty główne i rzemieślnicze,
- c) przy wykonaniu ogrodzenia boiska szkoły nr. 12 i 45, pl. Wolnica 1 — roboty główne i kowalskie,
- d) przy przebudowie budynku pozakolejnego na Ośrodek Zdrowia, Kraków pl. św. Ducha 20 — roboty wykończeniowe i rzemieślnicze,
- e) przy wykonaniu adaptacji fasady podwórzowej i reparaacji fasady frontowej w realności m. przy ul. 3 Linausowskiego 2 w Krakowie (d. Magistrat Podgórze).

z terminem otwarcia ofert w dniu 5 czerwca 1939 r. godz. 11-tej Szczegóły do powyższych przetargów wywieszone są na tablicy orientacyjnej w Wydziale Budowl. Zarz. miast., oficyna prawa 11 p. i w bramie Batusza.

Za Prezydenta miasta
Inż. Boratyński
Dyrektor Budownictwa m.

2044k

Tęgo jeszcze nie było z powodu kryzysu
KAŻDY BEZPŁATNIE OTRZYMA

Str. BROWNING

Dz. R. P. Nr. 3998 i 50 naboju strzelającego z naboju (bez zwolnienia), kto zamowi u nas listownie zegarek ze złota francuskiego syst. „Ankier”, niezmien nie różniący się od prawdziwego złota 18 karat. za zł. 6,78 (zmm. 30) z 5-letnią gwarancją. Wyregulować

ny co do minuty z wiecznym szkłem: 2 szt. 13 zł; lepszy gat. fantazyjny 7,95, 10, 15, ze świetl. cyferbl. wskazówkami zł. 8,95, 12, 15. Plaski Ankier „Moser” zł. 12, 15, 17, 25; na rękę damski — lub męski zł. 11, 13, 15, 20. Dewizki ze złota francuskiego zł. 1, 2, 4, 5, budziki zł. 10, 12 zł. Bez ryzyka! W razie niespodobienia się zwracamy pieniądze.

Wysyłamy za zaliczeniem pocztowym. Adresować: Fabr. Zeg. Szwalc „MAGAZYN SZWAJCARSKI”, WARSZAWA, Graniczna 7, oddz. 61, 2063k

Różne

PODZIĘKOWANIE.

Pannę Dr. Laurentowską z Myślowic za wyłączenie i nadzwyczaj troskliwość opiekę w czasie choroby naszego syna, tą drogą składamy serdeczne podziękowanie. W. Sołnice-
rzewie, 1072Kt

DO oddania za swojego 9-letniego chłopczyka ład. ny. zdrowy. — Zgłoszenia do J. K. C. Kraków, „Nr. 10694”. 10094

LETNIE przechowanie FUTER: Mosłowa, Kraków, Rynek 9 — 6354k
158-61.OKAZJA! 1.000 kto poży-
czy do handlu na rok —
otrzyma 120 procenta
z góry, zabezpieczenie ni-
potoczne na realności na
1.250, nadto 25 zł. miesię-
cznie prowizji. Zgłosze-
nia: „6355k” I. K. C.
Kraków. 6355kOWOŚCIE sędne —
WOKI pod oczyma usu-
wa radykalnie metodą
dotąd w Polsce nieznaną
Instytut Kosmetyczny —
„KAMEA” Kraków, Ry-
nek Gł. 26/1 p. tel. 200-34.
10069

DYWANY CHODNIKI LINOLEUM

najtaniej
M. HALPERN
Kraków, Poselska 18.
2091kMam 12.000 złotych
Przystąpię do
spółkido przedsiębiorstwa
handlowego lub prze-
mysłowego w Krako-
wie. Ewent. współpraca
Wyczerpujące zgłosze-
nia: I. K. C. Kraków,
„Nr. 831”.
106g

PLISUJEMY WSZELKIE ŻĄDANE WZORY

szybko

„TECZA”

Kraków, Tel. 114-71

Pożnik!..
Puder SUDORYN
(AKOWALSKI)
radykalnie
usuwa POT! WON!

Wielkie Przedsiębiorstwo Przemysłowo-Przetwó-
cze na Górnych Śląsku

poszukuje od zaraz inżyniera-mechanika

Zgłoszenia z życiorysem, fotografią i odpisem
świadectw kierować do „Il. Kur. Codz.” Kra-
ków pod „2659K”. 2059k

„ARNOLD FIBIGER”

— niech każdy pamięta
Przez lat 60 w służbie klienta
Kalisz, Szopena 8.Jedyna polska fabryka fortepianów
i pianin dopuszczona do udziału
w światowej wystawie w N. Yorku
Kraków, ul. Baszowa 18/15Warszawa, Skład Fabr. Marzałkowska 148, tel. 217-60.
Katowice, Skład Fabr., ul. 3 Maja 25 (róg Siemakowskiego).
Łódź, Skład Fabryczny, ul. Piotrkowska 81, telef. 160-92.
Toruń, Skład Fabryczny, ul. Różana (pod „arkadami”).

© digitalizacja: mbc.maiopolska.pl/1732k

Bank Gospodarstwa Krajowego, przystępując do budowy gmachu bankowego
Oddziału B. G. K. w Równem przy ul. 3-go Maja Nr. 9, ogłasza

przetarg nieograniczony

na roboty budowlane w całości lub części, a to na roboty
stolarskie, układanie posadzek dębowych i kamieniarstwie.Oferty do przetargu należy składać w Wydziale Gospodarczym centrali
B. G. K. (pokój 335) w Warszawie, przy Al. Jerozolimskich Nr. 1, w terminie
do dnia 15 czerwca r. b. do godz. 12-tej.Otwarcie ofert będzie dnia o godz. 12.15.
Formularze przetargowe są do nabycia w godzinach urzędowania do dnia
3 czerwca r. b. za opłatą zł 5,— w Referacie Techn.-Budowlanym (pokój 335)
Centrali B. G. K. 2063k

BIEŻĄCA WODA W KAŻDYM MIESZKANIU

PRZEZ

Sihl

elektryczne automaty
wodociągowe.
Samozasysające, wolno-
bieżne o niedoścignionej
pewności ruchu.Urządzenia pompowe do
głębokich studzien.Pompy wirowe wszelkich
rodzajów i do wszel-
kich celów.Ten
znakgwarancja
jakościHERZFELD & VICTORIUS
SPÓŁKA AKCYJNA W GRUDZIĄDZU

DO WSZELKICH ZADAŃ doradzi CONTAX II

z jego w jedną całość połączonym ce-
lownikiem i odległościomierzem, me-
talową szczeliną aż do 1/1250 sek.,
połączonym naciąganiem migawki z trans-
portem filmu, budowanym samowyz-
walaczem i 15 wymiennymi obiekty-
wami Zeissa.

CONTAX II nie posiada zamkniętych granic możliwości.

Gen. Zast. Z. PAWŁOWSKI

Warszawa, Okólnik 11. 1871k

Większe przedsiębiorstwo przemysłowe poszukuje

kandydata

na przedstawiciela handlowego

ze średnim wykształceniem, o wybitnych zdolnościach
akwizycyjnych, w wieku 28—35 lat.Oferty szczegółowe z fotografią nadsyłać do Biura Ogło-
szeń „PAR” — Poznań, Al. Marcinkowskiego 11, pod
nr. „20,37”.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Wolne posady

SAMODZIELNEGO

pracownika księgarskiego do prowadzenia praktyki poszukiwany. Oferty egzemplarz. I. K. C. Kraków. „Nr. 10023”. 10023

KUCHARKI pierwszorzędną do zarządkowania. Anna Potocka, Rybnicki 22. Bez odpowiadania się. 4147g

INŻYNIER - MECHANIK poszukuje GIMNAZJUM MECHANICZNE w Rzeszowie - warunki według umowy. 4054g

POSZUKUJE praktykanta do pomocy na okres 12 miesięcy. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 4189g

PRAKTYKANT KSIĘGARNI zamieszkały, z miastem potrzebny. Jasiński Kraków, Grodzka 26. 6182g

PRASOWACZKA zdolna potrzebna do prasowania. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. Pralnia. 9920

LABORANTA fotograficznego, technika. Polakowski, Kraków, Grodzka 22. 6187g

ODDAM administrację nowego domu czynszowego. K. K. C. Kraków. 1500 zł. Złotopolanie. „Nr. 10123”. I. K. C. Kraków. 1142W

POSZUKUJE doradcę - bezdeklaracji - kasa - do pomocy przy zarządzie. Złotopolanie. I. K. C. Kraków. „Nr. 10111”. 10111

PRZEDSTAWICIEL do sprzedaży żywności w miastach. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WYCHOWAWCZYNI do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DZIEWCZYNA do pomocy potrzebna. Dom kochanki. Kraków, Wybrzeże 2. 10146g

ELEKTROMONTAŻY wykwalifikowany poszukuje firma „Elek”. Kraków, Koperska 6. 10150

PROPAGANDZISTY do sprzedaży ulicznej i na wystawach pokazowych, poszukiwani. Patent. Własny rachunek. Złotopolanie. I. K. C. Kraków. 10134g

AGENTÓW chrześcijańskich do sprzedaży polskiej żywności. Złotopolanie. I. K. C. Kraków. 10146g

UZNIA do praktyki - przyznajemy zakłady. Kraków, Szpitalna 20. 10181

POWAŻNA FABRYKA mobilu poszukuje 1 mistrza tapicerskiego i 3 czeladników tapicerskich, dobrych fachowców. Oferty egzemplarz. I. K. C. Kraków. 10134g

AGENTÓW do zbierania zamówień na paczki żywnościowe - rozmowa. Oferty egzemplarz. I. K. C. Kraków. 10134g

PRYW. Gimnazjum kod. poszukuje technika. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

POTRZEBNY starszy ogrodnik i pomocnik. Gdźka. Bregowa, poczta. 2996g

AKWIZYTORZY księgarskich, wprowadzących w życie. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

OSOBY młode, inteligentne, energiczne, których szuka się do pomocy w gospodarstwie. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

TECHNIK budowlany z praktyką potrzebny zarządk. Kraków, Juliusza 13. 10111g

GIMNAZJUM Prywatne. Nadworna, przyjeżdża nauczyciel. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DRZEWNY fachowiec, znający tartaczynę, prowadzący maszynę, energiczny, młody, potrzebny. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

GOSPODINI w średnim wieku inteligentna, kochająca dzieci - potrzebna do zarządkowania gospodarstwa domowego i zaspokajania potrzeb. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

LEKARZ (ka) uprawiający technikę dentystyczną poszukiwany. Dzierżawa. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

NAUCZCIELKA młoda, energiczna, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

RYMARZ przyjmie pracę zarobkową. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

JAZZBANDZISTA młody, energiczny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KWARTET kwartet wokalny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DEKORATOR ukończona szkoła dekoratorska, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

RUTYNOWANY adwokat, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

TECHNIK budowlany, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

JAZZPERKUSISTA młody, energiczny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

RUTYNOWANY treść, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SKLEP spożywczy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DIJALNE nowoczesne, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

OKAZJAI Dom nowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTORKI do kajaków, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MELODA pszczykolek, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

INŻYNIER hutnik, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

PANNA inteligentna, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DWAJ tenisiści-partnery, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DR Praw, emerytowany, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KAMIEŃCZAK nowoczesny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOR benzynowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KROLIKI Chinchilla, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DO sprzedania 70 m. ziemi, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM fabryczną, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

FABRYKA wody, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

UWAGA budowlany, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SKLEP spożywczy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DIJALNE nowoczesne, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

OKAZJAI Dom nowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTORKI do kajaków, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

POSZUKUJE celem kupna foliarki, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

PARCELA południowa, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MULANOZI nowoczesni, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KAMIEŃCZAK nowoczesny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOR benzynowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KROLIKI Chinchilla, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DO sprzedania 70 m. ziemi, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM fabryczną, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

FABRYKA wody, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

UWAGA budowlany, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SKLEP spożywczy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DIJALNE nowoczesne, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

OKAZJAI Dom nowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTORKI do kajaków, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

LOKOMOBILA - „Lanz Mannheim”, 30 efekt. koni, 14 mkw. powierzchni, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

RADJOODBIORNIKI oryginalne, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

ROWERY Zawiadzi, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM światowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KAJAKI znane w Polsce, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

URZĄDZENIE pokoju, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

RURY wodociągowe, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KRYNICA - willa, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

PIWNICZNA - willa, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL B. S. A. 554, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DOM drewniany z werandą, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

LATARKI - na leńskie, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SOZAWNICZA deplak, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

DIJALNE nowoczesne, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

OKAZJAI Dom nowy, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTORKI do kajaków, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MOTOCYKL angielski, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SPRZEDAM gospodarstwo, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KAWALER lat 27, oficer, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

LETNIA Kresowińska, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WUJZYSTOŚCIOWE - 1. 65, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

JASNE obywatel, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

CZYŻ młoda, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WŁAŚCICIEL poważny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

FILME Biedra, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

PRZYSTOJNA, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

MELODA, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

PRZEMYSŁOWE - 1. 46, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

INTELEKTUALNA, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

SIUKAM epizodyczny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

KTORA kulturalna, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WIELKISKO Władze, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

JASTARNIA, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

ZALESCZYKOWI pensjonat, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WŁAŚCICIEL poważny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WŁAŚCICIEL poważny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WŁAŚCICIEL poważny, do pomocy w domu. Złotopolanie. Zarząd Dóbr Cieskich p. w. miejsc. 22. 6187g

WŁAŚCICIEL poważny, do pomocy w

Zgło-
jatek

JAGODY LEŚNE
wo zbioru do w
wienia. Informac

KTO wskaże m
placówkę na kin
go wynagrodze
tualnie wydzierz
mo tylko bezkon

FABRYKĘ wyro-
talowych (maso-
średnich rozmiar-
nansuje. — Zp-
„Par“, Kraków.
„Wyroby metalo-

PABIS.
Golebia 10 — K
ska 16.

ROBOTY BU
SKIE, konserw
chów. Instalacje
gowe, gazowe, o
kie naprawy w
ten wchodzące
zakład instalac
charski Edward

WODOCIĄGI —
gazowe, instalacje

NAPRAWY przy
domogazów —
spirytusowych
Kraków, św. J.

KRYCIA dach
blachą cynkową
kowana, miedz
wykonuje Kra
św. Jana 16, tel

PRACOWNIA
ZIA — KRAK

**KRAKOWSKA
DYŚŁAW MITA**
dworu. Wykonu-
kie roboty, jak
nie naprawia
do mięsa, primu
wszelkie marzęd-
że, spawa met-
cjalna naprawa
drukarskich. C

OGŁOSZENIE
CJL. Wojewódzki Związek Młodzieży Komunistycznej w Łodzi, ul. Długa 5 sprzedaje w dniach 1-10 czerwca 1939 o godzinie 12.00 następujące:

dziesiąt
dowo-
uro-
ko. —
stytut
Skryt-
5825

Pan,
111

BEZPŁATNIE w 3 egzemplarze „Wiadomości Kulturalne” Warszawa, Szynk

20.000 — współpr
do solidnego kat
przedsiębiorstwa.
szczenia I. K. O.
„Nr. 10002”.
RESTAURACJE

prze-
5820k

zespół
je co-
niarni
Ka-
tele-
5574k

działający w
dzo ruchliwa u
roznik — wy
zaraz. I. K. C.
„Nr. 10015”.

ZMARSZCZKI r
usuwa krem b
„Hormowit”
Medycyny Zofj

NAPRAWIA b
uszkodzoną gar
Tkalmia Sztucz
ków, Mikołajska

INSTYTUT H
CZNY przepro

RECE Idealnie je, wybieli, zapocmroziem, nadmiana, wiat-

„Patrycjuszów“
Medycyny Zofji
Rostkowskich.

Chce
res za-
M.
40+5g

W DROGERIACH, P
1 w APTEKA

WYŚCI żniwiarkowe i
siarkowe — wszystkich
temów tanio „Agrome-
nika” Kraków, Filipa
8858M

Co grają w teatrach

w niedzielę 28 i w poniedziałek 29 maja 1939 r.
Warszawa. Wielki: w niedzielę „Manewry jesienne”, w poniedziałek „Kraina uśmiechu”. Narodowy: w niedziela i pon. „Grube ryby”, wcz. w obryda dni „Samuel Zborowski”. Nowy: niedziela i poniedziałek „Week-end”. Letni: niedziela i poniedziałek „Fenelon w dworze”. Polski: niedziela i poniedziałek „Galka rozmawia”, wcz. w obryda dni „Koleżanki”. Mały: niedziela i poniedziałek „Brat marnotrawny”. Instytut Beduty: w niedziela i pon. w pol. „Ryzyko radości”, wcz. w obryda dni „Hanezka i duch”. Malicki: niedziela i poniedziałek „Julia kupuje sobie dziecko”. Ateneum: w obryda dni „Świąteczne pop. i wcz. „Cyryll Sewłaki”. Kameralny: niedziela i poniedziałek „Exposé pani minister”. 8.15: niedziela i poniedziałek „Baron Kimmel”. Buffo: z powodu wyjazdu na prowincję, chwilowo nieczynny. Małe Qui Pro Quo: niedziela i poniedziałek „Strachy na lachy”. Ali Baba: niedziela i poniedziałek „Orzeł czy reszka”.

W niedzielę 28 maja.

Kraków. Teatr Miejski im. J. Słowackiego: pop. „Zaczarowane koło”, wcz. „W perfumy”.
Lwów. Teatr Wielki: pop. „Obrona Kałtyny”, wcz. „Manon”. Bożymilski: „Byłymi młodymi”.
Katowice. Teatr im. St. Wyspiańskiego: pop. „Teś”, wcz. „Temperamenty”.
Poznań. Teatr Polski: pop. „Król brydżowy”, wcz. „Młodość będzie naszym wynalazkiem”. Teatr Marionetek: „Kopciuszka”.
Bydgoszcz. Teatr Miejski: pop. „Cieszymy się życiem”, wcz. „Do wszystkich”.
Częstochowa. Teatr Miejski: pop. „Gotówka”, wcz. „Galka”.

Kallaz. Teatr im. W. Bogusławskiego: pop. „Sprawa Moniki”, wcz. „Państwo Wackowicz”.
Łódź. Teatr Miejski: pop. „Jan”, wcz. „Balet Parnella”.
Wilno. Teatr Miejski: pop. „Rejtan”, wcz. „Prostu człowiek”. Łutnia: pop. „Orłów”, wcz. „Błękitna maska”.

W poniedziałek 29 maja.

Kraków. Teatr Miejski im. J. Słowackiego: pop. „Obrona Kałtyny”, wcz. „Adrianna Lecouvreur”.
Lwów. Teatr Wielki: pop. „Nasze miasto”, wcz. „Subretka”.
Katowice. Teatr im. St. Wyspiańskiego: pop. „Temperamenty”, wcz. „Teś”.
Poznań. Teatr Polski: pop. „Król brydżowy”, wcz. „Młodość będzie naszym wynalazkiem”. Teatr Marionetek: „Kopciuszka”.
Bydgoszcz. Teatr Miejski: pop. „Dom warjatorów”, wcz. „Cieszymy się życiem”.

UWAGA!

za zwrot fotografii, świadectw i innych dokumentów, dołączonych do ofert, Administracja nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Wolne posady

PRZYJMĘ pańkę wykwalifikowaną w wyposazaniu kasek. Zgłoszenia I. K. C. Kraków. „Nr. 9991”.

OGRÓDNIKOWI wydział siew gospodarskich roślin, na posadzenie drzew owocowych, dla przekształcenia w sad handlowy. Koj. Kraków blisko. Zgłoszenia J. K. C. Kraków. „Nr. 9991”.

RZĄDCE - ekonomia pod dyspozycję, znajomość dowie, tylko z najlepszymi poleceniami - poszukiwany od 1 lipca na folwark 300 mg. na zachód od Krakowa. Wynagrodzenie stosownie do kwalifikacji. Zgłoszenia IKC, Kraków. „Nr. 9991”.

PRAWOZNAWCA kulturalna, inteligentna, bez- zmiennego zdania, z wy- znamieniem kulturalnym, jako wychowawczyni dzieł sztuki do sześciu lat - poszukiwana. Referencje, fotografia, - znaczne na- zwrot. Wykupienie zgło- szenia I. K. C. Zakopane. „417”.

MYNARZA z pewnym kapitałem do udziału lub do prowadzenia mylna procentowo poszukuje. Zgłoszenia pod „Młynar” Biuro Ogłoszeń Staterra, Kraków. 6365k.

ZEGARKI-SREBRA STÓŁOWE, PŁATYRY
oraz wszelkie wyroby jubilerskie najtaniej
EMIL GOLDWASSER KRAKÓW UL. GRODZKA 25
BEZPŁATNE wysyłka bogato ilust. cenniki
2099k

KOSTJUMY KĄPIELOWE
najnowsze kreacje już na składzie
LICHTIG
Grodzka 71. Szewska 21. Florjańska 25.

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY DĄRKÓW
Śląsk Zaolzański

Najsilniejsze kąpiele jodowo-bromowe w środkowej Europie
z trzema źródłami, z nowoczesnym urządzeniem SANATORIUM i ZAKŁADEM DLA DZIECI, leczy z najlepszymi wynikami.
Grudzień chirurgiczna, arterioskleroza, wysokie ciśnienie krwi, choroby kobiece, choroby nerwowe, wysięki wszelkiego rodzaju, choroby skroficzne, rachizis, niedokrewność, choroby skórne, choroby systemu naczyniowego, nerwowe, wole.
SANATORIUM czynne od 1. II. do 30. XI. ZAKŁAD KĄPIELOWY od 1. V. do 30. IX. Prospekt i in- formacja wysyła na żądanie Zarząd Zakładu Zdro- jowo-Kąpielowego Dąrków, tel. nr. 1, oraz wszyst- kie placówki „Orbis” i „Para”. 2053k



Wyjeżdżając na letnisko
nie zapomnijcie zabrać kuchenki spirytusowej „Emes”, lampy i żelazka spirytusowego, które zapewnią komfort prawdziwie wielkowiejski



Solidne materiały wełniane

„LESZCZKÓW” 194k
skład w Krakowie ul. Sławkowska 3.

KOEDUKACYJNE Gimnazjum Kupieckie i Li- ceum Handlowe w Cze- stochowie, poszukuje na- uczyciela (lekt.) 1) fizy- ki (ewentualnie z matema- tyką), 2) chemii. Zgłosze- nia z życiorysem przesłać do Dyrekcji. 413g

Humor i satyra.

DAMA W SKLEPIE.



- Może mi pan jeszcze coś pokazać.
- owszem... język...

INOWROCŁAW-ZDRÓJ

I-szy sezon od 25. VI., 3 tygodniowa kuracja 185.- zł.
Pensjonat, karta kuracyjna, opieka lekarska, 10 kąpiel solankowych, 5 borowin. lub węglików, 9 zabiegów wodołeczniczych, 15 inhalacji.
1927k

POMOCNIK gospodarczy, obznajomiony z hodowlą krów, potrzebny od 1-go lipca. Zgłoszenia z odpisa- mi świadectw i podaniem warunków do I. K. C. Kraków. „Nr. 0999”.

FRYZJERKA zdolna po- trzebna, posada stała, po- dać warunki. Szmyd, Cze- chowice, Śląsk. 4179g

TECHNIK - elektrotech- nik z ok. 5-letnią prakty- ką projektową i ruchową fabryczną. Kształt mło- dy, obznajomiony z kre- szeniem schematów i ry- sunków projektowych - po- trzebny natychmiast. Po- dania z życiorysem i re- ferencjami - I. K. C. Kraków, Włocławek 1. „Nr. 10157”.

POSZUKIWANY rzadca- gornik, zdolny - eme- gencyjnie. Zgłoszenia I. K. C. Kraków. „Nr. 01016”.

NAUCZYCIELKA I kl. powszechna, konwersacja niemiecka, do dworu - trzeba od 1-go września. Stojowska, Łasicki Muro- wana, poczta Lwów, 24. 891L

DO pomocy zarządem pen- sjonatu potrzebna młoda, energiczna, uczciwa, in- teligentna - znajomością kuchań. Zgłoszenia, z- życiorysem, wielk. fotograf. I. K. C. Kraków. „4199g”.

PRZEDSTAWICIELA po- dróżującego na Kraków i Śląsk, dobrze wprowadzo- nego zaangażujemy. Oferty z referencjami „Kiwi”, Warszawa, Grochowska 57. 6248k

AKWIZYTOR - reklam świetlnych na Kraków - Turów - potrzebny. I. K. C. Kraków. „Nr. 10176”.

INKASENTA z kaucją, mającym młodą po- licjańską emerytowaną, do lat 40, z rowerem, - przyimie Kriescher. Kra- ków, Zwierzyniecka 6374k

TRZY panie handlowe ru- tynowane, ponad lat 25, przyimie na warunkach bardzo korzystnych. Zgło- szenia w godz. 8-6, firma Krowa, Włocławek 9/3, firma „Salus”. 6282k

RZĄDCA chętnie Czerni- chowiak potrzebny zaraz. Zgłoszenia I. K. C. Kra- ków. „6375k”.

KELNERKĘ młodą in- teligentną przyimie nate- chniat. Zgłoszenia foto- graf. Klele, Bar „Ziemian- ski”. 6387k

POSZUKUJE chłopaka starszego do restauracji za pensją 9/3, lub piętnastego. I. K. C. Kraków. „Nr. 10023”.

PRZEDSTAWICIELI - chrześcijan - zaprowa- dzonych branży kolonial- nej poszukuje palarnia kawy. Dajemy wysoki za- robek. Zgłoszenia: „Nr. 1127”. I. K. C. Warszawa, Krak. Przedm. 9. 1146W

POSZUKUJE eniższej - uczelnej, z gotowaniem, lubiącej dzieci. - Zgło- szenia IKC, Słoneczna 7, m. 8. 10106

Stenotypistka

z gruntowną znajomością angielskiego oraz kon- pendijskiej handlowej w tym języku natchynim - poszukiwana do GDYNI. Podania do Oddziału IKC, Gdynia, Świętojańska 44, pod nr. „294”. 289dG

Inżynier mechanik

poszukiwany na stanowisko dyrektora szkoły mechanicznej
Reflektuje się tylko na wybitnym fachowcu z du- szem doświadczeniem zamilowanego w zawodzie. Wynagrodzenie wysokie, ale tylko dla wybitnego fachowca. Oferty do 15 czerwca do I. K. C. Kraków, Włocławek 1, pod: „2033k”.

KURIER RADJOWY.

Program stacji radiowych na niedzielę, 28 maja 1939 r.

Warszawa (1339). Godzina 7.15: Pod Twoją obro- nę. 7.20: koncert orkiestry. 8: dziennik poranny. 8.15: audycja dla wsi. 9.15: reportaż i nabożeństwo z Biecia. 11.45: R. Walczak: Sport balonowy w Polsce. 11.57: Sygnał czasu. 12.03: koncert orkiestry. 12.15: koncert orkiestry. 12.30: koncert orkiestry. 12.45: audycja dla dzieci. 13.00: koncert orkiestry. 13.15: koncert orkiestry. 13.30: koncert orkiestry. 13.45: audycja dla wsi. 13.50: koncert orkiestry. 14.00: koncert orkiestry. 14.15: koncert orkiestry. 14.30: koncert orkiestry. 14.45: koncert orkiestry. 14.55: koncert orkiestry. 15.00: koncert orkiestry. 15.15: koncert orkiestry. 15.30: koncert orkiestry. 15.45: koncert orkiestry. 15.55: koncert orkiestry. 16.00: koncert orkiestry. 16.15: koncert orkiestry. 16.30: koncert orkiestry. 16.45: koncert orkiestry. 16.55: koncert orkiestry. 17.00: koncert orkiestry. 17.15: koncert orkiestry. 17.30: koncert orkiestry. 17.45: koncert orkiestry. 17.55: koncert orkiestry. 18.00: koncert orkiestry. 18.15: koncert orkiestry. 18.30: koncert orkiestry. 18.45: koncert orkiestry. 18.55: koncert orkiestry. 19.00: koncert orkiestry. 19.15: koncert orkiestry. 19.30: koncert orkiestry. 19.45: koncert orkiestry. 19.55: koncert orkiestry. 20.00: koncert orkiestry. 20.15: koncert orkiestry. 20.30: koncert orkiestry. 20.45: koncert orkiestry. 20.55: koncert orkiestry. 21.00: koncert orkiestry. 21.15: koncert orkiestry. 21.30: koncert orkiestry. 21.45: koncert orkiestry. 21.55: koncert orkiestry. 22.00: koncert orkiestry. 22.15: koncert orkiestry. 22.30: koncert orkiestry. 22.45: koncert orkiestry. 22.55: koncert orkiestry. 23.00: koncert orkiestry. 23.15: koncert orkiestry. 23.30: koncert orkiestry. 23.45: koncert orkiestry. 23.55: koncert orkiestry. 24.00: koncert orkiestry.

17.00 Słuchowisko: „Wiatr wschodni, wiatr zachodni”.
17.30 Na Bielany, wesoła audycja z Warszawy.

Kraków (294). Godzina 8.45: inż. J. Soltys: W polu zagrodzie. 8.55: pty. 9.05: rozmowa z rolnikami. 13.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 24.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne.

17.00 Słuchowisko: „Wiatr wschodni, wiatr zachodni”.
17.30 Na Bielany, wesoła audycja z Warszawy.

Kraków (294). Godzina 8.45: inż. J. Soltys: W polu zagrodzie. 8.55: pty. 9.05: rozmowa z rolnikami. 13.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 15.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 16.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 17.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 18.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 19.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 20.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 21.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 22.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.35: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.40: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.45: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.50: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 23.55: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 24.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne.

17.00 Słuchowisko: „Wiatr wschodni, wiatr zachodni”.
17.30 Na Bielany, wesoła audycja z Warszawy.

Kraków (294). Godzina 8.45: inż. J. Soltys: W polu zagrodzie. 8.55: pty. 9.05: rozmowa z rolnikami. 13.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.00: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.05: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.10: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.15: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.20: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.25: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.30: inż. T. Sweryński: Zbiory etnograficzne. 14.35:

LITERACKO-NAUKOWY

WYCHODZI CO NIEDZIELĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

Dr TADEUSZ SINKO, prof. Uniw. Jagiel.

TRZY NAJDAWNIEJSZE
POCHWAŁY KRAKOWA.WIELKI I MAŁY RZYM
W LITERATURZE.

Najwięcej opiewanym na świecie miastem był Rzym. Pochwały *Roma aeterna*, wiecznego miasta, wszczęte przez poetów Augustowskich, a spotęgowane przez Greków z czasów cesarstwa, nie umilkły już nigdy. Za reprezentatywny wyraz wieków średnich można uważać prześliczny hymn z X w., zaczynający się od słów: *O Roma nobilis*:

Romo szlachetna, Ty świata władczyni,
najdostojniejsza z pośród wszystkich
grodów,
od krwi męczeńskiej różanej różana,
białemi dziewczęmi lilijami biała,
poklon Ci niesiem, cześć i uwielbienie,
bądź pozdrowiona, Romo, po wiek
wieków.

Wybór pochwał Rzymu, pochodzących od nowocześniejszych (od XVI w.) autorów francuskich, angielskich i niemieckich, dał Gasperiowi Vallesie materiał na duży tom p. t. *Reflets de Rome* (1909), a z „Refleksów Rzymu w poezji polskiej” ja sam zebrałem spory bukiet w zbiorze: „Echa klasyczne w literaturze polskiej” (1928). Zajmując się historią poezji nowożytnej w Polsce, notowałem u wielu autorów pochwały „Małego Rzymu”, t. j. Krakowa i zachęcałem miłośników miasta do zebrania ich i wydania (z przekładem polskim i objaśnieniami) w tomie *Laudes Cracoviae*, któryby się uzupełnił drugim tomem polskich *Pochwał Krakowa*. Wobec tego, że nikt dotychczas nie zabrał się do tej pracy, rozpoczynam ją niniejszym artykułem na temat trzech najdawniejszych pochwał Krakowa.

ROZKWIAT KRAKOWA W XIV
I XV W.

W historię Krakowa epokę stanowi rok 1320, w którym Władysław Łokietek, zjednoczywszy rozbite na dzielnicę państwo i złamawszy samodzielność mieszczaństwa niemieckiego, koronował się na króla, po raz pierwszy od czasów Bolesława Śmiałego w katedrze na Wawelu. Dzięki Kazimierzowi Wielkiemu u drewnianą dotąd przeważnie stolicę zamieniła się na murowaną, a zjazd monarchów europejskich w r. 1364 mógł podziwiać świetność i bogactwo miasta, którego turnieje, zabawy i przyjęcia z okazji tego zjazdu opiewał potem nadworny poeta króla Cypru. Wspaniały pogrzeb ostatniego Piasta (1370), urządzony przez Ludwika Węgierskiego, dał Krakowi na długie wieki palmę w tego rodzaju uroczystościach, a radosne przyjęcie młodocianej wnuczki Kazimierza W. Jadwigi (1384) było pokazem krakowskich powitań. Przybywający w r. 1386 z wielkim orszakiem litewskim i wozami pełnymi skarbów Władysław Jagiello nie mógł zaimponować panom polskim, ale jego bogactwa sprawiły, zdaniem Długosza, to, że zaczęli obcinąć dochody korony i obracać je na własną korzyść. Wspólne rządy Jadwigi i Jagielly trwały jednak za krótko, by kulturalna działalność mądrzej i wykształconej królowej mogła zaznaczyć się w Krakowie czemś więcej, niż odnowieniem z jej zapisu Akademii Krakowskiej (1400). Nam jej wychowankowie mogli za-

brać się do jakiejś twórczości literackiej, wyrecytować ich *magister artium* Uniwersytetu Praskiego, autor pierwszej pochwały Krakowa z r. 1428, Stanisław Ciołek.

STANISŁAW CIOŁEK
I KRÓLOWA SONKA.

Bratanek zdolnego notariusza (sekretarza) Kazimierzowskiego, Klemensa, dostawszy się wcześniej do kancelarii Władysława Jagielly, pracował w dyplomacji pod kierunkiem Zbigniewa Oleśnickiego. W szybkiej karierze kościelnej i urzędniczej potknął się w r. 1419, napisawszy potworny paszkwil na małżeństwo króla Władysława z Elżbietą Granowską (*Epistola taxans Vladislai Jagellonis matrimonium cum Grabowska*) w formie bajki

z pomyślną odpowiedzią, zastali go już ożenionego. Pod ich nieobecność bowiem spotkał — swinię, która się chwaliła, że wyrwała z ziemi ogromne skarby. Dla tych skarbów właśnie Lew, zaślepiony starczą chciwością, poślubił „bezpłodną maciorę”. Jedyną karę za ten paszkwil i inne obojętne wiersze na Elżbietę (wspomina o nich Długosz) było usunięcie Ciołka z kancelarii królewskiej.

„Nielaska” królewska nie trwała długo. W r. 1420 umarła królowa Elżbieta „wśród osobliwej radości dworu i całej Polski”, pisze Długosz i dodaje, że uczestnicy pogrzebu mieli weselne twarze i serca niż podczas uroczystości ślubnych i koronacji. Witold swatał teraz bratu swą wnuczkę po siostrze, księżniczkę Sonkę (holenderską), córkę Andrzeja wnuczki Iwana księcia Kijowskiego. Jej kontrkandydatką, popieraną przez Zbigniewa Oleśnickiego, była kró-

posażną, młodszą Sonkę, która na chrzcie katolickim (przedtem była prawosławna) otrzymała imię Zofji. Powiła ona w r. 1424 syna, któremu dano na imię Władysław, w r. 1426 drugiego, Kazimierza. Gdy ten umarł w pierwszym roku życia, trzeciego syna, urodzonego z końcem listopada 1429, ochrzczono również Kazimierzem.

Nim ten przyszedł na świat, spotkała królową wielka nieprzyjemność. Do Witolda doszły wieści (*rumores*), uwieczające honorowi królowej. By im położyć tamę, Witold w porozumieniu z Władysławem wezwał „prywatnie” do Horodla „doradców”, popierających stale królewskie zamysły i zakomunikował im, że królowa, „rozluźniwszy ugryzły wstydliwość”, zapłonęła niedozwoloną miłością do kilku rycerzy polskich (wymienił ich nazwiska). Aby zapobiec niepożądanym dla dynastii następstwom, należy owoch rycerzy uwieźć, a nad królową rozłożyć ścisły dozór i — wziąć ją na skromniejszą dietę. Trzeba też usunąć z dworu królowej dwie panny, ułatwiające jej miłostki. Propozycje Witolda przyjęto, a królowa, po urodzeniu trzeciego syna zmuszona do „oczyszczenia się” z zarzutu cudzołóstwa, przysięgła niewinności złożoną w obliczu Zbigniewa Oleśnickiego, trzech wysokich urzędników i siedmiu znakomitych matron i panien. Odtąd umilkły wszelkie plotki dworskie, a zamilowanie królowej w zabawach i tańcach nikogo już nie raziło.

PANEGIRYK
NA CZĘŚĆ
KRÓLOWEJ ZOFJI.

Najmniej chyba raziło bardzo świeckiego Ciołka, który zbliżywszy się do królowej, otrzymał za jej pośrednictwem podkanclerstwo

(1423), intrnatą kustodję gnieźnieńską (1425), a wreszcie biskupstwo poznańskie (1429).

Wdzięczny literat, który już urodziny pierwszego (z końcem r. 1424) i drugiego królewicza (w maju 1426) uświetnił hymnami panegirycznymi (ogłoszonymi przez prof. Z. Jachimieckiego o. Muzyka na dworze Władysława Jagielly (1915), napisał po urodzeniu się trzeciego syna panegiryk na część swej protektorki. Ponieważ w tytule rękopisu Uniw. Praskiego autor nazwany jest biskupem poznańskim, a był nim od r. 1429, i ponieważ panegiryk wyraźnie przeciwstawia się zarzutom, podnoszonym przeciw królowej w Horodle, a przekreślonym jej oczyszczeniem się po urodzinach trzeciego syna, należy za czas jego powstania uznać rok 1429 i zgodzić się z prof. Jachimieckim, że autor zęgnął tym wierszem miasto, w którym tyle lat pracował. Na włączenie do panegiryku pochwały Krakowa wpłynęła i ta okoliczność, że wiekowa tradycja „mów pochwalnych” polecała czynić je od pochwały miasta, w którym osoba chwalona się urodziła lub żyła (w danym razie królowa).

APOLOGJA KRÓLOWEJ.

Chwaląc *Cracovia civitas* (to są początkowe wyrazy panegiryku), podnosi w nim autor jednemu obywateli, mnogość kleru... górzyste otoczenie, obfitość źródeł, grób św. Stanisława, pocieszenie królowej Jadwigi. Jeśli na trzecim i czwartym miejscu (zaznaczyliśmy je kropkami) wymienili dojrzałość mężów (*virorum maturitas*) i pło-



Najstarszy widok Krakowa z końca XV w.

o Lwie, który po owdowieniu proszony przez senat zwierzęcy, by dla zapewnienia potomstwa poślubił córkę Orła, zgodził się na dziewczosłoby, ale gdy posłowie wrócili

wa czeska Ofka, rajona Władysławowi przez Zygmunta Luksemburczyka z obietnicą zwrotu Śląska. Zwyciężył wpływ Witolda i stary Jagiello poślubił w r. 1422 bez-

REWANŻ ŚWIATA ZWIERZĘCEGO.

Rys. Charlie.



— Zostaw go, czyżbyś zapomniał, że dzisiaj jest „Dzień dobroci dla człowieka”!

dnosć matron (*matronerum fecunditas*), to już tu umieścił aluzję do starego króla i jego małżonki, która mu wreszcie dała upragnionych synów. Połączenie dalszej wzmianki o kwiecie dzielnych rycerzy z obyczajnością, panującą wśród zabaw i tańców, wygląda na usprawiedliwienie owych zabaw dworskich, które dały powód do uwielbienia czci królowej plotek, a akcentowania uczuć (*honestas*) i czystości (*puritas*) królowej wśród pięknych dworak, których widok pociesza strapiionych, także służy do zaprzeczenia owym plotkom. Dopiero na ich tle staje się zrozumiałym ten dziwny panegryk, którego przedkład podajemy na podstawie tekstu u T. T y c a (z dziejów kultury w Polsce średniowiecznej, 1925, str. 69), poprawiwszy w. 9 (*fontes na fontes*), 11 (*decoravis na decorantur*) i 47 (*Phoebe na Phoebe o królowej*). W łacinie każda strofa ma jeden rym, a wszystkie kończą się wyrazami na — *ia*.

PRZEKŁAD WIERSZA „CRACOVIA CIVITAS“.

1.

O krakowskie miasto, Tobie chójnie służy ku ozdobie twych mieszkańców jedność, w Tobie kleru wielość, męzów statek, a u matron mnogość dzieciak, bogactwa w obfitości.

2.

Zraszają cię źródła czyste, góry chronią cię cieniście. Kto winny, nie ujdzie kary, kto niewinny bierze dary, każdy dozna łitości.

3.

W tobie leżą święte szczątki Stanisława; tej pamiętki jako skarbu zakonnicy strzegą w wspaniałej świątyni. Tu Jadwiga, matka matka, blika życia już ostatka, wielkie bierze radości.

4.

Kwiat rycerstwa, postrach wrogów, blizny męstwem u twych progów. Dobrze wszędzie obyczaje. Smutny gdy przed chórem staje, śpiew słodkie budzi uczucia, bez wrogoci, bez zepała tańczy się w niewinności.

5.

Cieszą cię pokoju prawa, Stwórca ładu i sprawu oraz króla Władysława. Uczą cię wzory chwalbne gardzić wszystkim, co haniebne, zdala od przewrotności.

6.

Patrząc na królowę Hea i jej piękność cię zachwycę, co starości nie zna, ale w uczciwości świeci chwale. Jako wiosna, mknąc ku latu, daje przedsmak majestatu, tak jej czystość błyszczą światu wśród dworakich wspaniałości.

7.

A królowej tej pokoje wypełniają panien roje. Kłoby w sercu miał strapienie, starczy jedno mu spojrzanie na urody ich promienie, aby doznał radości.

8.

Febe gwiazdy otaczają dwaj synowie pocieszają, ten Władysław, Kazimierz drugi, Stwórca swego nowe służy, ojca Boga polecają i matce blasku dodają w niezmierniej szczęśliwości.

Z LIRYKI GRECKIEJ.

Przekład dra WITOLDA KLINGERA, prof. Uniw. Pozn.

TYRTAJOS ZE SPARTY.

(Połowa VII w. przed Chr.).

DO MŁODZIEŃCÓW.

(Fragment 7 Diehl).

Młodzi, do boju! Niech każdy na miejscu swym trwa pośród innych,
Popłoch haniebny i lęk niech się nie wszczyną wśród was,
Lecz zaczerpnijcie w swą pierś wspaniałego orężnych walk ducha,
I póki z wrogiem jest bój, życia nie szciedźcie wy zbyt!
Mężów zaś starszych, sędziwych, mających już ciężkie kolana,
Rzucać nie walcie się też, sami rozpieczęchliwszy się wkrąg,
Bo to i hańba i wstyd, kiedy padłszy wśród pierwszych szermierzy,
Leży przed młodzieżą już mąż, więcej co znacznie ma lat,
I choć zbliżała mu głowa i broda stwizna okryła,
W kurzu, przywianym gdzieś z pól, mężny oddaje swój ducik;
Dłonią przykrywszy kochaną swą nagość, skrwawioną okrutnie:
Widok ohydny to jest, grozę budzący i gniew —
Ciało odarte z swych szat... Młodzieńcowi zaś wszystko przystoi,
Póki zielonych swych lat wdzięczny posiada on kwiat.
W męstwach wszak budzi on dźwięk, zaś w niewiastach pragnienie miłosne,
Póki jest żywy; gdy padł w boju, jest piękny on też.
Każdy więc mocno niech stanie, i trwa na swym miejscu, obydwie
Nogi wszczępiwszy swe w grunt, wargi zagryzłszy do krwii!

9.

Niech precz idą troski, smutki, bezpotomstwa dawne skutki, dziś wesołość niechaj włada, że za sprawą Władysława następcą nam się dostawa, przyszła narodowa sława, zrodzona w uczciwości.

10.

Ty, co wszystko zachowujesz, łaski chójnie nam szafujesz, Bycie byłów. Stworzycielu i upadłych Wkrzeszciele kornie błagam, grzeszniku. Ciele, byś wspomagał nas w potrzebie, dał ojczyźnie radości. Alleluja.

DRUGA POCHWAŁA KRAKOWA.

Cielkowa pochwała Krakowa podobna się widocznie nie tylko królowej, ale i królówi, a więc o tem rozeszła się szeroko, skoro niejaki Tomasz z Krakowa, profesor teologii w Paryżu, prosząc króla listownie o jakąś prebendę w Krakowie, uznał za stosowne opisać stolicę uadwiślańską w następujący sposób (*Codex Vitolii*, str. 1056):

„Kraków leży na bardzo wdzięcznej równinie, otoczony gęstą szarpaniną gór, a na samym ich krańcu wznosi się ponad miastem na wyniosłej skale zamek królewski, bodąc wieżami szczytami sklepienie chmur.

Z zamku majestat królewski patrzy na

STEFAN BORSUKIEWICZ (Poznań)

BŁĘKITNI FLISACY.

Noc — tango sentymentalne, pali pieśnią gwiazd.
Noc czerwcową sen niejeden prześni
i umrze jak w jaśminie rozmodlony ptak.

Wyjdźmy na świt uśmiani, zmęczeni tancerze
świeże witać poranki i jasność podglądać. —
Jasność, dzień, pannę letnią.
W chłodną bań, jak do studni zanurzymy dłonie
i pod słońce wodę rozsypiemy — siew.
Jutro brzękną płony, —
dnie Zielonych Świąt.

Potem długo bije w dzieki uwiedły — dzwon
i głębiej w niebo zachodzą kościoty...

A ja od ziemi oczy podnosząc ku górze,
klony wiąże, jak tratwę na błękitcie.

całe miasto, albowiem ogromna rzeka, zwana Wisłą, odcina je od miasta Kazimierza, a z drugiej strony, płynąc z miłym szumem przez piękną równinę, zrasza zaroiła pelne dzikich zwierząt.

— Tłum szlachetnych diuków i magnatów, senat mieszczan i urodziwa młodzież asystuje królówi, gdy weseli się owym widokiem... i żeby krótko ująć obfity przedmiot, powiem że:

— Kraków jest natłoczony (czytaj: spłaz) mężami, najeżony (*crispus*) metalami, przepelniony księżami, oczyszczony naukami, rzymski przez poetów, attycki przez filozofów: jest różą świata, balsamem ziemi; jest bogaty w role, pokrzyty (*coperta*) jagodońkami krzewami, jakby oswojony przez osadników, pobożny przez królów, słodki przez klimat...

GŁOS WYCHOWANKA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.

Część powyższych pochwał Krakowa odnosi się do Akademii Jagiellońskiej, w której odtąd nie zapomni żaden chwalcza miasta. Motyw ten rozprowadza anonimowy mnich z klasztoru świętokrzyskiego na Łysej Górze w liście z r. 1437, za-howany w *Liber formularum* ukladu Stanisława Cieńskiego, wydany z rekonstrukcją królewską przez prof. B. Ulanowskiego (Arch. Kom. Prawn. A U I 1893, str. 57). Adresatami listu są profesorzy Akademii Krakowskiej, w której piszący uczył się przez dwa lata. Posyłając im swoje kompozycje muzyczne, mnich tak pisze:

„Zaiste godną i słuszną jest rzecz, sprawiedliwą i zbawiającą nazywać szkołę uniwersyteckiej karmicielki rajem, bo jak z raju wypływają z ogromnym naporem cztery rzeki, zraszając wodą zdrowej nauki wschód, zachód, południe i północ, tak naród polski, który chadzał w ciemnościach niewiedzy, widzi już wielkie światło...

— Prawdziwy to raj rozkoszy i przyjemności, który wciąż, jak widać, rozszerza się, pomnaża, zielenieje, kwitnie, zapładnia się, i ten, co był nieurodzajny, obficie rodzi; ten, co był zamknięty, otwiera się i mając wielu synów, staje się bardzo silnym.

— I gdyby ktoś powiedział: Znany Bóg w Judai, ja, za przeproszeniem gramatyki, powiem: Znałszy w Krakowie. Bo tym, co przedtem pragnęli się nasycić odpadkami ze stołu panów, teraz goszczący w tym raju świętego uniwersytetu nie omieszkują podawać życiowie netylko odpadków, ale wlewać obficie dzieciętom swoim młodu do jadra, mleka do napoju...

— I ja zaczerpnęłam wody z rzeki wypływającej z samego łona raju, której prad rozwesela ciągle miasto Kraków“.

PÓŹNIEJSZE POCHWAŁY.

Po takich pochwałach średniowiecznych przychodzi w drugiej połowie XV w. pochwały humanistyczne, już u Długosza, Eneasza Sylwiusza, Schedela, Jana Urzyna proza, u Celtesa (1491), Korwiusa i i. wierszem. Tradycje humanistów podejmują z końcem w. XVI poeci jezuitcy, a potem pijarscy. Lwowicki jezuita Jan Cwikalski wydał w drugiej połowie XVII w. cały tom hymnów (*Liber odarum*) opisujących szczegółowo Kraków, i dedykował go Radzie miasta Krakowa. Dzisiejsza Rada miejska, w porozumieniu z Tow. Miłośników Krakowa, powinna postarać się o zbiorowe wydanie wszystkich pochwał Krakowa, z których trzy najdawniejsze przytoczono powyżej w przekładzie.

KAZIMIERZ CZACHOWSKI (Kraków).

REALIZM A ROMANTYZM.¹⁾

Whrew uroszczeniom antyrealistów, do-broczynie zresztą przeciwdziałającym przerosom realistycznym, jakie grożą niebezpieczeństwem bezwolnego ulegania byle-jakiej rzeczywistości, stwierdzić należy, iż wszelkie istotne odrodzenie sztuki zaczyna-ło się zawsze od zwrotu do jej żyłowych źródeł. Jeśli też z ogólnego rzutu oka ogarniemy cały rozwój dziejowy naszej kultury duchowej, zgodzić się musimy z bezspornym faktem, że postęp kulturalny dokonywał się stale poprzez walkę z magizmem, abstrakcjonizmem i konwencjonalizmem, na drodze zwycięstw świadomości

ludzkiej, opartej na bezpośrednim rozu-mieniu rzeczywistości, a z coraz dokład-niejszego poznawania samej siebie w otaczającym świecie zjawisk czerpiących siły i środki do samodzielnego kształtowania swych losów.

Ograniczając się do dziejów literatury, zauważyć łatwo, że nawet powrotne fale zmieniających się prądów, bez względu na ich taki lub inny kierunek, w głównym swym nurcie stale były podsyłane wama-gającym się *żywiołom realistycznym*. Dość stwierdzić, że z dna przełomu romantycz-nego biją mocne źródła realizmu, że o jego to przyszłe zwycięstwo toczył się bój roman-tyków z klasykami. Chodziło przede-tych o prawa życia w sztuce, o wy-zwolenie się z ciasnych logicznych schematów, o pełną swobodę żywego człowieka. O t. zw. realizm romantyzmu wiele zresztą pisano.

Wszakle realizm, tkwiący u dna roman-tyzmu, zrodził się z jego łona, jako reakcja przeciw wybujałościom nieokiełzanej fan-tazji romantyków. Realizm, przychodzący po romantyzmie, stanowi nową fazę zwrotu ku źródłom życiowym, ale w oparciu o zno-wu odmienny stosunek do rzeczywistości.

W literaturze polskiej *kontrast między realizmem a romantyzmem* ukazuje się w szczególnie ostrem świetle, co wynika z wyjątkowych warunków życia narodu politycznie ujarzmionego. W ramach schematycznie uproszczonych zjawisko to sprowadzić można do wspólnego założenia, że w przeciwieństwie do romantyzmu, który walczył o zmartwychwstanie ojczyzny, realizm walczył o jego życie. Jak każdy ogólnik, pogląd taki jest, oczywiście, jedno-stronny i nieraz wymaga poprawek, ale słusznie ujmuje istotę rzeczy u jej punktu wyjścia.

Nie kto inny lecz Nietzsche, naj-błędniej uważany za prawodawcę neo-romantyzmu, w drugiej części swych rozwa-

żeń o „Ludzkim, arcyłudzkiem“, napisał: „Podobnie, jak dobry prozator używa wyłącznie wyrazów, które należą do mowy codziennej, lecz bynajmniej nie wszystkich, dzięki czemu właśnie tworzy styl artystyczny — tak dobry poeta przyszłości będzie przedstawiał *tylko rzeczywistość*, a pominięcie zupełnie wszelkie przedmioty fanta-tyczne, utkanie z przesądów, na pół szwaze i przebrzmiałe, na które poci osadów dawniejszych trawili swe siły. Tylko rzeczywistość, lecz bynajmniej nie każda rzeczywistość! — raczej tylko rzeczywistość wybrana!“

Przytoczony pogląd Nietzschego może być dzisiaj całkowicie przyjęty, jedynie z taką poprawką, iż właściwie każda rzeczywistość znalazła zdola swego dobrego poe-tę, byle tylko wybór szczegółów tej rzeczywistości i ich układ w wizji artystycznej zyskał takie piękno owej logiki kompozycyjnej, która rozstrzyga, czy i w jakim stopniu tworzy się styl artystyczny. Zależy to zaś przede wszystkim od entuzjazmu artysty dla swego przedmiotu. Bo jak znowu stwierdza Nietzsche: „Muza poety, który nie jest *sakochany* w rzeczywistości, nie będzie

¹⁾ Środkowy fragment cytowany p. t. „Persepektywy realizmu w literaturze“, wyłożonego 17 kwietnia b. z. na zebraniu Polskiej Akademii Literaturnej w Warszawie.

WZIAŁ ZAMOYSKI ARCYKSIECIA...

A woodcut illustration of a crowned figure, likely a monarch, seated and holding a scepter. The figure is framed by a circular border decorated with floral and scrollwork motifs.

BERMAN POET



Spiew Starożołnierski

Warylen

A. LISTOWSKIEGO

Wrocław: w drukarni „Słoneczko”
wrocł. druk. i buch.

A black and white engraving of two soldiers in full plate armor standing side-by-side. The soldier on the left holds a pike with a spearhead, and the soldier on the right holds a pike with a banner. They are both wearing helmets with plumes and carrying large shields.

Rzecz wygląda jeszcze drastyczniej u niektórych *quasi-romantyków*. Okazuje się bowiem, że cały rzekomy romantyzm dzisiaj

itd. Budowa jej: 5+6, 5+6, 5+6, 5, nada-
wała się zawsze do śpiewu, więc też Biel-
ski użył jej bez wahania:

*Niech włoskie kraje sila nad nas mają,
Indyjskie rzeki złota dosyć dają,
Ma Polska nad nie, ma nad złote wody
Droższe swobody.*

Składając dalej dzięki Panu za to, że
pognębił złość i zazdrość szkodliwą, wola:

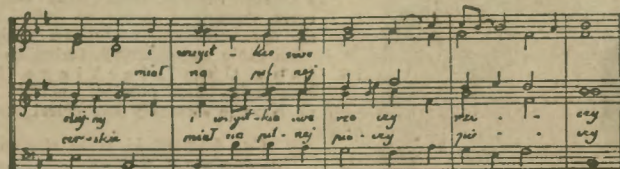
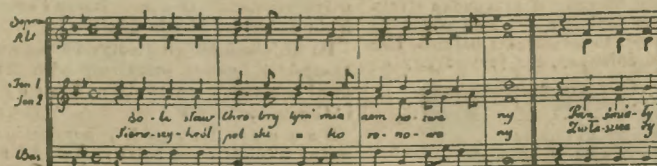
*A ten, który nas chciał szładować sobie
Fortuny leży pod nogą. W żalobie
Smutny Ren chodzi, acz potrzasa rogi
Nie będzie srogi.*

Potem idzie hołd Zamoyskiemu i Byczy-
nie:

*Sławny Zamoyski, Szarego cne plemię
Dumą szaloną uderzył o ziemię
Pychę niemiecką poraził na głowę
I bystrą mowę.
Pola byczyńskie ostane trupami,
Będa roboty rak jego świadkami,
I nie przepomną synów polskich siły
Śląskie mogiły!*

Melodje tej pieśni zwycięskiego Joachi-
mi Bielskiego zna niewątpliwie każdy czy-
telnik. Zwrotka safficka bowiem zesła

u nas... na dziady. Pasuje do niej każda
nuta z tak powszechnie znanych, wznowio-
nych i rozslawionych przez przedwojenne
kabarety i „Zielony Balonik” — pieśń
dziadowskich. Ale w stuleciu złotym i póź-
nej w wieku Potopu nie była jeszcze tak
spoliczona. Na tę bowiem nutę śpiewano
wszystkie husarskie, w zwrotkę safficką,
ujęte śpiewy, o Koreckim i Chmie-
leckim. Hetmanowi Sobieskie-
mu za Wiktorję Chocimską dziękowano
również w tym rytmie:



Melodja „O królach polskich”, przepisana na nutację dzisiejszą
przez p. A. Poliškiego, ze starożytnej tabulatury organowej.

Dr TADEUSZ SZYDŁOWSKI, prof. Uniw. Jagiel.

Malarstwo francuskie XVIII wieku. (Cz. XI).

Lata Rewolucji i zwycięstwa klasycyzmu.

ZMIANA STOSUNKÓW.

Triumfy, odnozione przez Davida w latach 1780-tych, zadawały malarstwu rokoka dotkliwe ciosy. Mistrzowska i wy-
tworna sztuka, która przez długie lata
upajała oczy radością i przymilała się
przedziwnym wdziękiem, zaczęła się naraz
wydawać mdłą, banalną i zużyta. Dzieła
David'a i innych artystów, hołdujących
wraz z nim klasycystycznemu kierunkowi,
zawierały urok nowości i budziły zainte-
resowanie, które rozrastało się na podłożu
coraz silniejszego entuzjazmu dla staroży-
tności, jako epoki pod każdym względem
doskonalej, i mogącej służyć za wzór
w każdej dziedzinie. Lecz do zwycięstwa
kierunku przyczynił się przede wszystkim
wybuch Rewolucji i wywołane przez nią
wielkie przemiany.

Na losy sztuki miało ważny wpływ usu-
nięcie z widowni owych warstw społeczeń-
stwa, które ją dotychczas proteżowały.
Dwór królewski i arystokracja położyli
głowy pod gilotinę; wyemigrowali lub roz-
pierzehli się ci wszyscy, którzy beztrósko
używali życia i otaczali się splendorem
sztuki. Dla artystów, którzy głównie dla
nich pracowali, dla licznych rzeszy archi-
tektów, rzeźbiarzy, malarzy, ilustratorów,
grafików, dekoratorów i wytwórców róż-
nych galezi przemysłu artystycznego, na-
stały złe czasy. Z zastojem produkcji sta-
nęło u wrót ich domostw widmo nędzy.
W niedostatku upływały ostatnie lata ży-
wota największych i najbardziej niegdyś
wielbionych talentów, n. p. Fragon-
narda, a nawet Greuza, którego
moralizatorskie obrazy winny były wybro-

nić u enotliwych republikanów od zapo-
mnienia.

Artysty musieli się dostosować do zmie-
nionych warunków, t. j. trafić do upodo-

bań mieszczaństwa, które obecnie zdobyło
znaczenie. Sztuka subtelna, delikatna, wy-
rafinowana, nie mogła liczyć na większe
powodzenie u tych, którzy wśród niej nie



P. N. GUÉRIN: Marcus Sextus. — Obraz ol. z 1799 r. w Luwrze.

szy jej rodzajem swoistego snobizmu, jeśli
nie wręcz kabotyństwa. Do odosobnio-
nych wyjątków należał taki zupełnie szcze-
ry ton romantyzmu, jaki dość mocno od-
zywa się w powieściach Szelburg-Za-
rembiny. Poza tem i jakimś jeszcze
jednym lub paroma zjawiskami, może być
mowa co najwyżej o romantycznych akce-
soriach

Ani surrealizm, ani antyrealityzm z roman-
tyzmem się nie wiązały, lecz wyrastały na po-
dłoże realizmu, jako próby przełamania
oporu rzeczywistości, co wszakże najczę-
ściej staje się tylko wynaturzeniem, gdyż
jakiś rzetelny antyrealityzm musiałby być
oparty na spirytualizmie, który spotyka się
razem z tradycyjnych realistów. Natomiast
programowy rzetelny romantyzm usiłują
w nim znaleźć tylko jakby namiastkę, która
by wypełniła ich duchową pustkę. Są to ty-
powi poci słabości.

Sprawa przedstawia się znacznie gorzej
tam, gdzie podejmowane są próby sztucz-
nego uruchomienia romantycznych hasel
walki. Kiedy bez romantycznego poglądu
na świat szeptają się pewne romantyczne
obyczaje, i to już nie tylko w literaturze.
Wprawdzie romantyzm żył tendencją do

gloryfikacji rozbójników, ale musieli to
być, jak u Byrona, korsarze szlachetni
Sam rozbój to nie jest romantyzm.
Z romantyzmu najsławniejszym przejmujemy
się dzisiaj jego objawy najbardziej prymy-
tywne wraz z naiwnym brakiem odpo-
wiedzialności. Takie nie odpowiedzialne
fantazjowanie jest takim samym przyży-
ciem kulturalnym jak prostactwo realizm.

W trakcie rozmyślań nad omawianiem za-
gadnieniem, z pewnym zdziwieniem, ale
i z rzetelną przyjemnością przeczytałem
w marcowym zeszycie „Ateneum” z r. b.
artykuł przedstawiciela młodego pokolenia,
w którym tytułem na dosłowne potwier-
dzenie mego stanowiska. Oto pisze Józef
M. a s l i n s k i: „Zanim młodzi pisarze
w rzetelnej pracy zawodowej nie odzyskają
przyrodzonego zmysłu realizmu, będziemy
musieli jeszcze czas jakiś być świadkami
tego szalu przymierzania symbolów i apo-
kaliptycznego krygowania się jednych,
a gładzenia o oczach krowy i rewelacyjnym
(po raz setny) pisku czajki czy wrony
innych wierszo-, nowelo-, a właściwie listo-
pisów. Ta prywatna literatura pójdzie so-
bie z czasem na wagę, ale stracił w zaniedba-
nych możliwościach już dziś oddziaływać mu-

simy... Jedno jest pewne. Żadna literatura
nie powstała w odurzeniu, sumnambule,
czy zbiorowej hipnozie. Czekaj nas gruntowa
lekcja trzeźwości. Stosunek świata wew-
netrznego i świata rzeczy musi być na nowo
uformowany, a oba jego człony jasne.
Wskazuje na to całokształt ewolucji spraw
literackich... Między człowiekiem a światem
otaczającym musi wejść znowu jakieś porozu-
mienie. Oparte na trzeźwości! Nie bójcie się
tego słowa — trzeźwość zna również swoje
upojenia”.

Jak z przytoczonych słów widać, we-
wnątrz młodego pokolenia literackiego, któ-
rego manowce poczęły przybierać mocno
niepokojący wygląd, budzi się już ostra
reakcja, zatem znajdujemy się u zwrotu na
dobrą drogę, co można poprzeć świadect-
wem jeszcze innych głosów krytycznych.
Najzupełniej więc na czasie znalazła się
sprawa perspektywy realizmu w literaturze.

Na właściwym torze ustawili je już współ-
cześni nasi pisarze starszego pokolenia. Za-
gadnienie tak zwanego szarego człowieka,
przeciw czemu wytoczono niedawno cały
arsenał ideowych lub artystycznych zarzu-
tów, musi być nadal uznane jako centralny

wzrost, którzy nie mieli wyrobionej kul-
tury artystycznej, opartej na odległej tra-
dycji. Trzeba im było strawy surowszej,
prostszej, silniej oddziałującej na niewy-
robione podniebienie. W malarstwie taki
pokarm mógł dać przedewszystkiem temat.
Taki treść jakaś nowa i aktualna, wzno-
sła i pouczająca, mogła podnieść i poru-
szać — a forma miała być mocna, dobitna
i wyrazista, by jej wchłonięcie nie wyma-
gało zbytniego wysiłku.

Stalo się koniecznością gruntowne prze-
obrażenie środków artystycznych i stwo-
rzenie sztuki, która była zupełnie odręb-
na od dotychczasowej. Nowa epoka zwr-
cała się bowiem z nienawiścią ku wszyst-
kiemu, co przypominało czasy antycypa-
cji, a więc i ku jego sztuce lekkiej i fry-
wolnej, ku kapryśnej, pozornie niedbałej,
a wyrafinowanej formie.

Lecz dobre chęci nie wystarczały, i naj-
większy nawet entuzjazm wyznawców no-
wej ideologii. Jak nowa treść duchowa,
tak nowa forma i nowy styl nie rodzą się
łatwo. Nie podolają wielkiemu zadaniu wy-
silków jednego pokolenia. Zwłaszcza czasy
społecznych przewrotów i wojen nie sprzy-
jają temu bujnemu rozkwitowi sztuki,
w którymby wielkie dzieło reformy arty-
stycznej zdołało dojść w pełni do skutku.
Gdy umysły ogarnięte są żądzą czynów,
a zarazem niepewnością i troską, gdy
z dnia na dzień zmieniają się warunki ży-
ciowe, brak atmosfery przyjaźnej dla ra-
dowania się pięknem. Wielkie dziełowa
wydarzenia mogą wprowadzić tchnąć w sztukę
treść ożywczą i zniewolą ją do propa-
gowania zwycięskich ideałów — zyska ona
na tej drodze dużo aktualności i bezpo-
średniości w oddziaływaniu na ogół — lecz
będą to sukcesy tylko chwilowe, przemija-
jące wraz z prądem, które je przyniosły.
Trzeba długiego czasu, by na glebie poru-
szonych czynami i użyźnionej walką, dojrz-
ły dzieła ducha o wartości nieprzemijają-
cej.

Nie stworzy nowej sztuki wola i rozkaz
despotycznych władców, nie nada jej mo-
cy żadna zgóry narzucona tendencja, jak
o tem świadczy dobitnie usiłowania, pode-
mowane za naszych dni. Ani Rosji Sowieckiej
ani faszystowskiej Italii, ani hitle-
rowskim Niemcom, nie udało się pobudzić
sztuki wielkiej i oryginalnej. Nie wydały
jej także czasy francuskiej Rewolucji, mi-
mo iż miała ona ku temu znacznie więcej
danych. Przedewszystkiem życie sztuki
dręło wówczas znacznie silniejszym tęt-
nem, aniżeli dziś, i opierało się o odległe
i świetne, a nieprzerwane tradycje. Sztuka
była silniej zrosła z potrzebami i dążeń-
iami społeczeństwa i posiadała u niego wię-
ksze znaczenie. Budziła żywsze zaintereso-
wanie nawet u tych, których nie było stać
na otaczanie się dziełami sztuki. O to
wszystko można się było oprzeć w dążeniu
ku nowym celom, władztwo sztuki pod-
trzymać, a parwenusom je narzucić.

Lecz dla skupionej pracy twórczej, zakła-
dającej fundamenty pod nową budowę, la-
ta rewolucyjnego przewrotu nie były po-
datne. Rewolucja burzą raczej i niszczy;
usuwa także zapory, krepujące swobodny
rozwoj sił żywotnych, tamy wiekami naro-
słe, a strapięszące i zgubne. Lecz na budo-
wanie nowych dróg zwykle nie mają już
czasu i siły; wyczerpują się w walce i ule-
gają przemocy naporowi reakcji.

Rewolucja francuska przejawiała w pełni
owe cechy typowe. Burzyła dużo i reorga-
nizowała, co bywa często jednoznaczne. Do
niszczenia zabrano się w pierwszych chwi-
lach z żarliwym fanatyzmem. Usiłowano
usunąć wszelkie symbole dawnego pano-
wania. Rozbijano pomniki konne ostatnich
królów. obłukiwano głowy posagom kró-
lewskim w gotyckich katedrach, spustoszo-
no opactwo w Saint Denis i wyrzucono
z krypty prochy władców Francji. Da-
vid, czołowy artysta epoki, a rewolucjo-
nista zażarty, projektował, by gruzów
rozbitych dzieł rzeźby użyć jako wymownego
piedestału pod olbrzymią figurę, któraby

punkt nowego poglądu na świat i nowych
praw humanistycznego realizmu.

Historja nas uczy, a poczucie rzeczywi-
stości przekonuje, że zdążamy nie do wol-
ności, lecz do równości. Prometejskiemu
indywidualizmowi romantyków przeciwsta-
wia się społeczny świat pracy. Nie cierpie-
nia ani ofiarności jednostek za miliony do-
maga się nasza współczesna rzeczywistość,
lecz karnego spełniania obowiązku. Bynaj-
mniej nie ma to być „równaniem w dół”,
ale właśnie wydobyciem z każdego czło-
wieka maximum jego aktywności. Tak a nie
inaczej rozumieć trzeba hasło patosu co-
dziennej prostoty. Jako przesunięcie heroi-
zmu z jednostek wybranych i z odwie-
cznych egzaltacji na całość społeczeństwa
i na każdego w nim człowieka w powsze-
dnim znoju dla wspólnego i własnego do-
bra. Albowiem jak to już Norwid sformu-
lował: „Ojczyzna — to wielki zbiorowy
obowiązek, obowiązujący człowieka dla oj-
czyzny i ojczyznę dla człowieka”. Zwykle
i proste poczucie rzeczywistości ludzkiej,
a w szczególności naszej polskiej rzeczywi-
stości, każe nam przyjąć nie żadną inną,
lecz właśnie tę słowami Norwida określoną
miarę narodowego życia.

wyobrażała lud francuski, miazdzący rojalizm i feudalizm!

Lecz kilku wybitnym miłośnikom i znawcom sztuki, jak Quatremère de Quincy, Lenoir, Sergent, udaje się powstrzymać fanatyczne zapędy i uratować bezcenne skarby sztuki, oraz udostępnić je ogółowi przez założenie dwóch wielkich muzeów: *Luwru*, dla dzieł malarstwa, wywiezionych z Wersalu i innych pałaców królewskich, oraz *Muzeum rzeźby francuskiej* w klasztorze „aux petits Augustins”.

W zawziętości usuwania wszystkiego, co przypominało dawne czasy, zniesiono szereg instytucji naukowych i artystycznych. *Królewską Akademię malarstwa i rzeźby* rozwiązał z satysfakcją jej wróg zaciekle, David, który w czasach *Revolucji* sprawował w dziedzinie sztuki rządy dyktatorskie. (Za jakiś czas musiano owe instytucje, jako odpowiadające koniecznym potrzebom, wskrzesić zpowrotem, w formie niewiele zmienionej).

SLABE ECHO WYDARZEŃ.

Zamieszki, niepokoje, reformy nie zdolały życia sztuki całkowicie stłumić, lecz osłabiły jej siły i rozpęd. Na poszukiwanie nowych oryginalnych środków wyrazu, na związane z tem eksperymentowanie, artyści nie mieli dość czasu i odwagi. Domagano się od nich dzieł wielkich, wyrażających „bitnie ducha rewolucji”, a zadość uczynienie temu postulatowi stanowiło o znaczeniu i egzystencji sztuki. Z konieczności trzeba się było trzymać raczej dróg przygotowanych i opierać o usiłowania, dawniej już podjęte w duchu nowatorskim.

Reakcją przeciw barokowej formie malarzkiej, która miała za sobą świetną przeszłość, lecz opatrzyła się, doszedłszy w roku do przekwitnięcia, a ze zmianą ogólnych nastrojów przestała oddziaływać, był widoczny już w trzeciej ćwierci XVIII w. nawrót do dawnych, niewygasłych, a czasów *Le Brun’a* sięgających akademickich tradycji, t. j. do formy malarzkiej, opartej o jasność i powagę budowy, o plastykę kształtu i dobitność rysunku, oraz prostotę kolorystycznych efektów. Poprawny, lecz anemiczny eklektycyzm tego klasycyzującego kierunku, ożywił się dzięki talentowi *David’a*, który w czasie pobytu w Rzymie, zwrócił się z zacięłością ku wnikaniu w piękno rzeźby starożytnej, z drugiej zaś strony przejęty był silnym pędem ku studjum natury.

Idealistyczne i naturalistyczne tendencje walczyły w twórczości *David’a* o pierwszeństwo. Sztuka starożytna dawała mu wzór, według którego należało, w jego pojęciu i w pojęciu współczesnych, kształtować naturę, poprawiając jej braki. Krzewiło się bowiem wówczas przekonanie, że natura nie tworzy dzieł doskonałych i nie wydaje np. idealnie pięknej, nienagannie zbudowanej postaci ludzkiej. Jest właśnie sztuki zadaniem stworzyć taką postać, na podstawie najlepszych żywych przykładów. Najświetniejsze, nieprześcignione wyniki osiągnęła na tej drodze rzeźba starożytna; należy przeto z wszelkim wysiłkiem dążyć do tego, by się zbliżyć do jej arcydzieł.

Na rozwój sztuki źle oddziaływały teorie estetyczne, jeśli usiłują wytyczać jej drogi. Przystosowywanie się do formułek blersze

bowiem górę nad szczerymi przejawami twórczych natchnień. Zapal dla epoki starożytnej narzucał sztuce czasów rewolucji nie tylko formę, lecz także tematy. Jedynie

dje ludzkie. Zdziwienie ogarnia, iż tak mało echa zdolało to wszystko obudzić w malarstwie francuskim.

Nie doczekały się monumentalnego nje-



J. L. DAVID: Portret pani Récamier. — Obraz z 1800 r. w Luwrze.

motywy z dzieł starożytnych uważano za godne uwiecznienia. A przecież dokonywały się wówczas wielkie wydarzenia i rozgrywały bolesne, wstrząsające trage-

dia najbardziej doniosłe, czy też najbardziej pamiętne chwile Rewolucji. Wprawdzie jakobini zamówili u *David’a* wielki obraz, który miał przedstawić przełomowy



J. L. DAVID: Fragment obrazu p. t.: Parys i Helena z 1788 r. w Luwrze.



J. B. REGNAULT: Wolność lub śmierć. Obraz ol. w Galerii Sztuki w Hamburgu.

moment przysięgi w wersalskiej „Sali gry w piłkę”, lecz artysta wykonał jedynie karton rysunkowy, i nie podjął żadnej innej kompozycji figuralnej na temat dalszych wypadków. Także inni wybitniejsi malarze tego czasu, rywale *David’a*, jak J. B. Regnault, lub P. N. Guérin, nie uważali za stosowne opracowywać wydarzeń bieżących. I trzeba było pejzażyście *Huberta Roberta*, by dał dzieło uwagi godne, malując obchód rocznicy zburzenia *Bastylji* i zabawy tłumu na gruzach dawnego więzienia-twierdzy, oświetlonych efektowną iluminacją. Gdy *Robert*, podejrzany o przekonania antyrewolucyjne, dostał się do więzienia *St. Lazare*, wykonał kilka widoków z wnętrza i dziedzińców tego ponurego gmachu.

Artyści malarze mieli wówczas dużo zamówień w dziedzinie portretu, gdyż bywa zawsze dosyć ludzi, którzy pragną przekazać swe wizerunki potomności. Poza portretami pozostało z tego okresu trochę mniejszych obrazów okolicznościowych i szkiców, interesujących i ważnych raczej z historycznego punktu widzenia, podobnie jak dość liczne ilustracje, rysunki i szkice. Wyróżniają się wartością artystyczną rysunki *J. L. Prieura*, sztuczowane przez *Berthault’a*, a przedstawiające wcale szczegółowo przebieg wypadków rewolucyjnych, n. p. mowę *Kamila Desmoulins* do zgromadzonego tłumu, atak na *Ratusz* w dniu 14 lipca, wtargnięcie do *Tuileryj*, schwytanie w *Varennes* uciekającej rodziny królewskiej i t. d. *Prieur* wyszedł ze szkoły świetnych ilustratorów epoki rokoka i umiał owe zdarzenia ująć z jasnością, dobitnością i werwą. Lecz śmierć artysty pod gilotyną przerwała ów cykl rysunków, które posiadały charakter dokumentarny, a zawierały zarazem poważne zadatki na figuralne kompozycje.

Warto tu wspomnieć, że w Paryżu urządzona została obecnie specjalna wystawa w *Musée Carnavalet*, na której, jako w 150-tą rocznicę Rewolucji, zgromadzono pamiątki artystyczne i pamiątki epoki. Dużo tam miejsca zajmują portrety wszelkich ważniejszych osób, jak *Mirabeau*, *Lafayette*, *Saint-Just*, *K. Desmoulins*, *Marat*, *Robespierre*, *Danton* i inni.

Lecz czynów owych mężów sztuka nie wysławiała, chyba ich śmierć tragiczną, jak n. p. *David’a*, który dał wizerunek zamordowanego *Marat’a*. Zmienność losu i szybki przebieg wypadków oddziaływały zapewne hamująco. Miał przedstawiać zdarzenia, które mogły ulegać zmiennej ocenie, artyści posługiwali się chętniej ogólnikowymi alegoriami. Wspomniany *Regnault* wymalował n. p. obraz p. t.: „Wolność lub śmierć”, które to hasło rewolucyjne było tematem wielu sztichów, a także plakatów współczesnych. Przedstawiany był najczęściej chłop z przepaską na oczach, na okół którego krzątały się trzy niewiasty, uosabiające równość, wolność, braterstwo, z boku zaś przysuwał się do nich groźny kościotrup z kosą, *Regnault* obrał jako postać centralną skrzydatego genjusza, który, unosząc się w powietrzu, wskazuje rozłożonymi rękoma na Wolność po jednej i na Śmierć po drugiej stronie. Oczywiście, iż Wolność w postaci młodej, przystojnej kobiety, ożywionej entuzjazmem i uposzącej w rękach symbole Rewolucji, bardziej pociąga wzrok, aniżeli koszmarna starucha. Lecz wątpić można, czy obraz spełniał zadanie skutecznej propagandy.

Innym środkiem, do którego uciekali się



FR. BOUCHER: Aurora i Cefalus. Obraz ol. w Muzeum w Nancy.



FR. GÉRARD: Amor i Psyche. Obraz ol. z 1798 r. w Luwrze.

artyści, był wybór takich tematów z historii starożytnej, w którychby można dopatrzeć się analogii ze współczesnością i w ten sposób do bieżących wydarzeń uczynić mniej lub więcej wymowne aluzje. D a v i d, w scenach bohaterów z historii starożytnej, gloryfikował *cnoty republikańskie*; w *Sabinkach* miał podobno na myśli wezwanie zwaśnionych partii republikańskich do zgody. Jeden zaś z najbardziej znanych obrazów G u é r i n a „*Marcus Sextus*“, malowany w r. 1799, ma być aluzją do powrotu do kraju emigrantów, którzy uciekali przed terorem. Boleś im przyszło nad ruinami domostw i stratą osób najdroższych. Owe tragiczne przejścia personifikuje *Marcus Sextus*, który po powrocie z wojny zastaje w domu trupa swej małżonki. Oto jedyną poważniejszą dzieło malarskie, w którym przeżycia osobiste z czasów rewolucji znalazły przecież jakiś wyraz.

STYL KONCA WIEKU.

Dziesięć ostatnich lat XVIII w. niewiele zostawiło po sobie dzieł wybitnych i emocjonujących. Światem malarskim rokoka słabo się przeciwstawia wartość artystyczna nowej produkcji, która, mimo rewolucyjnych zapędów, posiada charakter przeżycia *akademickiego i konwencjonalnego*. Sztuka czasów Rewolucji nie spełnia sumyżnych zapowiedzi D a v i d a, który, jako członek Komitetu oświecenia publicznego, grzmiał na posiedzeniu Konwentu w r. 1793 temi słowami: „Sztuka winna współdziałać w utwierdzeniu postępow ludzkiego ducha; winna krzewić wzniosłe przykłady, zawarte w wielkich wysiłkach narodu, który się kieruje rozumem i wprowadza panowanie równości, wolności i sprawiedliwości. Zbyt długo tyrani, którzy obawiali się obrazów enoty, dawali wolną myśl, protegowali rozpustne obyczaje i gnębili geniusz artystyczny... Największe arcydzieła sztuki osiągnęły swój cel nie tylko przez to, że oczarowały wzrok, lecz że przeniknęły głęboko w duszę, że przedstawiały czyny bohaterstwa i *cnoty*, które pobudzały do poświęceń za ojczyznę”. D a v i d kładzie nacisk na swem przemówieniu na to, że artysta musi znać wszelkie sprężyny ludzkiej natury, że musi być *filozofem i iść wyłączenie za rozumem*, jako swą gwiazdą przewodnią.

Istotnie u D a v i d a i innych najwybitniejszych artystów tego czasu, jak R e g n a u l t i G u é r i n, dostrzega się silną *przewagę intelektu nad uczuciem*. Ich sztuka jest *chłodna i wyrozumowana*. Doniosłością i grozą wypadków głębiej nie pochłonęli, skierowując największe wysiłki ku ustaleniu formy artystycznej. Dzięki ich usiłowaniu *klasycyzm awigierski* na całej linii. Uroczyste i błyskotliwe malarstwo rokoka, za to, że „oczarowywało wzrok” spotyka coraz większą pogardą i ostrzejsze potępienie. Sztuka nowych czasów ma być surowa i poważna. Ma pouczać i budzić refleksję.

Przemiana, dokonywująca się tak w podchodzeniu do treści motywów, jak ich ujmowaniu formalnym, zilustrują najlepiej przykłady. *Młodość* jest tym wiecześnie żywym tematem, który nawet w czasie Rewolucji nie mógł być wykreślony z ludzkich pragnień i tęsknot, oraz usunięty z zakresu sztuki. Lecz gdy przez dawniejsze malarstwo temat ten był obrabiany a szczerze gołna predykcja, a w sposób nieraz żartobliwy, to obecnie porusza się go rzadko i z wahaniem, a traktuje ze *wzniosłym nabożeństwem*.

Na obrazie B o u c h e r a p. t. „*Auro-*

STANISŁAW BAKOWSKI (Poznań).

PRZYJACIEL.

Czekałem ciebie długie lata.
Ze wszystkich stron cię wyglądałem,
po wszystkich drogach pytałem ludzi
czyś ku domowi memu nie biegle.

I dalej czekam, choć oczy bolą
z wypatrywania pod słońca łśnienie
i w nocnym mroku i choć wiem,
że jesteś tylko pragnieniem.

Jak ja, samotny chodząc globem,
tęskniący za mną nieznanym, jedynym,
i tylko to samo wiesz o mnie i to,
że nigdy się twarz w twarz nie ujrzymy.

Bo nlema nikogo i nie będzie,
ktoby powiedział każdemu z nas:
— Tam oto on jest. Spiesz naprzeciw;
w połowie drogi wielki dzień wasz.

Nigdy nie dostąpię daru,
który garściami rozrzuci los.

ra i Cefalus“, kochankowie czule ku sobie są przylutni. Młodzieniec zdaje się być bardzo zaślepiiony w swej pani, starszawej już i otyłej. Naokół kręci się figlarne amorki. Gdy D a v i d w obrazie p. t.: „*Parys i Helena*“, raz jedyny zajmuje się „niepoważnym” rodzajem, by dać dowód, iż zdola zdobyć sukcesy

Kłtuję w nas cisną. — Za jakąż winę
nam — ten dozgonny serdeczny post? —

Popłyną lat dziesiątki znów
i drzew znajomych na kwitnieniu
pytał będę, czy cię nie widziały,
i liści pomykających jesienią,
czy nie dotknęły twoich stóp.

Pytania albo odpowiedzi
gluszył będzie wiatr niedźwiedzi,
a to, co dojdzie moich uszu
napewno zawsze streści się
w bolesnem „nie“.

Chyba dopiero poza ziemią,
gdy z nas opadną nazwiska
jak zbędny, śmieszny pokrowiec, —
na nasze ostatnie pytanie
nieśmiertelnego Gospodarcz schroniska
donośnem „tak“ odpowie.

Wpływy polskie w Prusiech Książęcych.

Sprawa wpływów polskich w Prusiech Książęcych, t. j. w okresie bliźszego związania tej dzielnicy z Polską, od dawna zajmuje naszą naukę. Istnieje na ten temat szereg drobniejszych przyczynków, lecz pierwszą pracą szczegółową, a zarazem syntetyczną, jest rzecz wydana świeżo przez Instytut Bałtycki w Gdyni, w ramach 8-tomowego dzieła zbiorowego „*Dzieje Prus Wschodnich*“, prof. A. V e t u l a n i e g o „*Polskie wpływy polityczne w Prusiech Książęcych*“.

Aczkolwiek tematem pracy są głównie wpływy polskiego prawa politycznego w okresie lennej zależności Prus od Polski, autor nie pomija również wpływów polskich w ustroju społeczno-politycznym Prus Książęcych, dając tem samem pogląd na całokształt zagadnienia.

Główną podstawą przenikania polskich wpływów politycznych do Prus był traktat krakowski z r. 1525, będący podstawą istnienia Księstwa w Prusiech Traktat ten przewidywał wyraźnie możność bezpośredniego wcielenia do Korony ziem terytorium Księstwa stanowiących, w wypadku wygaśnięcia rodu ks. A l b r e c h t a i jego braci, którzy zostali dopuszczeni do sukcesji w lenno pruskie. Polska nie skorzystała z możności wcielenia Prus; jednakże w czasach, gdy Rzeczpospolita stała u szczytu potęgi; wpływ jej urzędów w Księstwie lennym był niemały.

Wpływu polskich urzędów politycznych należy dopatrywać się głównie w reformach,

które ks. Albrecht zmuszony był czynić pod naciskiem szlachty pruskiej. Dostosowanie się do form ustrojowych polskich widać przede wszystkim w strukturze landtagu w Prusiech. Dalsze analogie są widoczne w sformułowaniu pojęcia indygenatu. Najsilniej jednak występują wpływy polskie, gdy stany pruskie szukają w Koronie oparcia przeciw nadużyciom władzy książęcej.

Instytucja komisarzy królewskich, których interwencja w pewnych wypadkach okazała się skuteczną, zrodziła wśród szlachty pruskiej koncepcję wzmożenia roli króla polskiego, jako suwerena książąt w Prusiech i tą drogą zapewnienia społeczeństwu praw i przywilejów wolnościowych.

Niestety jednak dyplomacja polska nie umiała wyzyskać nastrojów społeczeństwa pruskiego dla umocnienia praw Polski na półwyspie Bałtyku. Przez dopuszczenie sukcesji w lenno pruskie elektorów brandenburskich przyczyniono się do budowania potęgi ich państwa, które w chwili słabości Rzeczypospolitej sięgnęło po rdzienne polskie ziemie.

Nauka plynąca dla narodu polskiego z doświadczeń wschodnio-pruskich, dałaby się streścić zdaniem, które prof. Vetulani kładzie przy końcu swej pracy:

„Może na żadnym innym odcinku naszej historii nie przebiega się tak jasna prawda, że tylko silne państwo zyskuje sobie przyjaciół i promieniuje nazewnątrz, słabe zaś traci szybko to, co zbudował trud wielu pokoleń“.

kiejs firmy, który jeździ po obcych krajach! Dlaczego i o tem nie możnaby zamaryż?

To był grudeń, miesiąc świąt, w którym zachciało się Kaskowi marzyć o świecie i o podróży.

Wczoraj śnił mu się dr Śnieżek. Dreptał koło książek, chrząkał, kaszlał, był zaszlepioty, przecierał okulary, częstował ich herbata (Kazek był z Jurkiem Bugajem). Nagle Śnieżek zniknął, pojawiła się Lusja, uśmiechnęła się do niego jeszcze piękniej i odeszła z nim. Kazek znowu znalazł się w domu, był smutny, matka pytała go dlaczego, nie chciał powiedzieć, pocałowała go w czoło, prosiła, aby usnął (bo leżał już w łóżku). I widocznie usnął, bo nie wie, co się dalej stało.

Taki dziwny sen. Od rana wielki mróz ściał ziemię. Robotnicy dostali kożuchy i rekawice, podpisali pokwitowania na stacji, że mają oddać w stanie nieużytych. Śmiali się: „trzeba sobie chyba kupić drugie rekawiczki na te, żeby je ochronić od zużycia. A przecież i te nie są nowe“.

Rzeczywiście rekawice nosiły ślady wydarcia. „Mojemi zajmie się Bielakowa“ — pocieszał się Marek.

Był zimno; najlepszy bas w chórze Kaska śpiewał przez cały czas pod nosem dla rozgrzania się. Knot, do niedawna świetny bramkarz „Stryśzawianki“, poprawiał ciągle sweter, świecący wielką dziurą na piersiach. Palestyna, schylony nad kopaniśkiem, ukazuje gesta, rudą czuprynę; pożar

F r a n ç o i s G é r a r d, wybitny uczeń D a v i d a, idzie krok dalej w kierunku *delikatności, skromności, czy pruderji*. Jego tematem jest młodzieńcza, budząca się *miłość Erosa* do niewinnej *Psyche*. Chłopiec dotyka dziewczyny trwożliwie i z korpem namaszczeniem. *Psyche* poddaje się pieszczotom bierna i nieświadoma. Tak P a r y s jak Eros są zupełnie nady, w przeciwieństwie do partnera, gdyż według estetyki *klasycyzmu*, akt meski góruje nad kobiecym urodą, harmonią i siłą.

Analizując bliżej formę artystyczną trzech dzieł wymienionych, dostrzegamy, jak się ona stopniowo przeobraża i z jednego krańca przechodzi na drugi, przeciwny. Technika B o u c h e r a jest typową dla *marckiego stylu* epoki rokoka: budowa kompozycji oparta na przekątnym krzyżowaniu mas, pchniętych daleko w głąb, bogactwo szczegółów najróżnorodniejszych, zestawionych lekko i swobodnie, silne kontrasty światła, świeżość mieniących się i stapiających ze sobą barw. U D a v i d a widoczne są jeszcze w szczegółach pewne rokocowe reminiscencje. Lecz całość zbudowana *plastycznie, reliefowo*, z akcentem głównym na figurach. Nad barwą i światłem wziął górę rytm, opracowany najstarszannie, z pedantycznie dokładną poprawnością. Na ściśle sformułowanej linearnej podbudowie położono potem *kolory lokalne*, przyciszone, i odgrywające w tym układzie artystycznych środków rolę drugorzędna.

G é r a r d posunął się jeszcze dalej w kierunku malowania antycznej *plastyczności*. Ciało Erosa przypomina wyraźnie marmur. Oparte o studium rzeźby greckiej, *idealizowanie figury ludzkiej*, doprowadziło tu do *ścisłości i martwości*. Jakże daleko jesteśmy od naturalności i swobody figur B o u c h e r a, którego obraz stanowi we wszystkim do dzieła G é r a r d a kontrast biegunowy.

G é r a r d a „*Eros i Psyche*“, oraz G u é r i n a „*Marcus Sextus*“, pochodzące z ostatnich dwóch lat XVIII w., są w dziejach sztuki ważnymi dokumentami zwycięskiego pochodu *klasycyzmu*. Guerin podejmuje poważne usiłowania w kierunku budowy figuralnych kompozycji w duchu *klasyckiej prostoty, zwartości i dobitnego przeciwstawienia horyzontalnych i wertykalnych akcentów*. Stojąca postać męża stanowi do horyzontalnie rozciągniętej zmarłej ostre i silnie działające przeciwieństwo.

Lecz najczystszy i najświeższy wyraz dążeń artystycznych, zahipnotyzowanych grekiem — na miarę ówczesnych pojęć — ideałem piękna, dał D a v i d w *portrecie pani Récamier*, wykonanym w r. 1800. Zona bankiera paryskiego, odgrywająca w ówczesnym towarzyskim, literacko-artystycznym świecie rolę czołową, spoczywa majestatycznie spokojna na empirowym szezelngu, umieszczonym równolegle do płaszczyzny obrazu. Układ całości jak i opracowanie wszelkich szczegółów są wynikiem głębokiego przemyślenia, opartego o doświadczenia i zdobycze dotychczasowej twórczości artysty. W portrecie tym osiągnął on niezwykłą harmonię formy, łącząc szczerze swój styl z silnem odczuciem natury. Lecz pewna sztywność i sztuczność pozny nie znalazły w portretowanej uznania. Pragnęła się widzieć bardziej swobodną, naturalną i na tle intymnego otoczenia, nie zaś, jak u D a v i d a w jakimś pustem i głuchem wnętrzu. Używała to w portrecie, malowanym prawie równocześnie przez G é r a r d a. Lecz temi dziełami wkraczamy w czasy N a p o l e o n a, które objęły po Rewolucji sztukę, silnie już utwierdzoną na pozycjach zwycięskiego *klasycyzmu*.

JALU KUREK.

Młodości, śpiewaj! ¹⁾

Listopadowe słońce oblewa ściany chałupy. Wszyscy troje siedzą na wysokim, drownanym progu sieni. Wdowa Bielakowa opowiada o *Leśniczce* z nad parowu, której ktoś krowę urzekł. Baba co rano w czerwonej spódnicy wspiniała się na wierzbie nad studnią raniutko, kiedy jeszcze wszyscy spali. Tak kazał jej przez tydzień robić Kuba, zielarz z sąsiedniej wsi, sława na całą okolicę, twierdząc, iż to odczyni zrok. Aż kobieta za piątym razem spadła z drzewa, a mało co nie znalazła się w studni, przetrzała sobie żebro i leży już tydzień w łóżku.

Bielakówna śmieje się; ma cerę zdrową, opaloną, smagłą. Słońce wylacza jej blond włosy. Przyjemny dom. Kazek przychodzi z roboty o czwartej (tak jak ojciec z Płasza), zje obiad, położy się na łóżku, aby wyprostować zmęczone od zginięcia krzyże, potem posłucha radia, porozmawia z wdową, z córką, będzie się przekomarzał małą

Gienką-pastuszką, zje kolację, zaśpiewa coś, (zawsze go o to proszą), jeszcze raz upoi się muzyką w słuchawkach — i śpi. Ma spokój do jutra rana.

I pomarzy. Tu może bezkarnie i długo marzyć. Tu chciałby pozostać na zawsze. Jak przyjemnie czuje się człowiek, kiedy nie jest głodny, kiedy ma gdzie mieszkać, kiedy jego udziałem staje się zasadniczy tok rzeczy ludzkich, pełny i naprzemienny biegnący: praca i odpoczynek!

Tu może człowiek myśleć o życiu. Kręta linia toru jest krzywą linią jego życia. W dali po prowizorycznym nasypie, omijającym petle silnym łukiem, przechodzą pociągi jak gasienice. Praywoża i uwożą w sobie wspomnienie Krakowa, miasta jego matki. Patrzył na przejeżdżające pociągi i powoli, ostrożnie próbował marzyć o krajach dalekich. To nieśmiało piskłe marzenia było już dowodem wyższego stopnia dobrobytu. Pierwszym stopniem życia było: dostać pracę, zarobić złotego, kupić sobie coś do zjedzenia. Drugi stopień: zamaryżować o luskusie. Tak. Na podróz trzeba pieniędzy. Gdyby tak dostać posadę korespondenta jakiejś gazety za granicą! Albo agenta ja-

¹⁾ Drukujemy fragment z najnowszej powieści autora „*Grypy w Naprawie*“. Powieść „*Młodości śpiewaj!*“ ukazuje się w najbliższym tygodniu na półkach księgarniokładem „Bohu“.

FRANCISZEK JANUSZEWSKI (Warszawa).

Bronisław Trentowski w świetle swoich listów.

(W 70-tą rocznicę zgonu: 16 VI 1869 — 16 VI 1939).

CZĘŚĆ I.

TWÓRCA ORYGINALNEGO
POLSKIEGO SYSTEMU
PEDAGOGICZNEGO
I FILOZOFICZNEGO.

Dojrzała jego twórczość pisarska imponuje rozmachem i wielostronnością: głosił potrzebę reformy umysłowości polskiej; stworzył pierwszy polski i jedyny do dnia dzisiejszego system pedagogiczny; przedstawił oryginalną, właśnie w dobie obecnej cenioną, aktualną i żywotną teorię pedagogiczną. Chciał nie tylko przyswoić plannej



BRONISŁAW TRENTOWSKI.

dotychczas na tem polu (jeśli się pominie mało znanego wówczas i piszącego w języku francuskim Hoene-Wrońskiego) umysłowości polskiej wyniki nauk filozoficznych Europy, zwłaszcza Niemców, ale ośmielił się budować w duchu wyśmienitych maksymalnych syntez „z polskiej wyższej poczty” system filozoficzny, mający wznosić się na podstawach zdobytych przez realną, empiryczną filozofię ludów romańskich i spekulatywny racjonalizm niemiecki. Miał te ambicje i marzył o tym, aby „wtrącić dumny lud niemiecki, niewiele w głowę Słowian wierzący, w polskie dybły swojego myślenia”. (s. 29).

Nadto był Trentowski wielkim publicystą, cenionym wysoko przez Z. Krasieńskiego. Pisma polityczne autora „Przedburzy politycznej” posiadają wiele materiału trwale aktualnego. Dziś ta różnorodna praca autora głośniej niegdyś „Chowanny” oczekuje na tych badaczy, którzy by wybrali z niej najlepsze ziarno i zachowali na siew przyszłości.

OSTATNIE WYDANIE LISTÓW.

Z różnorodnego materiału, zawartego w „Listach Bronisława Trentowskiego”, zainteresują nas tu niektóre sprawy, jak np.: co nowego przynoszą listy dla filozo-

fji Trentowskiego, jakie wiadomości zdobywamy o jego nieogłoszonych i nie zachowanych dziełach, wreszcie jakie otrzymujemy o autorze nowe, ciekawe szczegóły biograficzne.

Zbiór listów, ogłoszonych przez Pol. Akademię Umiejętności nie jest jedynym zbiorem korespondencji Trentowskiego. W r. 1914 Wł. Horodyski ogłosił tom jego listów p. t.: „Życia filozofa” i mniemał, że zebrał wszystkie zachowane w autografach i dostępne listy Trentowskiego. Lecz ostatni zbiór wielokrotnie przewyższa swą objętością poprzedni, jakkolwiek nie jest kompletnym. Obejmuje jednak 34 lat końcowych życia Trentowskiego, okres od czasu ukończenia studiów filozoficznych w Niemczech i skrytalizowania się systemu aż do śmierci filozofa. (Lata 1836—1869). Ale listów, dotyczących tematów filozoficznych, niewiele znajduje się w ostatnim zbiorze. Przeważająca większość ich odnosi się niemal stale do dwóch spraw: do zabiegów Trentowskiego, zmierzających do zapewnienia mu materialnej przyszłości i do usiłowań, mających na celu wydanie przygotowanych do druku dzieł. A w zakresie tej ostatniej sprawy wchodziło staranie się o pozyskanie nakłady i obrona dzieła przed cenzurą.

Listy pozwalają nadto śledzić koleje życia ich autora, otwierają możliwość dokładnego poznania charakteru człowieka i pisarza oraz dostarczają dość obfitego materiału, dotyczącego jego pism publicystycznych, tudzież historii dzieł filozoficznych, często nie zachowanych.

OPIEKUN ARCHIWUM SEJMU
Z R. 1831.

Z nowości biograficznych przybywa szczegół o działalności patriotycznej Trentowskiego. Był on obok Seweryna Gałęzowskiego, przebywającego zresztą od r. 1835—1848 w Meksyku, jedynym człowiekiem spośród b. powstańców, który posiadał tajemnicę, gdzie przechowywano archiwum Sejmu z r. 1831. Akta sejmowe ukryte w Getyndze pozostawały od r. 1836—1856 pod jego wyłączną opieką, pomagawszy niemieckim pastorom C. H. i F. Mieda, u których pokolei depozyt się znajdował. Oprócz kilku najważniejszych aktów reszty nie chciał wydać Trentowski emigracji, najpierw ze względu na niebezpieczeństwo zajęcia dokumentów przez rząd pruski podczas ich przewożenia, następnie nie chciał, aby dały nowy materiał do swarów emigracyjnych.

LISTY O TREŚCI FILOZOFICZNEJ.

Listami o treści filozoficznej są przede wszystkim listy do A. I. Zdanowicza i do niego wszystkie. Posiadamy ich część; połowa mniej więcej autografów tych listów, na podstawie której P. Chmielowski napisał artykuł p. t.: „Filozof w wiekach reakcji”. (Ateneum 1889 II) zapewne „podzieliła losy biblioteki W.

Spasowicza”. Stosunek Trentowskiego do A. Zdanowicza, historyka i filologa, był w sprawach filozofii niejako stosunkiem mistrza do zaawansowanego ucznia.

LOGIKA.

W długim liście z dnia 9 I 1856 r. udziela Trentowski wyjaśnienie Zdanowiczowi co do genezy i charakteru „Myślini”. Wbrew temu, co pisał H. Struve (Historia logiki jako teorii poznania w Polsce, Warszawa 1911 str. 306), że logika w „Myślini” jest metafizyczna, Trentowski podaje adresatowi, że zarówno co do powodów zewnętrznych powstania „dzieła”, jak i w swej treści „Myślini” przedstawia logikę formalną. Napisał logikę tak, jak ją wykładał w uniwersytecie w Fryburgu Bad.; wykładał ją zaś właśnie dlatego, że we wszystkich niemal uniwersytetach niemieckich uprawiano w tym czasie logikę według Hegla, t. zn. ontologizowaną ją. Na egzaminach znowu w „Karlsruhe wymagano logiki tradycyjnej, Arystotelesowej. Trentowski taką właśnie logikę wykładał i miał dlatego słuchaczy nawet z Berlina i Monachium. Cała druga część dzieła, t. j. Dialektyka — wyjaśnienie Trentowski — ma być ściśle formalną logiką. Do Analityki zaś miało należeć ugruntowanie naukowe („umiejętne”), form zwyczajnego myślenia, które podawała Dialektyka, ale ich nie uzasadniała. Chciał więc Trentowski te formy metafizycznego („umiejętne”) myślenia, czyli kategorie, wydobyć, uporządkować i oprzeć na nich dialektykę. W ten sposób na „odwiecznych wszechfilozofia starożytna, średniowieczna i nowoczesna” przenikających kategoriach ugruntował formy zwyczajnego myślenia. Szło więc w Analityce Trentowskiemu o wywód i wyjaśnienie kategorii. Przy końcu Analityki miał Trentowskiemu Kant dostarczyć do niej materiału. Jeśli zaś w Analityce Trentowski mówił coś o treści świata, to tylko mimochodem. „Analityka moja, to metafizyka, o ile jest ona loiki piastą (str. 337). Treści metafizycznej nie należy szukać w „Myślini”: „Jako w gramatyce chodzi o mówienie poprawne, tak w logice idzie o myślenie porządne. Nie uczy w „Myślini”, co kto ma myśleć, lecz tylko jak ma myśleć, cokolwiek mu się myśleć podoba”. (s. 295). Jest to szczegół o tyle ważny, że ci, co pisali o filozofii Trentowskiego, b. często na podstawie „Myślini” odtwarzali właśnie jego metafizykę. Ważnem dla myśli Trentowskiego jest odróżnienie w omawianym liście dwóch znaczeń, „niewiasta”: a) znaczenie logicznego przeciwieństwa — jak je pojmuje w „Myślini”; b) znaczenia metafizycznego; to drugie znaczenie niewiasta jest podstawowem dla pojęcia stworzenia świata w „Panteonie”. Nicstwo w znaczeniu metafizycznem nie jest przeciwieństwem (negacją), ale brakiem, „ujemnością” (privatio). To metafizyczne znaczenie niewiasta ma być, zdaniem autora listu, znaczeniem, mającem miejsce w chrześcijaństwie.

TEOZOFJA.

Listy do A. I. Zdanowicza pochodzą z okresu, kiedy Trentowski był na wyżynie swej twórczości filozoficznej, kiedy myśli jego dojrzały. Są to lata 1855—1859. Okres tej dojrzałej twórczości zajmują prace teozoficzne Trentowskiego. Teozofję określił on jako naukę o istocie Boga. Praca nad poznaniem Boga była wieloletniem, rzec można, niemal stałym zajęciem autora „Boży cy”. W przerwach tylko tej pracy brał się

wigilijnym obrzędem. Wieczerze zjadł w uroczystym nastroju. Pocałował Biela-kową w rękę, życzył jej zdrowia, szczęścia, wspominał o swojej matce — „że pani jest taka zaena dla mnie jak moja matka” — na co wdowa rozplakała się i niewiedomo czemu przytuliła się do córki, łamiąc się opłakiwaniem z Markiem. Zaświecili świeczki na drzewku, które Zosia z Gienią pracowicie obwiesili wycinankami z różnokolorowych bibulek. Długi, srebrny łańcuch opłatał gałęzie choinki. Kazek po kolacji huknął „W żłobie leży, złoś pobieży”; nie tylko Zosia, ale i Biela-kowa i Gienia zaczęły śpiewać. Zgasili lampę naftową, świeczki gorzały w ciemności i przez godzinę szumiały w chacie śpiew, prowadzony silnym tenorem Kazka.

O północy wybrali się we czworo na Pastęrkę. Mieli iść we troje, ale Gienia z płaczem prosiła ciotkę o niezostawianie jej. Uważałoby to za wielką karę, gdyby jej nie uważano na Msze w noc wigilijną. Na Pastęrkę byli wszyscy towarzysze Kazkowi od kilofa. Kościół napelniła piękna wrzawa gło-sów. Po nabożeństwie wychodzący śpiewali kolendy, wracając do domu polami; śpiewanie niosło się w noc ponad ciemnym, mroźnym Stryzowem.

W szkole odbyły się w niedzielę jasełka. Podczas jasełek znowu śpiewano kolendy. Tym razem Kazek wystąpił ze swoim chórem; w zespole brakło jednego basu, który wyrównał tę drobną stratę; wybijał się potężnie na sali, triumfował. Zosia z dumą

spoglądała na postać dyrygenta. Wszyscy byli zachwyceni i szczęśliwi. W poniedziałek świąteczny powtórzono jasełka. Raz jeszcze poszedł na nie Kazek, poszła również i Zosia.

W następne dni spadł duży śnieg. Od opadu, który pokrył ziemię grubym kożuchem, zrobiło się nieco cieplej. W nogi jednak było zawsze zimno. Przy kopaniu trzeba było godzinami stać w miejscu; stojąc w miejscu, dreptało się, aby ogrzać stopy, robiło się przytem grzaskie błoto. Buty przemakały, zimno dochodziło do nóg, stopy lodowaciały.

Radio gra zdaleka w słuchawkach. Biała zima wypycha się w okna wiejskie, śnieg płatkami przecina tafle szyb, ciepło rozchodzi się po izbie. Wymarzony świat.

Rozległa polna śpiewa, wieczór otula je ciemnością, a śnieg, pobawiwszy ciemność, wybieła zagony i sypie niezmordowanie.

Stryzów — oaza szczęścia, wieś pracy i spokoju. Kazek słucha skocznej orkiestry w słuchawkach; przeszłość wstaje z Krakowa i idzie ku niemu wielkimi krokami. Matka wita go, jak zawsze, niespokojna i troskliwa:

— Czy nie zimno ci? Okryj się.
Wstają koledzy: Jurek Bugaj, poeta, Władek Antezak, maminsynek, Palonek, przemily łobuz, Chybiał, entuzjasta kina, Marciniak, kopalnia złóżliwych dowiepów, a za nimi szlachetny dr Śnieżek, gadatliwy Gęga, wiesznie zaferowany Nosek, gruba, dobrotliwa pani Bładowska i Lusja.

Lusja. Najpiękniejsze zjawisko jego podwórka. A obok Lusi — Fred. Kazek przestał myśleć. Firmament wypiętrzył się dziwnie, oddalił się, sklepiony półkuliście, odsłaniając przesadnie wykropkowaną mapę zimowego nieba.

Powietrze było ostre i zimne. Było to jakby powietrze nie zakazane brudnem techniem ziemi, prawdziwy oddech górnych rejonów atmosfery. Tak co noc przecyzyszcza się zaduch globu, tak odbywa się przewietrzanie wyziewów zamieszkałej skorupy za pomocą świeżych rezerw stratosfery. Śnieg walczy przyzywał się do tego odnowienia powietrza.

Wstał mroźny poranek styczniowy. Przy oknie, oblepionem grubymi sopłami lodu, siedzi Kazek, wparty w łokciach wytartej bluzy gimnazjalnej. Widzi przejeżdżające sianie z dzwoneczkami. Stary Barglik jedzie do pracy na sztreke. Osroniony pysk konia wyrzucha z siebie gęste strugi ciepłego powietrza, widoczne jak dym.

Młodzieniec już jest ubrany. Pije mleko, również dymiące od gorąca i stoi, wpatrzony w drogę wiejską. Myśłami przebiega szybciej od Barglikowego konia po swej młodości, krótkiej i niewesołej.

Przez osiem lat wczesnym rankiem o tej porze właśnie wychodził z domu do szkoły. Ojca już nie było, uadawał się wcześniej na stację, rodzeństwo spało, tylko matka krzotała się kolo syna. Znał, cicho zamykając drzwi i prosząc matkę, aby położyła się jeszcze spać.

— Mamusi, połóż się, późno poszłaś spać wczoraj. Jeszcze niema wpół do osmej.

Matka, roztkliwiona dobrocią syna, kiwała głową na znak zgody i zamknawszy, za nim drzwi, oczywiście nie szła spać, lecz zaścielała łóżko i zaczynała porządkować domowe. Później podawała dzieciom śniadanie i skrobała ziemniaki.

Kazek wychodzi. Znowu skądś, z niewidzialnego ukrycia, wypływa śpiew, który go przesładuje od września:

Tatry moje, Tatry,
Tatry moje, Tatry,
Tatry moje, Tatry,
Tatry moje, Tatry.

To nieśmiertelna melodia Stryzowa. W sieniach dziewczęta przędły, śpiewając zawzięcie dwa słowa, monotennie powtarzające się, parobcy melli w żarnach, zawodzące tę piosenkę, kobiety wyrzucały gnoj ze stajni, ojcowie młócili zboże albo różni ślepiec — zewsząd nad pracą zimową wsi niosł się melancholijny ton przebojowej pieśni stryżowskiej, niosąc tęsknotę tej wsi za górami i utwierdzając jej przynależność do skalistego Podhala.

Jak mówiła Biela-kowa — w lecie od Kikulowej po Capową Górę pastuchy wznosiły ten śpiew od rana do późnego wieczora. Cała wieś żyła pod znakiem tej pieśni.

— Pójdzie pan ze mną na zabawę do Grzelucha? — pyta Zosia Kazka.

— Jak pani zaprasza, to pójdę, dlaczego nie? — odpowiedział zalotnie — potańczy, my, sobie. Jak karnawał, to karnawał.

do innych tematów, przeważnie publicystycznych. Gdy minęła konieczność zewnętrzna, wywołana warunkami politycznymi Polski, wracał do zagadnień teozoficznych i najchętniej nad nimi się trudził. Teozofia miała być istotą jego systemu i najcenniejszą spuścizną. „Od piętnastu lat z okładem — pisał do Al. Zdanowicza (list Nr. 135) — pracuję około poznania Boga wyłącznie. W tym celu podjąłem prace ciche, lecz bardzo męczące, nie jedynie filozoficzne, ale i teologiczne. Musiałem zaciekać się we wszystkie wiary pogańskie lub tzw. mitologię i starożytne i późniejsze. I odkryłem w nich więcej, niż się spodziewałem mogłem. Pozyskałem światłość rozjaśniającą mi chrześcijaństwo i wskazującą bity gościniec do samodzielnego poznania Boga. Owocem tych prac jest jakie 15 tomów rękopisu” (1 I 1855 r.). Najgłośniejsze zainteresowanie jego myśli odnosiło się do Boga i „tamtego świata”. Zachowana w rękopisie czterotomowa „Bożyca” nie jest sumą tych prac. Choć w początkowych ich stadiach „Bożyca” i teozofia były dla Trentowskiego synonimami, to w r. 1855 „Bożyca” była już tylko dziełem „o starych i nowych wierach pogańskich”. Obok „Bożycy” projektuje wydać w tym czasie „Boże narodzenie dla umiejętności” i „Wierze w Boga lub umiejętność chrześcijaństwa” (str. 277). Miały te prace w przekonaniu autora zainteresować więcej naród polski, niż wcześniej projektowana rozległa historia filozofii: „Żywot nasz był i jest bardziej religijny, niż filozoficzny”.

METAFIZYKA („TAMTEN ŚWIAT”).

W wspomnianym liście do Al. Zdanowicza z 9 I 1856 r. wyjaśnia Trentowski niektóre swoje poglądy metafizyczne, a zarazem odpowiada na zarzut materializmu, postawiony mu przez J. I. Kraszewskiego w rozprawie p. t. „System Trentowskiego treści i rozbiorem Analityki logicznej okazany” (Lipsk 1847). Podstawowym odróżnieniem Trentowskiego jest pojęcie „tuteczności” i „tameczności”, niejako świata zjawisk i świata rzeczy samych w sobie, z pominięciem jednak Kantowskiej niepoznawalności tego drugiego. „Tuteczność” jest „odślonem” tameczności. W tym świecie czyli „tuteczności” zachodzi różnica a nawet przeciwieństwo między duchem a materią — w tamtym świecie („transcendentalnym” lub w „tameczności”) duch i materia stanowią jedną i tożsamość tameczną. Materia jest tam duchem, a duch materią.

BÓG JEST OSOBISTY.

Wskutek przeniesienia materii aż do istoty Boga zyskiwał Trentowski w swym przekonaniu dwie korzyści: 1) nadawał *całemu* światu widomemu pochodzenie z „tameczności”; 2) czynił Boga indywidualnością, jaźnią, osobą. Substancją bowiem czy to duchową, czy materialną jest *panteistyczną* w jego przekonaniu. Bóg zaś dopiero wtedy nie jest substancją ogólną, jeśli jest jaźnią, w której „ciało i dusza stanowią tameczną jedność”. „Albowiem ciało tylko przeobraża ogół w pojedynek”, t. zn. tylko dzięki ciału duch ogólny może stać się indywidualnością, osobą. Tylko dlatego przyrównuje Trentowski w Bogu *pierwotek materialny*, aby ocalić Jego *osobowość*. Nadto w mniemaniu autora listu Bóg jest nie tylko *idea*, lecz także *idealem*, jest *pięknością*.

Bóg jako byt jest nieogarniony, wieczny i t. p., posiada same *przymioty panteistyczne*, a dopiero jako piękno, jako „*krasowzór krasowzórów*” jest osobą, jest „*postać, człowieczeński*”. Inna rzecz, że ta materia w Bogu jest „*nieważka*”, „*światła*”, „*uduchowiona*; jest taka, jak ideał dzieła sztuki w myśli artysty”.

Myśli tych nie rozwiniął Trentowski w piśmie, ogłoszonym za swego życia. Wyklada je — jak pisał — Zdanowiczowi w dziele p. t.: „*Wierze w Boga*”, nie ogłaszaniem i nie zachowaniem. Jest to jednak także stanowisko „*Panteonu*”, o którego wydrukowanie kłotał przez ostatnich 8 lat swego życia, lecz nie uzyskał tego ostatecznie. Jedynie otrzymał niedługo przed śmiercią w r. 1869 wiadomość od K. Libel-

ta, że ten zawarł umowę co do druku dzieła z Zupańskim w Poznaniu. Pragnął Trentowski, aby naród widział go takim, jakim jest istotnie. To zaś miało stać się przez dzieła filozoficzne, pisane głównie po r. 1848; z trudem je kończył z powodu długotrwałej choroby, powstałej w następstwie przepracowania; a kiedy je doprowadził do końca, nie mógł ich ogłosić dla braku zainteresowania w kraju problemami filozoficznymi wskutek opłakanego położenia politycznego narodu.

FILOZOFIA HISTORJI.

W liście z dnia 23 IV 1856 r. dał Trentowski Zdanowiczowi odpowiedź na jego dwie rozprawki. Tytuł pierwszej odpowiedzi,

tworzącej spory artykuł, jest: „*Kilka słów, czy jest fatalizm w historii powszechnej*”. Może najcenniejszą i najciekawszą wiadomością z „Listów” jest właśnie ten artykuł, pożądany dla odtworzenia całego gmachu myśli Trentowskiego. Trentowski nie uapił dzieła osobnego na temat historjologii, chociaż żywił takie zamiary. Jednak ze sporych epizodów i uwag okolicznościowych, rozsypanych niemal po wszystkich jego pismach filozoficznych, publicystycznych i pedagogicznych można zrekonstruować do pewnego stopnia nawet jego *system historjologiczny*. Lecz rozprawka w liście do Zdanowicza tworzy uzupełnienie w najważniejszych szczegółach tych epizodów, a przez swoją zwięzłość i prostotę podaje klucz do historjologii Trentowskiego.

EMIL HENNER.

O WIELKIEJ PRZYJACIÓŁCE.

W 90-ROCCZNICĘ ZGONU PANI RÉCAMIER.

(11 V 1849 — 11 V 1939).

Pan na jej duszę jak na harfę złotą
Dłonie polotył i rzekł: „Moja będzie —
Białą jak owe najbielsze labędzie,
Gdy się wód modrych kryształów opłotą”.
K. Zawistowski: „Agnieszka”.

ŻYCIE JEST POLIFONICZNE.

Około 10 lat temu dał Boy-Zeleński Polsce przekład Księżnej de Clèves, pióra pani de la Fayette, związanej słynną, doznającą przyjaźni z księciem de la Rochefoucauld, autorem Maksym.

A błogosławil im obojgu Platon. Dwugłos przyjaźni jako temat okazał się tak wdzięczny, że życie cisnęło go w niespełna dwa stulecia później ponownie na swój warsztat, dając już tym razem całe *arcydzieło polifonii*, proszącej się o tytuł: Przyjaźń pani Récamier.

LEGENDY, LEGENDY...

Ojciec, lyoński notariusz, jeden z czterdziestu, oddaje córkę na wychowanie do klasztoru; dziewczyna czuje się doskonale w kręgu rozdzwiczonych ciszy; mimo to nie pozostanie na zawsze w zakonie.

I już na progu klasztoru obejmuje ją duszna, skłócona wrzawa atmosfera świata. 15-letnią zaledwie Joannę, Franciszkę, Julję, Adelajdę, czworga imion Bernard wydadzą rodzice za starszego od niej o 27 lat aferażystę w wielkim stylu, Jakóba Récamier i wraz huczy już rozgłosna, wszechpółna plotka, że pan Recamier jest tylko *naturalnym* ojcem swojej żony, którą zaślubił jedynie w tym celu, aby móc w ten sposób, podczas szalejącego Teroru, zapewnić swojej córce odziedziczenie niemałej bankierskiej fortuny.

CÓRKA CZY ŻONA?

Rozgorzała na ten temat zacietą polemika, możliwa jedynie we Francji, w kraju analizy „*włosów rozszczępionych na czwo-*

ro”. Znaleźli się i tacy, którzy, odrzucając tęzę o naturalnym ojcostwie, dopatrywali się przyczyny nad wyraz cnotliwego współ-

sactw Dyrektorjału, we francuską *Sołomę i Gomorę*.

Ach gdzie jest, pośród takich rozszałach bakchanteń, jak panie Tallien, Hamelin i Beauharnais, choćby jedna sprawiedliwa?

To właśnie — Julietta Récamier.

Ostała się w dżungli zepsucia biała w każdym calu, tak jak białymi były jej rzymskie, jej hellenistyczne stroje w antycznym tyłu epoki.

DO TWOICH STÓP — O PANI...

Niepokalana białosć olśniewa swym blaskiem. Więc w wspólnym meżowskim pałacu, mieszczącym się na *Chaussée d'Antin*, chyła swoje głowy przed panią domu korni adoranci.

A byli pośród nich nielada drapieżce! Oto Lucjan Bonaparte, oto Bernadotte, oto Murat, oto Masséna, ten Masséna, który szarży, otrzymując od Julietty, niesie jak talizman w zawieruchę najkrwawszych batalii.

A obok tej przedniej wojskowej straż, garnał się do stóp pani Récamier niemierny świetny zastęp z pod cywilnego znaku.

Mistycki Ballanche i stary L'harpe ismakosz Brillat-Savarin i dwóch pańskich braci Montmo-



MADAME RÉCAMIER.
Plaskorzeźba Chinarda.

życia małżeńskiego państwa Récamier w organicznej skazie pani Julietty! Ostatecznie prawda w tej mierze pozostała w półmroku, a w owym *clair-obscur*, który pani Récamier ukochała jako życiową tonację.

JEDNA SPRAWIEDLIWA.

Ściśnięcie stukot gilotyny i życie, zdawało się na wieki zdeptane, buchnęło znowu jak żywioł.

I Paryż, który za *ancien régime* nosił miano Babilonu, zamienia się teraz, w cza-

mlodych narciarzy w granatowych swetrach z czerwonymi naszywkami na rękawach. Usilnie pracowali kijkami na suto ośnieżonych miedzach. Pod lasem urządzili postój, czekali na siebie. Po posileniu się, ruszyli i zniknęli w drodze leśnej.

Idą na Babia — zawyrokowali gospodarce. Okutani w grube kurtki i serdaki, siedzieli na progu przed chałupami i opowiadali.

Jak żydzi tu wleźli, to zaczęła się nasza niedola. Oni wykupili bogatsze role koło drogi, oni pobudowali karczmy, zajazdy, tartaki, oni cały handel ze wsi mieli w rękach. Cały jarmark był ich. Dworom dawali pożyczki, a później dziedziców wykupili z dworów. To, psia krew, żydostwo jak karakony rozlało się po kraju. A my tu żremy ziemniaki z kwaśnicą i pracujemy. I jak dawniej nie mieliśmy, tak i teraz nie mamy.

Inny pokazuje siłą od lasów bułę Capowej Góry.

Wicie, tu były lasy, że trzeba było cały dzień iść, żeby zejść do Żywca; samym lasem! Teraz już niema nic z tego. Kolej zrobili, pobudowali tartaki, drzewo trą, pilują, śladu nie zostało po lasach. Tyle lasów wyniszczyło, to ani za trzy lata nie narosnie. To już zostanie ta golizna.

Nam to tylko obiecuje, a co ja z tego mam? — buntuje się Mizia (ten, co się w rękę skaleczył przy robocie). Ja przecież potek od tamtej wiosny nie zmieniałem, tylko w jednych chodzę, lata na łące. Żreć, nie ma co. Jak żyć? Jaśnie panowie nas gnę-

bia. A cóż to my lajno, które każdemu wolno rozdeptać?

Wchodząc w drzwi domu, Kazek natknął się na Zosię. Zderzyli się ciałami. Jakby to była rzecz naturalna, objął ją wpół i pocałował w usta. Nie bronila się. Uśmiechała się, przegięta zalotnie. Powtórzył pocałunek drugi raz i trzeci. Wyczuł w niej odzwym miłosny.

— Zosiu!

Dopiero to słowo przywołało ją do przytomności w uniesieniu. Zarumieniała się i wybiegła po drzewo. Na blasze kurzyło się już ciepłe mleko.

— Kolacja gotowa, pani Bielakowa!

— Właśnie czekamy na pana.

Wróciła Zosia, podtrzymała ogień pod blachą, postawiła masło na stole.

— Będzie pan słuchał radia?

— Owszem, posłuchamy, jak panna Zosia pozwoli.

— Pozwól — odpowiedziała w zalotnym błysku spojrzeń.

Za latwo, za latwo miałby tę dziewczynę; jest zdrowa, jasnowłosa i uległa. Ale Lusiał! Tamta była nerwowa, szatynka, lekkomyślna; prawdziwa piękność miewska. W mowie w spojrzeniu, w uśmiechu urzekła każdego. Życie jego bez niej wydało mu się jakby zawieszono w próżni. Nie żeby jej miłość tak przykuła go do siebie, przeciwnie, ciało jej doskonałe w każdym ruchu nie było czule na jego zew zmysłowy; pocałowali się zaledwie kilkanaście razy. Łączył go jednak z nią podświadomo, a potężny ciąg tęsknoty, mocny poryw młodości, którego nie mógł opanować rozumem; miał w sobie

Poszli. Zaraz na wstępie miał Kazek awanturę, bo dwóch parobków odbiło mu brutalnie tancerkę. Zmawiali się widocznie na niego, obiecywali go zbić, których wywołał go na dwór. W tej chwili jednak podjęto tańca. Marek uśmiechnął się do Zosi. Tańczył zgrabnie, lekko i bez hałasu, czem wzbudził znowu zazdrość u wiejskich tancerzy. Obiło się o niego kilku, niby nieumyślnie, jeden zaczął go brutalnie kopnąć. Kiedy się skończył taniec, ocierali rekawami spoczone czupryny i, mierząc rywała wściekłym wzrokiem, dogadywali:

— Taki g... się tu panoszy w naszej wsi!

— Odniechaj mu się z naszymi dziewczakami zaczynać!

— Krakowiak z...!

— Ze się ta Bielacka nie wstydzi; ciągle tylko z nim tańczy.

— Bo myśli, że złapie pana aptekarza.

Znowu zagrała muzyka; rozpoczęto tany. Parobcy na dobre uwzięli się na Krakowianina; walił się nań z przodu i z tyłu. Ten nagle zatrzymał się w tańcu, podniósł obie ręce do góry i głośno zaczął krzyczeć:

— Ceecho! Uwaga!

Powoli słabnął wir tancerznych par, przestała grać muzyka. Wtedy Kazek donośnie zawołał:

— Dobrzy tancerze tańczą w ten sposób, że nie kopią sąsiadów par po nogach, bo to jest ordynarność i nieprzystojność. Kto w tańcu kopie drugich albo się o nich obija, to znaczy, że nie umie tańczyć. A jak nie umie tańczyć, to niech idzie do stajni krowy doić, a nie obracać się z dziewczyną i powlekać nam zatruchać.

Powstał ogromny śmiech. Skonsternowani parobcy unieśli. Dzięki swej inteligencji Kazek znowu wyśmiał ich i zapadł w kozi róg. Nie śmieli się mu już przypomnieć; zwracali wielką uwagę na ruchy w tańcu, jakby bali się, że ktoś będzie egzaminował ich umiejętność tancerzną.

Za chwilę młody Marek siadł w orkiestrze, wziął od grajaka harmonję i zaczął grać. Zebrani nie tańczyli, słuchali. Już dawno nie miał w ręce harmonji. U Władka Antczaka była lepsza; ta była starszowiecka i chrapliwa. Zagrał swój popisowy kawałek „Serce matki” i zaśpiewał. Przeszywające wzruszenie ogarnęło słuchających. I jego porwała magja muzyki, melodia sprężonego powietrza, słodki dźwięk miechów, wyzwalający przez klawisze. Kiedy skończył, chory, opity liryzmem, zerwała się burza oklasków.

Wrócił do domu jak zwycięzca z przytuloną do ramienia Zosią. Odprowadzali go wrokiem splonione dziewczęta i zawstyżeni, źli parobcy. W połowie drogi pod sośną zatrzymali się na ostrym mrozie w pocałunkach.

W pierwszych dniach lutego założono tor na nowym nasypie, który łagodnie wyznaczał krzywiznę. Wymieniono kilkaset progów na nowe. Do połowy prawego zbocza nasypu założono u jego stóp ochronną betonową przed podmyciem; często bowiem rozlewały się tu wody wezbranej Strzyszawki.

W którąś niedzielę zboczył Kikuluwaj przemknął rajd narciarski; z dwudziestu

rency i Ampère syn i Benjamin Constant, autor Adolfa i Wellington i August, ks. pruski... Falanga!

Nie brakowało, zaiste, wiernych w czasie nabożeństw, celebrowanych przez Juljetę przed iluminowanym ołtarzem Przyjaźni.

W czemżeż tkwił urok tej pięknej kobiety, który umiała mężczyźni — i to jakich! — przemieniać w uduchowionych Arjelów?

Urzekała nowością. Po tylu, tylu „wielkich miłościach”, które zbliżowała się ludzkość, była pani Récamier nareszcie, nareszcie kimś bezcennie „niewydanym”: była — **WIELKA PRZYJACIOŁKA**.

Bił od niej odurzający czar niezmysłowej kobiecości, promieniował dziwnie niewiarygodny fluid, który, wedle świadectwa współczesnych, dawał się tylko porównać z najsubtelniejszą muzyką.

Juljetta ujarzmiała taktem; w jej salonach, dzięki doradzonej do sztuki sztuce przyjmowania, harmonizowali z sobą ludzie najbardziej wrogich koteryj i stronniectw.

Nie wyróżniała nikogo. A jednak tęskniła za partnerem wielkiego formatu; nie dala dosyć tej tęsknocie nawet pani de Staël, dla której madame Récamier zdecydowała się przeciw znośnić nielaskę Napoleona. Więc Juljetta czekała.

Czeka, rychło jej cudny sen się ucieleśni — I przyjdzie ów, przeczuły, by dłońią pieścił ją. Tęskną duszę jej osnuć w Przyjaźni przedziwno.

Tym, który przyszedł, był — Chateaubriand.

WESTALKA I NARCYZ.

Co za porywający dwugłos! Ona, świecka madonna, i on, rozkochany w sobie zdobywca Parnasu i tyłu, tyłu kobiecych serc!

Trzydzieści lat trwa ta sublimowana przyjaźń; nie słabnie nawet wtedy, kiedy po utracie majątku przyjdzie pani Récamier osiąść na skromnej klasztornej pensji w Abbaye-aux-Bois.

Codziennie o tej samej godzinie przybywa tam twórca *Atali*, stając się ośrodkiem zebrań o europejskiej sławie.

Kogoż tam nie było! Sawantki, koronowane głowy, dyplomaci, książęta Kościoła i wielmoże pióra, — wszystko to tłoczyło się w tych niewielkich kilku pokojach, na które patrzył Paryż, Francja, świat.

Jak niegdyś u pani Geoffrin w ulicy św. Honorjusza, jak kiedyś u pani du Defand w ulicy św. Dominika, tak teraz tu, w Abbaye-aux-Bois tworzone publicznie opinie, nadawano indygenat sławy, rozstrzygano o fotelach w Akademii, a nawet, — to było nowością! — miano poważny wpływ na ulaskawienia.

Co cenniejsi pisarze czytali tam swoje utwory. Nic wszelako nie dorównywało lekturze pamiętników Chateaubrianda — *Mémoires d'outre-tombe* — jeszcze zanim pojawiły się w druku.

A kiedy, owdowiawszy, ofiaruje autor *Abenserażerów* swoje nazwisko również owdowiałej pani Récamier, odmówi Juljetta z uśmiechem.

Niechaj się już do końca spełni uroczą magja przyjaźni!

wszystkie cechy żywiołu. Jako mężczyzna i jako dojrzały od niej pocieszał się: przyzwyczaił się i pokocha mnie.

W podróży myślowej od Stryszowa do Krakowa spotyka w połowie drogi uśmiech Zosi. Tu mógłby znaleźć koniec swoich kłopotów miłosnych; dziewczyna jest ładna i dobra. Tu mógłby osiągnąć skoncentrowane razem dwa ideały życia: pracę i miłość. Pomimo tego rozumowania wniosek wybuchnął niespodziewany; Lusia to także ideal.

Kończą się roboty na torze. We wtorek urządził Kazek ucztę pożegnalną u Bielakowej; jutro bowiem jest ostatni dzień pracy.

Wraca właśnie ze sklepu ze sprawunkami. Kłaniają mu się po drodze wszyscy, lubią go, znają go, nazywają go aptekarzem, z czego jest dumny. Wyciąga buty z lepkiego błota i w tej chwili uprzytamnia sobie troskliwość i dobre serce Bielakowej. To ona pożyczyla mu butów męża; jakże mu się przydały! Nawet nie prosił jej o nie, sama mu się z nimi wmowiła. Ona wyperowała mu koszulę, skarpetki, płaszcz, ogniś studentki, przerobiła wcale dobrze. Dochodząc do domu zanucił w głos:

Jedynie serce matki
uczuciem zawsze tchnie,
jedynie serce matki
o wszystkim dobrze wie...

Oboje, mimo, że ona jest już prawie niewidoma, a on tknięty paraliżem, czarują do ostatniej chwili otoczenie: ona — wdziękiem, on — aureolą sławy.

I w długie, ostatnie wieczory, szeptem René, wpatrzony w Juljetę, umiłowano wiersza Maynarda o Pięknej Staruszcze:

Piękność, co ci jest wierna, jak w lata
dziewicze,
Opuścić cię u schyłku doby nie chce twojej

I czas dumny, że twoje utworzył oblicze,
Zachowywa blask jego, zgasić się go boi.
(Tl. L. Staff).

„Pani Récamier odeszła w rok po Chateaubriandzie, porwana przez szalejącą zarazę.

NIECH ŻYJE PRZYJAŹŃ!

Ksaw. Pruszyński martwił się niedawno na tych łamach, że *wies roman-cées* nie są pisane przez właściwe pióra.

Sadzić wypada, że jeśli idzie o panią Récamier, to nie byłoby u nas żadnego kłopotu. Temat ten jakby stworzony dla majstra stylu, konesera pięknych spraw romanskich i duszy kobiecej, słowem dla Wacława Grubińskiego. Przecież pani Récamier to także wcielanie *Niewinnej grzesznicy*. Tylko, że kiedy końcowy toast Zuzu brzmi: „Niech żyje: przyjaźń, zdrowie, miłość!”, to okrzyk Juljetty musiałby się zbiec do słów: „Niech żyje przyjaźń!”

Dr EDMUND MACHALSKI (Poznań).

Kwestja gdańska z przed 150 laty.

ZAWSZE TASAMA MENTALNOŚĆ I METODY.

Krok polityczny, na jaki zdobyła się Polska w stosunku do Niemiec w r. 1935, był dyplomatyczną próbą ułożenia sąsiedzkiego współżycia na płaszczyźnie zrozumienia obopólnych interesów. Polscy mężowie stanu sądzili, że powojenny naród niemiecki, w obliczu doznanej klęski przekształcił wraz ze zmianą państwowego ustroju dawną swą psychikę zaborczą i przestał żywić wrogie zamiary wobec pokojowo usposobionej Polski. Niestety, ostatnie doświadczenia przekonały, że mimo pozornych różnic, dzisiejszą *Niemcy w niemieckim* nie odstąpiły od dawnych metod postępowania politycznego twórcy systemu pruskiego, Fryderyka Wielkiego.

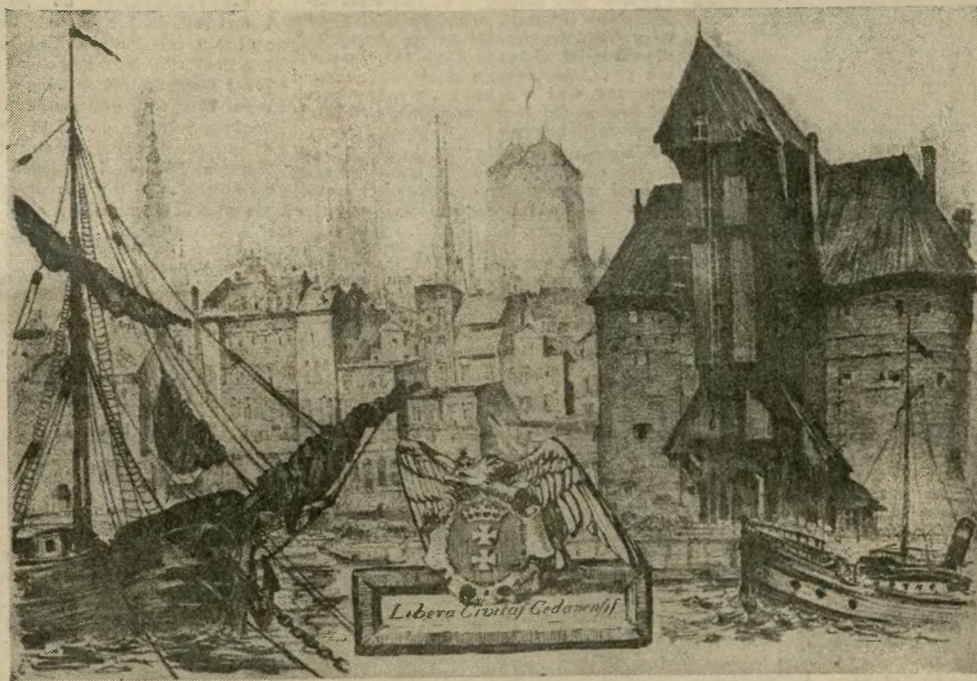
Chcąc dobrze zrozumieć dzisiejszą mentalność pruskiej polityki, ocenić szczerość niemieckich oświadczeń pokojowych i właściwie osądzić bezinteresowne ich intencje wobec Rzeczypospolitej Polskiej, należy konieczne cofnąć się w rozważaniach do momentu, kiedy Polska, nie rozszarpana jeszcze przez sąsiadów, układała przyjaźnię swój stosunek ze wspomnianym Fryderykiem II.

TRAKTAT — PUSTE SŁOWA U FRYDERYKA II.

Mimo, że Rzeczpospolita „stała względem niego trzymającą się na stopie traktatowej neutralności i głębokiego pokoju”, król pruski za tak mile i spokojne sąsiedztwo nie dożył co prawda w ciągu długiego swe-

go panowania ani razu przeciw niej oręża, ale „ciągle po przyjaźni, ciągle pokojowo, w drodze spokojnej negocjacji... do serca jej trafił, dobił”. (A skena z y: Dwa stulecia T. I. „Fryderyk II i August III”).

Znane są zapatrywania Fryderyka II na wartość umów międzynarodowych. „Traktaty wieczyste — według objaśnień udzielanych swoim dyplomatycznym wysłańcom — to chimery, a gwarancje traktatowe to najczęściej puste słowa; dziś się je daje, a następnie od ich wypełnienia zwalnia dwuznaczną wykładnią jednego wyrazu lub zdania”. Mistrz w szacherekach politycznych znalazł pojętych uczniów zarówno wśród współczesnych jak i potomnych kierowników polityki pruskiej.



JAN GUMOWSKI: Widok starego Gdańska. — Z teki litografij „Gdańsk”.

I Bielakową także podbił tą piosenką. Na jej prośbę musiał ją śpiewać codziennie. Robił to chętnie, jakby czując, że słowami pieśni wywdzięcza się gospodyni za jej opiekę.

Naprawdę przykro mu będzie odejść. Było tu pięknie i spokojnie. Niczego w życiu więcej nie pragnął: tylko pracy i spokoju. Zosia miła dziewczyna — gdyby tak został przy niej! Tak. To byłoby dobrze. Ale cóżby tu robił w Stryszowie? Zabita deskami wieś. On wykształcony, ona wykształcona; musieliby przenieść się do miasta. I z czem zaczynać życie? To kosztuje. Przecież na roli nie będzie gospodarował.

I znowu wobec widma utraty pracy opuściła go pogoda ducha i wesołość. Ogarniało go znowu zwątpienie w swe siły. Znów z najskrytszych zakamarków mózgu wyśliznęła się Lusia; czarowała go obecnością, wabiła zdradliwym uśmiechem. Do późnego wieczora śpiewał smutne tangi; Zosia miała łzy w oczach. Zapraszał matkę i córkę do jedzenia kanapek i sam jadł, jakby sam chciał polknąć, oraz wtłoczyć im w gardła żal z powodu rozstania.

Zosia częstuje go śliwówicą.
— Za zdrowie pańskie!
— Panno Zosiu — wzruszył się setnie — jak wyjadę stąd, niech pani o mnie pamięta. Przyjdzie czas, to pomyślimy o sobie. Pracujecie jeszcze trochę, dobrze? A później tu wróce.
— Dobrze — odrzekła prawie niedoświadczalnie.
— Czy lubi mnie pani choć trochę?

— Trochę? — zdziwiła się jeszcze ciszej, ale spojrzeniem podkreślając szept. — Bardziej — rzekła, jakby z rozpaczą, że ośmiela się pytać ją o rzecz tak widoczną i zrozumiałą.

Roboty skończone. Dziś ostatnia wypłata. Jutro powrót do Krakowa. Trzeba zobaczyć dom rodzinny i wesprzeć matkę zarobionym groszem. Pracował tu prawie cztery miesiące, czuł się bardzo dobrze; zaoszczędził ponad sto złotych.

Nazajutrz było pochmurno. Pożegnał się serdecznie z Bielakową i Zosią, tem serdeczniej, że wzięły od niego bardzo nie wiele za mieszkanie i utrzymanie. Wdowa płakała.

— Szkoda, że pan odjeżdża. Było nam tu dobrze z panem. Zawsze mężczyzna w domu...
Chciała powiedzieć coś nieokreślonego i ze wzruszenia nie dokończyła. Wzruszył się i on. Przywiązał się do Bielakowej, jak do matki. Kilkakrotnie ucałował ją w rękę. I jemu żal, mówił, że praca się skończyła. Może się znowu kiedy jaka nadarzy. Popatrzył w zaplonioną twarz Zosi, nie zdolał z siebie wykrzusić więcej jak dwa słowa:

— Dziękuję, do widzenia.
Uczul, że teraz właśnie mógłby ją pokochać. Ze odjeżdża na poniewierkę, na smutek, na życie pełne tragizmu. Rozdarty żalem i przecuciem nieszczęścia pomyślał o domu, nie znalazł oparcia w Lusi, przypomniał sobie matkę: wołała go wyraźnie ku sobie.

Jeszcze raz uściśnął dłoń dziewczyny, oczy miał pełne łez, tak bardzo przywiązy-

wał się do ludzi dobrych. Nie spojrzął jej w twarz; już biegł ku stacji. Smała blondynka długo patrzyła za jego sylwetką czerniejącą na tle śniegu. Wracał tak jak przyjechał, bez niczego, unosząc pod pachą drobną paczkę z bielizną. Rece w kieszeniach, a w tylnej, wewnętrznej kieszeni bluzki na sercu, niebieska koperta z pierwszym samodzielnym zarobkiem. Może coś z niego będzie miała matka, wbrew krakowskiemu ojcu. Może przy wręczeniu zarobionych pieniędzy zobaczy ją uśmiechniętą. Tak rzadko uśmiechała się!

Zegnał Stryszów znowu grożący śniegiem. Zegnał swój etap pracy, jak wygnaniec, jak koczownik, pędzony z miejsca na miejsce nieustanną walką o chleb. Wzgórza rozpięły swą mglistą namiot ponad wsią; pociąg, żywy organizm uchodził od nieczulej martwoty brył; jeszcze powietrze zasnuło się drobnym wodnistym śniegiem zacinającym ukośnie w okna — a w takt skośnego płaczu mokońskiego rozległ się w przedziale trzeciej klasy rzewny głos Kazka:

Jedynie serce matki
uczuciem zawsze tchnie,
jedynie serce matki
o wszystkim dobrze wie...

Tą pieśnią zegnał Stryszów, a nade wszystko wdowę Bielakową. Później śpiewał inne pieśni razem z kolegami. Ale jej pamięci ofiarował pierwszy śpiewny wybuch powrotu.

Jedzie, a myślami już jest w domu.

wysoko budującą, a także charakterystyczną!

PRZECHYTRZONY PLAN — NIE UDAŁ SIĘ.

Tu już gabinet berliński postanowił przechytrzyć swego niedoścignętego mistrza, a uzyskawszy na to zgodę króla Fryderyka Wilhelma II, przystąpił do wykonania swych planów. Posel w Konstantynopolu otrzymał instrukcje, aby zagrzewał Turków do intensywnego prowadzenia wojny oraz czuwał jak najpilniej nad tem, żeby Porta Otomańska nie zawarła pokoju bez interwencji pruskiej. W podobnym celu wysłano do Warszawy chytręgo Włocha, Lucchesiniego, aby rozpalał umysły Polaków przeciwko Moskalom, jak również zapewnił pomoc pieniężną Szwecji, byle tylko okazała gotowość zbrojną do porachunków z Rosją. Równocześnie posel pruski w Petersburgu miał dać do zrozumienia, że król pruski gotów był porzucić swoich dotychczasowych przyjaciół, jeśli Rosja zgodziła się na jego żądania co do Gdańska i Torunia.

Jednak carowa Katarzyna II zagniewana na Prusy za dotychczasowe poduszczenia przeciwko niej, nie chciała niczem wiązać się w tej chwili z Berlinem, przeto należało ją do tego zmusić. Dwór pruski choć z dużą niechęcią zdecydował się na krok bardziej energiczny. Ponieważ Turcja jak i Polska obawiały się wystąpienia zbytnio na dociepliwość rosyjskie, przybiegał im Berlin zawarcie ścisłego

przymierza i w tym celu rozpoczęto rokowania.

W końcu stycznia 1790 r. stanął z Turcją traktat zaczepno-odporny, w którym jeden z punktów przewidywał zmuszenie Austrii do zwrotu Polsce Galicji. Było to obliczone jako przynęta dla Polaków. W Warszawie zabiegi pruskie natrafiły na większy opór, gdyż Prusy za wątpliwą obietnicę

stawowej, znając bliżej apetyty pruskie, gozili się za cenę wsparcia militarnego. Zwrotu Galicji i niższej celnej na żądania coraz natarczywsze Prus, lecz powszechna opinia polska była całkowicie przeciwna jakimkolwiek odstępowom. Ateby odjął Prusakom wszelkie nadzieje na możliwość nabytków terytorjalnych w Polsce, izba poselska uchwała we wrześniu 1790 r., że „nie będzie się godziło na żadnym sejmie... żadnej części zamieniać, tem bardziej od ciała Rzeczypospolitej oddzielać, ustępować, lub oddzielić, albo zamianę przedsiębrać“ (Volumina legum, T. IX — Prawa kar dynamiczne).

Ten krok sejmowy ostudził dotychczasowe „sympatie“ króla pruskiego dla przyjaznego narodu polskiego. Zwolennicy porozumienia z Prusami upewniali gabinet berliński, że sytuacja jeszcze nie stracona, gdyż uchwała nie została oblatowana w grodzie warszawskim, co nadawało jej moc nieważną, (stało się to w dniu 1 I 1791). Zapewnienia te jednak nie potrafiły przekonać Berlina, który już na innej drodze postanowił szukać wykonania swego planu.

NOWEM POSUNIĘCIEM DYPLOMATYCZNYM PRUS

było zmuszenie Austrii do zawarcia osobnego pokoju z Turcją na warunkach status quo, przyczem król pruski arwał się rozstrzygnięcia galicyjskich. Szło o całkowitą izolację Rosji, aby ją tem łatwiej zmusić do kapitulacji. Dla Polaków znalazła się nowa zachęta, mianowicie obiecano im uroczyste, że z wiosną 1791 r. rozpocznie się wojna z odosobnioną i słabą Rosją, wobec czego otwierały się nowe perspektywy dla podupadłych we wierze patriotów.

Wzmocniona nieufność i niechęć do oświadczeń pruskich skłoniły dwór berliński, że zwrócił się on do swego angielskiego sojusznika, aby ten przez swego posła w Warszawie, Hailesa, starał się przekonać Polaków o konieczności cesji obcięcia Gdańska, jeśli chcieli liczyć na pomoc „sprzymierzeńca“. Na wywody Haillesa, że Gdańsk tylko nominalnie należy do

Rzeczypospolitej i przynosi jej jedynie kłopoty, odpowiadano ze strony polskiej, że utrzymanie Gibraltaru również jest bardzo uciążliwe dla Anglii, a jednak nikt nie ośmielił się proponować jego zrzeczenia. Argument był przekonujący, posel angielski przestał nalegać.

Pozostała jako jedyna i ostatnia deska ratunku dla pruskich planów zabierających



JAN GUMOWSKI: Fontanna przed dworcem Artusa w Gdańsku. — Z teki litografij „Gdańsk“.



JAN GUMOWSKI: „Brama panińska w Gdańsku. — Z teki litografij „Gdańsk“.

nabytków galicyjskich domagały się niezmienne ustąpienia im Gdańska i Torunia z przyległościami. „Margrabia Lucchesini — przedstawiał w swoisty sposób sprawę Fryderyk Wilhelm II do Goltza posła pruskiego, w Petersburgu dnia 4 marca 1790 — po powrocie do Warszawy złożył w deputacji na żądanie samych Polaków dwa projekty: w sprawie przymierza odpornego z Rzeczypospolitą i handlowy. W handlowym jest mowa o odstąpieniu Gdańska i Torunia, które to miasta nie przynoszą Polsce ani jednego grosza (sou) i rujnują raczej jej handel“ (D e m b i ń s k i: Źródła... str. 291). Propozycja ta, według twierdzenia króla pruskiego, uważana jako równoważnik za obniżenie cla na Wiśle (z 12% na 4%). Nie została przyjęta ze względu na opozycję ze strony partii rosyjskiej i królewskiej. Ponieważ Polacy nie chcieli zrozumieć, że „cesja taka byłaby zamianą naprawdę bardzo korzystną“ dla nich, przeto dwór pruski polecił swemu posłowi nie czynić żadnych dalszych propozycji.

NIE! NIGDY! — NIE USTĄPIĆ W R. 1790.

Berlinowi jednak zależało na tem, aby za wszelką cenę związać Polskę ze swoją polityką, gdyż miało mu to posłużyć jako silny atut w dalszych targach rosyjskich. Równocześnie perspektywa zdobycia Galicji przy poparciu pruskim nie mogła być obojętna dla wielu Polaków. Znalezione więc wyjście z kłopotliwej sytuacji w ten sposób, że oddzielono traktat przymierza od układu handlowego, zostawiając podpisanie ostatniego do późniejszych czasów. Kierownicy polscy ówczesnej nawy pań-



JAN GUMOWSKI: Spichlerz królewski Wazów w Gdańsku. — Z teki litografij „Gdańsk“.

JAN GUMOWSKI:

Tarcza w dworcu Artusa w Gdańsku. Z teki litografij „Gdańsk“.

zmęczona wojną turecką i szwedzką Rosją. Posel pruski w Warszawie zaczął się oraz dwuznacznie zachowywał w rozmowach z kierownikami Sejmu Czteroletniego i królem Stanisławem Augustem. To skłoniło przyszłych twórców ustawy rządowej do uchwalenia polityki we własne ręce. Postanowili zmusić Prusy do przedsięwzięcia stanowczych kroków. W tej

myśl powstała na drodze „rewolucyjnej“ Konstytucja Majowa, która miała wywołać sprzeciw Moskwy i równocześnie interwencję pruską zgodnie z postanowieniami zawartego przymierza. Nie przypuszczali tylko Polacy, że po ich przygotowywano dla nich

ZDRADE W GABINECIE BERLIŃSKIM.

Mimo głośnych oświadczeń w tonie najbardziej pochlebnym dla konstytucji i jej twórców, zdwojono na leganie w Petersburgu w celu wyludzenia zgryzoty rosyjskiej na zabór Gdańska i Torunia. W Rosji myśl załatwienia sporu z Prusami kosztem rozbioru Polski zyskała oddawna swe obywatelstwo. Gdyby król pruski — pisała Ka-

przybył do stolicy świata? Cóż to za siła, którą można przeciwstawić Głorji, triumfalnej Sławie i wspaniałości tej stolicy? Gloire! Gloire! Oto co bije ze „stu pomników paryskich“ (jest ich w rzeczywistości dwieście kilkadziesiąt). Przybyszowi ze wschodu wydaje się, jakby ci wspaniali Paryżanie pragnęli skupić i błysnąć wszystką świetnością naszej cywilizacji.

Ale Łuk Triumfalny symbolizuje inną glorię, glorię militarną. To miejsce najszlachetniejsze ofiarowała stolica Francji na grób dla prochów Nieznanego Żołnierza. I od tego czasu Łuk Triumfalny stał się jakgdyby ołtarzem ducha republikańskiego, miejscem pielgrzymek oficjalnych delegacji ze sztabami, przy dźwiękach Marsylianki.

Jaką prawdę przeciwstawił tym wyniośłym symbolom? Na czem oprzeć się ma poeta, aby nie poddał się urzekającym „stu pomnikom“ ocalić swoje widzenie „sta świata, swoją prawdę wewnętrzną? Zmieścił się tu sta pomnikami paryskimi. Przeciwestawiał ich chwale — serce mojej Matki, wymowie świętości — tę prawdę, którą wyczytałem z jej umieszczonych prac, drżących rąk. Paryżowi, stolicy świata, przeciwstawiłem nędzną wioskę podkarpacką,

ka, Gwoźnice, i kazałem tym sprzecznym prawdom walczyć o wygrana. Dzieje stożonej walki — to wiersz „Łuk“.

Jak doszło do tego dramatycznego starcia? W początkach swego pobytu w stolicy nadsekwanskiej uciekałem ze śródmieścia i na peryferiach miasta odnajdywałem siebie, t. j. takich ludzi, z jakimi współczułem, jacy mi są bliscy, z jakich pochodzę: biednych ludzi ciężkiej pracy. Nie musiałem zresztą opuszczać Pół Elizejskich czy wielkich bulwarów: bo i tam pod murami przeżywałem z rzadka lub stali biedacy, sprzedawali bukietki kwiatów. Ze szczególnym wzruszeniem spotykałem tam małą skoloną staruszkę, wyciągającą dłoń ze śnieżykami. Śnieżyki tu w Paryżu — gdy tam, w kraju, narastał płatkami śnieg w pełni zimy! Jak bardzo mi ta biedna staruszka przypominała Matkę! Cały blask Paryża wydał mi się wobec tej nędzarki blachem, odczułem wstrząsającą prawdę, znaną mi przecież tak dawno i tak dobrze: że wspaniałość błyszczącego świata dźwiękami pracujące ręce ludzi biednych. Czemu jest glorią wojenna, czemu najpiękniejsza sława wobec tego bolesnego faktu? Jakimś nieskromnym fałszem, czemś sztucznym i jakby nie istniejącym. Lecz ludziom prostym, którzy niosą w swoich sprawowanych rękach obcy im świat blasku

i sławy, tym ludziom nie stawia się pomników. A przecież — powiedziałem sobie — republika uczciła jednego Nieznanego, tego, co poległ w jej obronie, przecież grób Nieznanego Żołnierza znajduje się pod Łukiem Triumfalnym! Zmierzyłem się i z tą złudą — ale to starcie się jest centralnym punktem i szczytem napięcia w moim poemacie. Dojdziemy do niego po chwili, gdy opowiadając będę, jak powstawały poszczególne strofy utworu.

Wszystkie zdarzenia, ukazane w „Łuku“, są autentyczne, t. z. wszystkie je przeżyłem i doświadczyłem: otrzymałem więc list od Matki, widziałem na Champs Elysées w pewien wieczór tężący od neonów pochód ze sztandarami, zdążający z wieńcem przy dźwiękach Marsylianki do grobu Nieznanego Żołnierza, widziałem biedną kwociarkę, wyciągającą do przechodniów dłoń ze śnieżykami, obserwowałem gołębie, gnieżdzące się na Łuku Triumfalnym i kolując nad nim.

Ale wszystkie te zdarzenia zewnętrzne działały się każde kiedyś, gdzieś. W wierszu dzieje się one równocześnie, przeciwstawiłem je sobie w jednej chwili nabitę wzruszeniem. Bo też w tym utworze nie idzie o opis faktu, ale o uczucia autora, rozstrzygującego — w jednym ostatecznym napięciu

wzruszenia — najważniejszą dla siebie prawdę. Wizja całości wiersza zrodziła mi się w jednym błysku w ów wieczór, kiedy listonosz wręczył mi pierwszy list z kraju, list od Matki.

Pamiętam dobrze tę chwilę: Było to po deszczu, wyszedłem na błyszczący od neonów bulwar. W ręce trzymałem wątlą kopertę, przystanąłem w świetle latarni, czytalem „te rzadki krzywe, jakby napisane szeptem“ i nigdy, tak jak wtedy, nie uderzyła mnie wspaniałość otoczenia: gra kolorowych światła zawieszonych nad głową, odbitych w lustrzanych asfaltach, toczonych setkami samochodów. I nigdy tak jak wtedy nie odczułem kontrastu dwóch światów: tamtego rodzinnego, z dalekiej wioski — i tego, który mnie otaczał tężącą ruchliwymi światłami. I oto ten list stał się jakby iskra, która padła na nagrodzone od miesiąca wzruszenia i myśli. Ten list, co przeleciał przestrzeń, dzieląc mnie od mojego świata i spadł, jak płatek śniegu z odczynu, tu na bruk, lśniący po deszczu od światła. Wizja lotu tego listu skojarzyła się z widzeniem zestrzelenia go z torby zamczystej, torby listonosza (tak jak samolot zestrzelony z karabinu maszynowego). Gdy, na drugi dzień zacząłem układać poemat, powstały z tego przeżycia, następujące wiersze:

Z POLSKI O POLSCE.

Krzemieniec w legendzie i opowiadaniach.

SPIĄCA KRÓLEWNA.

Krzemieniec, rodzinne miasto Juliusza Słowackiego, sięgające początkiem swym wczesnego średniowiecza, położone wśród jarów, malowniczych wzgórz, stanowiących część krawędzi podolskiej, spadającej ku t. zw. *Malemu Połesiu*, zajmuje niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc wśród zabytkowych zakątków Polski i ma za sobą bogatą tradycję.

W historię tego miasta wplatają się podobnie, jak i w dzieje innych miast Polski, interesujące opowiadania i legendy. Najciekawszymi z nich są te, które dotyczą gór krzemienieckich.

Nad niewielkim potoczkiem zwanym *Irwa*, płynącym ku Ikwie ze źródeł podgórskich, nieznanym w dniu pogodnym, a rwącym i niszczycielskim w czasie ulewnych deszczów i topnienia lodów, zarysowują się na

by ze śmiałków chciał ją wyzwolić z czarodziejskich mocy, musi podejść do niej, pocałować ją i wyrwać jej z ust klucze od podziemi, w których leżą ukryte skarby. Nielatwa to rzecz i ryzykowna, bo królowej strzeżę groźne potwory. Wybawienie więc córki podziemnych lochów może podjąć się tylko ten, kto potrafi bez cienia trwogi zbliżyć się do królowej i, pokonawszy wszelkie trudności, pocałować ją. Ogarnięty strachem zamienia się w kamień. Wielu już było, jak mówi legenda, śmiałków, którzy podjęli się tego trudnego przedsięwzięcia, ale pozamieniali się w glazy, a królowa do dziś oczekuje rycerskiego zbawcy.

NIEZNANY BOHATER.

Inna opowieść mówi o pewnym rycerzu nieznanego nazwiska, który w czasie oblężenia zamku przez Tatarów rzucił się ze

dniolem zboczu góry pokazuje lud mogiłę z krzyżem kamiennym, która ma kryć rękome zwłoki bohatera.

CUDOWNE OCALENIE
KRÓLOWEJ BONY.

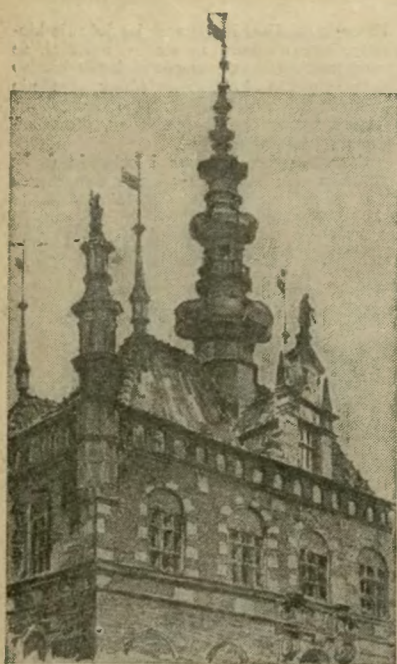
Z górą Bony związana jest inna jeszcze legenda. Według niej królowa Bona jechała raz z niej na przeciwległą Czerczę przez most skórzany, łączący obydwie góry. W połowie drogi most nagle się przerwał. Królowa, spadając w przepaść, zaczęła się modlić i dzięki modlitwie ocalała. Wdzięczna za ocalenie św. Antoniemu, do którego zanosiła modły w niebezpieczeństwie swego życia, ufundowała kościół pod wezwaniem świętego w miejscu, w którym obecnie znajduje się sobór prawosławny pod wezwaniem św. Mikołaja. (Dokumenty historyczne miasta z r. 1538 stwierdzają, że istnienie w miejscu, w którym dziś stoi sobór prawosławny, był ongiś drewniany kościół fundacji królowej Bony. W r. 1631 stanął na jego miejscu dzięki staraniom biskupa łuckiego Marcina Szyszowskiego kościół franciszkański z fundacji XX. Wschowieckich i Zbaraskich, w roku zaś następny kościół ten z klasztorem zamknięty został przez władze rosyjskie i zamieniony na cerkiew prawosławną).

Istnieje też kilka niejasnych podań

O SKALACH DZIEWICZYCH,

tworzących długą krawędź doliny krzemienieckiej od strony wschodniej jaru, w którym leży centrum miasta. Jedno z nich mówi, że kiedyś w bardzo dawnych czasach mieszkańcy krzemienieccy byli wielkimi grzesznikami, wskutek czego dostali się w moc szatańską. Zły duch postanowił zgładzić ich ze świata, by jak najprędzej osiągnąć potępione dusze. Przyniósł więc z dalekich stron ogromnej wielkości glaz i ze znacznej wysokości zamierzał o północy ugodzić nim w miasto. Wtem zapiał kur. Przestraszony szatan wypuścił z rąk kamień i uciekł. Glaz upadł na ziemię koło miasta, popekał i utworzył wał gór, zwanych *skalami Dziewiczymi*.

Inne z opowiadań głosi, iż na wyżynie między temi skalami znajdował się niegdyś klasztor żeński, w którym dziewice, poświęcone Bogu, pędziły czas na modlitwie i umartwieniu. Pewnego razu na klasztor ów napadli Tatarzy. Ofiarą napadu dzicych mongolskiej padły mury klasztorne i życie



JAN GUMOWSKI: Ratusz polski w Gdańsku. Z teki litografii „Gdańsk”.

tarzyna II do feldmarszałka Potemkina w dniu 29 lipca 1791 r. — okazał nieprzelamaną chęć, zmuszeni będziemy, dla uniknięcia dalszych zafsz i niepokojów, zezwolić na nowy podział Polski między trzema połączonymi mocarstwami” (Kalinka: Ostatnie lata — Część druga, str. 125). Rozdzielenie Polaków w kraju jak również postępy rewolucji francuskiej, w zwalczaniu której król pruski przyrzekał swój udział, jeśli otrzyma żadaną rekompensatę, ułatwiły powzięcie ostatecznej decyzji rosyjskiej.

PER FAS ET NEFAS.

Tak więc po długich, oszukiwanych wysiłkach udało się gabinetowi pruskiemu osiągnąć cel swych pożądań, zdobył, pobierając tylko szabelką, drogą jedynie traktatowych układów i częstych obietnic, zdradzając pokolei swych sojuszników, nie tylko Gdańsk i Toruń, ale wielki szmat ziemi polskiej po Pilice, Łowicz, Sochaczew i Mławę. Na pochwałę Prus należy przyznać, że potrafiły *per fas et nefas* wytrwać i konsekwentnie dążyć do wytkniętego celu, nie oglądając się na to, jaką zostawia opinię w swej spuściźnie historycznej. W każdym momencie swych działań jednej tylko rzeczy nie zdradziły, to jest wskazań politycznych swego nauczyciela i mistrza przewrotności dyplomatycznej, „genjalnego” Fryderyka II.

* * *

Czy współczesne Niemcy zmieniły się w swym stosunku do zagadnień politycznych, czy zreformowały swe dyplomatyczne chwytły, czy wzbudziły większe zaufanie sąsiadów państw europejskich i pozaeuropejskich do szczerości i trwałości swych zobowiązań, dzisiejsza rzeczywistość z łatwością na to odpowie.

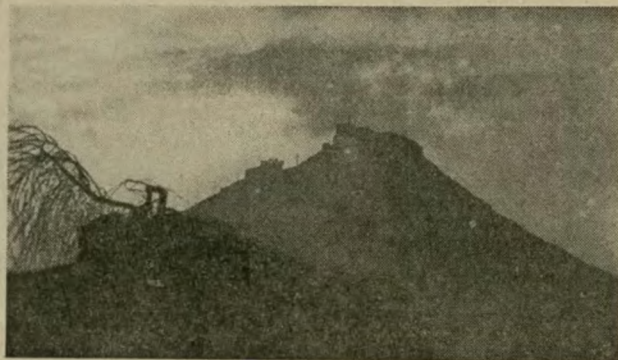
tle przejrzystego najczęściej nieba dwie przedwzrostkiem góry, stanowiące niejako przedłużenie gór Dziewiczych.

O jednej z nich, zwanej *górką Bony*, taka krąży wśród mieszkańców miasta legenda, zapisana w kronice miasta Krzemieniec: W lochach zamkowych (dziś istnieją tylko ruiny zamku), śpi piękna królowa, która raz do roku w Wielką Noc budzi się i wychodzi z nich, czekając na wybawienie. Kto

zbozca góry w tłum nieprzyjacielski. Wśród oblegających powstał niebyswały popłoch. Zaskoczeni odwagą mężnego rycerza wrogowie rzucili się do ucieczki, w której mnóstwo ich od jego miecza poległo. Gdy jednak zwycięzca wspinał się z powrotem na górę, koń jego, zsunawszy się ze skały, spadł z niej, wyrzucając z grzbietu swego pana, który poniósł natychmiastową śmierć, rozbijając głowę o kamień. Dziś na poł-



Widok ogólny Krzemieńca z górą Królowej Bony, oglądany z Dziewiczych Skał.



Góra Królowej Bony z ruinami zamku, w wieczór księżycowy.



Góra Czercha pod Krzemieńcem.

Nie list, raczej płatek lotu w kopercie zestrzelony z torby zamczystejszej. Listonosz, Francuz przedki jak maszyna zawirował ośnieżonym z kraju listem.

Te rzadki krzywe jakby napisane sierpem...

Po ostatnim słowie postawiłem trzy kropki na znak, że przerwa mi ten ciąg wzruszeń, że temu stanowi duszy przeciwstawił się inny, — i dałem w następnej strofie wizję pochodzącego z dźwięków, Marsyljanki do Łuku Triumfalnego.

Ciała spada przodująca orkiestrze, dźwięk tlił w szybach — zaświecił na przestrzał

z po pawloneonowej ulicy z samochodu na samochód i wyżej frunęła

Marsyljanka w puchach z tęczy, w błyskach!

Przejdę, łącząc z wizją ze strofą poprzednią, jest zdanie: „Ciała spada przodująca orkiestrze”. Ciała co! w rzeczywistości — powietrze, w geście salutowania, ale w związku z poprzedzającym zdaniem: „Te rzadki krzywe jakby napisane sierpem” narzuca się słuchaczowi skojarzenie, jakby ta spada ciała te rzadki, ten list. Bo też tak ja wtedy odczuwałem najskromniejszej

prostocie świata matki przeciwstawił się w całej swojej świetności świat, do którego przybyłem, który ogarniałem świeżymi wrażeniami. — W zacytowanych wierszach słuchacz łatwo zauważy, że nie stanowią one opisu pochodzącego, lecz dają jego syntetyczną wizję: wrażenia wzrokowe, jakich doświadczałem, wiązały się silnie z wrażeniami słuchowymi i stąd takie wyrażenia, że „dźwięk tlił w szybach — zaświecił na przestrzał” i że Marsyljanka, a więc pieśń, frunęła w puchach z tęczy.

Przypominam sobie kłopoty i wątpliwości, jakie mnie nawiedziły w czasie układania tej strofy. Nie miałem słownika pod ręką, zastanawiałem się, czy wolno mi użyć czasownika „tlić” gdy częściej słyszy się formę zwrotną: „tlić się”. Ze względów rytmicznych nadawało się lepiej słowo jednozgłoskowe. Zdałem się na swoje wyczucie, wyniesione z języka wsi małopolskiej — i nie zawiodłem się. Drugi kłopot: napisałem: *frunęła — Marsyljanka w puchach z tęczy, w błyskach*. Zastanawiałem się: czy nie prościej powiedzieć: „w piorach z tęczy”? Kilka razy przekreślałem to jeden, to drugi wyraz, aż utrwaliłem się w przekonaniu, że trafniej oddaje świetność melodii, brzmiejącej w błyskotliwych światłach i neonach Pól Elizejskich, wyrażenie to, które się czyta teraz we wierszu.

Takiego ważenia słów, wnikania w najsubtelniejsze odcienia obrazów i wizji — dokonuje poeta w każdym utworze bardzo wiele. Nie pamiętam, jakich żmudnych poprawek wymagała jeszcze ode mnie pierwsza redakcja „Łuku”, z pewnością było ich немало, choć utwor ten powstał szybko, niemal *wybuchowo*.

Następna strofa jest tak prosta, że wystarczy ją tylko zacytować:

Spróbuj. Gromiony dzień w dzień przez sto pomników paryskich, wieśniaczko z Gwoźnicy, porównaj tuje serce. Jeszcze raz waż prawdę w Twoich umęczonych rękach

i stwierdzić, że zaczyna się w niej pasowanie się poety z samym sobą: Serce wieśniaczki, które przemówiło do niego w liście, co przyłapał z rodzinnej wsi, to serce i te ręce umęczone pracą, pragnie porównać z glorią, która:

Gloria rzeźbi kamienie sztandarami na wietrze, Marsyljanko! Wskrzesa w nich Nieznanego Żołnierza, idą rzucić nie lont — wieniec na zdeptanym ludzkim prochu —

Czekam na gest, co rozstrzygnie jak wybuch,

licze...

To w nich, w tych kroczących w pochódzie żywych ludziach wskrzesza Marsyljankę Nieznanego Żołnierza, w nich tylko jest on uroczystą złądą.

Oto idą rzucić wieniec, na co! Na zdeptany proch, na nie. Dramatyczne oczekiwanie poety, aby się rozstrzygnęło, aby w jakimś fakcie zewnętrznym znalazł odpowiednik własnej walki uczuć — narzuciło tu obraz „idą rzucić na lont — wieniec”. Ten grób może wybuchnąć, poeta liczy sekundy, tak jak się je liczy, gdy iskra po loncie dobiega do prochu, gdy ma nastąpić wybuch...

Oto już dzieje się ten ostateczny gest, co rozstrzygnie:

Jak tonący zalewany falą z głębi, nagle, ostatecznie, oficer podniósł szablę — saltuje w tłumnej ciszy...

Co! co! Tę pustkę nad Łukiem Triumfalnym, tę wyniosłą i uroczystą złądę, istniejącą tylko w wyobraźni owych ludzi w paradyż? Nie, nie — poeta, on jeden jedyny, z tłumu widzi, kogo saltuje oficer:

„biedna, wyciągająca pod murem daremną małą bukiećkę śnieżynek”.

zakonnice. Odtąd skały, które były świadkami strasznych scen nazywa lud Dziwiczkami.

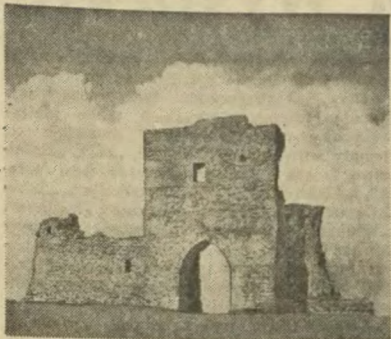
FIGURA ŚW. ANNY.

Więcej ciekawą historię opowiada inna z legend. W sadzie pewnego ziemianina, którego dworek stał gdzieś między górą Bony i Czerczą, wznosiła się drewniana figura św. Anny, ufundowana przez poprzednią właścicielkę sadyby, która w pobliżu swego domu chciała mieć rzeźbę swej patronki. Moskalom, zwalczającym zaciekle katolicyzm w sześćdziesiątych latach ubiegłego stulecia, figura ta była solą w oku. Jak starzy ludzie opowiadają, jeden z żołdatów rosyjskich, zachęcony przez kolegów, wymierzył figurę cios szabłą i ręka jej wzniesiona ku górze, padła na ziemię. Drugi cios godził w głowę figury i nagle bohater zniechęcając się nad nią zniecieruchomiał, wyglądając na rzeźbę z kamienia z podniesioną w dłoni szabłą. Gdy nadbiegli z pomocą koledzy dotknęli swego towarzysza broni, padł na ziemię martwy, figura zaś św. Anny rozsypała się w proch.

Jedna z legend przynosi nam

OPOWIADANIE O KLASZTORZE,

który wznosił się ongiś, w bardzo dawnych czasach, na górze Czerczy. Był to klasztor żeński, którego mieszkanki były skromnymi,



Fragment ruin zamkowych na Górze Bony w Krzemieńcu.

cichymi i pobożnymi dziewczynkami, póki nowy przełożony nie zmienił ich bogobojnego życia na rozpustne i bluźniercze. W czasie jednej z uciek, które zamieniały się w bezprzykładne pijatyki i orgie, uderzył w klasztor piorun. Mury przybytku rozpusty zapadły się wraz z zakonnicami i przełożonym w ziemię. Ludzie powiadają, że raz w roku, w Wielką Noc, słychać głos dzwonków, dobywających się z czeluści góry, ale słyszą go tylko ci, którzy są bez grzechu.

* * *

To są tylko wybrane opowiadania sięgające treścią w odległe czasy miasta, posiadającego w historii wschodnich kresów Rzeczypospolitej swą osobną kartę. Kto by jednak chciał dotrzeć do ich źródła i poznać je wszystkie, musiałby sobie zadać wiele trudu, by zgłębić to nieprzebrane morze fantazji gminu, której ślady do naszych czasów docierają i dziś jeszcze stanowią przedmiot naszego zainteresowania.

KAROL LACH (Krzemieniec).

Dr STANISŁAW RESPOND, doc. U. J. K. we Lwowie.

POLSKI JEZYK ŁOWIECKI.

Każde ugrupowanie społeczne, tajne czy otwarte, posiada swoje odrębne słownictwo w zakresie wyrazów i zwrotów. Mamy zatem specjalną terminologję techniczną, wojskową, lotniczą, żeglarską, tajny szwargot więzienny i oryginalną gwarę uczniowską. Łowieckto stanowiło pierwotnie warunki życia człowieka, dlatego dawne czasy tylko „łowili”, to jest zdobywały łupy, a nie polowały dla sportu jak my dziś, gdyż wyraz *łow*, *łowić* spokrewniony jest z gromadą słów, oznaczających łup, zysk. Z czasem łowy stały się najrozkoszniejszą zabawą szlachty polskiej, zabawą „monarszą” — jak ją nazywał Kochowski — i dlatego myślistwo posiada tak bogate słownictwo, tylko niestety dostatecznie jeszcze dzisiaj nieuporządkowane, nieustalone.

KROLEWSKIE ŁOWY.

Bogactwo gwary łowieckiej datuje się od dawnych czasów, kiedy to królowie polscy byli w niem zamilowani. Kazimierz Wielki, szczególnie Jagiełło i Kazimierz Jagiełłończyk dla łowów więcej na Rusi i Litwie, niż w Krakowie przebywali. A namiętni myśliwi Batory umykali do Grodna i okolicznej puszczy. Książęta w pobliżu swoich grodów zakładali specjalne osady służebne *psary* i *sokolników*, stąd nazwy miejscowe *Psary*, *Sokolniki*, gdyż mieszkańcy ich, chłopcy musieli gniazd sokolich pilnować i psy ogary hodować.

LITERATURA ŁOWIECKA.

Miłośnik sportu łowieckiego na ptaki Cygański napisał w XVI w. podreżmian „*Myślistwo piasze*”, gdzie powymieniał najważniejsze ptaszkę i opisał, jak je najpewniej można ulowić: czy kłatką, z podsypaniem siemieniem, czy *drugubica*, tj. *trygubica* siecią potrójną. A wojewoda poznański Ostroróg nie wstydził się wydać w XVIII w. „*Myślistwa z ogary*”, gdzie podał aż 313 nazw dla samych psów gończych.

Tak dramat uczuć znalazł swoje rozwinięcie. Zatoczywszy łuk między najprostszą prawdą serca, a między gloszą stolicy świata — przechrzył się na stronę tej biednej, z bukieciem śnieżynek. Rozstrzygnięcie dokonane, przemiana widzenia świata — zupełna. Utwór kończy się dwoma zdaniem, których przejrzystość nie zniósłaby ani słówka komentarza:

Jak lekko świat się odmielił.

Próżni! Wzniesli Łuk Triumfalny — dla gołębi.

Taka — w przybliżeniu — drogę przebiegły moje uczucia i myśli w czasie pisania tego wiersza. Bo „Łuk” nie jest utworem lirycznym o typie powszechnie spotykanym, gdzie autor wyraża tylko jedno jakieś wzruszenie, — mój utwór daje przebieg dwu przeciwstawnych wzruszeń, ich starcie się w walce, jest to liryka o typie dynamicznym, więcej: dramatycznym. Stąd i jego kompozycja, odbiegająca od szablonu. Treść liryczna, zawarta w jednej strofie „Łuku”, przeciwstawia się strofie następnej, a następnie jeszcze dalszej kontynuującej treść strofy pierwszej. Widzimy jednego zderzenia strofy pierwszej, wyłania się wizja przeciwstawna, następnie znów wraca wizja pierwsza, żeby ostatecznie zwyciężyć. Dla oddania tej budowy utworu, opartej na kontra-

TROSKA O JEZYK ŁOWIECKI.

Jeżeli obowiązkiem naszym jest szerzenie kultury języka ojczystego, to tak samo powinniśmy mieć w opiece poszczególne jego odmiany jak: język wojskowy, lotniczy, żeglarski, prawniczy, przyrodniczy, łowiecki itp. Gwarę myśliwych byłby już czas najwyższy — jak słusznie zaznaczył w jednym ze swoich artykułów prof. Ziembicki (por. „*Łowiec Polski*” 1938 r., str. 167) uporządkować i oczyścić z niepotrzebnych, bo sztucznych, naleciałości. Konieczna tu jest współpraca myśliwych, dobrze obeznanych z nieskażoną gwarą łowiecką i fachowców, teoretyków, językoznawców, aby uniknąć bezkrytycznego powtarzania i rejestrowania pozycji niejasnych albo wręcz błędnych.

Polskie czasopismo łowieckie, których nie brak w Polsce (por. „*Łowiec*”, wyd. we Lwowie oraz „*Łowiec Polski*” wyd. w Warszawie) powinny w trosce o należyty terminologję myśliwską bezlistowo tępić zbyszczyste gadulstwo i niedołęstwo określać łowieckich w rodzaju: „w pewnej chwili usłyszałem w zaroślach dźwięki, pochodzące z gardła zająca”, zamiast krótko i wesoło: „w pewnej chwili zakniąknął w zaroślach zając”. Zakniąknąć bowiem jest terminem łowieckim na oznaczenie: odezwać się głosem zającem. Cytuję ten przykład za najnowszym polskim słownikiem łowieckim Stanisława Hoppe, Warszawa 1938.

WYMYSŁNY SŁOWNIK MYŚLIWYCH.

Myśliwy otrzymał miano od wymustu sieci różnorodnych i najwymyślniejszych siodeł na ptaki, stąd nie dziwnego, że niejednokrotnie nadużywa wymyślnych wyrazów i zwrotów. Fantazja myśliwego ponosi go nieraz i w kierunku językowym. Opisuć spotkanie z wilkiem, powie myśliwy — zwłaszcza jeżeli słucha go otoczenie laików w polowaniu na tak grubego zwierza: — „jak to waderna szła na niego, ty pięć lampami, a po strzale zadarłszy po-

lano w górę, runęła w śnieg latarnia naprzód”. Zwykły śmiecielnik nie wie, że waderna to wilczyca, a skoro lampą to ślepią, więc łeb musi być latarnią. Zamiast wiechy, kity czy ogona ma polano. Ale trudno ukrocić bujną wyobraźnię myśliwego, który poluje na wilki z zasiadki, najlepiej oczywiście z ambony czyli czatowni.

ŚLAKA — SŁOMKA, PASYNEK — PASEMKO.

Nie jeden łowiecki terminus thechnicus nie jest zrozumiały dla szerszych warstw społeczeństwa ze względu na swoją budowę morfologiczną, dlatego się go poddają pod najbliższy i przez to bardziej swojski skład fonetyczny. Z dawniejszej *ślaki*, *steki* = ptaka bekasa, nazwanego tak od *ślepienia*, zrobiliśmy dzisiejszą *słomkę* czy *słonek*, choć ona ani ze słomki, to jest długim dziobem jak słomka, nie ma nie wspólnego, ani tem bardziej ze słonkiem — słoncem. Tak samo ktoś ze zwykłych śmiecielników wie, że *pasynkami* nazywają myśliwi odrostki rogów łosia? Ponieważ wyraz ten ze względu na rzadki przedrostek *pa* — brzmiał niezwykle, dlatego niektórzy myśliwi przekreślił *pasynkę* na *pasemko*, które słusznie zwał się prof. Ziembicki, redaktor „*Łowca*”, broń *pasynków* w znaczeniu odnogę łopaty rosochy łosia. Przemawia za *pasynkiem* kryterium historyczne, etymologiczne i semantologiczne czyli znaczeniowe. *Pasynek* w znaczeniu odrostków rogów łosia zarejestrował pierwszy I. Babiatyński w 1825 r. w swojej „*Nauce łowieckiej*”, a W. Kozłowski, który ogłosił w 1822 r. pierwszą pracę o języku łowieckim, wciągnął ten wyraz do swoich reperiów dodatków, zamieszczonych w I. wydaniu „*Terminologii łowieckiej*”.

OPERACJA ETYMOLOGICZNA.

W celu wydania rodowodu swojskości, obojętnej czy niestosowności danemu wyrazowi, językoznawca jak chirurg bierzemy

wyraz na stół operacyjny i kraje go na części, części, czyli według terminologii gramatycznej wydziela *przerostki* i *przedrostki* od rdzenia, aby sobie wyrobić sąd o formie i znaczeniu danego tworu językowego. W ten sposób widząc przy takiej operacji etymologicznej jakieś niedomagania formalne czy znaczeniowe danego wyrazu, wyprowadza odpowiedni wniosek. Otóż *pasynek* czyli *pa-syn-ek* zawiera przedrostek *pa-* (por. *pagórek*: *góra*, *parobek*: *rob*); następnie mamy rdzeń *syn* oraz przyrostek zdrobniający *-ek* (por. *stół*: *stolek*). Pierwotne zatem znaczenie *pasynka* było: młodszy niż syn, a potem dopiero z tego ogólnego pojęcia czegoś mniejszego, pochodzenia od czegoś, rozwinęły się takie wtórne znaczenia jak: pasierb, wnuk, prawnuk, boczne odrostki, wypuszczane przez główną gałąź rośliny, gałązki wyrastające z łopaty łosia.

TABU MYŚLIWEGO.

„Nie wywołuj wilka z lasu” — powiada przysłowie, bo tym *wilkem* może się stać samo wymówienie słowa *wilk*. Dlatego lepiej zwierzę nazwać *eufemistycznie*, podnosząc je do rangi nazwy osobowej. W opowiadaniach syberyjskich *Sierosze* wskiego lud nazywa niedźwiedzia *on*, (również i *górąle* tatrzańscy), tak jak i my dziś, aby go widocznie nie drażnić czy udobruchać, oddajemy go pieszczołliwym osobowemu zdrobnieniu *Mikołaja*: *Miś*, *Miszka*. Jeszcze bowiem dziś mamy pozostałości tej wiary w magiczną moc słowa. W dawnej Grecji kapłan zwracał się do zgromadzonych tłumów, składających bogom ofiary: „wydawajcie głosy przyjazne, sprzyjające ofiarom”. Wierzone bowiem w nadprzyrodzoną moc słowa. Stąd zabobny strach przed pewnymi wyrazami, eufemistycznie zastępowanymi przez ich synonimy, przez najroznorodniejsze ich przekreślenia. Przy takich przewranych, jak *Miś*, *Miszka* mógł działać też moment uczuciowy, przecież kota nazywamy pieśczołliwie *Maciusiem*, bociana *Wojtkiem*, i zająca — nie bez pewnej złośliwości — *Filipem*. Stąd też przysłowie: „*Wyrwał się jak Filip z Konopi*”. Autor słynnych „*Nowych Aten*” ka. Chmielowski wierzył święcie, że Filip naprawdę istniał, że gospodarzył we wsi Konopie, że coś powiedział nie do rzeczy na sejmie i dlatego zawołano: *Panie Filipie z Konopi, wyrwał się!* Dla tych samych powodów ruskie imię *Mykita* zrobione z *Mikołaja* przeniesiono na *lis*. A zatem *Mykita* czyli *lis* nie został tak przewany dlatego, że *umyka* *kita*, że goniony przez charty rzuca kity ty. ogon to w tę to w inną stronę: więc *kita* *myk*, *myk* *kita* i skrył się *Mykita*. Takie igraszki etymologiczne są dobre, ale tylko w celu rozweselenia.

FRAZELOGA ŁOWIECKA.

Kiedyś Polska rolnicza i Polska rycerska dorzuciła do skarbcza mowy ojczystej takie zwroty jak: *pracować na niwie* literackiej, *stać niezgodę*, *bić na trwogę*, *stać na stanowisku* (stanowisko znaczyło dawniej obozowisko, staropolskie *stan* — namiot). Dzisiejsza epoka handlu, bankowości i przemysłowego wpływu nauk technicznych i przyrodniczych chce nas obdarzyć „*stuprocentowym mężczyzną*”, nawet „*stuprocentowym szczęściem*” oraz powiedzeniem „*sprządkło się to i owo w stu procentach*”. Język bowiem jako wierne zwierciadło życia społecznego i kulturalnego narodu jest wykładnikiem całokształtu życia danego narodu. Łowiectwo też dorzuciło to i owo do języka, choćby w takim trywialnym powiedzeniu jak: *odwalic kity*. Wyrażenia „*chodźć odymieć*” używamy w znaczeniu zachowywać się odmiennie od innych, działać na własną rękę, gdyż *odymieć* („*rusczyć*”) na oznaczenie dzika — *jedyny samotny*, bo odbija się od stada.

ście, trzeba by może w druk użyć dwu odmiennych rodzajów czcionki drukarskiej. Nie zrobiłem tego w książce, uważając, że układ wtyłmaczy się uważnym czytelnikowi i bez tego sposobu. Zauważyłem zresztą potem na wieczorach recytatorskich, jak taki układ da się łatwo uwidatnić, gdy się przestrzega zaznaczonych pauz i w naturalny sposób dostosowuje głos do treści wygłaszanych zdań.

Praca nad wierszem ma swoje tajemnice warsztatowe, zazwyczaj przez poetów ukrywane, w walce z opornym słowem przynosi ona zwycięstwa, ale i klęski. Przedmiotem iluż trochę bywa *rytm* i *rym*! A więc o tem parę niezbędnych słów.

Rytm jest dla mnie bardzo ważną sprawą. Nie potrafię napisać wiersza, dopóki on we mnie nie gra, tj. *dopóki nie czuję w sobie jego rytmu*. Jest to dla mnie przeżycie bardzo silne, rytm nie tylko słyszę przedtem, nim popłynię jak prąd przez zdania, ale odczuwam go jakby w napięciu mięśni, w zwarciu szkieletu. Może też dla tego nie znoszę rytmów monotonicznych, równosylabicznych, tradycyjnej nasypanej kółkami. Dążę do tego, żeby frazy rytmiczne, t. j. poszczególne linijki wierszowe były naogół różne, ale aby całość utworu posiadała pewien wspólny prąd rytmiczny. Jestem przekonany, że każde przeżycie po-

tyckie objawia się w odmiennym, sobie tylko właściwym rytmie. I właśnie idzie mi nie o co innego, jak tylko o to, żeby uchwycić ten rytm dla każdego poszczególnego utworu jedyny i niepowtarzalny.

A teraz sprawa *rymu*, która u mnie wiąże się ściśle z odczuwaniem rytmu. Jak nie znoszę wierszy monotonicznie rytmicznych, tak nie lubię rymów bezpośrednio o siebie uderzających i używam ich bardzo rzadko. Idzie mi o to, aby cały utwór był opłany *współbrzmieniami nie narzucającymi się, odległymi*. Aby jednak ucho słuchacza pobudzić do chwytania tych lekkich współbrzmień, od czasu do czasu kładę rymy bliższe sobie. Ze współbrzmień przekładam jednak *asonanse* nad rymy, bo możliwości rymów są prawie wyczerpane. I jeszcze jedno: z tego dążenia do opłatania całego wiersza siatką współbrzmień, płynie u mnie naturalna chęć do rymów i asonansów wewnętrznych, ukrytych wewnątrz linijki wierszowej.

Parę przykładów z „*Łuku*”. Prawie — rym „*orkiestrze* — *wietrze*” odgraniczony jest około 10 linijkami wierszowymi, ale do podtrzymania tej współdzwiczności pośredniczą między nim *współbrzmienia*: „*na-przeżrał — żołnierz*”. Obok rymu tak pełnego, jak „*gołębi — gołębi*”, który to rym jest oddzielony 5 linijkami, powtarzają się ta-

kie asonanse: „*kopercie — sierpem — serce*”, „*wieniec — daremnie — odmieli*”, brzmienie „*ostatecznie*” kojarzy się zarówno z tą grupą jak i z grupą, która zaczyna brzmienie: „*orkiestrze*”, „*wybuch*” ma swój daleko dośladzalny odpowiednik w „*o sztych*” itp.

Troska o warstwę dźwiękową poematu nie kończy się na tem, dbać trzeba podobno o to, żeby zestawienia poszczególnych brzmień nie raziły ucha. Wskazuję jeden przykład z „*Łuku*”. Przez dłuższy czas wahałem się, czy pozostawić zestawienie „*przez sto*” (pomników paryskich) i nie chodziło mi tu o fakt, że w rzeczywistości jest w Paryżu pomników więcej, każdy rozumie, że w poezji „*sto pomników*” znaczy więcej niż n. p. 261. Szło mi o starcie się spółgłosek „*przez-sto*”. Nieprzejmnie dla ucha? Nie, powiedziałem sobie, takie zestawienia brzmieniowe są naturalne dla języka polskiego i unikanie ich świadczyłoby o nienaturalności, o złej minodezji. I „*przez sto*” — pozostało.

Jest w poezji jakiś pierwiastek tajemniczy, którego do głębi wyjaśnić nie można, dlatego też wszelki komentarz pozostawi niedosyt. Można o jakimś wierszu powiedzieć bardzo wiele, a jednak nigdy nie powie się wszystkiego. Wszystko o sobie powie tylko i jedynie on sam.

DOROBIEK NASZEJ NAUKI I TECHNIKI w Pawilonie Polskim na Wystawie w N. Jorku.



„KRÓLOWIE POLSCY“. — Jedna z tablic honorowych, wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu dla Sali Nauki w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej w N. Jorku. Powierzchnia tablicy ok. 4 m². Królowie Polski, pierwsi opiekunowie nauk, w XIV w. założyli w Krakowie jeden z najstarszych Uniwersytetów w świecie. Portret Kazimierza Wielkiego (r. 1364), portret Władysława Jagiełły (r. 1400). Fotografia dawnego gmachu Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



„ASTRONOMJA“. — Jedna z 13 tablic wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu dla Działu Nauki w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej w N. Jorku. Powierzchnia tablicy ok. 4 m². Polska astronomia dała światu w XVI w. epokowe odkrycie Kopernika i obecnie bierze żywy udział w odkrywaniu ciał niebieskich. Układ słoneczny Kopernika z r. 1543 na tle drogi mlecznej.

Pewne interesy kalkulują tylko ryzykanci lub idjoci. Do tych pierwszych należał pan Hiacynt Szarotka.

Postanowił założyć bar dla literatów. Literaci — wiadomo to z wszystkiego, cokolwiek dotąd o nich napisano — pieniędzy nie mają. Mają natomiast w swoich „tekach“ (symbol, gdyż i tek nie posiadają!) mnóstwo utworów. Pan Szarotka postanowił tedy od gości pobierać należność utworami.

— Zbierze się w ciągu roku tych utworów cała kupa — rozważał — a wtedy pójdę do którejś redakcji pism literackich i sprzedam. Pokryje koszt utrzymania baru z nadwyżką. Literaci będą mieli udogodnienie, a ja uczciwy zarobek...

Siedzą w barze: dramaturg i humorysta. Po

W opracowaniu eksponatów, przeznaczonych dla Pawilonu Polskiego na Wystawie Międzynarodowej w Nowym Jorku, wzięło żywy udział Muzeum Techniki i Przemysłu w Warszawie, przygotowując dwa komplety tablic: dla Sali Nauki oraz dla Sali Przemysłów Szczytowych.

Urządzenie „Sali Nauki“, o powierzchni 200 m² jest całkowicie dziełem Muzeum. Wykonane dla tej Sali 13 tablic o wymiarach 3,25 m² omawiają kolejno: „Matematykę“, „Astronomię“, „Fizykę“, „Promieniotwórczość“, „Chemję“, „Przyrodę“, „Medycynę“, „Aeronautykę“, „Inżynierję“, „Archeologję“, tablice honorowe poświęcone są: „Królom Polski“, „Prezydentom Polski“, trzecia zawiera



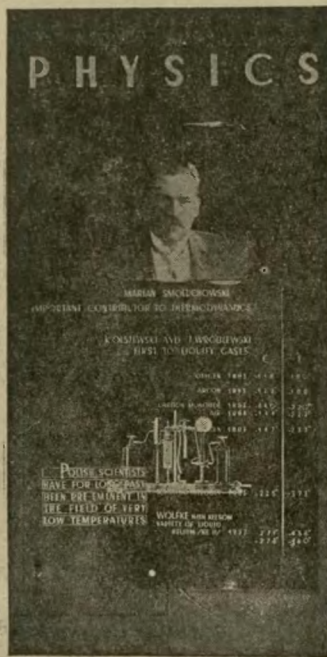
„PROMIENIOTWÓRCZOŚĆ“. — Jedna z 13 tablic, wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu dla Działu Nauki w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej w N. Jorku. Powierzchnia tablicy ok. 4 m². Maria Skłodowska-Curie (1869—1934). Jedyna osoba na świecie dwukrotnie odznaczona nagrodą Nobla. Radium odkryła we współpracy z mężem. Przedtem odkryła polonium.

ra motto, odzwierciedlające znaczenie nauki polskiej dla świata cywilizowanego.

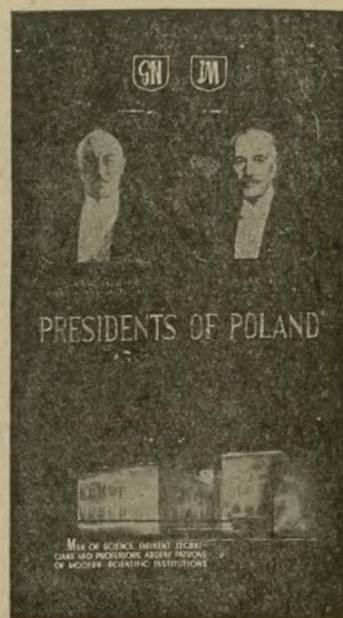
Dla „Sali Przemysłów Szczytowych“ wykonało Muzeum 14 wielkich tablic plastycznych, o wymiarze po 9 m²; omawiają one tematy następujące: „Węgiel“, „Sól“, „Hutnictwo Żelaza i Cynku“, „Przetwórstwo Metalu“, „Elektrotechnika“, „Chemiczna“, „Szkieł i Ceramika“, „Cukler“, „Spirytus“, „Nasiona“, „Włókno“, „Drewno“, „Papier“, „Wyroby Mięsne“. Każda z nich zawiera oprócz dokumentacji ujętych w formę współczesnej grafiki lapidarnie napisy (slogany) dające ogólną syntezę danej dziedziny.

Zespoły tablic, wykonane przy ogromnym nakładzie pracy, dają ciekawy, barwny obraz udziału Polski w światowym dorobku cywilizacyjnym.

Niektóre z tablic reprodukuje.



„FIZYKA“. — Jedna z 13 tablic, wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu dla Działu Nauki w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej w N. Jorku. Powierzchnia tablicy ok. 4 m². Marian Smoluchowski (1872—1917), wybitny badacz termodynamiki. Polscy uczeni już oddawna osiągnęli doniosłe wyniki w dziedzinie niskich temperatur.



„PREZYDENCI POLSKI“. — Jedna z tablic honorowych, wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu dla Sali Nauki w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej w N. Jorku. Powierzchnia tablicy ok. 4 m². Prezydenci Polski, mężowie nauki, wybitni technicy i profesorowie, gorliwi opiekunowie nowoczesnych instytucji naukowych. Portret Prezydenta R. P. G. Narutowicza (Inż. hydroelektryk r. 1922), portret Prezydenta R. P. Prof. Dra I. Mościckiego (Inż. chem. i elektr. r. 1926). Fotografia Instytutu Metalurgii i Metaloznawstwa w Warszawie.



„ARCHEOLOGJA“. — Jedna z 13 tablic, wykonanych przez Muzeum Techniki i Przemysłu dla Działu Nauki w Pawilonie Polskim na Wystawie Międzynarodowej w Nowym Jorku. Powierzchnia tablicy ok. 4 m².

ISKRY W POPIELE.

BAR LITERATÓW.

godzinie chcą wychodzić, więc dzwonią na gospodarza:

— Panie Szarotka, prosimy o rachunek!
— Służę: za dwa śledziki — 10 kalamburów, za trzy wódki — scena piąta z drugiego aktu dramatu p. t. „Księżę Wniwecz“, za cztery piwa — trzy fraszki, za papierosy — jeden essay o Zofji Nałkowskiej, 10 procent za obsługę — 12 dowcipów...

Dramaturg i humorysta płacą nowoludzkimi, szeleszczącymi papierkami... rękopisów. Wychodzą...

— Ale zastrzegam, panowie, przyjmuję tylko utwory wartościowe!

— Panie Szarotka, małe ambicje, dajemy panu rzeczy wprost bez ceny, wprost bez wartości!!!

Ten sam bar. Za oknem czeka już mleczny świt. Mocno podochocony poeta zbiera się ku wyjściu:

— Rachunek!
— Już się robi: siedem koniaków — trzy erotyki awangardowe, 5 kieliszków benedyktynki — 2 pejzaże liryczne á la Wierzyński, 20 bomb ciemnego piwa — jeden poemat marynistyczny!

— Proszę — mówi poeta — a tu oto imprawizacja jako napiwek...

— Uniżenie dziękuję — kłania się wpas

Szarotka — ale zastrzegam, przyjmuję tylko utwory wartościowe!

— Gospodarzu, mało, daję panu rzeczy bezcenne, wprost bez wartości... adje, serwus, pa...
— Adje, pa, serwus — promienieje pan Szarotka.

Mowa wciąż o barze Hiacynta Szarotki. — Konsumuje objad w pocie ducha filozof popołu z krytykiem literackim. Objad, oczywiście, obficie zakrapiają.

Potem płacą.

Krytyk płaci za cynaderki z ryżem dwoma artykułami o neopasseistach fakultatywnych, oraz jednym, polemizującym z Karolem Irzykowskim, zaś za trzydzieści wódek mniejszych — płaci rozprawą o rytmie własnym Iadeusza Peipera.

Filozof płaci za dwie zupy i gulasz oraz owoce — owocem swoich rozmyślań na temat bytu, zażytniowanym: „Apogryficzna percepcja świadomości apoteozującej“...

Szarotka nieśmiało:
— Ale zastrzegam, panowie, przyjmuję tylko utwory wartościowe.

— Hiacyncie najśladzyszy, mecenasie nasz cacy, małe stawiasz wymagania, dajemy panu rzeczy bezcenne, wprost bez wartości... Cześć!

— Cześć!... Moje uszanowanie...

Po roku uszczęśliwiony pan Hiacynt Szarotka załadował wszystkie dramaty, poenaty, rozprawy, fraszki, złote myśli, kalambury i teoretyczne rozważania do dwóch ciężarówek i motocykla z przyczepką.

Zameldował się redaktorowi tygodnika „Dzwonek literacki“.

I tu go mało apopleksja nie tknęła. Okazało się, że wszystkie utwory były już kiedyś zgłaszane w redakcji i zostały odrzucone, jako rzeczy istotnie bez ceny i bez wartości, jako rzeczy bezcenne i bezwartościowe!

Bar zbankrutował...

Teraz niepoprawny pan Hiacynt myśli o obrazach, czyli o kawiarni dla malarzy. Niech myśli. Kto mu może zabronić myśleć?!! Ja np. napewno nie...

JAN HUSZCZA (Wilno).

Dr ALEKSANDER ŁUKIEWICZ (Kraków).

PRZESTRZEŃ ŻYCIOWA W ŚWIECIE ROŚLIN I ZWIERZĄT.

PRZESTRZEŃ ŻYCIOWA JAKO HASŁO DNIA I PROPAGANDY.

Tyle mówi się dzisiaj, tyle pisze i rozprawia o t. zw. *przestrzeni życiowej*, że warto spojrzeć na nią z bliska i poszukać jej właściwego sensu i miejsca przynależności. Bo, prawdę mówiąc, zanadto rozpowszechniła się i zagnęła nabrała, tyle odwagi, a nawet czelności, iż chce zabierać głos i to rozstrzygający w sprawach politycznych i decydujący o zmianie granic i wyglądu karty Europy, a może całego świata.

Jednym słowem, przestrzeń życiowa stała się dziś modnym hasłem i zarazem niezbędnym. Jeszcze wczoraj, rzec można, nikt się nią nie zajmował z polityków, nikt o niej wiele nie wiedział, ani słyszał. Dziś każdy powołuje się na nią, każdy wypisuje ją na swoim sztandarze i czegoś tam domaga się, czegoś żąda lub coś anektuje.

A tymczasem to tak modne zawołanie czy dewiza, czy jak tam ktoś zechce ją nazwać, ma korzenie w naukach przyrodniczych i tu jest jej właściwe miejsce, a nie w polityce. I jeśli ciągną ją niemal za włosy, do polityki i każą jej służyć za parawan dla różnych szacherek, to łatwo stwierdzić, iż zadają jej tem gwałt agitatorzy i propagandyści wszelkiego kalibru i autoramentu, jak to zresztą czynili zawsze, wyzyskując naukowe prawdy dla swoich podejrzliwych celów.

BIOSFERA.

Ale wróćmy do przestrzeni życiowej. Tak na dobrą sprawę ze sensem można mówić o niej wszędzie tam, gdzie spotykamy żywe istoty, a więc tam, gdzie życie płeni się, rozsadza i umiera, gdzie walczą, cierpi i raduje się i do czegoś wечно spieszy, dąży, upada i dźwiga się, aby podjąć trud od nowa, gdy coś zawiodło lub siły odbiegły już niemal z mety, u samego celu.

Przestrzeń życiową w najogólniejszym sensie stanowi cała kula ziemiska wraz z jej ładami, wodami i atmosferą. Boć każdy zakątek jej powierzchni, każdy zakamarek choćby najlżejszy kryje jakieś żywe istoty — jeśli nie zwierzęta, to rośliny — a najczęściej jedne i drugie wspólnym związane losem, które potrzebują przestrzeni i biorą ją w swoje władanie. Ta warstewka powierzchni globu ziemskiego, grubości około dwu metrów, a tylko wyjątkowo sięgająca znacznie głębiej, rojąca się od żywych istot, nosi nazwę *biosfery*.

BIOTOP I BIOCENOZA.

Wśród tej to biosfery wysłodzi bez trudu nawet najmniej wprawne oko pewną zbiorowiskową organizmów, które związane są z sobą i żyły w jakąś całość zgodną i harmonijną, zajmując większy lub mniejszy obszar ziemi na swój wyłączny użytek. Takie zbiorowisko, zwane w języku przyrodników *biocenoza*, przedstawia np. las, łąka, step, torfowisko wreszcie staw lub jezioro, zaś przestrzeń, którą każde z nich zajmuje, nosi nazwę *biotopu*.

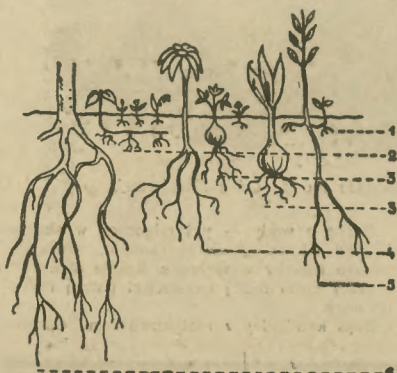
Rzecz jasna, że o charakterze zbiorowiska rozstrzyga biotop czyli suma zewnętrznych czynników właściwych danemu obszarowi, a więc czynników *klimatycznych*, do których należy światło, ciepło, woda i prądy powietrzne, dalej czynników *optycznych*, związanych z jakością gleby czy też środowiska wodnego — i wreszcie czynników *biologicznych*, polegających na wzajemnym wpływie żywych istot na siebie, nie tylko

czając przemożnego a groźnego w skutkach niekiedy wpływu człowieka.

LAS JAKO ZBIOROWISKO.

Przyjrzyjmy się nieco bliżej jednej z wymienionych biocenoz, np. *lasowi* i wnioskujmy w tajniki jego życia. Niech oko nasze, błądzące po jego wnętrzu, poniecha wszelką chęć nieczystego zysku i spocznie przyjaźnie na każdym pnieniu, na każdej przylotnej do jego stóp roślinie, na każdym zwierzęciu, przemijającym zdala i na każdym liście, który rdzawi się pod naszymi nogami. Tu bowiem wszystko ma swój sens i swoją wyznaczoną rolę.

Zeszyli się tu przeróżne rośliny. Obok drzew wyniosłych, których czuby plawią się



Rys. 2) Schemat układu warstwowego podziemnych części roślin.

w słońcu, przysiadły byliny, krzewy i zioła. Na samej ziemi zaś ścielą się mszaki w różnorakie kobierce, chwieja się paprocie o wiotkich, misternie wycinanych liściach i jeża się porosty jak cudaczne liszaje, uceplone po pninach i gałęziach — wreszcie zpod ziemi wychylają się grzyby, oplatające strzępkami grzybni butwiejące szczytki listw i pokruszonych gałęzi.

Dodajmy do tego nieprzeliczone roje bakterij, które wszędzie wciśną się i wszędzie mają coś do działania. Każda gródka ziemi karmi tu jakąś żywą istotę i stanowi jej nieodzowną przestrzeń życiową. Każda szczypta światła przytacza się do przedziwnego misterjum wiązania cukru i białka w komórkach drobnej zielonej roślinki z dwutlenku węgla, wody i zwykłych soli mineralnych.

UKŁAD WARSTWOWY ZBIOROWISKA I HARMONIA BIOLOGICZNA.

I zdawałoby się, że w owym tłoku roślinnym, nie licząc już wszelakiego zwierza, który biega, lata, pełza, dąży podziemne chodniki we wsze strony i szuka schronienia, odpoczynku i żeru, toczyć się musi nieubłagana walka i rządzić prawo twardej przemocy. Tymczasem między owymi różnego typu ustrojami panuje określony ład i harmonia biologiczna, oparta na mądrej organizacji.

Oto całe wielkie zbiorowisko układa się w kilka warstw, z których każda posiada swoją cząstkę przestrzeni, potrzebnej do życia. I tak pierwszą warstwę tworzą mchy

nazienne, druga zioła przysienne, trzecia byliny, czwarta krzewy, piąta korony drzew niskich, szóstą korony drzew średnich, a ponad niemi piętrzą się korony drzew wysokich i wreszcie najwyższych. (Rys. 1). Dla każdej z tych warstw starczy światła, ciepła i wilgoci tyle właśnie, ile potrzeba do normalnego rozwoju i podtrzymania gatunku.

Podobne stosunki zgodnego pojęcia napotkamy i wśród części podziemnych, t. j. wśród kłączy, bulw i korzeni. I tu w różnej głębokości leżące warstwy gleby stanowią przestrzeń życiową określonych roślin, do której wnikały one korzeniami i poza którą nie sięgają w cudze regiony. (Rys. 2).

Wnikliwe oko dojrzy wnet, iż wspólna wszystkim walka życia powiązała te istoty z sobą w organiczną całość, w której każda jednostka spełnia jakąś doniosłą rolę i przynależy do jednej z trzech zasadniczych grup — producentów, konsumentów lub reducentów.

Zgodne współdziałanie tych trzech czynników zapewnia naogół równowagę w życiu zbiorowiska i wyklucza moment walki wszystkich przeciw wszystkim, lub choćby jednego przeciw drugiemu, gdy idzie o przestrzeń życiową.

IMPERJALIZM WŚRÓD ROŚLIN I WZAJEMNA ZALEŻNOŚĆ.

Ale i wśród roślinnych zespołów nurtują ukryte dążności imperjalistyczne i zabórce. Do takich zespołów należy las, wiecznie nowych przestrzeni głodny, step w suchym klimacie i torfowisko północne, niestępliwie, któremu nawet las oprzeć się nie zdoła. Na mniejszą skalę widzimy walkę o przestrzeń życiową, toczoną z powodzeniem przez chwasty z uprawnymi roślinami.

W królestwie flory zdobycie i zachowanie przestrzeni życiowej odgrywa o wiele poważniejszą rolę, niż w świecie zwierząt. Ograniczona zdolność zmiany miejsca zmusza je do dłuższego przebywania na jed-



Rys. 1) Schemat budowy warstwowej lasu mieszanego.

nym obszarze bez względu na zawarte w nim zasoby pokarmów. Stąd to muszą współdziałać i pomagać sobie wzajemnie, by utrzymać się przy życiu. Rośliny zielone, najsamodzielniejsze wśród świata żywego, dostarczają pokarmu roślinom niezielonym, pasorzytycznym, roztocze zaś i bakterie przetwarzają szczytki jednych i drugich na związki mineralne proste, wzbogacając wyjąłowaną glebę w materiał niezbędny do odbudowy cukru i białka, sa-

me zaś czerpią z tego procesu potrzebną do życia energię.

PRZESTRZEŃ ŻYCIOWA ZWIERZĄT.

Pod tym względem zwierzęta mają się lepiej. W miarę potrzeby mogą porzucić miejsce żerowania i udać się na poszukiwanie innego, jak na to wskazują powszechnie znane wędrówki ptaków, niektórych owadów jak szarańchy, termitów, wreszcie ryb, gryzoniów i drapieżników.

Ale i one wiążą swoje życie z pewną określą przestrzenią. Bez względu na zależność od roślin, które dostarczają im pokarmu, zmusza zwierzęta roślinnożerne do ograniczenia swego zasięgu do stepów, łąk i lasów. Ich przestrzeń życiowa wiąże się nierozłącznie z temi zbiorowiskami i ich losem. Niektóre, jak pewne gatunki mrówek, hodują w swoich mrowiskach grzyby na specjalnie w tym celu zbieranych i przyprowadzanych liściach, starając się w ten sposób utrzymać na zajętych obszarze i zapewnić pokarm swoim larwom i robotnikom.

Wiele kłopotów przysparza także trudność w wyszukiwaniu i zdobyciu pokarmu, która zmusza pewne zwierzęta do obrony zajętego obszaru przed każdym konkurentem. Czynią tak ptaki drapieżne, jak orły i jastrzębie, czynią tak między innymi i zimorodki, gdy przyjdzie im zimową porą łowić ryby pod lodem i nie raz życiem przypłacić chęć zaspokojenia głodu — a nawet napozór mało wojownicze ptaszynki, jak skowronki, skaczą sobie do gardła i tarzają się w prochu i pył, broniąc swego obszaru życiowego, ile sił starczy, przed każdym natrętem. Znany z żarłoczości i bardzo niewytrzymały na brak pokarmu, kret, nie cofa się przed kanibalstwem i zjada pokonanego towarzysza, który wkraśli się w jego teren, z prawdziwym smakiem. Naogół każdy biotop ma swoją charakterystyczną faunę, która zespała się z nim ściśle i przystosowała do panujących warunków zewnętrznych.

RÓWNOWAGA BIOLOGICZNA WARUNKIEM ROZWOJU ŻYCIA.

Mimo pozorów nieubłaganej walki między żywymi istotami o miejsce i byt na ziemi, mimo, iż śmierć jednych stanowi warunk życia drugich, przecież panuje w biosferze ruchoma równowaga, oparta na pewnym stałym stosunku producentów do konsumentów.

Zdarza się niekiedy, iż człowiek zamaci ją niebacznie. Pociąga to za sobą w wielu wypadkach szereg

kłes, trudnych do odrobienia. Jako przykład odstraszczonego posłusznego mogą służyć burze piaskowe i wędrówki niesionych wiatrem cząstek gleby, spowodowane rabunkowym wycięciem lasów, jak stało się w Kanadzie i niektórych stanach Ameryki Płn., lub gwałtowne powodzie u nas, wywołane ogolaniem stoków Jaworzyny. — Świadczy one aż nadto wymownie, jak słabą okazuje się reka ludzka, gdy przyjdzie zahamować toczące się kolo niezczęść, puszczające w ruch chęć zysku, zachłannością lub wybujałą ambicją.

Bowiem człowiek nie może wedle swych upodobań zmieniać bezkarnie porządku i biegu spraw przyrody, lecz musi postępować i działać zgodnie z jej odwiecznymi prawami. Prawa te zaś wyznaczyły wszelkiemu stworzeniu jego przestrzeń życiową i miejsce bytowania, a wszelki bunt i sprzeciw ludzkiego rozumu prowadzi niechybnie, prędzej czy później, do ruiny i zagłady.

JÓZEF WIŚNIEWSKI (Kraków).

ROZKOSZ WYCIECZKI

(Z cyklu wspomnień z dzieciństwa: „Psie figle“).

Właściwie moment ten i przeżycia mu towarzyszące powinno się uwiecznić bohateremk wierszem, obawa jednak, czy mi się uda dość godnie stanąć na wysokości odpowiedniego zadania, kaže mi, lubo z przykrością porzucić poezję dla prozy. Najmniej na jaki miesiąc przed Zielonemi Świątkami zapowiedziano tego roku w domu wycieczkę na Bielany, a że to mia-ła być pierwsza tego rodzaju moja eskapada, przeżyty byłam zapowiedzią jej niesłychanie, myślałam tylko wciąż o niej, cieszyłam się na nią, jak jeszcze na nie chęba w życiu i śniła mi się noc w noc.

Zwłaszcza, kiedy mnie zapewniono, że to coś jeszcze stokroć piękniejszego, aniżeli „Rękawka“, którą również w tym roku widziałem po raz pierwszy, jakie tam cuda się dzieją i jakie przyjemności każdego cza-

kają, wpadłem wprost w gorączkowe jakieś podniecenie i liczyłem niecierpliwie dni, które mnie jeszcze od chwili tego szczęścia dzieliła.

Niezmordowana babka w ostatnim tygodniu przygotowywała zapasy na drogę, jakieś szynce, kotlety, wędliny, kurczęta, bułki, placek z serem, krusze ciasteczka. — o jej! — kiedy też wreszcie nadeszła ocekkiwana, „zielona“ niedziela i gdyśmy się rano wylali w ośmiorgo ku rogatce z domu, każde z nas obarczone było paczką z jedzeniem lub trunkiem, a Hanka, obłożona poprostu jak wielbłąd, dźwigała nadto, sierota, samowar!

Można było z tych przygotowań nabrać przekonania, że Bielany gdzieś leżą o dziesiątki mil i że się na nich zatrzymamy z miesiąc.

Tak doszliśmy do rogatki.

Od świtu, ba, od wieczora poprzedniego dnia czekało tu na wycieczkowiczów mnóstwo wozów chłopskich, mniejszych, większych i dla takich jak nasza, rodzin całkiem dużych już i pakownych, płaciło się zaś za każde siedzenie na nich śmieśnię mało, bo dziesięć centów od — głowy. „Jak barszcz!“

Niesamowite sceny zaczęły się rozgrywać przy wsiadaniu kobiet na wóz.

Ruchomy dźwięk do wsiadania chwiał się i pisk tworgi rozdzierał powietrze, mowy też być nie mogło, iżby która z niewiast wsiadła na wóz bez pomocy, babkę zaś specjalnie z powodu znacznej jej tuszy, trzeba było dosłownie przerzucić przez „półkoszek“, co nie było znowu takie proste i nie przychodziło zbyt lekko.

Ostatecznie jednak operacja się jakoś udała, tylko że zamiast trafić z nią na siedzenie, przerzucono ją niezbyt zgrabnie na odstępek pomiędzy dwoma i przy krzyku, piknięciu i śmiechu słodki ciężar stoczył się na dno.

Rozumie się, że dla wprowadzenia wycieczki w odpowiedni nastrój, rozpoczęto na samym wyjeździe flaszką piólułkowi i wszyscy wyraz z właściwie furmanki nabrali od razu fantazji i animuszu. Zaczęła się też rzetelnie „kawalerska“ jazda, aby

prześnić jadące przed nami wozy, aż kobiety ze strachu w krzyk, a wnętrzości, które wóz otęszał, czuło się potem dotkliwie do oktawy Bożego Ciała.

„Pęd latawcze białonogi! Góry z drogi! Lasy z drogi!“

Troskliwa zawsze o mnie babka, chciała mi dać podczas jazdy coś do „zatręcenia“ z zapasów, ale najadłem się już tyle przydrożnego kurzu, bo całe jego tumany wznosiły się zpod jadących przed nami i za nami wozów, przyczem i nasz przecież także nie chciał być „od maochy“ i kurzył, co miał siły, — że byłem syty na długo, a świeżo wyprane właśnie i wyprasowane ubranie moje błękitne powłoka nieprawdopodobnie gruba warstwa pyłu.

Humory były jednak świetne i jechałiśmy z przypiętym ucieśnieniem Krakowiaków własnego układu, mijając istne procesje pieszce, zdążające w tym samym, co i my, kierunku, przy wtórze „rżnacych“ siarzyste „sztajery“ harmonij, dźwają się też przez całą drogę jakieś fantastyczne, szczerze odpuśtowane instrumenty: okaryny, piszczałki, harmonijki ustne i trąbki, aż w głowach trzeszczało od zgłębku.

Zajechaliśmy wreszcie na miejsce i na-

Mgr STEFAN LEGEŻYŃSKI (Lwów).

RYS. CHARLIE.

WIOSENNY FILM O LWOWIE.

Prostokąty o różnych odcieniach zieleni, przetykane gorącymi płomieniami, strzępiastymi drzew, uciekają wraz słupami telegraficznymi. Wybliskuje na horyzoncie długi błękitny wał. Roztocze. Na nim zaczynają pokazywać się jasne migocące plamki domów. *Widzcie kościoły.*

Koła pociągów wirują, poczynają zwalniać. Dwie czarne hale dworcowe zbliżają się, za domami wystrzela potężna igła kościoła. Przy oknie, przez które przetacza się ruchliwy obraz tłoczonych się coraz gęściej domów a bliżej niezliczonych szyn i wagonów kolejowych siedzi młoda, złotowłosa blondynka w szmaragdowej sukni. Wielkie orzechowe oczy, nad którymi drżą długie rzęsy, mały kształtny nos, białe ząbki uśmiechające się spośród czerwieni warg. Słabe głosy naraz potężnieją, olbrzymim hukiem wita wjeżdżający czarny pociąg, hala dworcowa. Pociąg staje. Podbiegają witający. — Wyciągnięte dłonie poruszają się niby białe lilje w zadymionem, chłodnem powietrzu hali. Orzechowe oczy ożywiają się, z ust wyrwa się słowo: *Jest!* Główna wychyla się przez prostokąt okna, wyciągają się paluszki w przestrzeń. Chwyta bukiet mieniący się bielą i czerwienią.

Jadą autem — on pokazuje jej szerokim ruchem ręki przelewające się obok nich miasto.

Jącym smoka. To jedna z trzech katedr lwowskich — *katedra św. Jerzego.*

Bór zielony starych drzew przeleciał w tył. *Ogród Kościuszki.* Wśród tych drzew i Grotto przeleciał się i ci, którzy dziś rządzą Polską — jego wodzowie.

Ślady kul, znaczące się zatynkowanymi plamami na froncie gmachu *Uniwersytetu Jana Kazimierza* — to też w r. 1918. — Rzeźby u stóp kolumn odpływają w bok. Migocą szeregi okien. Migocą czapeczki akademickie. — Tłum spacerujących zagęszcza się, auto daje

rozświegotane ptactwo. Drzewa atakują powietrze niespodziewaną defiladą.

Stare, trzykonne kamienie, kosze z owocami, kwiaty obok warzyw. Stragany, parasole powyżej nich rzucające cienie w ruchliwy tłum. Gwar, słoneczne wielkie plamy utopione w światłach okien. Rynek.

Podnosi się ściana *Ratusza*, zwięza oknami, wybliskuje długi prostokąt wieży ratuszowej, na złocistej tarczy zegara pełzają cienie wskazówek wyżej blanki i chorągiew rzuca wiatrem.



Wieże lwowskich kościołów i ratusza na tle Góry Zamkowej.

sygnały. Podnosi się wieża katedry łacińskiej, olbrzymia, potężna, przybliża olbrzymi kościół jezuitów, zwolna chowa się biała zjawia wieża *Ratuszowej*. W głębi na osi alei drzew pyszni się neorenesansowy *Teatr Wielki*. — Wałami biegną malcy za obręczą, polatuje

Kaskada wody — pył migocący w słońcu. *Neptun* o kamiennych muskulach, wbiający trójząb żelazny w niebo, w kragle chmury...

Przez okno małej cukierenki patrz ciekawo oczy.

Zrąb kamienicy z rustykowaniem. *Chrzest*



Kamienne lwy, stojące u wejścia do ratusza lwowskiego.

— *Ach!* to ta wieża, którą widziałam z okien, jaka strzelista.

— *To kościół św. Elżbiety.*

— *Ach jaka piękna zieleni.* Pisałeś, że Lwów to miasto zakochane w swych drzewach. A tam daleko to chyba *kopiec Unii Lubelskiej*. Jak tu romantycznie! Człowiek zjeżdża niby w otchłań, ażeby znów wynurzyć się na wzgórze.

Czerwony gmach nadbiega z jasnymi kolumnami u wejścia. *Politechnika lwowska.*

Tu w r. 1918 pod tą głazką darni kładziono bohaterskich obrońców miasta, ten pomnik biały wznosi się na miejscu *pierwszego cmentarza Orła*.

Mimo że był tu cmentarz, jest jakoś dziwnie uroczno i radośnie! Radośnie — bo ci malcy oddawali życie z ochotą i oddaliby je chętnie po raz drugi, a my jesteśmy ich dobrymi spadkobiercami.

Okno w zieleni, rokokowe cacko, niby zjawisko gnące się liniami murów, otoczona latarniami kopuła, z lekkim św. Jerzym, ataku-

FRASZKI.

ŚWIĄTECZNY NASTRÓJ.

Kelasek ciągle płynął nawał,
w każdej siedzi jakiś kawalek,
przewodna do fraszki nle —
ale czasem mi nie idzie,
no bo jakże tak co tydzień
tylko drwić?

I zjawiska literackie
rosną chwackie i sarmackie
jakby wór dziurawy pękł —
lecz mnie niechcę z tego zbiera
I — że teraz taka era —
nawet lek...

Dzisiaj nie chce mi się pętać
w fraszkach — dziś Zielone Świąta,
włosną dziś odetchnąć chcę!
sobie dać swobody radość
no a spokój dać sąsiadom
na dwa dni!

Włec dziś fraszki nie napiszę,
tylko w lasów pomknę ciszę
I w zieleni wpadnę gąszcz —
niech odsapną literaci,
a mnie też się to oplaci,
też mam dość!

A gdy wrócę z tej zieleni,
może w duszy coś się zmieni?
może w nią poezja tknie?
może zacznę jak Gałuszka
tworzyć wiersze o kwiatuśkach
i też ile?

Może taki cud się ziścił,
że jak wielcy autentyści
chwalić zacznę grude, gnój
I opiszę kurę, która
jajko znosi — jak to kura —
i jej znój?

Może da się upitrasić
wsłoki wiersz jak czynił Fraski
lub w Czernikę wleźć ślad
albo natchnę się jak Ożóg,
gdy z przyrodą spoczne w łożu
za pan swat?

Uczę tak Zielone Świąta,
że tej fraszki mej pójnta
nastrojową odda myśl
i z niej taki będzie wynik,
że choć jestem zimny cynik —
spokój dziś!

W. ZECH.



Tońcio i Szczepcio, wesołe typy lwowskie.

FRASZKI POLITYCZNE.

PISOWNIA POLSKA.

Bełtrów poprawiam i do
Polskiej pisowni zmian ja
Dwie dodam dziś bez wstydu —
Piszmy: *Guerr-ing, Guerre-manja!*

LEKTURA.

Odrzeli raz Śmigły-Rydz
(Gdy Moltke grzecznie pytał):
„Ja już oddawna nie
Z ksiązek jakoś nie czytam...
Lecz niech się tylko zdarzy
Coś, drobnostka, wie Pan,
To jednak chyba będę
Musiał zacząć... *mein Kampf!*“

MARCHOŁT (Poznań).

stąpił nowy ceremoniał zszadzenia babki z wozu, poczem rozłożyliśmy się obodem w możliwie najzaczaszniejszej partii bieleńskiego lasu, pomimo bowiem bardzo wczesnej pory, wycieczek było już mnóstwo i o lepsze, bardziej odosobnione, ustronniejsze miejsce niezmieniło było już trudno.

Zabawę zaczęto posiłkiem, Hanka zaś zakreśliła się raz-dwa koło samowara i gdy mężczyźni od wódki przeszli do „okocimskiego“, panie zaczęły raczyć się i kurczęta popijać herbata.

Niedaleko miejsca naszego postoju katarzyniarz o kuli zagrał tak popularne wówczas „Ka zielonej łące“, którą potem po latach, w gimnazjum, zwykło się było kończyć finałem pierwszej zwrotki austriackiego hymnu „Boże wspieraj...“, mnie jednak nadawszystko nęciła karuzela, gdzie konie z zadzierzgniętymi podniesionymi w górę ogonami i na sentymentalne pary obliczone łódki i kołyski, kreśliły się w zawrotnym tempie pod melodję marsza Radeckiego.

Widząc moją ochotę przejechania się konno, dziadek mnie ujął za rękę i podeszliśmy ku karuzeli, zdumienie moje nie miało zaś granic, gdy nagle całe roześmiane nasze towarzystwo zaczęło z inicjatywy babki dosiadać rumaków o najwyższych

szczytów maściach i „jazda panie tego...“ — jak mówił jeden z mych wujów.

Gdybym się nie był skulił przed chwilą na kielbasę, może byłaby mi ta jazda usługa jakoś bezkarnie, po sutym jednak posiłku zaczęło się dziać ze mną nagle coś przedziwnego, trzeba była na gwałt zatrzymać bieg karuzeli i najdowodniej przekonał się wszyscy, że najświetsze moje marzenia pod wpływem namietnej lektury Verne'go o dalekich podrózkach okretem są dla mnie nie do pomyślenia.

Trochę to zwarzyło humory, jakkolwiek epizod był bardzo przelotny i krótki, poczem na hasło babki wszyscy mieli się udać na odpustową sumę do klasztoru, ja tylko z uwagi na stan mój i konieczność unikania ścisłości, miałem zostać na straży naszego obozu wraz z Hanką, która była zła o to, jak ona, bo sobie obiecywała obecność na nabożeństwie. Udobruchała się jednak, gdy jej obiecano nieszpory a choć dziadek i wuj nie szli znów z taką ochotą i entuzjazmem do oo. kamedułów, żeby aż wytrzymać nie można, poszli wszakże na życzenie babki dla przykładu i z poczucia solidarności rodzinnej, a myśmy z Hanką we dwójkę zostali.

Z troskliwości o moje zdrowie, zaledwie towarzystwo znikło nam z oczu w lesie, na-

łała duży kieliszek mietówki, dała mi kilka kropel, a sama cheiwie „lu!“ resztę, poczem przykazał mi z całym naciskiem, żebym się, Boże zachowaj, nigdzie na krok nie oddalał i pilnował uważnie, aby co nie zgineło, sama z dużym saganem na wodę do samowara straciła się w głębi lasu.

Zostałem sam i zrobiło mi się bardzo niewyrażnie, choć w zgola inny sposób, aniżeli na karuzeli, ile że, nie widząc przy sobie żadnej bliskiej i kochanej twarzy, czulem się opuszczony, biedny i samotny.

Wtem zgelił jakiś zwrócił mą uwagę i zobaczyłem otoczonego przez całą zgraję wysmiewających go zawsze wyrostków, znanego mi tak dobrze, a tak popularnego na bruku krakowskim „głupiego Pawelka“ starego już, niespełna rozumu chłopinę i zagapiłem się i zasłuchałem, gdy pagle rozległ się głos Hanki:

— *Pódzieś!*

Pisko jakieś bezańskie zakradło się, korzystając z mojej nieuwagi, do naszych zapasów i żarłocznie jadło, co mu się tylko pod pysk nawinęło, aż mu się uszy trzęsły.

— Będzie też to, będzie! — załamując ze zgrozą ręce, zawodziła przestraszona Hanka.

Wściekłość mnie ogarnęła, bo wiedziałem, co za to usłyszę po powrocie babki z kościo-

ła, i porwawszy leżący na kocu parasol, rzuciłem się rozszarty z furją za złodziejem, potknąłem się jednak zniechęca na trawie i jak długi runąłem na grzbiecie.

Na to właśnie nadeszła z całem towarzystwem babka i mowę jej odjęło, kiedy się z pomocą stryja dźwięgnął potłuczony, widoczne bowiem było, sądząc po całych plecach mojego ubrania, że w tej okolicy lasu lubią przechadzać się — krowy, a tych bała się babka poprostu panicznie od czasu, gdy w jej oczach za lat panieńskich jedna, z adzierzysztą z ich rodu, wzięła na rogi jakieś małe dziecko.

Wszyscy znówu byli mocno głodni, co, kiedy się pokazało, że obrzydliwe pisko nieprawdopodobnie wręcz poczyniło w przygotowanym na obiad miesiwię spustoszenia, że zaś Hanka spadła z huśtawki, a cioci Kości wpadło coś do oka i ani rusz wydobyc tego czegoś nie było z niego można, zirytowana babka zaczęła zwinąć obóz i w melancholijnym i smętnym nastroju wróciliśmy do Krakowa.

Wiele jeszcze razy byłem potem w lesie bieleńskim na Zielonych Świątkach, żadna jednak z wycieczek późniejszych nie obfotowała w tyle i takich przygód, żadna też z tego powodu nie utkwiała mi tak w pamięci, jak ta.

MARJA KUNCEWICZOWA (Warszawa).

Tięć dialogów o zmierzchu.

V.

I jeszcze jeden kwiecień. Znowu wyjątkowy, bo bieżący. Poddany czasowi terazniejszemu, który zawsze jest czasem rewelacji. Jednak zmierzchu co dnia przesłania jawę tajemniczością spraw spełnionych i przyszłych. Wtedy oglądamy się na marzec, śpieszymy do maja, nieufnie wdychamy powietrze cierpkiego kwietniowego wieczoru.

Wyruszę i ja na mój zwykły spacer. Warszawa roi się od zdarzeń...

Niektórzy żołnierze wrócili z wojska, niektórzy studenci się poženili, dziewczęta wybrały sobie „wspaniałych” mężów i czekają na „niezwykłe” dni.

Dzień wygasa. Jest taka chwila, że dżungla wygląda, jak sad wiejski. Kościoły dzwonią na pacierze, jaszczury i koziorożce przywarowały w czeluściach, po scenie fruwały gołębie, środkiem ulicy biegnie piesek, złoty deszcz rozkwitł za jedną sztachetą...

Wiele rzeczy się stało, które się nie odstaną i spotykam dawnych znajomych z nowymi twarzami.

Chwileczka uwagi dla tych dwojga! Przecież to skośnooka Halina — „kałmucki profil” — w towarzystwie ukochanego... Ta sama. Jednak bardzo inna... Może kapelusz to zrobił? Może czas? Ach, cóż ot! Czyżby Jasio znalazł, zamiast urósł? Wyminę, zajrzę mu w oczy. Wielkie Nieba! To nie Jasio — to Feliks. Idą sprawnie w nogę, ani śladu tych kapryśnych rytmów, które Halina kiedyś nadawała przechadzkom we dwoje.

* * *

Halina: — I gdzież my idziemy, Feliks, złotko! Dokąd? Poco? Buty już załatwiłam, o mleko się dowiedziałam, książka zmieniona, wracamy do domu, mam pełno roboty na wieczór.

Feliks: — A spacer? Kwadransik dla duszy, jak również kultura fizyczna, pani żono.

— Daj spokój, małośmy się nalatali!

— Właśnie o to chodzi, żeby przestać latać ze skłopotaną głową. Spacerkiem przejść się po świeżym powietrzu, oddychać rytmicznie, razem popatrzyć na drzewa, na niebo.

— Ale o! Taka kultura fizyczna, to dla profesorów algebry. Jeżeli nie mam czasu na trening w klubie, spacerki mnie nie uratują. Wogóle robisz się kotku, wzniosły, jak moja mama: „Drzewa, niebo”.

— Kiedyś lubiłaś spacerować...

— Byłam wtedy głupia, wszystkim mi się podobało, każdy piesek, który przebiegał przez jezdnię.

— Tak. Teraz mojego Kajtusia musiałem oddać Antkowi...

— Głupi ten Antek! Nad pieskiem się rozczuła, a o żonie woli marzyć, niż ja mieć. My to chyba mamy poważniejsze zmartwienia, niż kundel. Trzeba zawczasu myśleć o przyszłości dzidziusia.

— Kochanie, sam dzidzius tymczasem należy jeszcze do przyszłości.

— Dla ciebie, ale dla mnie on już jest. Już się kłopotę jego wychowaniem. Moje dziecko musi być dobrze wychowane, dzieci się ma nie dla zabawy.

— Ty Halinko, wyglądasz, jak dziecko.

— Tem lepiej, będę dość młoda, żeby się zająć własnym życiem, będę odchowam dzidziusia.

— A czyż to, co teraz, to nie jest twoje własne życie?

— Do pewnego stopnia... Tylko, że nie mam ani chwili dla siebie.

— Jednak, to zawsze ty chcesz wracać do domu, to ty zawsze śpieszysz do jakichś zajęć, nie pozwalasz trwać wolnym chwilom.

— E, bo cóż nadzwyczajnego w tych chwilach. Ze domy stoją, że księżyc wylazi, że biegają psy. Czegóż się doczekam? Wogóle nie lubię, nie chcę na nic czekać.

— Może byłoby jednak lepiej, gdybyśmy poczekali z małżeństwem, aż dostanę posadę. Miałabym więcej swobody...

— Wcale nie byłoby lepiej. Jestem bardzo zadowolona, nie lubię niepotrzebnych głupstw.

— Wolałbym, żebyś była... szczęśliwa.

— Wiesz... mój ojciec — nieboszczyk zawsze mówił: lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na sęku. Szczegół: lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na sęku. Szczegół: lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na sęku. Szczegół: lepszy wróbel w rękę, niż gołąb na sęku.

bienia gołębiarza, żeby wiecznie skakać po dachach i wywijać żerdzią w kierunku czegoś, co sobie ze mnie kpi.

— Gołębiarze postępują w ten sposób z cudzemi gołębiami... Można mieć gołębia na własność.

— Nie można, nie można, każdy gołąb jest cudzy, jeżeli lada sąsiad może go do siebie przynieść.

— Czy przynajmniej lubisz wróble?

— Bardzo lubię, przepadam.

— No, to wszystko w porządku. Swoją drogą... Zupełnie inaczej wyobrażałem sobie ciebie, kiedy cię jeszcze nie znałem. I co dziwniejsze: twoja twarz nadal mówi zupełnie inne rzeczy, niż ty sama.

— Tak! Cóż za rzeczy mówi moja twarz?

— Pamiętam... To było na parę dni przed wojną. Łaziłem w niedzielę z Antkiem-monterem po basenie. Ty stałaś na galerijce. Miałas na sobie ten złoty kostium kąpielowy i patrzyłaś przez okno z wysoka gdzieś w dół. Stałaś prawie naga i na te twoje wspaniałe nogi wszyscy spoglądali, przechodząc.

— Ale po twarzy wcale nie było znać, że czujesz swoją nagość. Patrzyłaś w świat, tak uważnie i z zachwytem, jak gdybyś stała w pensjonarskim fartusku. Wtenczas pierwszy raz uświadomiłem sobie, że masz takie bardzo skośne oczy. Pomyślałem: „świat dla niej musi wyglądać inaczej niż dla mnie, o wiele trudniejszy do odcyfrowania, nierówny, wygięty, bokami ku górze, jakiś może ciekawszy...”

— Cha-cha-cha! „Wygięty ku górze”. To świetne. Ze niby ja nigdy nie chodzę po płaskim, tylko zawsze na dnie wąwozu, co?

— Nie śmieję się... Nie konkretnego, takie sobie wrażenie. Ze jesteś odrębna... coś innego dostrzeżesz, niż ja, i opowiesz mi potem.

— Cha-cha-cha! I nie dostrzegłam nic ciekawego i nie opowiem ci.

— Nie wiem, nie wiem. Może dostrzegłaś... Może ciągle dostrzegasz, bo ten wyraz uwagi i olśnienia zachowywałaś dotąd. Tylko mi nie mówisz.

— Co ja ci mam opowiadać, staruszk! Dla mnie, to co widzę, jest naturalne, nie mogę sobie wyobrazić, żeby dla kogokolwiek ono było dziwne. Kiedyś tam, owszem, było tak, że ciągle się dziwiłam: O, człowiek idzie, o, pies leci, o, drzewo się zieleni. I chciało mi się śmiać, wszystkim o tem oznajmiać, każdą rzecz gonić, z każdą rzeczą przed kimś uciekać... Nie możesz chyba żądać, żebym całe życie pozostawała idiotką?

— Jednak twoje oczy nie zmieniły się od tamtego czasu...

— Od jakiego czasu? Alboż ty wiesz o jakim czasie ja myślę? Zresztą... mój złoty. Najwyraźniej nie kochasz się we mnie, tylko w moich oczach.

— Cóż to szkodzi? One nigdy nie przestaną być twoje... I ja nie przestanę ich kochać, chociaż patrzę w świat, którego mi nie chcesz pokazać.

— Nie chcę? Dobrze. Przekonajmy się co ty dostrzegasz, a co ja. Czy jest podstawa do nieporozumień. Więc: przedewszystkiem — błoto.

— No, tak, błoto, ale już podsycha.

— Dalej: W tem miejscu chodnik zwężony z powodu rusztowania.

— A, że zwężony... Ja zawsze w tem miejscu myślałam, jak przyjemnie pachnie twoje futerko.

— Bo przyciągałeś mnie bliżej do siebie właśnie z powodu rusztowania.

— No, tak, gapie jestem.

— Popatrz, nagaś mi nie zwrócił uwagi, że w tym sklepie tu, masło jest o 20 gr. tańsze na kilo, niż w naszej mleczarni... Chodź, wejdziemy, spróbuj czy świeże...

— Ach tak! O 20 groszy. Dobrze. Więc chodźmy spróbować. (Pauza). Czemuż stoisz, jak osłupiała? Co się stało, co tam widzisz takiego dziwnego?

— Ten piesek! popatrz... Feliksie, ten piesek... Ja go muszę złapać. Zaczekaj.

— Dokąd pędzisz? Oszałałaś?

— Cóż się to stało Halinie? Gdzie jej stateczny spokój, tak niebezpieźny kobiecie, chcącej dobrze wychować swoje przyszłe dziecko? Ku czemu pędzi? Nie widzę na ulicy ani archaniola z trąbą, ani Rumuna z małpą na katarynce, wręczającą przechodniom drukowane wróżby.

Z przeciwnej strony nadchodzi jakaś para w rozsypanie — ona naprzód, on za nią... Ten wysoki blondyn wydaje mi się znajomy. Ale Halina nie patrzy, wcale na nich, biegnie na jezdnię schyla się, wyciąga ręce...

Halina: — Pieseczku... Pójdź tu! Urwałeś się ze smyczy! Uciekłeś tej krzywonogiej babie... Kochany. Śliczny. Moja kudłata troska na czterech łapkach. W dwa rzędy... Moje strusie pióro, mój...

Obea pani: — Przepraszam panią... (gwizdzie) Filuś! Pani widocznie się pomyliła, to jest mój pies, smycz mi się odpięła... Jasiu, potrzymaj torebkę, dogoniłam Fifusia, odbierz go tej pani.

Jasio: — Jestem, kochanie, służę ci. Pani będzie łaskawa... Ach... (pauza). Przepraszam... Nie wiedziałam... To Filuś.

Halina: — Kudłata troska na czterech łapkach, Jasio: — W dwa rzędy... I ogon...

Halina: — ...jak strusie pióro.

Obea pani: — No, Jasiu, masz-że smycz, zapnij Filusiowi! Co ty tam gadasz? Tej pani coś się pewnie przewidziało, takich rasowych psów, jak Filuś, niema w Warszawie, dlatego Filuś zawsze narażony na niebezpieczeństwo, każdy się go czepia, każdy przynęca. To niekulturalnie.

Jasio: — Uspokój się Babetko.

Feliks: — Nareszcie cię dogoniłem! Dlaczegoś nagle uciekła? Co się tu dzieje właściwie?

Halina (pauza): — Nie... Tak sobie... coś mi się przewidziało... Nie, to inny piesek.

Obea pani: — Ach, więc jednak inny! Całe szczęście... Bezezwrotność!

Jasio: — Babetko, ani słowa więcej. Bierz psa i chodźmy w swoją stronę. (Pauza). Dziękuję... pani... Bardzo... z całego serca dziękuję — za naszego pieska. (Pauza).

Babetta: — Co to było, mężusiu! Daczeż jej dziękował! Przecież ona chciała ukraść naszego Fifusia...

Jasio: — Ach, nie... Nie Fifusia. Ona myślała, że to jest nasz piesek.

— No, właśnie, właśnie. I mimo to...

— Ależ nie nasz z tobą, tylko ten dawny piesek... z tamtej wiosny...

— Z jakiej wiosny? Przecież teraz jest wiosna. Jasieczku, ja nie nie rozumiem. Czy znasz tę kobietę?

— Bo ja wiem? Chyba nie znam. To trwało tak krótko...

— Co krótko? Nie męcz mnie, mówisz zagadkami... Czy tak postępuje z żoną kulturalny mężczyzna?

— Kulturalna żona nie powinna być taka ciekawa. Tamto wszystko nie ma już dzisiaj znaczenia.

— Dobrze, nie będę... Chociaż... cóż za znaczenie ma nasze małżeństwo, jeżeli ty zachowasz swoje tajemnice?

— Zachowaj swoje.

— Ja ich nie mam. Ja — nie miałam nic przed tobą — ty dla mnie jesteś wszystkim.

— Babetto, zapewniam cię, niema o czem mówić. Wobec o czem będę mówił? Na jaki kolor pomalować samochód? Jaki kostium mam sobie sprawić i że krawaty będą modne w kratkę?

— Bardzo ciekawe tematy, pożyteczniejsze od wspomnień.

— Nie, Janku. Po czemu towar w hurcie, po czemu w detalu — ja się dosyć nasłuchałam w dzieciństwie. Ja się w tobie zakochałam właśnie dlatego, żeś ty inteligentny, kulturalny. Myślałam, że jak wyjdę za człowieka z wykształceniem, to o czemś ciekawszym będę mogła porozmawiać. Mój tatuś skończył cztery klasy i także samo czegoś lepszego pragnął dla mnie w małżeństwie...

— Do rozpamiętywania nieważnych historyjek nie potrzeba wyższego wykształcenia. Jeżeli chcesz, możesz porozmawiać o ostatnich zdobyczach fizyki.

— Podły jesteś. Ja chcę wiedzieć, kto była ta kobieta.

— Ta!... Złodziejka piesków.

(Dokończenie na str. XVIII).

Kącik dla Pań.

Nowości wiosenno-letnie.

(Lew) Obok różnych nowości kosztownych, moda wiosenno-letnia 1939 r. lansuje też pewne pomysły bardzo praktyczne, które można zrealizować tanio i bez wielkiego kłopotu. Jednym z takich pomysłów jest kombinowanie sukienek letnich z dwu odrębnych materiałów. Można w tym wypadku zużyć z powodzeniem jakąś zeszłoroczną suknię z ciemnego gładkiego materiału i odświeżyć ją materiałem jasnym, gładkim lub też wzorzystym.

Dwa takie różne materiały można kombinować w sposób najbardziej fantazyjny. Do gładkiej ciemnej sukni dodaje się np. cały różnobarwny wzorzysty przód, to znów samą tylko ciemną bluzkę przecina się i górną jej część wraz z rękawkami robi się z materiału jasnego. Może on być gładki lub wzorzysty. W materiałach imprints obok kral, pasów i grochów górują wszelkie wzory kwiatowe. Drobne desenie kwiatowe nadają się na letnie sukienki przed i popołudniowe, wzory zaś o dużych



kwiatów najefektowniejsze są na toalety wieczorowe.

Bardzo modną jest w tym sezonie linja poprzeczna. Osiaga się ją bądź to już przez sam materiał w pasy, które zestawia się w ten sposób, by biegły poprzecznie, bądź też nawet w gładkich materiałach przez różne fałdy, zakładki, draperie itp. biegnące w poprzek. W powiewnych letnich sukniach ujrzymy rozmaite przybrania z haftu, z koronki, które w kilku poprzecznych pasach będą dookoła bluzki i spódniczki. Bardzo efektownie wyglądać będą suknie z gładkiego organdy w takie poprzeczne plisy wstawiane z organdy wzorzystego. Tak samo i rękawki w letnich sukienkach ozdabia się poprzecznie zakładkami, plisami, wstawkami itd.

Modnem przybraniem tegorocznych sukien letnich są również paski wykończone szarfą. Szarfy te, zależnie od fasonu sukni i fantazji pięknej pani, zwisają z przodu, z boku, lub w tyle.

OŁOWKIEM NA KOLANIE.

CO JEST PEWNE?

Jedno jest teraz tylko
Stuprocentowo pewne,
To to, że nasze czasy
Zanadto są — niepewne.

ZGADZA SIĘ.

Rozmawiali z sobą
Trzej dobrzy sąsiedzi:
— Czy to prawda, że Piotr
Kolasiewicz siedzi?
— Tak! — rzekł zapytany —
Skradł coś w sklepie Bata.
— A to kłamca; mówił,
Że jedzie do brata.
— Zgadza się! — krzyknął
Tamek dwaj sąsiedzi.
— Zgadza się, bo jego
Brat Jan także siedzi.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

Ada Eli się przyznała,
Kiedy szły ulicą,
Że jej Hanka powiedziała:
„Ty s-t-a-r-a oślicio!”
— Co tam będziesz — rzekła Ela —
Stuchać tej hetery;
Przecież nie masz jeszcze nawet
Lat dwudziestu czterech...
Wyjaśnienie daje tym, co
Pointy nie chwycą:
Panna Ada nie jest starą,
Lecz młodą oślicą!

EUG. KOLANKO (Lwów).

OD REDAKCJI.

Autorem artykułu p. t. „Mieszko Ziemiomyslowie”, zamieszczonego w nr. 21 „Kuriera Literacko-Naukowego” jest p. mgr Franciszek Batko z Krakowa.

Na ilustracjach naszych widzimy kilka najnowszych modeli paryskich. 1) Szykowny komplet letni z jedwabiu w kolorze ziarnek kukurydzy. Bluzeczka kasakowa zapinana z przodu na drobnutkie guziczki. Szalik granatowy w białe groszki, kapelusze również granatowy. — 2) Miła sukienka ciemno-granatowa, której góra skombinowana jest pomysłem z kolorem jasno-błękitnym. (Zależnie od upodobania może to być też kolor biały, żółty lub różowy). Na ramieniu pęk kwiatów granatowo-błękitnych. — 3) Suknia z ciemno-granatowej wełnianej żorżety, przybrana dużymi białymi guzikami oraz białym kołnierzykiem i mankietami. Z pod spódniczki, zgodnie z najnowszą modą, wyziiera halka z falbanką z białego haftu. — 4) Oryginalna suknia popołudniowa z czarnego jedwabiu. Przód sukni z jedwabiu imprints w kolorach: czarnym, białym i żółtym.

(Dokończenie ze str. XVII).

— Ejże! Czyś ty przypadkiem czegoś jej nie ukradł?

— Ani ja jej. Ani ona mnie.

— Toście może razem kradli?

— Owszem.

— Więc to tak! Więc tak? I coście — podleczy — ukradli? Komu? Mów zaraz.

— Co? Myśmy ukradli jedną wiosnę. Tę jedyną, którą życiu można ukraść. Tę, która, jak zblakany piesek, biegnie środkiem drogi i czeka, żeby ją do siebie zawołać. Myśmy ją oboje w tej samej chwili dostrzegli. Myśmy ją razem zawołali. I pozwiliła się ukraść.

— Co to za gadanie! Ten piesek wtedy to był mój. I on do mnie wrócił. To jest Fifuś. Ja go nie dam ukraść. A jeżeliście się kochali, to trzeba było się pobrać, nie zwracać głowy mnie i jeszcze komuś! (Pauza). Czemużście się nie pobrali? Co?

— Póki była wiosna, nie było czasu na miłość, a kiedy przyszła miłość — nie było już wiosny.

— (Placze): Więc co z nami będzie?

— Pójdziemy do domu z Fifusiem. (Gwiżdże). Fifuś! Fifuś! Gdzie jest Fifuś?

— Ach!! gdzie Fifuś? Znowu mi się wyrwał, kiedy sięgałam po chusteczkę!... Biegnijmy! Leć, Jasiu! Czemu stoisz? Patrz, widzę go... Pędzi prosto do parku. Czy ty nie chcesz go złapać?

— Piesek ucieka, niegoniony, ciągnąc za sobą smycz. Kilku przechodniów odwraca za nim głowy, większość mija obojętnie cwał drobnego czworonoga.

Aż w bramie parku... jacyś dwoje zagrządzają mu drogę. Ona przysiadła na ziemi, on macha kapeluszem... Wyciągają ręce, wabią, śmieją się do rozpuku. Po chwili tłum przesłania scenę.

Oglądam się za prawymi właścicielami Fifusia... Idą zwolna w kierunku przeciwnym do tego, w którym podążyli Halina z Feliksem.

Cóż mam myśleć o rozdartych dwóch parach? Czy rzucić w ślad za nimi słowo „nieszczęśliwi”? Lepiej nie... Złe słowa przyciągają złe fakty. Ich życie nie koniecznie musi być złym faktem.

Czy ktokolwiek może stwierdzić z pewnością, że się nie kochają? Na wyborze partnerów Haliny i Jasia znać wpływ starszych pań — Feliks jest szlachetny; Babetta jest zamożna — oto ziszczenie marzeń zmierzchowych jednej matki i jednej ciotuni. Ta okoliczność szczęścia nie wyklucza.

Halina grymasi, Jasio melancholizuje, Feliks się niepokoi, a Babetta płacze.

Gdyby Jasio został mężem Haliny, Feliks ożenił się z Babetką — któż zareczy, że w dzisiejszy wieczór kwietniowy nie powiedzielibyśmy tak samo: Halina grymasi, Jasio melancholizuje, Feliks się niepokoi, a Babetta płacze.

Ktoś tu szepnął, że różne przyczyny nie mogą wywoływać identycznych skutków... Ze stosunek Haliny z Jasiem byłby inny, niż Haliny z Feliksem, niż Jasia z Babetką. Zatem i płacz i śmiech tych czworga w innej kombinacji byłby całkiem inny.

Nie wiemy... Nie jestem pewien, czy przyczyna płaczu i śmiechu leży poza klatką piersiową. Myślę, że prawdziwie kochający każdego będzie kochał, a smutny każdego zasmucał — bez względu na po-

godę. Myślę także, że smutny może poweseleć, jeżeli swoje serce od jednej wybranej istoty odwróci ku całemu światu.

Dlaczegoż zatem — spytacie — to tragiczne spotkanie przy pieku? Rzeczywiście, o pieku powinno dodać coś niecoś.

Czy pamiętacie jak on szybko przebiegł przez tamtą wiosnę, kiedy obłoki zmienione były w ichtiozaury, ulice — w korytarze między spienionymi ścianami oceanów, kiedy po raz pierwszy w historii dzieła się cud kamieniczki, cud daszka, kiedy dzieci nie należało wcale wychowywać? Kiedy jednych płuc zamało było do oddychania i jednych ust — do uśmiechu. Wtedy, kiedy Halina i Jasio jednocześnie zachwycili się światem.

Wtenczas właśnie — o zmierzchu — ten piesek, zerwawszy się ze smyczy, podniósł łapkę pod zieleńjącą akacją, na której gruchał gołąb Czar świata skoncentrował się w pieku. Halina i Jasio stanęli — byli świadkami. Nic więcej: byli świadkami wiosennego zmierzchu.

Państwo drodzy, ja nie wiem, czy Halina i Jasio wybrali sobie dobrze małżonków. Wiem jedno: świadczyć własnym ciałem i myślą młodzieńczą, że świat bywa piękny na wiosnę — nie oznacza miłości.

Ledwie minęło lato — Halina i Jasio odwrócili się do siebie plecami.

Jednak ile razy zblakany piesek przebiegać będzie ich drogi — staną i krew zbiegnie im do serca na wspomnienie kwietniowego zachwyty...

Tymczasem Fifuś — istota niepodległa — wielbiel drzew, murów, ludzi, entuzjasta przestrzeni — bieć będzie dalej, żeby inne pary świadczyć mogły za jego przyczyną, że świat bywa piękny na wiosnę.

ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nru 147 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego“ z dnia 29 maja 1939 r.

WIOSNA W TATRACH



Tatrzańska wiosna przybrała już doliny i zbocza zielenią i kwiatami, darząc góry nowymi barwami. Oto widok Giewontu i części Tatr z Gubałówki.

Na prawo: Klasztor i kościół OO. Kamedułów na Bielanach pod Krakowem, cel tradycyjnej pielgrzymki mieszkańców grodu podwawelskiego w oba dni Zielonych Świąt.

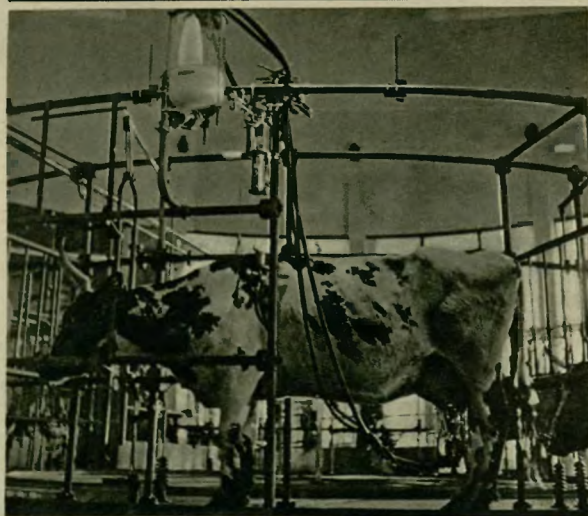
W kole: Zabawy ludowe w lesie, otaczającym klasztor OO. Kamedułów na Bielanach, podczas odpustu w Zielone Świąta.

ZIELONE ŚWIĄTKI





ĆWICZENIA ANGIELSKICH WOJSK PANCERNYCH. Oto obrazek z ćwiczeń angielskich oddziałów pancernych w Aldershot. Czołgi forsują „nieprzyjacielskie“ okopy.



Na lewo: **ELEKTRYCZNE DOJENIE KRÓW.** Na wystawie nowojorskiej demonstrowane jest elektryczne urządzenie do dojenia krów.

Na prawo: **PŁK. LINDBERGH ORGANIZUJE LOTNICTWO AMERYKAŃSKIE.** Na zdjęciu widzimy płk. Lindbergha w uniformie pułkownika lotnictwa armji Stanów Zjedn. przed startem do jednego z lotów inspekcyjnych.



DUCE WŚRÓD DZIECI. Podczas pobytu w północnych Włoszech, przyjął Mussolini delegację matek z dziećmi.



„KRÓLOWA ELŻBIETA“. W obozie wojskowym w Aldershot zorganizowano wielkie widowisko historyczne „Królowa Elżbieta“ z udziałem 5.000 żołnierzy. Na zdjęciu żołnierz, grający rolę królowej Elżbiety, przechodzi przed frontem gwardji królewskiej.



NA POPOŁUDNIE. Oto zgrabny komplet na godziny popołudniowe.



PIĘKNO LONDYNU. Malowniczy fragment ogrodów londyńskiego Toweru, w którym zasadzono tysiące odmian tulipanów.



RAJ PINGWINÓW. Wybrzeża Ziemi Ognistej, będące istnym rajem pingwinów, zapelniają wielotysięczne rzesze tych ptaków.

Mapa niemiecka stwierdza polskość Śląska Opolskiego, Pomorza i Prus.

Mapa wschodnich prowincyj Niemiec z r. 1910 oparta na **urzędowych** spisach ludności Rzeszy jest dokumentem kompromitującym obecne wydoby statystyczne Trzeciej Rzeszy oraz mapy wydawane przez hitlerowskie placówki propagandowe.

Przedewszystkiem porównując granice etniczne z obecnymi granicami politycznymi Polski widzimy że Państwo Polskie nawet wedle pruskiej statystyki urzędowej nie objęło wszystkich ziem z przewagą ludności polskiej. Najjaskrawiej fakt ten uwypukla się na **Śląsku Opolskim**, mimo, że Niemcy obecnie zaprzeczają jakoby kiedykolwiek mieszkali tam Polacy. Z pruskich urzędowych danych, stanowiących legendę reprodukowanej mapy stwierdzić można, że na Śląsku Opolskim ludność polska stanowi nie tylko większość we wszystkich 22 okręgach, lecz że w wielu z nich dochodzi niemal do 90%. A przecież niema najmniejszego powodu przypuszczać, że statystyki pruskie z roku 1910 wyróżniały się propolskim nastawieniem.

W dużym stopniu odnosi się to także do **Warmji** i całych **Południowych Prus Wschodnich**, które znalazły się poza politycznymi granicami Państwa Polskiego. Również nasz dostęp do morza nie jest poprowadzony granicami etnicznymi i wskutek tego jest znacznie mniej korzystny.

Powyższa mapa datująca się z czasów, kiedy źródła statystyczne sporządzane były z poczuciem pewnej odpowiedzialności, stoi w sprzeczności z analogicznymi publikacjami propagandowymi Trzeciej Rzeszy. Ponieważ Niemcy nie mogą zarzucić statystykom pruskim z 1910 r. propolskiego nastawienia, wymyślili teorię, że Polacy w Rzeszy gwałtownie wynierają. Według obecnych cyfr hitlerowskich 72% Polaków żyjących w obrębie Rzeszy wymarło. Jest to oczywisty nonsens. Nasilenie polskości w wielu okręgach na terenie Rzeszy wzmoгло się; dotyczy to w pierwszym rzędzie Śląska Opolskiego.

Wkońcu zaznaczyć należy, że powyższa mapa urzędowa i tak fałszuje jeszcze polskie rozmieszczenie na całym obszarze na zachód od b. Rejencji Poznańskiej i Śląska Opolskiego. Ludność polska sięga tam bowiem w większych lub mniejszych procentach aż po linję Kołobrzeg, Starogard, Szczecin, Kostrzyn, Krosno, Lignica, Głogów, Wrocław, Brzeg i Nisse (a więc po Odrę i Zao-drze w jej górnym biegu).

Nationalitätenkarte der östlichen Provinzen des Deutschen Reichs

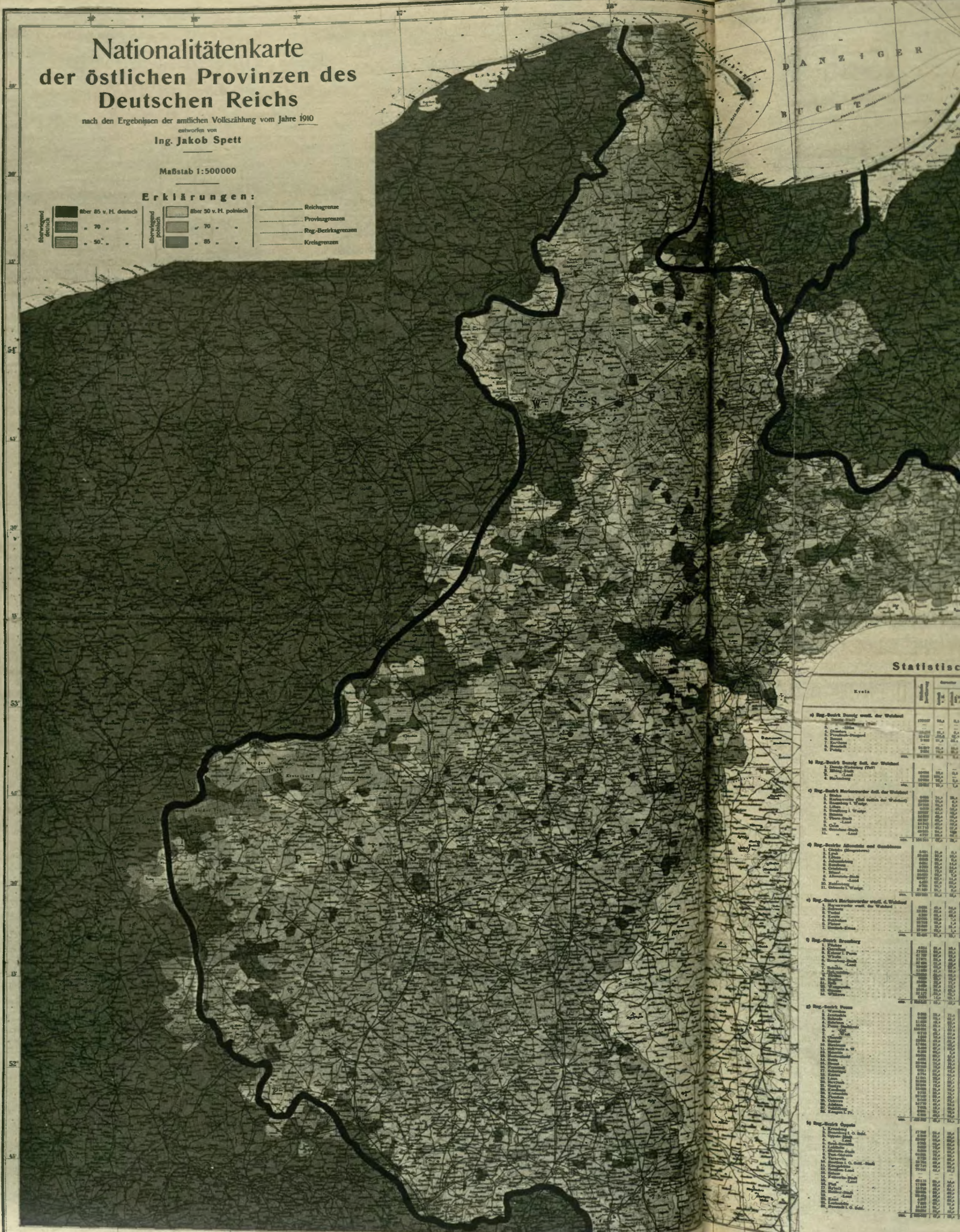
nach den Ergebnissen der amtlichen Volkszählung vom Jahre 1910

entworfen von
Ing. Jakob Spett

Maßstab 1:500000

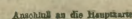
Erklärungen:

	über 85 v. H. deutsch		über 50 v. H. polnisch		Reichsgrenze
	70 „		70 „		Provinzgrenze
	50 „		85 „		Reg.-Bezirksgrenze
					Kreisgrenze

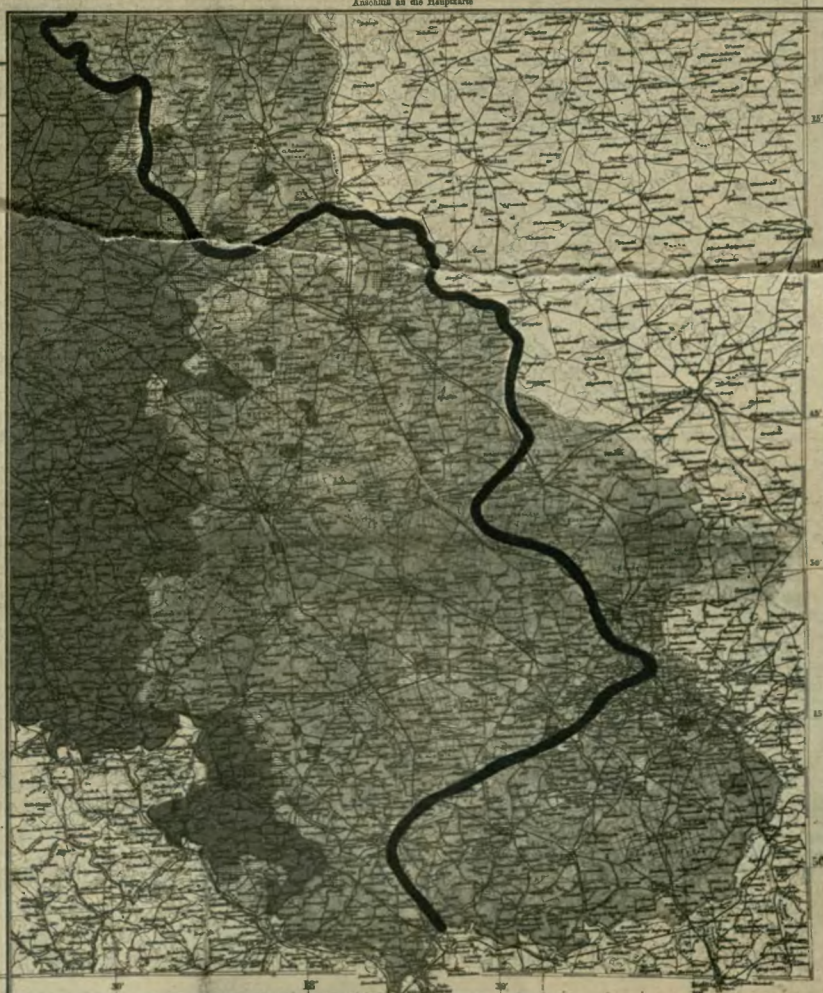


Statistische

Kreis	Polen	Deutsche	sonstige
1) Reg.-Bezirk Danzig westl. d. Weichsel	100000	100000	100000
2) Reg.-Bezirk Danzig östl. d. Weichsel	100000	100000	100000
3) Reg.-Bezirk Marienwerder östl. d. Weichsel	100000	100000	100000
4) Reg.-Bezirk Königsberg östl. d. Weichsel	100000	100000	100000
5) Reg.-Bezirk Königsberg westl. d. Weichsel	100000	100000	100000
6) Reg.-Bezirk Danzig	100000	100000	100000
7) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
8) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
9) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
10) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
11) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
12) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
13) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
14) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
15) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
16) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
17) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
18) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
19) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
20) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
21) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
22) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
23) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
24) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
25) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
26) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
27) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
28) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
29) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
30) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
31) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
32) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
33) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
34) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
35) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
36) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
37) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
38) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
39) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
40) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
41) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
42) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
43) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
44) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
45) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
46) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
47) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
48) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
49) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
50) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
51) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
52) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
53) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
54) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
55) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
56) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
57) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
58) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
59) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
60) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
61) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
62) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
63) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
64) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
65) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
66) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
67) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
68) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
69) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
70) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
71) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
72) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
73) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
74) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
75) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
76) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
77) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
78) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
79) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
80) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
81) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
82) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
83) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
84) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
85) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
86) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
87) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
88) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
89) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
90) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
91) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
92) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
93) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
94) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
95) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
96) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
97) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
98) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
99) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000
100) Reg.-Bezirk Königsberg	100000	100000	100000



Kreise	Kreuz		Kreuz		Kreuz		Kreuz		Anmerkungen
	Abgabe 1900	Abgabe 1901	Abgabe 1902	Abgabe 1903	Abgabe 1904	Abgabe 1905	Abgabe 1906		
a) Reg.-Bezirk Danzig westl. der Weichsel	170027	54,5	5,5	10000	98,5	—	21000	98,5	Störren an der geschlossenen Grenze nicht angegeben ist:
— Dantsch-Stadt	—	—	—	—	—	—	—	—	1. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Marienburg (Thl.)	—	—	—	—	—	—	—	—	2. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danzig	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	3. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	4. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	5. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	6. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	7. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	8. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	9. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	10. 170000 Danziger Deutsche 100000
b) Reg.-Bezirk Danzig östl. der Weichsel	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	Störren an der geschlossenen Grenze nicht angegeben ist:
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	1. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	2. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	3. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	4. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	5. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	6. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	7. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	8. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	9. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	10. 170000 Danziger Deutsche 100000
c) Reg.-Bezirk Marienwerder östl. der Weichsel	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	Störren an der geschlossenen Grenze nicht angegeben ist:
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	1. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	2. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	3. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	4. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	5. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	6. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	7. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	8. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	9. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	10. 170000 Danziger Deutsche 100000
d) Reg.-Bezirk Marienwerder westl. d. Weichsel	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	Störren an der geschlossenen Grenze nicht angegeben ist:
— Danziger Stadt	100000	10,0	10,0	10000	90,0	—	10000	90,0	1. 170000 Danziger Deutsche 100000
— Danziger Stadt									





„DZIEŃ MATKI“ W KRAKOWIE. Cała Polska obchodziła uroczystości „Dzień Matki“. — Z tej okazji staraniem Czerwonego Krzyża odbyło się w szkole im. Zbigniewa Oleśnickiego w Krakowie przedstawienie, poświęcone matce, którego wykonawców widzimy powyżej.



CHROMY PRZYRODE. Młodzież szkoły powszechnej Nr. 1 w Myślenicach sporządza rokrocznie na lekcjach zajęć praktycznych pewną ilość budki dla ptaków. W tym roku zrobiono ich sto sztuk. Budki te robione są według przepisów prof. Sokołowskiego. Potrzebny materiał dostarcza Zarząd Miejski w Myślenicach, społeczeństwo zaś miejscowe darzy te poczynania wielką życzliwością, rozkładając opiekę nad rozmieszczonej przez uczniów budkami.



MŁODZIEŻ TORUNIA NA FON. Młodzież szkół powszechnych Nr. 1 i 9 w Toruniu złożyła na FON 750 zł. oraz urządziła dwa przedstawienia dla oddziałów wojskowych. Oto grupa wykonawców przedstawienia p. t. „Lesie, lesie zielony“.



WIECZÓR TAŃCA I PIĘŚNI W RADOMIU. Uczennice gimnazjum M. Gajl w Radomiu urządziły z powodzeniem wieczór tańca i piosenki. — Na zdjęciu jedna z grup tanecznych.

Jak tu nie służyć!



kiedy fotografowanie sprawia tyle radości i jest dostępne dla każdego. Tematów do zdjęć jest bez miary, trzeba tylko mieć fotoaparat. Jaki? Na to najlepiej doradzi Foto-Greger. — Na żądanie otrzymać można bezpłatnie nasz

PORADNIK-KATALOG P. 2.

1362k

FOTO-GREGER, Poznań 3

Poniżej:

W TEATRZE SOSNOWIECKIM bawił ostatnio Franciszek Brodniewicz, występując w sztuce Nicodemiego p. t. „Galganek“. Na zdjęciu F. Brodniewicz i p. Veithówna w jednym z obrazów sztuki.



NA ZAMARZEJ TURNI. Oto niezwykle ciekawe zdjęcie wspinaczki na Zamarłą Turnię, której dokonali dwaj znani taternicy R. Kobiński i bracia Wrzesniacy.



JEDNO Z OSTATNICH ZDJĘĆ Ś. P. PŁK. WALEREGO SŁAWKA, dokonane w Zakopanem podczas tegorocznych zawodów FIS.



NA FON. Młodzież gimnazjum i Liceum im. T. Kościuszki w Turku, złożąwszy znaczną ofiarę na FON, wystawiła „Gałązkę rozmarynu” Z. Nowakowskiego, z której zamieszczamy jedną ze scen



W CZĘSTOCHOWIE ODBYŁ SIĘ ZJAZD B. KOMBATANTÓW FRANCUSKICH, zamieszkałych w Polsce. Ilustracja nasza przedstawia moment, gdy kombatanci po nabożeństwie na Jasnej Górze udają się przed płytę Nieznanego Żołnierza celem złożenia wieńca.



TEATR KAMERALNY W WARSZAWIE gra z powodzeniem komedię J. Krzewińskiego p. t. „Expose pani ministrowej” w reżyserji K. Adwentowicza. Na ilustracji jedna ze scen krotkowili z pp. Rożańska, Zarembina, Bartówna, Relewicz-Ziembińska, Kwaskowskim i Ziembińskim.



„SUBRETKA” DEVALA NA SCENIE LWOWSKIEJ. Oto jedna ze scen aktu I-go doskonałej komedji Devala na deskach Teatru lwowskiego.



PARADA GWAR-DJI KRÓLEW-SKIEJ. W Londynie odbyła się do-roczna rewja pułku gwardji królew-skiej.

DINOL
PIYH - DĄZY DO CENY DACH
PROSTY - PIY DO CENY DACH
OD **POTU**



KONKURS NA NAJPIĘKNIEJSZE DZIECKO. W londyńskim Victoria Palace odbył się niezwykle konkurs na najpiękniejsze niemowlę. Ilustracja przedstawia grupę „laureatów”; jak widać, nie wszyscy mają miny zadowolone.



TAK WYGLĄDAJĄ PLANTACJE HERBATY W JAPONJI.

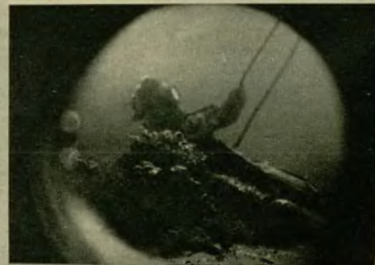


Na prawo: NOWE KAPELUSZE: Oto niezwykle model paryski, sporządzony z cieniutkiej słomki.



ZDJĘCIE, JAKICH NIEWIELE: chwila wykluwania się z jajka młodego strusiątka w ogrodzie zoologicznym w Los Angeles.

Na prawo: APARAT FOTOGRAFICZNY DO ZDJĘĆ PODWODNYCH. Jeden z kanadyjskich wynalazców skonstruował automatyczny aparat fotograficzny do zdjęć na głębokości 3000 m pod wodą. Aparat, zbudowany w kształcie kuli i średnicy 45 cm, waży 100 kg. Na ilustracji górnej zdjęcie nurka, dokonane tym aparatem; poniżej aparat na stelazie stalowym.



Poniżej: ZBLIŻA SIĘ SEZON KĄPIELOWY. Jeden z dzienników paryskich ogłosił konkurs na plażowe atrakcje. Na fotografii jedna z tego cyklu.



ZASTAWA SZKLANA DO HERBATY

w pięknym kolorze różowym deseń „Helena” marki Stolle „Niemen”.

36 sztuk

Cena tylko zł. 11.80



Zastawa szklana do herbaty zawiera: 6 filiżanek, 6 spodków, 1 talerz do ciast, 6 talerzyków, 1 garnitur do konfitur (7 szt.), 6 kubków do jaj, 1 cukiernica, 1 maselnica, 1 mlecznik, 1 posypywacz.

Razem sztuk 36

Cena zł. 11.80

Zamówienia zamiejscowe wykonuj się odwrotnie za uprzednim wpłaceniem kwoty zł. 5.—, reszta za pobraniem. Opakowanie bez policzenia. Katalogi ilustrowane szkła, porcelany, kryształów, plasterów, alpaki i lamp, wysyła na żądanie bezpłatnie firma

JAKÓB GROSS, KRAKÓW, RYNEK GŁ. 8 i 30



o mortach zapomniales...

Praca w biurze i obowiązki rodzinne wypełniają Ci dzień całkowicie. Brak ruchu sprzyja przybieraniu na wadze! Mineralne sole owocowe MINEROGEN F.F. pomogą Ci przy rozpuszczaniu i wydalaniu produktów wadliwej przemiany materii. Przechodząc wstąpić do apteki po Minerogen F.F.